KROTKI ZBIOR

WIERSZY, PIESNI i MOW PATRYOTYCZNYCH.

Ta Xiążka Należy
do Amalji Grudzińskiej.



Znay Starego Polaka po żelaznym Stroiu,
Y po tey gotowości, którą ma do boiu.
Jam w Dnieprze, Ossie, Sali, bił graniczne Słupy,
Jam Szczątka Ziemi niedał na hańebne łupy.
Moy Potomku patrz na mię a niebądź odrodny,
Bądź bitny, będziesz Sławny i będziesz Swobodny.

KROTKI ZBIOR

WIERSZY, PIESNI i MOW PATRYOTYCZNYCH

Przy rozmaitych Uroczystościach Narodowych, iako też i przy pochowaniu ciał Rycerzów poległych w obronie Oyczyzny.

OD ROKU 1806.

CZYLI

Epoki oswobodzenia ziemi Polskiey

przez woyska

NAPOLEONA WIELKIEGO,

aż do czasu teraźnieyszego,

przez różnych Autorów

NAPISANYCH.



z Koperszlychem.

w WARSZAWIE 1809.

Nakładem Macieia Chmielewskiego.

BIBLIOTEKA KÓRNICKA
17385

Nie może bydź obojętnym dla publiczności *ten krótki zbiór wierszy, pieśni i mów patryotycznych*, poczynaiący się od miłey sercu i na zawsze pamiętney epoki, oswobodzenia kraiu naszego. Co rozrzuconém było tu i owdzie w pismach publicznych, lub osobnych wydaniach, to dziś w iednę książkę z troskliwą usilnością zebrać, i w iednym nieiako obrazie wystawić, sama chęć dochowania tego przyszłości radziła. Niektórych tylko pisarzów na czele ich pism wymienić mogłem, gdyż wielu imiona swoie utaione mieć chcieli. — Zasłużone pochwały autorów do publiczności należą. — Moim tylko przedsięwzięciem było, trzymać się porządku czasu, nic

nie opuszczaiąc, co tylko do rąk moich dóyść mógło. — Sądziłem bowiem, iż w tak ważney epoce, wszystko interessować powinno. Czyli to obchód uroczystości narodowych, ożywionych widokiem powstaiącey Oyczyzny, czy pochwały cnot obywatelskich, czy silne do sławy rycerskiey zachęty, czyli uczczenie poległego na polu honoru żołnierza, czy obraz trwałey szczęśliwości pod berłem nayle-pszego z Królów, czy w tym wszystkim połączony hołd wdzięczności NAPOLEONOWI Wielkiemu; wszystko w tym zbiorze iest i dla czasu teraźnieyszego odnowieniem miłych uczuciów i dla przyszłego składem drogich pamiątek. *M. Ch.*

WIERSZ

NA PRZYBYCIE DO POZNANIA

NAYIAŚNIEYSZEGO NIEZWYCIĘŻONEGO

CESARZA FRANCUZOW, KROLA WŁOSKIEGO

NAPOLEONA WIELKIEGO

ZBAWCY POLAKOW.

Przez Antoniego Wybranowskiego
Ob: Woiewodztwa Lubelskiego.

dnia 28 Listopada 1808.

Trzynaście wieków w grobie zależany,
Wstań LECHU dzisiay z wieczności siedliska.
Wstań BOLESŁAWIE Chrabrym od nas zwany,
Powstań KAŹMIERZU z śmierci legowiska.

Jeden swe berło, drugi kartę ziemi.
Ten znow praw xięgę, co nadał kraiowi,
Wszystkie swé dzieła przez coście sławnemi,
Rzućcie pod nogi NAPOLEONOWI.

Amalia Gwiazdowska

On waszych dzieci opiekę przybiera,
Których sąsiady zdradne rozszarpały,
Jego moc dzielna to wszystko odbiera,
Co nasze ręce słabe nie zdołały.

Zdaycie Mu w pieczą Polaków Oyczyznę;
I ziomki przez lat dwanaście niewolne,
On nam powróci Naddziadów iściznę,
Utworzy ręce do walczenia zdolne.

Cóż my Ci za to Panie oświadczemy;
My lud od naszych naiezców znękany;
Oto Ci ręczym, iż bić się będziemy,
I skruszem z Twoią pomocą kaydany.

Przez Bolesława wymiar odznaczony,
Po ośmiu wiekach dziś zostanie nowym;
W Elbie wskazałyć nasze legiony,
A my Ci Panie wskażem za Kijowem.

PIESN WDZIĘCZNOSCI.

Co za Opatrzność nad Nami!
Oyczyzna ma bydź dźwigniona.
Witaymy czułości łzami,
Wielkiego *Napoleona*!

Dni szczęśliwe odtąd liczem,
Jak Stworzyciela rzekł słowy:
„ Lat dwanaście byłaś niczem:
„ Polsko! nadam ci byt nowy,

Już w brzegach Warty i Wisły
Błysnął miecz Jego zwycięzki.
Ziednoczmy nasze umysły,
Pamiętni na dawne klęski.

Jak Bóstwo pełne dobroci,
Co się nędznym opiekuie,
Dumę naiezdzców ukroci,
I więzy nasze rozkuie,

Złożmy Mu wdzięczności pienia,
Niech żyie Polski obrona.
Niech czczą późne pokolenia.
Wielkiego *Napoleona*.

OYCZYZNA z GROBU.

Cóż mię za tętęt z twardego snu budzi
Przed lat dwunastu w grób żywcem wtrąconą
I co za huczny trzezwi mię krzyk ludzi
Matkę od żalu tęgiego uspioną?
Noweż nieszczęście od zachodniey zorzy?
Ach! iuż też teraz wcale mię umorzy.

Lecz głos mych dzieci słyszę, głos swobody
Imię Polaka znowu brzmieć poczyna
Któż tę odmianę wzniosł do mey zagrody?
Co tey radości nagłey za przyczyna?

Nie znane w ów czas, gdy mię w grób wtrą-
cono
Imie, (a) tysiąc kroć słyszę powtarzano.

Niech *Napoleon* Wielki długo żyie
Co oswobodzić zamyśla Polaki
Słyszę to, wstaię, i wołam: niech ryie
W swem sercu Imie Jego iaki taki.
Wielki zewszech miar, Większy z tego
czynu,
Ze cię Narodem zrobić chce znów Synu.

Pamiętay tylko iakie twe Naddziady:
Krew ich, popioły lemiesz mięsza w roli.
Mężе do broni i mężе do rady,
Wszystko czynili Oyczyzny swey gwoli.
W służbie iey byli i wierni i biegli
Chlubniey nie zmarli iak gdy za nię legli.

Cóż myślisz teraz? chceszże gnuśnieć w puchu
Milszać niewola i rząd narzucony
Niżli Oyczyzna? smuciżże się w duchu?
Ze *Napoleon* Wielki w te tu strony
Orły swe wiedzie, a broń niesie tobie
Broń! owszem i sam stawa w swey osobie.

(a) *w Roku 1793. i 1794 niewiedziano iak imie Cesarzowi Francuzów.*

Nie zawodź Matki ni Wielkiego męża
Chcemy doświadczyć, czyś Oyczyc (c) prawdziwy;
Ja mówię; broń mię: ty wołay: oręża.
Moia krew twoia, moie twoie niwy.
W skąpcu i tchorzu nie dla mię obrona.
Biy się: toś wart mię, i *Napoleona*.

H Y M N.

Już Wielki *Napoleon* Polaków Bożyszcze,
Zgromił, skruszył, liczne nieprzyiacioł szeregi,
Potężny iego oręż po nad Wisłą błyszcze,
Zwróci nam Sali, Elby, Wisły, Dniepru brzegi.
Niech żyie Cesarz, Oyciec Polski ukochany,
Niech żyie, wszyftkie społem, niech wołaią stany.

Łączmy więc nasze siły, nieśmy czyste serca,
Niech dawna Sobieskiego zachęca nas sława,
Stęknie okrutny Polskiey wolności morderca.
Zna Opatrzność: iak święta, słuszna nasza sprawa,
Niech żyie Cesarz etc.

(c) *Patriota wyraz z Strykowskiego Dzieiopisza wyięty.*

Niech płeć piękna kochanków chęci nie wstrzymuie,
Oyciec syna swą ręką niech wiedzie do roty,
Cny Dąbrowski do chwały, drogę wam toruie;
Mąż pełen charakteru, odwagi i cnoty.
Niech żyie Cesarz etc.

Każdy, kto nieodrodnym synem ieſt oyczyzny,
Ku obronie swey matki, niechay stawa w rzędzie:
Ten, kto chlubne i słodkie dziś odniesie blizny,
W dzieiach późnych uwieńczon wieczną sławą będzie,
Niech żyie Cesarz etc.

Patrz Polaku, na czele masz *Napoleona*,
Zrzuć ochydę przemocy, niewolnicze pęta,
Moc nadludzką, któż zwalczy, która zgnębi strona?
Tym więcey, kiedy ludu twego rzecz tak święta
Niech żyie Cesarz etc.

Wskrzeszcie ztarte miękkością przodków waszych czyny,
Wchodząci w sławne Zolkiewskich i Czarneckich ślady.

Wszakże wszyscy tey Matki, gdy iesteście syny,
Niechay młodź oręż chwyta, a starsi do rady,
Niech żyie Cesarz etc.

PIOSNKI

z Opery *Krakowiacy i Górale.*

Daley chłopcy rzućmy gody,
Pokiśmy spokoynie,
Dosyć iuż nam tey swobody,
Czas myśleć o woynie;
Nasi zbawcy walczą mężnie
I pomoc nam daią,
Mamyż siedzieć niedołężnie,
Gdy drudzy powstaią.

Prawdę mówisz, nie inaczy,
Póydziemy za niemi,
Krzywd się pomścić i w rozpaczy
Bronić swoiey ziemi;
Wszak ią w pocie uprawiamy,
Wszakże z niey żyiemy;
Więc ią wkrótce odzyskamy,
Lub na niey zginiemy.

Nie rozpaczay miły bracie,
I nie trać nadziei,
Oto po Oyczyzny stracie
Jest szczęście w kolei.
Przy nas ieszcze Bóg potężny,
Przy nas słuszność stanie,
Niechay Polak będzie mężny,
A znowu powstanie.

Daycie hasło pięknych czynów,
Wy Polki wspaniałe,
Zachęcaycie braci, synów,
Niech pomną na chwałę;
Podzielcie wasze dostatki
Dla kraiu z ochotą,
By świat rzekł: słyną Sarmatki,
Tak wdziękiem iak cnotą.

PIESN

Do Rodaków i Legionów powracaiących do Oyczyzny.

Zegnani łzami bratniemi,
Ziomkowie! kirem okryta,
Rodzina was wasza wita,
Na wydartey sobie ziemi.

Witay! przez *Napoleona*,
Krwi Polska drogo ceniona!

Wasz oręż odgrzebał ślady,
Być miane wiecznie zatarte:
Ze wnuki dzier yć są warte
To co im dały naddziady.
Ramieniem *Napoleona*,
Witay Oyczyzno dźwigniona!

Nadzieia, która iuż gasła,
Którą niecił wasz duch cnoty,
Wiedzie mężney młodzi roty,
Na odgłos wielkiego hasła
Ramieniem *Napoleona*,
Witay Oyczyzno dźwigniona!

Już słońce świetnie połyska,
Wraca się własności strata,
Precz orzeł czarny ulata,
Z przyswoionego siedliska.
Ramieniem *Napoleona*,
Witay Oyczyzno dźwigniona!

Oto Sarmackie orszaki:
Na stroyne szyszakiem skronie,
Niechay Polek wiią dłonie
Wieńce, Bohaterów znaki.
Ramieniem *Napoleona*!
Witay Oyczyzno dźwigniona!

Z nad *Odry*, *Newy*, *Dunaiu*,
Witaycie na matki łono,
Którą wam kochać broniono,
Ofiary miłości kraiu!
Ramieniem *Napoleona*,
Witay Oyczyzno dźwigniona!

Dziwiąc świat losów przemianą,
Wyrzekłeś *Napoleonie*:
„ Wstań z gruzów Polsko po zgonie.
„ Bądź siostrą *Wisły Sekwano*! „
Ramieniem *Napoleona*,
Witay Oyczyzno dźwigniona!

Zyskuiąc oyców zaszczyty;
W pieniach wdzięcznych, w łzach wesela,
Dla martwych ciał wskrzesiciela,
Nieśmy daninę Lechity!
Niech ręką *Napoleona*,
Wiekuie Polska dźwigniona.

O D A

DO POLAKOW.

Cóż to za huczny odgłos tryumfu i chwały
Rzuciwszy blady postrach od osi do osi,
Lotem gromu szybkiego przez świat zadumiały,
Sława roznosi?

W zaciekłym woien pożarze
Wstrząsł się z zasad glob stworżony;
Ludy upadły na twarze,
Znikły państwa, znikły trony.
Lądom grożące zuchwale,
Spłaszczyły się morskie fale.
Bałwan przemocy upada,
Należną chłostę odebrała zdrada;
A lud którego rozorano kraie,
Z grobu powstaie!

Polacy! zkąd te żywe radości oznaki.
Czyż wam błyska nadzieia łaskawszey przyszłości?
Czyliż długich krzywd waszych powstał mściciel iaki.
Z braterskich kości?

Cóż to ia widzę zdumiany?
Kruszą się wasze kaydany!
Zwycięzców świata ziawiaią się krocie,
Wasi ciemiężce pierzchneli w sromocie;
Podnosi Rodak z więzów wydobyty,
Miecz zardzewiały i przodków zaszczyty.
Wre święty zapał w starcach w młodzieży.
Rota po rocie do boiu bieży,
I iuż orzeł z pogonią na wrogów siedliska,
Pioruny ciska!

Prawdaż to co spostrzegam? albo snu obłuda?
Gdzie więc są nieprzeliczne tyranów orszaki?
Czyliż traf nie dociekły takie zrządził cuda,
Czyli Bóg iaki?

Lecz cóż za okrzyk pod Nieba się wznosi,
Kogóż to ludy witacie?
O to Bóg co nam wolność przynosi,
O to nadchodzi w swym maiestacie!...
Wielkość ma w sercu, słodycz na twarzy,
Grom na ciemiężców w dłoni się zarzy!
Day pokłon ziemio zdziwiona,
Duszy nadludzkiey *Napoleona*!
A gdzie zaniesie świetnych zwycięstw trudy
Klękaycie ludy!

Już na tron od zwycięztwa i niebios przyzwany,
Kazał milczeć pół świata na skinienie swoie,
Już chcąc rządem oycowskim zgładzić kraiu rany,
Lał szczęścia zdroie!

Już mocą swoiey potęgi,
Pisał dla świata słodkich praw xięgi.
Aż w tym się zazdrość obudziła cicha,
Ryknęła przemoc i struchlała pycha.
Zdrada bacząc zgon swóy bliski,
W śmiertelnym iadzie zatruła pociski;
A podniosłszy ostre miecze,
„ Niech krew rzekła hoynie ciecze,
„ Niech pod tysiącem rozognionych paszczy,
„ Ziemia się spłaszczy.

O ślepoto czczey dumy, którą wstyd pomiata,
Czyliż wróg twego bytu takąć myśl podawa:
I tyż więc śmiesz narzucać na zwycięzców świata,
Ohydne prawa?

W wściekłym z szaleństwa zapale
Komuż to śmiecie grozić zuchwale?
Na kogoż z ślepey napuszeni dumy,
Kupnych żołdaków wywodzicie tłumy?

Na coż te spiże, na co te roty,
Gdy niemasz w sercech męztwa i cnoty?
Czyliż sądzicie pychą pijani,
Że ci mocarze będą znękani?
I że wsławieni tylu zwycięztwami,
Zadrżą przed wami?

Lecz w zacieku szaleństwa, Wróg się rozinaczył,
Zdało się że z olbrzymią występuię siłą;
Przyszedł wielki *Napoleon*, a skoro zobaczył
Już go nie było.

Jak grom palny z dłoni Boga,
Tak nań padły śmierć i trwoga!
Ani się w klęsce sławą przyozdobił,
Ni wstyd go dobił.
Już smakniąc w słodszey chwale,
Z mieczem zbawcy w Polszcze stawa,
Już uroczystym ogniem w zapale,
Gore Warszawa.

Polacy! iak Bóg szczęście sieiący do koła,
Napoleon na waszey obiawia się ziemi;
Jak oyciec na swe dzieci tak on na was woła;
„ *Bądźcie wolnemi!*
„ *Znam ia cenę dzielney chwały*
„ *Co wam przodki pozyskały*,

„ *Jeśli więc dla was pamięć ich iest święta,*
„ *Dziś wam ducha trzeba stężyć:*
„ *Potargaycie hydne pęta,*
„ *Bieżcie umrzeć lub zwyciężyć,*
„ *Gdy zaś bytu oyczyzny ziszcze wam na-*
„ *dzieie,*
„ *Któż ią zachwieie?*

Polacy! zacne syny dzielnego plemienia,
Przed którym butne wrogi czołem niegdyś biły,
Pokażecie żeście godni dawnego imienia,
I przodków siły.

Oto wybiła godzina,
Oto czas mścić się nad tyranami!
Już Niebo za was grozić poczyna,
Już i Bóg mściciel iest między wami.
Postrach przed nim z sławą leci,
Za nim spieszną zwycięstw dzieci;
On obala zdrad bożyszcza,
On z ciemięzców świat oczyszcza;
Przed nim, gdy duma w boiè go wyzwała,
Sama zadrzała!

Wy co maiąc gwałt za nic przekupstwa i zdrdę
Dosięgliście piekielnych zamachów nareście;
Wy którzyście na Polskę ścigneli zagładę,
Gdzieś dziś iesteście?...

Tysiące mężnych braci za cnote więziono,
Tysiącom kęs ostatni wydzierano chleba,
Tysiąc głosów wołało z ludzkością zgwałconą,
„ Mściycie się nieba!

Znalazła ięków tych siła,
Litość przed Stwórcy obliczem;
W NAPOLEONIE mściciela zsyła,
I bydź mu każe przemocy biczem;
Nie sądźcież pyszni mocarze;
Ze za gwałty Bóg nie karze.
Już was dotknął chłostą srogą,
Okrył hańbą, przeszył trwogą.
I spełnił waszych pomyślności miarę,
Na cięższą karę!

Polacy! sławcie wielkość Opiekuna świata!
Już się wszystko nad wasze ziściło nadzieie.
Już orzeł biały pod obłoki wzlata,
I postrach sieie!

Już ci którym wyrok krwawy,
Wziąwszy nadzieie ostatki,
Pod obcym niebem kazał szukać sławy,
Spieszą bronić własney matki,
Ci zaś co nas rozszarpali,
Drzą przed błyskiem Polskiey stali.
Już Lechitów dzielno plemie,
Krwią okupuie zagrabione ziemie.

Już słupy z spiży wznowić nam pozwala
Elba i Sala.
Wkrótce z gruntu czas zedrze przeznaczeń zasłonę
Na głos słodki pokoiu spiż umilknie krwawa;
Wtedy w całym swym blasku będą nam wrócone,
Naddziadów prawa!

Lecz gdy nasz Zbawca z wszechmocney woli,
Rządzić się samym dozwoli;
Bądźmy mędrzszemi niż wprzody,
Połączmy się węzłem zgody;
Łećmy na śmierć i na blizny:
Nie masz ofiar dla oyczyzny.
Do piękney sławy biegaymy w przegony,
Nieżałuymy krwi i pracy
A w tenczas rzeknie świat zadumiony,
Oto Polacy!

DO SZANOWNYCH MĘZOW.

Naywyższą Izbę Rządową składaiących
Na Nowy Rok 1807.

W czasie kiedy grot mściwy od południa spada,
Na niewiernego świętym przymierzom sąsiada,
Gdy nakoniec zwycięstwa syn zniebios zesłany
Przychodzi skruszyć twarde Sarmatów kaydany;
A w tym widoku naród do oręża woła,
By miał porę przypomnieć co dłoń iego zdoła.
W tey tak ważney Epoce, w tey niezwrotney chwili,
Współ ziomkowie ufnością swą was zaszczycili
Z szanowney gorliwości Męże znakomici,
Chwałą z zasług, talentów i świa ła okryci!
Nic trudnieyszego, iako w nawalnym odmęcie,
Na skołatanym burzą obiąć styr okręcie.
Nic większey nie przynosi Mężom godnym sławy,
Jak umieć wśród klęsk woyny strzedz publiczney sprawy:
Już to nie raz, wszak każdy z was to wie i wyzna,
Dźwiga się do wolności i bytu Oyczyzna.

Już zawady, z któremi walczyła przed laty,
Staią znowu na wstręcie losowi Sarmaty;
Lecz im większe trudności, im grożnieysze chmury,
Im bardziey nam zasłania słońce, dzień ponury;
Tym więcey pociech sercom waszym niech przyrasta,
Ze się odradza przez was część oyczyzny Piasta.
Ze waszemu staraniu oddaie hołd winny,
Narod wybawicielski, Narod dobroczynny,
Który mimo klimatu ostrość niewygody,
Z radością wszedł w połnocne Sarmatow zagrody,
By im wrocił Oyczyznę, i dzwignął tron prawy
Tron, co dawniey był składem potęgi i sławy.
Tak, Przezacni Mężowie! rok nadchodzi Nowy,
Nie otwiera on ieszcze Ery Saturnowy,
Jeszcze się nie ukoił gniew srogiey Bellony,
Jeszcze nie ieſt wasz zawod szczęśliwie skończony;
Jeszcze wiek pożądany Niebieskiey Astrei,
W samey tylko zbawiennej stawia się nadziei:
Jeszcze was nużne codzień wyniszczaią prace,
A troski zaglądaią w chaty i pałace.

Lecz niech wesołość w liczbie szczęśliwych nas kładzie,
Gdy odwaga na czele, a mądrość iest w Radzie.
Może Polak co liczne wytrzymał iuż klęski
Ufny w pogromnych zawsze broni i zwycięskiey
Swych wspaniałych przyiacioł, może śmiałym krokiem.
Stąpać i mierzyć przyszłość spokoynieyszem okiem.
Niechże wyroki, które maią o nas pieczą
Zdrowie wasze szacowne w trudach ubeśpieczą
Niech ta myśl będzie w gorzkich chwilach wam osłodą,
Ze cnota sobie samey zwykła bydź nagrodą;
Ze kray, który wam w części byt swoy winien będzie
Stawi was w wiekopomnym swych wybawców rzędzie.
Ze składaiąc oyczyznie hołd z darow i pracy
Wydzwignieni z niewoli ogłoszą Polacy.
„Oto są ci Mężowie, o to nasze plemię,
„Którzy naszą zgnębioną wyzwolili ziemię,
„Gdy inni bracia stali pod ciężarem broni
„Skarbem swoiey mądrości zbawili nas oni.

„ Niechże odbiorą wieniec od wdzięczności wity,
„ Ze byli chlubą wsparciem Rzeczypospolity,
„ Niechay pod klęsk kraiowych ogromem nie zgięci.
„ Słyną w potomney naszych prawnuków pamięci.

PIESN

Na wiazd Cesarski do Warszawy.

Jakiż to festyn w stolicy?
Snuią się tłumem mieszkańce,
W każdym gmachu i świątnicy,
Goreią lampy, kagańce.
Co ma znaczyć ten szczęk broni?
Krzyk ludu, dzwonów odgłosy,
Ten huk spiżów, tentent koni,
Te arki, bramy, kolosy?
Oto Warszawa oswobodzona,
Wita Wielkiego *Napoleona*.
Przybywasz na ląd Wiślany,
Naypierwszy zwycięstwa Synu,
Wybawco z Niebios żesłany,
Godnyś droższego festynu.
Lecz świetności niedostatek,
Jeżeli zastąpić mogą

Łzy radośne oyców, matek,
Ofiara nasza iest drogą.
Czułością tylko będzie uczczona,
Przytomność Zbawcy *Napoleona*.

Długo byliśmy sieroty,
Bez opieki bez nadziei,
Przyniosł ią Twóy Orzeł złoty,
Poprzednik wieku *Astrei*,
Tobie dał Narodów księgę,
Pan gornego Maiestatu.
Z nią mądrość, szczęście, potęgę,
Abyś rozkazywał światu.
Witaymy w pośrzód mieszkańców grona,
Zastępcę Niebios *Napoleona*.

Ty zamkniesz Kościoł *Janusa*,
Uweselisz świat pokoiem,
A zgodnie z sercem *Tytusa*,
Szczęście wszystkich, będzie Twoiem.
Na świętym drzewie oliwy,
(Skończywszy *Herkula* trudy)
Zawiesisz oręż szczęśliwy,
Błogosławiony przez ludy.
Polska cudowną ręką wskrzeszona,
Wyzna swym Tworcą *Napoleona*.

Amalia Gwiazdowska

PIOSNKA NA DWA GŁOSY.

Jednę strofę śpiewa Polska powstająca: drugą Polacy, w nieprzyiacielskich wojskach służący.

Oyczyzna.

Dziatki! mey duszy połowo!
Nastawcie uszu na słowo
Polski Oyczyzny i matki,
Jeśliście ieszcze me dziatki.

Żołnierze.

Oto! Oyczyzny mogiła!
Przebóg! czy cudem ożyła?—
——Ożyła! bo do nas mówi:
Rzecz ta podobna cudowi.

Oyczyzna.

Synowie! serca połowo!
Wskrzesiło mię Boże słowo;
Prawicą *Napoleona*
Jestem z grobowca dźwigniona.

Żołnierze.

Prawicą *Napoleona*,
Z grobowca iesteś dźwigniona?
Jakiż to Posłaniec Boski?
Czy nie drugi *Szczepanowski*?

Oyczyzna.

Coś więcey dzisiay uyrzycie,
Tamten iednemu dał życie
Na kilka godzin *Piotrowi*;
Ten, da wieczność Narodowi.

Żołnierze.

Niechayże ten, co nas wspiera,
Błogosławieństwo odbiera.
Matką cię, Oycem go znamy,
Powiedz nam co robić mamy?

Oyczyzna.

Dziatki! wnętrzności połowo!
Dosyć dla was iedno słowo:
Szkaradnie was rozpędzono;
Wróćcie na matczyne łono.

Żołnierze.

Matko! całych nas połowo!
Imie święte, święte słowo,
Z piersi nam serce wyrywa,
Gdy nas na swe łono wzywa.

Oyczyzna.

Czemuż ręce, czemu nogi
Nie spieszą do swey niebogi!
... Jeśli mię szczerze kochacie;
Lecieć na me słowo macie.

Żołnierze.

Pani, Matko! znasz, iak tęgi
Jest obowiązek przysięgi! — —
— Ustawa ieszcze *Lechowa*:
„ Dotrzymać danego słowa. “

Oyczyzna.

Spotkawszy się z pierwszą żoną,
Którą miałeś za straconą,
Mężu! byłżebyś tak gruby,
Byś nie wrócił w dawne śluby?

Żołnierze.

Słodka pamięć pierwszey żony,
Słodsza matki przyrodzoney,
Skrzydła do barków przyprawi,
A na dawnym łonie stawi.

Oyczyzna.

Daleyż tedy chłopcy śmiało,
By wam się szczęścia dostało,
Wraz z Francuzami na bóy chodzić,
Aby Matkę oswobodzić.

Żołnierze.

Bieżym, lecim nie leniwi,
Synowie twoi prawdziwi,
Bierzem hasło: Laury zbierać,
Lub za Oyczyznę umierać.

CZŁOWIEK PRZEZNACZENIA.

ODA

Sic voluere fata. . . .

Miedź ryczy, piorun obłoki rozdziera,
Gore powietrze w przerażliwych błyskach...
Już na dawnego świata zwaliskach
Nowy świat życie odbiera.
Tyle cudow po całym rozlega się niebie,..
Cie ież iednego sen mroczy?
Król bogów wzywa: weź twą lutnią Febie,
Niechay cię chluba Parnasu otoczy:
Na co się żadne usta nie odważą,
Nowego stwórce ogłaszać ci każą.
Niech ziemia i Olimp cały
Hymny zwycięztwa opiewa,
I cudami iego chwały
Niech twoy głos bogi zdumiewa.
Gasną zwycięztwa dawnych woiowników...
Achilles, licznych pogromca szykow,
Cóż iest?... żołnierz pospolity:
Cezar zaćmiony widzi swe zaszczyty,
Wszystkie dumnego Rzymu imiona
Nikną przy chwale *Napoleona*.
Co mowię? gdzie się czarne pasowały burze,
Zbrodnia rozdawała prawa,
Wnet iasne słońce przyświeca naturze,
Z głębi zamętu złoty wiek powstaie.

Oddycha Cezar, August berłem włada,
Swiat mądrego Likurga doznaie opieki,
Alexander podbiia i państwa zakłada,
Zbiegłe wracaią się wieki.
Już wielkich Mężow, groby nam nie kryią
Wszyscy dziś w iednym bohaterze żyią.
Ktoż on iest, co wielkością świat cały zadziwia?
Co pod swe prawa całą schylił ziemię:
Któregoż to z Bogow plemię
Słowem śmierć daie, i słowem ożywia...
Tu nowe dzieła wiecznością się szczycą,
Tu upadaią, tu się wznoszą trony,
Przyszłość iuż nie ma zasłony.
Fortuna się dla niego stała niewolniczą...
A cała Europa głosem zadumienia
Wykrzyka... oto Człowiek Przeznaczenia.
Wy śmiertelni, co tylą władacie ludami
Niezdolni berła ciężarom,
Ach, ieśli was błąd nie mami,
Ustąpcie wielkim iego zamiarom.
Niesłyszycież iak do koła
Ocean burz srożeie nad waszemi głowy?
Zniżcie przed nim harde czoła:
Lub drżyicie.... piorun gotowy
Popioły wasze rozmiecie,
Ze Bogów nie poznaiecie.

Znikli Germanow bohatyrowie, . . .
Jeden się z Królów dość potężnym mniema;
Smiał podnieść oręż i w bezbożney zmowie
Dziś ieszcze groził. . . i dziś go iuż niema...
Ten miecz, co wszystkie zawady łamie,
Dumne na zi ią starł woiowniki,
Prożno wściekłość wydaią krzyki....
Niezwyci one dotknęło ich ramie.
Wódz, żołnierz wszystko upada,
Smieli w ywać zwycięztwa, śmierć im odpowiada,
Ale o cudzie gdy do wieczney nocy
Bóg sprawiedliwy harde g'owy strąca;
Narod ofiara zbrodniczey przemocy,
Powstaie Polska swym wrog m grożąca.
Przez słuszną losow odmianę
W sam dzień gnębiciela zguby,
Pamiętna swey dawney chluby,
Wznosi b rło potrzaskane.
A ci co ią w ohydnym zdradzili sposobie
Zbici, w tym sa nym polegaią grobie.
Lud srogi, lud niespokoyny,
Co woynę odradza z woyny,
Smiał przedrzeć odwieczne progi,
Któremi go od lądu przedzieliły bogi.
Ale wnet niebios pełni się ustawa....
Odparta od granic ziemi,
Iuż za falami morskiemi
Kryie się wyspa nieprawa.

Którą, ażeby niezgod nie siała w narodach,
Opatrzny Stworca zawiesił na wodach.
Dziki zamorca, krwi, złota łakomy,
Próżno swe iady wynurza,
Jego tchem rozdęta burza,
Na własną iego głowę wysypuie gromy.
Tak chcąc Olimpu zaiąć panowanie
Tyranow rodzay zuchwały,
Gromadząc skały na skały,
Smiał posłać Bogom wyzwanie.
Lecz co bezbożnym niebu grozili wyłomem,
Sami pod gór zwalonych padaią ogromem,
W świętnym obliczu *Napoleona*
Swiat zadumiony z pokorą przyklęka?
W nim niewinności obrona.
W nim ród przewrotny pogromcy się lęka,
Podobny słońcu, którego wóz złoty
Przyświeca ziemi i morzu,
W całym natury przestworzu
Wszystkie ożywia istoty;
Ale tym samym ogniem zapala pochodnie,
Któremi władzca świata piorunuie zbrodnie.
O ty, naywiększy z śmiertelnego rodu!
Postępuy, tą świętą drogą,
Dokonay twego zawodu,
Skończ dzieła, których wieki nie przemogą,
A kiedy ziemię uspokoisz całą
Po tylu woien marsowego trudu,
Spełniy żądze twego ludu:

Day widzieć skronie iaśnieiące chwałą.
I drogą zdobycz nadludzkiego męztwa,
Wprowadź nam Pokoy na wozie Zwycięztwa

NIEKTORE WIERSZE

z Dramma Lirycznego pod tytułem: PERSEUSZ Y ANDROMEDA, *pod bytność W. Napoleona na Teatrze Warszawskim śpiewane.*

CHÓR GENERALNY.

Tyran, co nas ostatecznie
Dawney wolności pozbawił,
Jeszcze nam serca zostawił: —
Powstańmy! — lub zgińmy wiecznie.

Polidemon.

Przebóg! na kogoż srogi wyrok padnie?

Andromeda.

Ten Bóg, co losami władnie,
Może odemnie wszystkiey krwi wymagać,
Byle krwią moią dał się ubłagać,
Byle to państwo z gruzów powstało.
Niech mu dzień chwały zaświeci,
Niech iedney matki rozproszone dzieci
W iedno połącza się ciało.
Tak świetne maiąc nadzieie,
Któż krwi swoiey nie przeleie?

Polidemon.

Perseusz miły Niebianom,
Czcigodne Jowisza plemie,
Co woynę niesie tyranom,
I z zbrodni oczyszcza ziemię. —
Kto się na niego ośmieli?
Z nim Jowisz potęgę dzieli.

Andromeda.

Droga nadzieio!

Polidemon.

Ta nas nie omyli....
Kto wie może i w tey chwili,
Niesie nam pomoc żądaną. —
Niechay waleczne szyki powstaną.
Bądźmy godnemi wielkiego człeka;
On uciśnione wznosi narody,
I naszey chwili swobody.
Już niedaleka. —

Polidemon.

Troygłowy potwór wylężon z piekła;
Na zgubę świata sprzysięgły się Jędze. —
Ale próżno się sili ich zawziętość wściekła,
Nadludzkiey Perseusza ulegną potędze.
Piekielny związek upadnie
Przed niezwyciężonym mężem. —
Ile Jowisz gromem władnie,
Tyle on działa orężem.

Andromeda.

Ach! któryż z bogów tę nam pomoc ziawił?...

Polidemon.

Perseusz przyszedł, spoyrzał i wybawił.
Boskie rozpuściwszy skrzydła,
Wzniosł się... i oszczep utopił w potworze,
Już krwią zgubnego straszydła
Zdumione czerni się morze.—
Zagrzmiały tryumfem lądy,
Już nas niewola nie gnębi:
A Bogowie morskich głębi,
Zlękli się o swoie rządy.

Andromeda.

A woyska Fineusza, owe bitne szyki?

Polidemon

Na widok wolnych, nikną niewolniki.
Już ich nie ma... i naszych nie szczędziły bogi,
Wielu z nich w boiu znalazło zgon drogi.
Atys, Protenor, Klitus, o świetny zaszczycie!
Smiertelne w nieśmiertelne zamienili życie.

Perseusz.

Przemoc was zgnębić chciała — lecz gdzie ia przebywam,
Tam wolność niosę i kaydany zrywam.
(*zrywa kaydany Andromedy.*

Już Fineusz nie żyie — upadły Gorgony;
Skrył się w swoich głębinach Neptun zadziwiony.
Wszystko ustąpiło z drogi:!
Straszydła i tyrany, i losy i bogi:
O lepszego szczęścia godni!
Bądźcie narodem, żyycie swobodni.

Andromeda

Ach Panie! któżby tyle trudów ci nadgrodził?

Perseusz.

Dość mam nadgrody, kiedym dzielnych oswobodził...
Jeżeli ieszcze na ziemi,
Potwory iakie zostaią,
Niech przed hufcami waszemi,
Jak przedemną upadaią.
Tak — niechay kraina wasza
Słynie męstwem nieśmiertelnym:
A świat cały niech ogłasza:
Perseusz dopomógł *dzielnym.*

Chór.

Głośmy w radośnym obrzędzie,
Wielkiego Jowisza plemie:
Gdy całą ódmieni ziemie,
Sam w gronie bogów zasiędzie. —

KAN-

KANTATA.

Recitativo.

Tak Polska z losów kolei,
Z gruzów swoich ożywiona
Uyrzała cel swych nadziei,
Wielkiego *Napoleona*. —
Jego tchnieniem owiane wstrzęsły się mogiły,
Nowym życiem zdumiony rycerz z grobu wstaie,
I szablą Chrobrych, którey spoczynek nie miły;
Wydarte sobie wskazuie kraie. —

Jeden głos.

Mąż wielki zrządził tę zmianę,
Zdumiewa się ziemia cała,
Ledwie opuścił Sekwanę,
Już Go zwycięzcą Wisła uyrzała. —

Dwa głosy.

On krokami olbrzymiemi,
Dziwi świat odgłosem męstwa,
I wnet na biegunie ziemi,
Zatknie chorągiew zwycięztwa.

PIESN do BOGA.

Dzięki Tobie o Boże, za te cuda nowe,
I nas z grobu, i naszą że wskrzesiłeś mowę
Zdradą niezgodą, gwałtem narod zagubiony,
Twoią dobrocią dzisiay z niewoli dźwigniony.

Posłańca Twego dałeś nam *Napoleona*,
Wśpieray, wspomagay, dzieła tego niech dokona,
Znękanym niech przywroci odięte własności
Dzicz dumną niech ukarze za zbrodnie i złości.

Byliśmy Tobie winni, i my i Oycowie,
Lecz dziś Twe miłosierdzie wnuk wnukowi powie.
Wielki Boże! Polacy zawsze Ciebie czcili,
I chociaż umórzyłeś i dziś gdy odżyli.

Błogosław nasz Rząd nowy, ducha wzmacniay zgody,
Sławę Polaka rozszerz po wszyftkie Narody;
A Rycerz co się dziś mści nad swym wrogiem,
Niech się chlubi przed światem, żeś Ty naszym Bogiem.

Błogosław twoim dzieciom i twemu Ludowi,
Przymnażay dni i siły *Napoleonowi*;
A gdy weyrzysz łaskawie na nasze westchnienia,
Wdzięczne na zawsze Tobie nucić będziem pienia.

KANTATA

z *Opery Krakowiacy i Górale, w dzień Imienin Nayiaśnieyszey Cesarzowey Francuzów, Królowey Włoski, na Teatrze Narodowym śpiewana d. 19. Marca 1807.*

I.

Teraz bracia nieść potrzeba
Czułey wdzięczności daniny,
I dobre uwielbiać Nieba
W chwale Wielkiey JOZEFINY.
Godna Naywiększego Męża!
Bóg równie obóygu sprzyia:
Ten hardych Królów zwycięża
Ta serca ludu podbiia.

II.

Nie dość w blasku Majestatu
Na pierwszym tronie zasiadać:
Piękniey podbitemu światu
Utracone szczęście nadać.

Po tak cudownych odmianach,
Przybądź kiedy nad brzeg *Wisły*,
A w podźwignionych Słowianach
Znaydzież Francuzów umysły.

III.

Nie same dziś twym obchodem
Sławią się Sekwany kraie:
Swiat cały iednym Narodem
W tym dniu dla Ciebie się staie.
Mąż Wielki, pod iedne prawa
Odległe krainy zbliża;
I do radości *Paryża*.
Łączy się wdzięczna *Warszawa*.

Pieśni z Komedyo-Opery

POSPOLITE RUSZENIE,

I.

EMILIA Y KAZIMIERZ.

O iak przyiemne roskosze
Sprawia mi twoie wyznanie;
Ta boleść którą dziś znoszę,
Może choć kiedyś ustanie.
Zadne nie są wieczne żale
I nam szczęście zaiasnieie,
Kochaiąc się zawsze stale
Ziścim żądaną nadzieię.

II.

Swięta miłości kochaney Oyczyzny,
Czuią cię tylko umysły poczciwe:
Dla ciebie ziadłe smakuią trucizny,
Dla ciebie więzy pęta nie zelżywe;
Kszałcisz kalectwo przez chwalebne blizny:
Gniezdzisz w umyśle roskoszy prawdziwe,
Byle cię tylko można wspomoc, wspierać,
Nie żal żyć w nędzy, nie żal i umierać.

III.

Za pieniądze wszystko będzie,
Urząd, tytuł, wzgląd, ukłony:
Lubią cię, ściskaią wszędzie,
Gdy czuią w kiesieni dublony.
Szpieg ci uda patryotę,
Zapłać, żona męża zwiedzie,
Poeta ci przyzna cnotę,
Kto dziś smaruie, ten iedzie.

Mądryś, nikt się nie zadziwi,
Choryś, nikt się nie zlituie,
Skrzywdzonyś, wszyscy są tkliwi,
Ale nikt nic nie daruie.
Traktuy Ponczem i Szampanem,
Miey huk gości na obiedzie,
Szanuią cię, zowią Panem,
Kto dziś smaruie, ten iedzie:

Xiądz przysięga na ubostwo,
Zołnierz że na honor służy.
Temis, to sądzące bóstwo
Sprawiedliwość darmo wruży:
Przecież Xiądz łakomo chwyta,
Zołnierz łupu nie odiedzie,
Wygrać sprawę rzecz nabyta,
Kto dziś smarnie ten iedzie.

IV.

Ta suknia co mnie dziś zdobi,
Imieniem Oyczyzny Syna,
Niech mi móy cel przypomina,
Do iey obrony sposobi.
Iak miło będzie w tey dobie,
Gdy braci oswobodziemy,
Modz w duszy powiedzieć sobie,
Jam pomogł piersiami memi.

Nie na tym tylko zależy,
By kto wdział mundur z młodzieży,
I ztąd szukaiąc zalety,
Chciał nim podbiiać kobiety.
Lecz w pole walki niech biegnie,
I w sprawie tak znakomitey,
Lub niechay w boiu polegnie,
Lub wróci laury okryty.

V.

Wpośród tak dręczącey trwogi
Radość me serce przeymuie.
Ah! gdzież ieſteś o móy drogi?
Czuieszże to, co ia czuie?
Obyś w każdey świata ſtronie,
Smutney nie doznał przygody,
I na szczęśliwości łonie
Znalazł cnot swoich nadgrody.

VI.

WODWILLE

KAZIMIERZ.

Przyszedł czas dzielni młodzieńcé,
Zemścić się oycow zniewagi,
Wznowić Dubienkę, Zieleńce,
Przypomnieć nieszczęścia *Pragi*.
Zwyciężyliśmy ich nieraz,
Zygmunt wzgardził Ruſkiem tronem,
Czegoż nie dokażą teraz,
Sarmaci z *Napoleonem*.

POCZCIWSKI.

Sławmy więc zbawcę naszego,
Wſkrzyszeni synowie Piaſta,
Na widok Orła złotego,
Nasz biały Orzeł poraſta.

Oswobodziwſzy Pogonie,
Gdy mu tak niebo przyiażne,
Boleſław w *Napoleonie*,
Wróci nam ſłupy żelazne.

EMILIA.

Gdyby tak Opatrzność chciała,
(Mówiła Kaſztelanowa)
Byś mężem Polaka miała,
Pomniy na te moie ſłowa:
Kray i męża kochać wiecznie,
W cnocie wychowywać dziatki,
Rządzić domem użytecznie,
Oto ieſt obraz Sarmatki.

SZTEINBRUMER.

Człek codzień mędrszym ſię ſtaie,
Wyznay teraz Szteinbrumerze,
Że lepszy ten co oddaie,
Aniżeli ten co bierze.
Cóż robić — Wir bleiben hier,
Gdy nie pomogli Kozaken,
Palmy knaſter, piymy bier,
Es leben hoch die Polaken!

KANTATA

W Dzień 3go Maia w Teatrze Narodowym Warszawſkim ſpiewana.

I.

Jakież to nowe ziawiſka?
O wrożbo szczęścia i chwały!
Do odwiecznego siedliſka
Powraca nasz Orzeł Biały.
Gdzie padły Czarne ſtraszydła;
Tam płod Niebieſki ofiada,
I Boſkie podnosząc ſkrzydła,
Zemſtę zdraycom zapowiada.

2.

Ileż to wiekow świat zliczył,
Jak cię zna *Lechitow* plemię!
Tyś Rycerzom przewodniczył,
Gdy ſławą dziwili ziemię.
Zawiſtni potomkom Lecha
Niechay ſię teraz ośmielą!....
Naszego to rodu cecha!
Polſkie to Orły ſię bielą!

3.

Orły, na których spoyrzenie
Pierzchały tłumy strwożone....
Nieprzyiaciołom zniszczenie,
Niewdzięcznym niosły obronę.
One to w całey swey mocy
Wiodły naddziadow szeregi:
Znane im dzicze północy,
Znaiome i Tybru brzegi.

4.

Kto dzwignąć oręż iest zdolny,
Kto się nazywa *Polakiem*;
Powstań, biegniy ludu wolny
Walczyć pod tym świętym znakiem.
Wielki *Napoleon* z nami!
Bóg nas ma pod swoią strażą,
Idźmy za temi Orłami,
One nam drogę pokażą.

WIERSZ

Na uroczystość poświęcenia Orłow Białych dnia 3go Maia 1807 napisany w Warszawie.

Cóż to za tłum wspaniały zewsząd się gromadzi?
Jakiż kiy czarnoxięzki uderzony w ziemię.
Rozproszone Sarmatow nieszczęśliwych plemie,
W iedno mieysce z wesołym okrzykiem prowadzi?
Otoż po śnie głębokim Polski, orzeł biały
Wzbił się do chwały!

Jak gdy po długim ciągu dni zimi ponnrey,
Wiosna idzie odświeżać twarz całey natury,
Gdy po ustałym grożnych Akwilonow boiu,
Wraca świat do słodyczy życia i pokoiu,
Zagrzebłe w cieniach śmierci różnych stworzeń roie,
Wychodzą wznawiać sprawy i rozkosze swoie
Tak się i tu gromadzą niepożyte laty
Mężne Sarmaty!

Na wſzyſtkich twarzach radość wydaie ſię żywa,
Wszyſtkie blaſk odrodzenia i życie okrywa;
W iednym szyku ſtawaią pomięszane ſtany,
Urzędniki doſtoyne, poważne Kapłany,
Grono Dziewic otacza, rząd dzielnych Rycerzy,
Ten kwiat młodzieży!

Każdy ſkwapliwie czeka aż po danym znaku
Wśród szanownego wiekiem ſług Pańſkich orszaku,
Na wzniesionym ołtarzu zacznie ſię ofiara;
Jaką nam Staro Polſka czcić kazała wiara;
Aż iey poważną ręką te chlubne znamiona
Poświęci Kapłan, któremi
Polſka z upadku dzwigniona.
Odzyſka zaszczyt swey ziemi.

Toż ſię wzrok Publiczności chciwie zewſząd toczy,
By wlepić na mownicę Sarmacką swe oczy.
Na którą z gorliwości ſławny Mąż wſtępuie,
Każdy ſię nowym ogniem przeniknionym czuie.
Ze z tey poważney ambony,
Do którey ucho ſię ciśnie,
Wyrok niebu ogłoszony
I promień nadziei błyśnie.

Tak niezawodnie Bracia; gdy Hydra przemocy
Swą żelazną prawicą wolność naszą rwała,
I swobody, i ięzyk, i byt nam zabrała,
Głos prawdy był nieznaiomym; a my w ciemney nocy,
Więźnie błąkaiącey się bez cienia nadziei,
Kiedy nam zaiaśniało iey światło z kolei
Słuchaymy co nam Mędrzec zapowiada dzielny
W ten dzień weselny.
„ Niechay jędza niezgody wśrod nas się nie wciska,
„ Niech się chytrość nie wkrada do mężnych siedliska,
„ Niech wszystkie serca będą tym celem zaięte,
„ By dopiąć przedsięwzięcia, i wielkie i święte,
„ Niech nas węzeł braterskiey miłości iednoczy,
„ Niech się krew nieprzyiacioł naszych hoynie toczy!
„ Niech dzielny ród Sarmatow mści się z całey siły
„ Ze niebotyczne braci poległych mogiły,
„ Któremi się dziś pysznią Podola równiny
„ I niezmierzone niwy żyzney Ukrainy,
„ Niech gdy głucha Europa na ięk naszych braci,
„ Niewdzięcznością za swoie ocalenie płaci;
„ Gdy niepomna, że Polska iey mocne przedmurze,
„ Odpierała od reszty świata wschodnie burze,

„ Nie iey zapewne, będzie byt swóy dzisiay winna;
„ Lecz ią dźwignie Wszechmocna dłoń i dobroczynna,
„ Która karząc niewierność, a wspieraiąc cnoty,
„ Tarczą *Napoleona*, wiek nam wróci złoty.

Już się skończyła mowa i piękna i długa,
Którey lud zgromadzony słuchaiąc z milczeniem,
I uczył się, i cieszył świetnym odrodzeniem,

Aż oto da się widzieć uroczystość druga;
Piękne grono szlachetnych Dziewic stawa w koło,
I niewinne swe kwieciem ozdobiwszy czoło,
W towarzystwie czci godnych postępuiąc matek,
Dobrych Obywatelek, cnotliwych Sarmatek,
Idzie wieńczyć obrządek tkliwy i wspaniały,
W którym w obliczu luda,
Widzą takie cuda.
Ma na gruzach czarnego, zasiąść orzeł biały.
Polacy! niech te czułe, i dzielne obrzędy,
Ożywiaiąc w was pamięć przodkow waszych męstwa,
Wiodą was do zwycięztwa;
Niech ich rysy wam będą obecnemi wszędy.

PIESNI
z KOMEDYO-OPERY
Okopy na Pradze.



1.

Pieśń Zbroynickiego, Officera.

Już sława rozgłosy swemi,
Napełniła wszystkie kraie,
Przyszedł mściciel naszey ziemi
I *Polska* z grobu powstaie.
Na twoie hasło Oyczyzno,
Rozbrat wieczny z Włochy robie . . .
O droga przodkow puścizno!
Któryż kray milszy przy tobie.

2.

Tu spostrzegam Orły białe,
Tam młodż trudy maiąc za nic,
Tu nawet starce zgrzybiałe
Spieszą szukać dawnych granic.

Przeniknion świętym zapałem
Na słodsze czuiąc wzruszenie,
Drogą ziemię całowałem,
Puściły się łez strumienie.

3.

Oyczyzno!... Oyczyzno miła!
Witam cię w drogiey potrzebie,
Od tey chwili żadna siła
Nie oderwie mnie od ciebie.
Póydę pod twemi znakami,
Pomnożę braci nadzieie,
Lub ich uyrzę Polakami —
Lub resztę krwi mey przeleię.

DUETTO,

MOSIEK.

Z biednym czy chłopkiem czy żydkiem
Podzielę się każdym dydkiem,
Z Grenadyerem lub Huzarem
Dzielę się każdym Talarem,
Z mężnym iakim Porucznikiem
Podzielę się dukacikiem.
A z Wielmożnym Generałem,
Workiem całem, workiem całem,

GRZELA.

Weycie, weycie! co za dziwy,
Key tes, gdy Polak powstaie,
Nawet i żyd niepoczciwy;
Pocciwym się teraz staie.

Obydwa.

A więc odtąd w świętey zgodzie,
Gdy żyiem w iednym Narodzie,
W iakiey bądź iesteśmy wierze,
Ratuymy Oyczyznę szczerze.

III.

Chor w Marszu.

Idźmy pracować z ochotą,
Na obronę naszey ziemi,
Stańmy się i tą robotą,
Nieprzyiaciołom ſtraſznemi.

Niechay Starce, Zony, Dziatki,
Kto się tylko zwie Polakiem,
Dla wsparcia powszechney Matki
Łączy się z naszym orszakiem.

IV.

Chor kopiących.

Pracuymy Bracia z ochotą,
Na obronę naszey ziemi,
Stańmy się i tą robotą,
Nieprzyiaciołom strasznemi.

Niechay Starce, Zony, Dziatki,
Kto się tylko zwie Polakiem,
Dla wsparcia powszechney Matki,
Łączy się z naszym orszakiem.

V.

VAUDEVILLE.

CNOTLIWSKI.

Cóż ten natłok ludzi znaczy
Ubogich i Panów,
Mnóstwo gorliwych kopaczy
Bez różnicy stanów —
Chodzcież teraz naiezniki,
Z krwi chciwym orężem,
Póydziem i z temi motyki
Umrzem lub zwyciężem.

GRZELA.

Chłopi tylko każdy przyzna,
Stworzeni do pracy,
Ale key wzywa Oyczyzna
Wsyscyśma Polacy!
Wszyscy z iedney żyiem ziemi,
Polska nasza Matka,
Więc ią siłami wspólnemi
Brońma do ostatka.

MOSIEK.

Narzeka świat uprzedzony
Licha korzyść z żyda,

Lecz dla powszechney obrony,
I on się też przyda.
Wszak nam czyni korzyść znaczną
Polaków powstanie,
I iak Żydzi kopać zaczną
Dziesięc Fortec stanie.

TERESSA.

Gdy na powszechną obronę
Wznoszą góry z Ziemi,
Wzorem Pań tych pobudzone,
Spieszmy Siostro z niemi
A ieżli Oyczyznę lubą
Zasłonią te wały,
Dieciom naszym rzekniem z chlubą
Tu Polki kopały.

RUBASZYNSKI.

Dobrze mówisz chodźcież za tą,
O dzieci kochane
Jeszcze dziś machnę łopatą,
Nim mundur dostanę.
Niepłaczcie, gdy w polu chwały
Legnę w mężnych rzędzie,
Wszak *Napoleon* wspaniały
Oycem waszym będzie,

ZBROYNICKI.

Zebrane pod sławy znakiem,
O Dusze niezłomne

Czuię pychę kiedy wspomnę;
Ze ieftem Polakiem.
Kogoż lud ten niepokona
W walce z Naiezdcami
I Boga mamy za nami
I *Napoleona.*

Chór.

Poczciwość, wierność, miłość i zgoda
Niech między nami zawsze panuie,
Wszak każdy Polak pewno to czuie
Jak mu ieft miłą dawna swoboda.

TRZY STROFY

Z Komedyi, ktòra pod czas balu przez JWW. Generałow Francuzkich danego z powodu wydaney wprzody przez Officerow Polskich uczty, na Teatrze Narodowym, dnia 5. Liſt: 1807. w języku francuzkim grana była. — Strofy te śpiewa Officer na scenę wchodzący, świeżo niby z Francyi przybyły.

Mniemałem, że Antypody
Uyrzę pomiędzy Polaki;
Lecz co widzę! nasze mody,
Ten sam dowcip, ubior taki.

Obyczaie grzeczne, żywe,
Język co ich do nas zbliża,
I Damy tak urodziwe,
Jak gdyby w pośrzód Paryża.

Znam ja cokolwiek ich dzieie,
Wiem iak daleko Polaki,
Przez długie zwycięztw koleie,
Oyczyste zanieśli znaki.
Nigdy nie zgięli kolana,
Trzymaiąc się Marsa toru;
Nie znali innego Pana,
Prócz Oyczyzny i Honoru.

Ten Bohatyr w zwycięztw tłumie,
Jak rzucony pocisk z procy,
I wiatry wyścigać umie,
Od południa do północy.
Pośpieszać za Jego ślady,
Dla nas samych wielka praca;
A naszych wrogów strach blady,
Nawet nietkniętych wywraca.

WIERSZ

Do JW. Dąbrowskiego, Generała Dywizyi Legii 3. w dzień 28. Sierpnia, czyli troiakiey rocznicy napisany.

Dziś Twe oczy uyrzały pierwszy promień słońca, (a)
Dzisiay w krawey rozprawie, Powązek, (b)
Przytomne twoiey broni zwycięstwo do końca,
Pierwszy bukiet z laurowych dało Ci gałązek,
A Wodz świadek tey walki, w przekopach Warszawy,
Obrączką z rąk Oyczyzny, Twe uświetnił sprawy. (c)

(a) *Dzień urodzin Jego.*

(b) *Dzień bitwy cało-dzienney z Prusakami pod Powązkami i odebrania bagnetem ważnego stanowiska Olszyny, iuż wprzody od nich zaięteg.*

(c) *Danie obrączki od Naczelnika na placu bitwy, z napisem* Oyczyzna Obrońcy swemu.

Ten dzień Oycowskie twoie ziścił przedsię-
wzięcia.
Był dniem twoiey pociechy, dniem szczęścia
dla zięcia. (d)
Ciesz się szacunkiem zwiąków, użyi darów
Nieba,
Spoczniy aż Cię zawoła Oyczyzny potrzeba.

WIERSZ INNY

W Dzień ślubu JW. Dąbrowskiego z W. JPanną Chłapowską, przez Patryotę Polskiego, d. 5. Listopada 1807. przypisany.

Kiedy Twoim natchniona duchem Polska młodzież,
Nagle z Fraka w Marsową przestroiona odzież,
Szła przy tobie pod hasłem rycerzow Sekwany,
Wypraszać ztąd, goszczące lat trzynaście Pany;

(d) *Dzień zaślubin Córki z JMPanem Palombini Pułkownikiem dragonów, godnym z wszystkich względów Mężem.*

A niechcących za dawne wynieść się granice,
Krwawą chłostą przez Czczewskie przegnała ulice.
Kiedy taż zaprawiona do boiu młódź nasza
Wzorem ziomków dzielących dolą Eneasza,
Przewróciwszy pod Fridland losów Polskich kartę
Wzięła mocą, co było chytrością wydarte.
Oyczyzna do swych w części siedlisk powrócona,
Pożyczywszy wyrocznich ust *Napoleona*.
Temi przemówiła słowy:

Szlachetne w duszach przymioty,
Krzewią się nadgrodą cnoty.
Od niey chcę zacząć byt nowy.

Gustaw mnie gnębił czas długi,
Stefan dzielnym wsparł mnie czynem,
Woienne jego usługi
Nadgrodziłam *Tykocinem*.

Dąbrowski tym idąc śladem,
Chwałę *Czarneckiego* dzieli;
Za Tybrem, Adygą, Padem,
Lat dziesięć szukał mścicieli.

Pierwszy na *Brutusów* ziemi;
Z odłomków postać mą zlepił,

Wróciwszy z bracią swoiemi
Zapał Narodu ukrzepił.

I przed *Pogromcą Mocarzy*,
Gdyście o móy byt walczyli,
Płochych zawstydził pisarzy,
Którzy nas błędnie kryślili.

Niech *Dar* wyrownywa czynom,
Niechay odbiera nadgrode
Zachowana prawym synom
Przeznaczam dla niego *Srzode*.

Obecna Sprawiedliwość wniosła w księgę złotą,
Dziedzictwo *Dąbrowskiego*, wysłużone cnotą,
W tym miłość, która zwykle po nieszczęściach boiu
Swoie miesza powaby z słodyczą pokoiu,
Chcąc ieszcze obok świetney Narodu ofiary.
Podchlebnieysze dla serca Jego przydać dary:

Nie dość, *rzecze*, byłoby natym
Rozległe posiadać włości,
Kto zyskał serce, ten iest bogatym,
Bo szczęście znalasł w miłości,

Aby podwoić hoyność oyczyzny,
Do składki należeć muszę
Dam mu za trudy, za chlubne bliźny,
W pięknym ciele, piękną duszę.

Będzie rozsądna, grzeczna i stała,
Skarbem dla Męża iedynie;
Com po Auzońskich ziemiach szukała,
W Polskiey mu nadam krainie.

Dzień, w którey ślubnym węzłem Ich spoie,
Miłą przypomni rocznice;
Kiedy na nowe przyzwany boie,
Wszedł na oyczyzny granice.

To rzekłszy: z sercem córki i rodziców zgodnie,
Rozkazała weselne zapalić pochodnie.
Niedoftępny szacunek towarzysząc Parze;
Nowożeńców przed Swięte wprowadził Ołtarze,
Przeżegnani od stryia, zaprzysiegli prawa,
Które miłość ftanowi, a Kościoł uznawa.
Poczym Hymen godowe odemknął pokoie,
Gdzie rozkosz tylko weszła i oni oboie.

WIERSZ

Z Okazyi tegoż wesela JW. Dabrowskiemu Generałowi d. 13. Listopada 1807. ofiarowany.

Cóż to słyszę o tobie, zacny Generale?
Ty, coś dotąd zwycięzcom nie ustąpił w chwale.
Coś pogłos męstwa swego rozniosł w różne strony,
Po to do nas przyszedłeś, byś był zwyciężony?
Otóż na czym się kończy chlubna dzielność nasza
Ufna w skutek bagnetów, strzelby i pałasza!
Nieprzyiaciel bezbronny, a pewny zwycięztwa,
Zartuie i z odwagi i naszego męztwa.
Cny Wodzu! tak wypadło z przeznaczenia karty,
Byś został pokonany nad brzegami *Warty*,
I żebyś, wśrzód Oyczyzny, za twe dla niey czyny,
Z wdzięcznym połączył Mitrem zwycięzkie wawrzyny.

Jak nasz niegdyś *Chodkiewicz*, pogrom *Ottomanów*,
Ozdoba woiowników i zaszczyt Hetmanów,
Uwieńczywszy tylekroć wawrzynem swe skronie,
Szukał nadgrody męztwa na powabów łonie;
Ty równie Generale, po Oyczyzny ſtracie
Toruiąc lat dwanaście zwrot do niey *Sarmacie*,
Dawszy obywatelstwa tyle nam dowodu,
Nowy znak przywiązania ſtwierdzasz dla Narodu.
Tam gdzie zmysły natura łudząc swemi dziwy,
Okryła pięknym Niebem wdzięczące się niwy;
Gdzie słodki oddech *Flory*, *Zefiry* roznoszą,
Wszyſtko żyie miłością, wszyſtko tchnie rozkoszą;
W tey przesławney powabow i ponęt ſtolicy,
Zaden cię wdzięk *Auzońskiey* nie zaiął dziewicy,
I goszcząc przez czas długi w tey czarowney ſtronie,
Nie chciałeś bez oyczyzny pomyśleć o żonie.
Aż gdyś dla niey dopiero dług wypłacił święty,
Otworzyłeś twe ſerce na wdzięk i ponęty.
Właśnie temu rok mija, gdyś przyszedł w te ſtrony,

Od męztwa i zwycięzcy świata zapewniony,
I kiedy tych wydarzeń obchodziem rocznicę.
Mamy wespół oyczyznę, Ty oblubienicę.
A żeś przeniosł Rodaczkę nad wszyftkie *Auzonki*,
Czeka Ciebie nadgroda w fercu Twey Małżonki.
Tak wierzę... lubo szczęścia nie mam znać tey Pani,
Ze czułe ferce *Polki* zna cenę Twey dani.
Tyś iey poświęcił siebie. — Cnoty jey przy wdzięku
Ręczą nam, Generale, żeś w naylepszym ręku.
I chociaż pewny ieftem twego przeznaczenia,
Przyimiy w chołdzie wdzęczności te czułe życzenia.
Bądź szczęśliwy w miłości, tak iak byłeś w boiu,
Przeszłego na iey łonie zapomniaszy znoiu.
Nie mogąc nic do chwały dadać, co Cię zdobi,
Niech wybor Twego ferca szczęśliwym Cię zrobi.
Niechay liczne potomftwo, owoc słodkiey pracy,
Będzie darem, którego czekaią Rodacy.

WIERSZE

Ofiarowane Nayiaśnieyszemu Krolestwu Saſkim, oraz N. Krolewnie, przez grono młodych Panien, Obywatelek Poznańſkich, rzucaiących kwiaty pod nogi Ich w dzień przybycia do Poznania dnia 14. Listopada 1807. roku.

Do Nayiaśnieyszego Pana.

KROLU! przed Twoim stawamy obliczem;
Nie maiąc darów, zasług, ni zalety,
Lecz w liczbie Twoich poddanych się liczem.
Przyimiey uwite z serc naszych bukiety.

Do Nayiaśnieyszey Pani.

Wiek nasz, dziś drugą ogląda Królową,
Ale się obraz różni od obrazu,
Tamta wiadała ledwie serc połową,
Pani! Tyś wszyſtkie zaieła od razu.

Do Nayiaśnieyszey Królewny.

Witay Dziedziczko, z Krolow Polskich rodu,
Niech Ci ta ziemia będzie zawsze miła,
Zaftałaś tylko część swego narodu,
Lecz do serc wszyftkich, prawaś nie ftraciła.

INNY WIERSZ

Nayiaśnieyszemu Krolowi Jmci Saskiemu, Xiążęciu Warszawfkiemu, w dzień przybycia do Poznania, dnia 14. Liſt: 1807. podany.

KROLU! umilkły spiże i mordercze ftrzelby,
Pod których hukiem drżały, okolice Elby
Już Niemen; co Mocarzy dwóch na sobie pławił
Długo czekaną zmianę w losach naszych sprawił.
Wracamy do pamiętney w dniach Maia zasady,
Które nas z mocnieyszemi skłociła sąsiady.
Już się wolno dla Ciebie, z tym wydać zapałem;
Za który nas dwoiftym karano podziałem,

A chociaż zostawieni, w szczupłym klinie ziemi,
Dobry Królu! przy Tobie — będziem szczęśliwemi.
Wszak nie stepy rozległe, nie zarośl ponura,
Których się dobroczynna wyrzekła natura,
Ale przemysł, rolnictwo, prawa, obyczaie,
To iest co broni, wsławia, i bogaci kraie.
Gdy Bostwo chcąc ulepszyć śmiertelników dole
Różnym darów gatunkiem, obdzielało Króle
Tobie (mniaiąc drugich) zostawił los hoyny,
Goić rany zadane nieszczęściami woyny.
Przez oszczędność, porządek i domowe cnoty
Po walce siedmioletniey zwróciłeś wiek złoty.
Dobry Królu! ten przykład, naszym służy czasom,
Zrób dla nowych poddanych, coś uczynił Sasom.

PIESN

PIESN

Na notę, iak Arya z Iskaar do Słońca.

O! ty co równie znędzniałym,
Jak i bogatym przyświecasz &c.

W dniu przybycia N. Pana do Warszawy przez W. S. M. złożona.

I.

Jako gdy czarna noc minie,
W którey wzburzone żywioły,
Zagubę niosły krainie,
Kmiotkom wschód słońca wesoły.
Tak Twóy tu przyiazd o Panie
Uświetnia naszą zagrodę,
Sprawdzaiąc oczekiwanie,
Stałą zaręcza swobodę.

II.

Jak żeglarz, co wśrzód nawały,
Wyrzucił w morze dostatki,
W dal żąda pogody stałey.
Jak dzieciom miły byt matki;

Tak Twego z nami pobytu
Pragnie mieszkaniec Warszawy,
Tym doydzie do szczęścia szczytu,
Boś Ty Król! Ty Oyciec prawy.

III.

Gdy przeszłe otworzem dzieie,
Dziedzicznych Przodków Twych dzieła,
Przyszłość nam mile się śmieie,
Z nich Polska świętność swą wzięła,
Ty Chrobrych wznawiasz nam wieki,
Ty Kazimierzow byt złoty.
I czas Zygmuntów daleki,
Wstecznemi zbliżasz poloty.

IV.

W tych lipach obraz ieſt żywy,
Czym byli dla tey ſtolicy.
Co z puſtyń robili dziwy,
Wielcy Twey krwi Poprzednicy:
O! gdyby sprzeczene nam losy
Byt ciągły Sassów tu dały,
Te gruzów i zwalin ſtosy,
Dziśby iak Paryż iaśniały.

V.

Królu, Twe własne przymioty,
I tych co dziwią świat cały,
Królowy, Królewny cnoty,
Wyższe nad wszelkie pochwały.

Twa mądrość z serc naszych czyta,
Wszystko co szczędzą dziś usta,
Jak każdy uprzeymie wita,
I Ród i Króla AUGUSTA.

ISKRA. — Powieść.

Napisana przez JW. Juliana Ursyna Niemcewicza, a do czasu i okoliczności przystosowana 1807.

Wy, których losy spiknione,
Nieprzestawały uciskać,
Kiedy dobro utracone,
Potraficie nazad zyskać.
Chociaż i w części naymnieyszey;
Uczcie się z bayki ninieyszey,
Jak ten szczątek pielęgnować,
Jak kroki wasze stosować,
Ażeby pracą, z ostrożnością stałą,
Wrócić z czasem zgubę całą.
Dzieiopis Króla *Popiela*,
Następuiącey powieści udziela,
W te słowa treść iey opiewa:
Gdzie *Gopło* lśnące powodzie rozlewa,

A lasem droga mało co dostępna,
Stała od wieków Swiątynia posępna.
Nie był Kapłanom znany zakon Pański,
Lud wkoło bitny, lecz ieszcze pogański;
Czcił iedynie ogień święty.
Uszanowaniem przeięty,
Miał on w nieustanney pieczy,
To źrzodło życia, tę Istność wszech rzeczy
Czy Febus słońca podwoie otwierał,
Czy czarny pomrok cienie rozpościerał,
Palił się ogień, wśrzód świętey przestrzeni,
Mniey albo więcey, iasnemi płomieni.
Lecz z czasem Kapłani niedbali,
Czyli że ognia dość niepodsycali,
Czyli iak inni twierdzą z zapewnieniem,
Okropnym ziemi trzęsieniem,
Gmach się zapadł; a górne waląc się sklepienie,
Gasi ogniska tleiące płomienie.
Padła noc straszna: zniknął żywioł drogi,
Mieszkańcy pełni rozpaczy i trwogi,
Bez pomocy i sposobu,
Błąkali się w cieniach grobu.
I brat brata niepoznawał,
Już się nadziei żaden niepodawał;
Kiedy Mąż co Cezara przeszedł swemi czyny.
I świat napełnił chwały swey odgłosem,

Ciągnąc z rycerſtwem przez owe krainy,
Ulitował się nad nieszczęsnych losem.
Wszedł do świątyni, kędy lud się smucił,
Tam ogromnego dobywszy bułata,
Krórym odmienił całą poſtać świata,
I Mocarstw tyle wywrócił;
Uderza w kamień, ten się w pół rozpada,
Pod ciosem Iskra błyszcząca wypada.
On ią podnosi, kładzie do ogniska,
A radość wszyſtkim łzy z oczu wyciska.
Wtenczas spuszczaiąc Mąż ów oręż złoty,
Oto rzecze, ieſt Iskra, drogiey wam Istoty,
Mała, słaba, i ieszcze z życiem się passuie,
I iak nayczulszych ſtarań potrzebuie.
Umieycie czyſtym podsycać ią duchem,
I sił dodawać wolnym coraz ruchem,
Strzeście od wichrów, bo ią wicher zgasi,
Doznali tego iuż oycowie wasi,
Za waszą sprawą i moim ramieniem,
Ta Iskra z czasem ſtanie się płomieniem.
Długo żądane uiści nadzieie,
I dawnym blaskiem znowu zaiaśnieie.

WIERSZ

Do JW Juliana Niemcewicza, napisany z okazyi przybycia tegoż z Ameryki przez Erazma Janiszowskiego.

Kiedy srogi gniew bogów, karząc zbrodnie tronu,
Dopuścił Grekom zburzyć mury Ilionu,
Gdy płomień, co go potwór zdradliwy wyzi nął,
Sławną z swoiey potegi stolicę pochłonął,
Ci, których los uchował od woyny pogromów,
Pozbawieni swych braci, oyczyzny i domów,
Z ziemi własney od obcych naiechaney zbiegi,
Przytulenia na cudze szukać pośli brzegi.
Tak, gdy świętey rozpaczy nagle starłszy siły,
Zwycięzkie woyska ziemię naszę podzieliły;
Tych przymusiła zemsta, a tamtych żal srogi,
Opnścić groby oyców i domowe Bogi.

Julianie z oyczyzny wyrwanemu łona,
Gościnną Ci się ſtała ziemia Washingtona,
Którą tworząc natura do wolnego rządu,
Morzem od zepsutego oddzieliła lądu.
Chociaż wdzięczność i wolność powaby swoiemi,
Do przyswoioney Ciebie przywięzuie ziemi,
Pewnie tęsknota kraiu, co w nas działa śkrycie.
Częſto Ci wspomni mieysce, kędy wziąłeś życie,
Mieysce zkąd się podnosząc w górę światło dniowe,
Idzie codzień oświecać twe siedliska nowe;
Więc głos Muzy oyczyſtey będzie tobie miły.
On nie ma świetnych czasów ozdoby ni siły
Z umilkłego Parnasu złożony ułomków,
Niesie ci tylko pamięć i szacunek ziomków.
Nie spraw Państwa, ni woyny ogłasza obroty,
Lecz umysł nie ugięty i domowe cnoty.
Już siodmy raz zrywaiąc lody, topiąc śniegi,
Myie Wisła skrwawione rzezią Praskie brzegi.
A naród, co sił resztę ſtracił w dzień ów krwawy,
Swych pozbawiony uległ pod cudzemi prawy.
Czas który naysroższe boleści łagodzi
Leniwie z temi zmiany czucia nasze godzi,

Lecz w pięknych czynach maiąc ulgę i pociechę.
W upadku nos Polak swey godności cechę.
W związkach troiakim rządem rozdzielonych braci
Nic miłość narodowa, nic przyiaźń nie traci.
Podleg y prawom, ktore rząd nowy nadaie,
Cz i Polak swe ustawy i przodków zwyczaie;
A choć każdy w pomysłnym doznał zmiany bycie,
Bied ieyszego rodaka wspiera ieszcze życie.
Innych umysły świeta gorliwość zaięła,
Zachować przodków naszych i ięzyk i dzieła,
A wśrzod chwalebnych z losy srogiemi zapasów
Uchronić sławę kraiu od zawistnych czasów.
Tamtych duch bohaterskim zapałem zagrzany
Wiedzie szukać wśrzód boiu srogich losów zmiany,
I nikt im w czasie wielkiey nie sprzeczył rozprawy
Aby zwycięzców świata nie dzielili sławy.
Ci w spokoynym zaciszu żyiąc między swemi,
Tey, co ich karmi, pracę poświęcaią ziemi,
W chwilach, co od starości użytecznych schodzą,
Czytaniem dzieiow świata, los przytomny słodzą,

Przygodom losu umysł wystawiają męzki.
Takim kray nasz podbity, czymbyż był zwycięzki!
Ni zbogacony twemi pisania sposoby,
Wierny ci rys posyłam, ale bez ozdoby;
Wszak czucie, które w tobie miłość ziomków zrodzi,
Słabość obrazu mego wzniesie i nadgrodzi,
I tę pamięć zapewne uczyni ci drogą,
Ktorey ci serca prawe odmowić nie mogą.
A tak gdy wieczorem pod wierzbą płaczliwą,
Dumasz nad twey oyczyzny dolą nieszczęśliwą,
U nas oyciec licznemi pochylony laty,
Zbiera mnogie potomstwo koło wieyskiey chaty,
A w koley przytulonym do drżącego łona,
Liczy za wzory cnoty cnych prodków imiona,
I spółczesnych cnotliwe wspominaiąc czyny,
Między prawe oyczyzny ciebie kładzie syny,
Baczny zaś piękne wrażać obrazy i zdania,
Powtarzać twóy rym słodki, młodą pamięć skłania.

NIEKTORE WIERSZE

Z Dramma hiſtorycznego, pod tytułem: Karol Wielki i Witykind, (1) *pod bytność Nayiaśnieyszego Króleſtwa Saſkich w Teatrze Narodowym dnia 5. Grudnia 1807. danego.*

Rorykon i inni wodzowie z wielką liczbą woyska, ſtanąwszy na Scenie pierwszey, śpiewaią:

CHOR GENERALNY.

Bracia, po woiennym znoiu,
Pamiętni chwały i męstwa,
Poydziem na łonie pokoiu
Użyć owoców zwycięstwa.

Lecz nas pokóy nie odmieni...
Dowiedziem za pierwszą sprawą,
Żeśmy do chwały zrodzoni,
Ze woyny naszą zabawą.

---

(1) Tey ſztuki całkowitey doſtać można we wſzyſtkich Księgarniach Warszawſkich, z czterema Kopersztychami.

ROBYKON.

Tak iest bracia! w dzielnym mężu
Sam spoczynek strasznym bywa...
Żołnierz wspaty na orężu,
Grozi światu choć spoczywa.

Gdy Mars w Karola postaci,
Znowu nas wezwie do boiu,
Poydziem— i drogo przypłaci,
Kto nam zazdrości pokoiu.

W Scenie drugiey wchodzi KAROL *otoczony orszakiem woyskowych i dworzan — i mowi:*

Wierni sławie żołnierze, wy co w każdey chwili,
Dobrzeście się oyczyznie i mnie załużyli,
Czas iuż doznać swobody: niech waleczni męże
Nawykłe do tryumfów zawieszą oręże.
Wpośród nieprzełamaney tylu zwycięstw straży,
Któż wam spokoyność waszą przerwać się odważy?
Buiaią orły Franków od brzegów Sekwany,
Aż po nad morz Baltyckich pieniste bałwany.

Tutay bitwy wygrane, tam twierdze zdobyte,
Nicefor sprzymierzony, Lombardy podbite,
Wendowie do oyczyzny wróceni i sławy,
Te są korzyści wasze ostatniey wyprawy,
Które teraz zupełnym uwieńczą się plonem
Gdy wiecznotrwały pokóy zawrzemy z Saxonem.
Tego iedynie żądam, tegom dawno życzył
Zebym wśrzód mych p zyiacioł Witykinda liczył.
Skutek moich układów, w krótce wam obiawię:
Odeydźcie — bądźcie wierni oyczyznie i sławie.

Jedna część Choru.

Karol przewagą oręża;
Mógłby całym światem władać:
Przecież dla tego zwycięża,
Zeby ziemi pokóy nadać.

Druga część Choru.

Niech twoia zwycięzka ręka,
Zapewni nasze swobody:
Niechay się twey pomsty lęka
Kto zechce mieszać narody.

Chor cały.

Tak wielka niebios potęga
Dwoiako panuie ziemi:
Złych piorunami dosięga
I czuwa nad cnotliwemi.

W Scenie czwartey ieden z wodzow taki przed Karolem *kreśli obraz Saxonii:*

Kto wyrzy szczęście ludu na Saxonów ziemi,
Ten rządy Witykinda porówna z twoiemi.
W bogactwa przyrodzenia kraina obfita
W przemysł, handel, nauki, swobody zakwita:
Zdaie się, że ten naród tak waleczny w boiu
Nigdy ulubionego nie przerwał pokoiu,
Nię widać woyny śladów, bo w iednakiey mierze
Wszyscy obywatele i wszyscy żołnierze,
Każdy w domu i w woynie zarówno się wsławia,
Taż ręka boie stacza i ziemię uprawia.
Saxon wszystkie zarazem połącza przymioty,
Serce, obywatelstwo i domowe cnoty;
Wszystkich tam porównały proste obyczaie:
Męstwo tylko i cnota pierwszeństwo nadaie.
Tak rostropny Witykint swym ludem kieruie,
Każdy w nim oyca kocha, nikt pana nie czuie,
Słowem, tak iest od swego narodu kochanym,

Amalia Grudzielska

Że gdyby nie twym, iego chciałbym bydź poddanym.
Wszędzie mię przyiacielska gościnność przyięła:
Umieią i tam Panie wielbić twoie dzieła,
We wszystkich ustach wielkie twoie cnoty słyną:
Cóż kiedy ich szczęśliwą pocieszył nowiną?
Radość mię poprzedzała, z tym lubym odgłosem,
Że los Saxonów z twoim chcesz połączyć losem.
Mówić o Witykindzie nie iestem dość śmiały,
Mógłbym Panie umnieyszyć winney mu pochwały.
Sam go uyrzysz, sam poznasz iak serce rycerza,
Poważa twoię wielkość i żąda przymierza.
Walcząc z tobą mógł nabyć woiennych przymiotów....
Równie iest do przyiaźni iak do bitwy gotów.

Tenże wódz tak przed Bradamantą wystawia Wendów.

Nad bystrey Elby brzegiem iest Wendów kray żyzny,
Ktorego pierwszym czuciem miłość swey oyczyzny.

Ma ku pułnocy swe pobratymskie kraie,
Z wieków dziedziczna sława nazwisko im daie,
Od obcych gwałcicieli ta ziemia deptana,
Długo dźwigała iarzmo niemiłego pana...
Zaledwo porę dawney wolności poczuli,
Wendowie swe kaydany na miecze przekuli.
O gdybyś świadkiem była rycerskiey ochoty!
Codzień wzrastały nowe woiowników roty,
Wszystko nieśli w ofierze, i starcy i młodzież,
W oka mgnieniu w marsową przybrali się odzież.
Biegli gdzie pomsta wiodła, gdzie ich honor wzywał,
Co wczora broń pzymierzał dziś bitwy wygrywał...

W końcu tey Sztuki śpiewana była następuiąca

KANTATA

Dwa głosy.

Na wdzięczney Polaków ziemi,
Odnawiasz Królu te ślady:
Króre niegdyś twe naddziady
Wsławiły rządy świetnemi.

Nie pierwsze, miłość, zapały
W sercach przywiązanych nieci:
Dawno to iuż Panie dzieci
Oyca swego odzyskały,

Jeden głos.

Ta ziemia do swego łona,
Gdy cię pierwszy raz wezwała,
Szczęś iem naszem zatrwożona
Przemoc nas zagubić chciała...

Lecz Bóg co martwych ożywi,
Lub gdy chce, w gruzach zagrzebie...
Wyrzekł.. będziecie szczęśliwi...
I Polska uyrzała ciebie.

Sześć głosow.

Królu! nie my tylko sami
Doznaiem tego wesela...
Granica kraie rozdziela,
Bracia się łączą sercami.

Przyim zamiast potęgi znakow,
Prostą, lecz drogą ofiarę:
Dwie dawne cnoty Polaków,
Miłość i niezłomną *wiarę*.

Chór

Chor Generalny.

Boże! co wydaiesz sądy
Na nędznych i Królów razem;
Utrzymuy *Augusta* rządy!
Wszakże on twoim obrazem.

O D A

Na rocznicę Traktatu Poznańskiego, dnia 11. Grudnia 1807. w Warszawie.

hunc lætum diem
Esse velis, nostrosque hujus meminisse minores.

VIRG: ENEID: L. I.

Cóż za nowe natchnienie do rymów mnie budzi?
Jakaż władza głos z miedzi wlewa w piersi moie?
Czyliż znowu Mars krwawy na zagładę ludzi,
Błogi pokóy zerwawszy, srogie wziecił boie?

Dawnoż więc spiże z swych paszczęk ryczały
Dawnoż zwycięzca wielki i straśliwy,
Jednem skinieniem świat wstrząsnąwszy cały,
Poniosł w zdobyczy gałązkę oliwy.
Czyliż więc znowu hydne płody piekła,
Zazdrość i pycha i niezgoda wściekła,
Przerwać mu śmiały spoczynek głęboki?
Mamże na nowo głosem drżącey trwogi,
Opiewać boie, mordy i pożogi,
I krwi niewinney potoki?

Jakiż ięk na tę wzmiankę do koła mnie wzrasta?
Ludzkość tchnąca pokoiem pierzcha przestraszona,
W stepy się nayludnieysze przemieniaią miasta,
I rym nawet lękliwy na mych ustach kona.
Ale nie.— Prożna przeraża mnie trwoga;
Swiecie spokoyny bądź lepszey otuchy!
Czuwa nad tobą moc wielkiego Boga.
On krwawą woynę skrępował w łańcuchy.
Inny więc przedmiot zaymuie me pienia,
Słodsze w niey piersi rodzą się natchnienia,

Lot mniey skwapliwy Muza moia bierze;
Lecz za to głosem dzielnieyszym opieie,
Przykład którego rzadki miały dzieie.
Wielkości z Cnotą Przymierze.

Dziś powtórnie bieg roczny słońce rozpoczeło,
Odtąd gdy dway Mocarze zbliżeni przez Cnotę,
Boskie w obliczu ludów dopełnili dzieło,
I iednem słowem zgoda, dni wskrzesili złote.
Na Polskiey ziemi ten pokóy szczęśliwy,
W dawnym POZNEGO (a) zawiązał się grodzie;
Tysiączne światu zwieściły go dziwy,
Przyiazne Niebo błysło mu w pogodzie.
Ludu coś wolność z oyczyzną postradał,
Czyliż ci ieszcze dość nie zapowiadał
Ten związek święty potężnych Mocarzy,
Na łonie twoim szczęśliwie zdziałany,
Że pierwszy twoie skruszyć ma kaydany,
Drugi cię szczęściem obdarzy?

(a) *Bielski na karcie 22. powiada: że ieden z potomkow Lecha, nazwiskiem* Pozny, *założył miasto Poznań, nad rzeką Wartą.*

Na próżno chciała zawiść samey sobie zbrydła,
Między wielkość i cnotę rzucić niezgod żary;
Ginie dziś zadzierzgnięta w własne swoie sidła,
Piekielne nad iey grobem zawyły poczwary.
Już choyne łaski Niebo rozpościera,
Na sprzymierzone przez ten związek kraie,
Cnota pokłony od świata odbiera,
Przyiaźń iey blasku wielkości dodaie.
A gdy się wszystko rodzi i odkwita,
Usycha zazdrość w ciemnych norach skryta,
Bacząc że niesnask na świat nie powróci.
Już trudy władców hoynie Bóg nadgradza,
W *Napoleonie* niezłomna iest władza,
August iest wzorem dobroci.

O wy czasy ninieysze i potomne wieki!
Słuchaycie głosu mego w milczeniu głębokiem,
Oto widzę przed sobą przeciąg lat daleki,
I w przyszłości bez końca śmiałym czytam okiem!
Ogień Niebieski zmysły me zachwyca.
Widzę potomność daleko pomkniętą
Aż oto u niey dzisieyszym rocznica
W nayuroczystsze przemienia się święto.
Pod niezachwianą dwóch Monarchów strażą,
Trzy się narody w ieden lud koiarzą,

Jedno ich dobro, iedna odtąd sprawa:
Dotknięci chłostą w zasłużoney karze,
Składaią pychę przed niemi wyspiarze,
I świat przyimuie ich prawa.

Wy więc ziemie stu ludów! wy morza i lądy,
Których sława początek z życiem świata bierze,
Narody uszczęśnione przez tych władców rządy
Prześliycie wnukom wnuków te święta przymierze.
Pomniycie zawdy, że złączone siły,
Nad iasne gwiazdy wynoszą narody,
Ze Nieba pokóy i zgodę stworzyły,
Ze piekło hydney matką iest niezgody.
A ieźli który z zuchwałych zbrodniarzy,
Na szczęście wasze targnąć się odważy,
Lub zniszczyć zechce związek znamienity,
Jak śnieg polotny przed wiatrem topnieie,
Tak spełzną iego siły i nadzieie,
I zginie hańbą okryty.

PRZYDATEK

Do Komedyo - Opery *Frozyna*, czyli Siedem razy iedna, w dzień uroczystości dnia 11. Grudnia 1807. to iest w rocznicę Traktatu Poznańskiego w teatrze Narodowym graney.

Przed zaczęciem ostatnich Kupletow, wchodzi z muzyką janczarską Sułtan Wampum, za nim Krol Nigrycyi z Palmiry, Aspazya z Axura, Stach z Krakowiakow, Zydek z Oyca na prędce, i inni należący do świty.

WAMPUM.

Hola Mości Panie Dyrektorze. Cały zaięty swoią *Frozyną*, nie wiesz co się na świecie dzieie. Godziłoż się wysyłać nas w drogę właśnie w ten sam dzień gdy Polacy obchodzą *rocznicę* wydobycia z grobu swoiey Oyczyzny, gdy potężne Wielkiego *Napoleona* ramię powraca nam złote wieki *Augustow*! Na

pierwszym popasie w Utracie znayduiemy Gromady Chłopów opiewaiących pochwały wielkomyślnego Cesarza Francuzów i Króla Sasów i Polaków. A iakież my baranie głowy zawołałem, możnaż było w tak drogi moment wyieżdżać z Warszawy! Zawracay krzyknąłem, a zabrawszy co mogłem kolegów, przybywam szczęściem na ostatnią ſcenę. Ale rządy twoie Mości Panie Dyrektorze na dzisieyszy dzień ustaią, ia tu dziś panować będę, i Wampumowską władzą moią rozkazuię powtóre tobie Stachu zaśpieway nam to co śpiewali twoi współbracia w Utracie.

Stach.

Potomność dla Kazimierza
Imie Króla Chłopków daie,
August większy czyn zamierza
Bo się Oycem naszym staie.

Tamten był dość sprawiedliwy,
Kochamy go z całey duszy,
Lecz ten bardziey litościwy,
Ciężkie nasze więzy kruszy.

Wampum, recitativo.

Teraz ty piękna Turczyneczko,
Zabaw nas iaką piosneczką.

Aspazya:

U Turków to ieſt w zwyczaiu,
Szukać uciech do sytości;
Wszyſtko poświęcać miłości,
I innego nie znać raiu.

Niechcę być szczęśliwą z niemi,
I od tey chwili przenoszę
Nad wszystkie Turków roskosze
Zostawać na Polskiey ziemi.

Wampum, recitativo.

Ty teraz Mości Murzynie,
Zaspiewaszże nam czyli nie?

Król Nigrytów.

Czegoż mądrość nie dokona,
Wielkiego *Napoleona*?
Cóż się oprze iego dłoni,
I światem rządzić zabroni?

Gdy dał Polakom Traiana,
Może i nasze pustynie

Z ręki Jego biorąc Pana,
Cześć mu poniosą w daninie.

Wampum, recitativo.

Z kądże się ty tu wyrwałeś?
Czyli także spiewać miałeś?

Zydek

Czyiaż moc, potęga czyia?
Swemi sięgnie nas razami;
Gdy nam *Napoleon* sprzyia,
A Król Sasow rządzi nami?

Wprzod tysiąc wieków upłynie,
Morza wyschną do kropelki,
Zgaśnie ludzi rodzay wszelki,
Niźli ich pamięć zaginie.

Wampum, recitativo.

Niech też zaspiewa ta Dama,
Co siedm razy inna a zawsze ta sama.

Frozyna.

Uległ Polak skrępowany,
Mars Francuzki go ożywił,
A czuiąc zdięte kaydany,
Obudził się i świat zdziwił.

Waleczna Polska młodzieży
Nic Twego męstwa nie studzi,

Nikt cię w boiu nie ubieży,
Przyznał to nayważkszy z ludzi.

Wampum, recitativo.

Żeś nas wyprawił przed czasem
Zaśpieway nam pięknym basem,

Klimunt.

Zgłębiać przyszłość ciężka praca,
Porzućmy smutne badanie;
August nam szczęście powraca,
August Polaków kochanie!

Gdy swe serce ku nam skłania
Lepsza nam gwiazda zaświeci,
Umie on kochać swe dzieci,
Gdy są godnemi kochania.

Wampum, recitativo.

I ty Panie roskochany
Ulecz śpiewaniem serca twego rany.

Damon.

Mądry Tworca wszystkich rzeczy
By podźwignąć ród człowieczy,
Z wszechmocności swoiey łona
Dał światu *Napoleona*.

Ginęła ziemia w rospuście,
On okazał na iey Tronie
Ze co świat w *Napoleonie*,
Polacy maią w *Auguście*.

Wampum.

Otóż i ia też z kolei
Pełen nayżywszey nadziei,
Ze się wrócą dobre chwile,
A bieda zostanie w tyle.

Maiąc też pamięć przytomną,
Ze i o mnie nie zapomną,
Huknę — Niech żyie serc pewna,
Król, Królowa i Królewna.

Chór.

Hukniem: niech żyie serc pewna
Król, Królowa i Królewna.

PIESN KSIĘGARZA

z *Komedyo - Opery* Siedem razy ieden, *pod bytność Nayiaśnieyszego Króleſtwa Saskich w Teatrze Narodowym dnia 12. Grudnia 1807. śpiewana.*

Jeżeli kiedy Polszczyzna
Ma bydź naybardziey lubiona,
To teraz gdy nam wrócona
Naymilsza nasza Oyczyzna.

Teraz niech zakwitną owe
Sławne czasy Zygmuntowe,
Gdy słyneła młodzież nasza,
Równie z pióra iak z pałasza.

Otóż się przecie odnawia
Ow wiek nieoszacowany,
Gdy nasz Monarcha kochany
Polskim ięzykiem przemawia.

NIEKTORE WIERSZE

z Komedyi pod tytułem:

GADUŁA NAD GADUŁAMI,

Napisaney przez JP. Dmuszewskiego, a w dniu jego benefisu dnia 18. Grudnia 1807 w Teatrze Narodowym graney.

GADULSKI, mówiąc o Warszawie, tak ią opisuię:

Lecz iakże ią odmienną znayduie, o Boże!
Nic mego podziwienia opisać nie może.
Znowu iey chlubne imie zwrócono stolicy;
Gdzie przed rokiem mieszkali dumni naiezdnicy,
Woyska dzielnych Sarmatów, godne Chrobrych plemie,
Odzyskawszy krwią drogą oyców swoich ziemię,
Zaieli świetne gmachy, walecznych siedliska,
Na mieyscu obcey broni, Polski oręż błyska,

Każdy z chlubą przemawia oyczystym ięzykiem,
Może się nazwać wolnym, nie zaś niewolnikiem.
Prawie owey to pustey nie widać młodzieży,
Szukaiącey zalety z wytworney odzieży;
Zamiast czubów sążnistych, szyszak skroń ich zdobi,
Zamiast uczyć się tańca, mieczem zręcznie robi.
Zniknął fraczek na przyiście kurty starodawney,
Na twarzach nie maść wonna, lecz Polski wąs sławny.
Nawet inne zabawy maią dziś kobiety,
Wszak to woienne niemal wszystkie lazarety
Opatrzone są darem ich pieszczoney ręki,
Nie dozna tak bolesney w swym cierpieniu męki,
Woiownik, co dla kraiu stracił siły, zdrowie,
Wylewał krwi strumienie; gdy się o tym dowie,
Że kobiety nie mogąc walczyć dla oyczyzny,
Goią tkliwym staraniem iey obrońców blizny.
O szanowny przykładzie! o Sparto wskrzeszona!
Jakaż to dobra matka, iak wyborna żona
Z tey bydź może, co gardząc wytwornością wszelką,
Uczy się naprzód dobrą bydź Obywatelką.

Tenże Gadulski mówiąc o Weselu hucznym po Staro-Polsku, dodaie:

. . . . . tak było przedtaty,
Sliczna mi dziś wieczerza, dwa kubki herbaty,
O Sancta antiquitas! barszcz z rurą uczciwą,
Pieczeń suta huzarska, lub indor z podliwą,
Miód z imbirem, polewka, węgrzyn sto lat stary,
Złocitse roztruchany, i srebrne puhary,
Zdobiły dawne uczty; wpradzie dzielnie pilli,
Lecz póki tak bywało, straszni obcym byli.
Ci co utkwili słupy i w Dnieprze i w Sali,
Tańcuiącey herbaty pewno nie piiali.

Kiedy *Boruta* uięciem za rękoieść pałasza, zastraszyć chce *Gadulskiego*, ten mu na to:

Ta mina zuchowata nic mnie nie zastrasza.
Polacy się nie zwykli obawiać pałasza.
Wiedzże o tym móy Panie: ta krew we mnie płynie;
Co dotąd nieskażenie w kraiu naszym słynie;
Móy pra-pra-pra pra-pra-dziad, pod Albrychta znaki,
Trzykroć pobił Tatary, a pięćkroć Krzyżaki,

Wnuk iego niemniey mężny słynął w czasy owe,
Co się to nazywały wieki Zygmuntowe,
Kiedy naypierwszy z Wazów siadł na naszym tronie,
Wspólnie z nim poniosł za Dniepr Orły i Pogonie;
Był świadkiem iak Król Polski wzmocnił Brandeburę,
Gdy Hrabiemu Xiążęcą dał Inwestyturę.
Oby wtenczas przewidział (o zamiary chytre)!
Że w dłoń dał miecz zabóyczy, gdy kładł na skroń mitrę.
Pra pra-pradziat, że innych wiele zasług minę,
Zawiosłszy Dymitrowi Mniszchownę Marynę,
Dziwił Moskalów równie męstwem, iak rozumem;
Syn iego, bitnych Szwedów otoczony tłumem,
Sześćkroć mocnieysze roty z Sapiehą zwycięża,
I tak mocy Polskiego dowodzi oręża.
Pradziad pełen swych przodków i ducha i męztwa.
Należał do sławnego pod Wiedniem zwycięztwa;

Zwy-

Zwycięztwa! które wszyskie Europy Państwa
Uwolnił od iarzma dumnego pogaństwa.
Syn iego żył szczęśliwie w owe złotę czasy,
Kiedy w Polszcze panować zaczynali Sasi.
Maiąc serce szlachetne i wymowne usta,
Był iednym z pierwszych radców wtórego Augusta:
Choć nie męztwem, lecz radą, zyskał chwały wieniec,
Gdy rozumną ugoda wrócił nam Kamieniec.
Oyciec móy w poźnym wieku okryty ranami,
Poległ śmiercią chwalebną pod Szczekocinami.
A móyże Stryi poczciwy; owa dusza prosta,
Znany w Powrocie Posła, Gadulski Starosta,
Chociaż zrzędził ustawnie, choć się z każdym wadził,
Jednak nigdy dla zysku Oyczyzny niezdradził...

W końcu drugiey Reprezentacyi teyże Komedyi, która była dnia 1. Stycznia 1808. w Teatrze Narodowym graną, tak ostatnią scenę JP. *Dmuszewski*, pod imieniem *Gadulskiego* graiący, zakończył, winszuiąc Publiczności Roku Nowego 1808.

Chociaż moim gadulstwem znudziłem słuchaczy,
Niech szanowna Publiczność przebaczyć mi raczy,

Ze troskliwie zwyczaie zachowuiąc stare,
Jeszcze do niey nie więcey rzeknę iak słow parę:
W dniu dzisieyszym występkiem byłoby milczenie,
Dziś każdy całą gębą ogłasza życzenie,
Wszyscy życzą, winszuią wzaiem iednym drudzy,
Dziatwa lubym Rodzicom, Panom wierni słudzy.
Kochankowie kochankom, mężom czułe żony.
Komuż przez nas podobny hołd ma bydź złożony?
Szanowna Publiczności! z sceny Narodowy,
Ty racz przyiąć nayszczersze życzenia w rok nowy.
Niech odtąd, zgryzot, nieszczęść, zaginą potwory,
Niech wesołe dni w domu, w teatrze wieczory.
Zniszczą w pamięci przeszłe cierpienia i smutek;
Niech każdy otrzymawszy swoich chęci skutek.
Istotnie kontent z odmian szczęśliwey kolei,
Jeszcze zostać szczęśliwyszym nietraci nadziei.

KANTATA

W Rocznicę urodzin Nayiaśnieyszego Pana w Teatrze Narodowym dnia 23. Grudnia 1807. śpiewana, którey autorem był JP. J. Adamczewski.

Witaymy dzień pożądany,
Dzień pełen szczęścia słodyczy,
W którym nasz Pan ukochany
Czas urodzin swoich liczy.

Już w przepaści zapomnienia
Swiat zagrzebał nasze bycie,
Zginęliśmy do imienia,
Nasz Król dobry dał nam życie,
I nie dość że zdiął z nas karę,
Ze chwile boleści skrócił,
Lecz spełniaiąc życzeń miarę,
W *Auguście* Oyca nam wrócił.
Witaymy dzień &c.

Któż iego dobroci niezna,
Kogoż on w życiu zasmucił?

Co cierpią mieszkańcy *Drezna*,
Ze ich na chwilę porzucił!
Daruycie cnotliwi *Sasi*,
Ze wam Oyca zazdrościemy,
Wszakże i my bracia wasi,
Niechże się nim nacieszemy.
Witaymy dzień &c.

Lecz iuż wolę swą obiawia,
Do dawnieyszych dzieci wraca,
Nas w ciężkim żalu zostawia,
I chwile rozkoszy skraca.
Przecież nas cieszy nadzieią,
Ze nam się znowu udzieli,
Łaskawą darząc koleią,
Powrotem swym rozweseli.

WIERSZ

z Okazyi tychże urodzin Nayiaśnieyszego Pana, przez JP. Pstrońskiego napisany.

Już burze srogie co nami miotały,
Nawałne fale znikły z naszey ziemi;
Słońce z południa wśrzód blasku i chwały,
Weszło, zdobiąc się promieńmi świetnemi.

Piorun ztargawszy z narzutu przemocy
Pęta, dał nowy byt szczęścia i sławy:
Gromy swe zaniosł do mroźney północy,
Rzuciwszy postrach, wnet skończył bóy krwawy.
Znikła moc zbroyna z Finlandzkiey odnogi,
A pokoy w Tylży wróżbę szczęścia znaczy,
Daiąc cię Królem nam *Auguście* drogi,
Wygrąża naród z dręczącey rozpaczy.
Naród, co twemu berłu iuż zwierzony,
Naród, który swe na to łączył chęci,
By pod skrzydłami dzielney twey zasłony
Mógł liczyć szczęście w naydalszey pamięci.
Gdy iuż życzenia iego się ziściły,
Choć przemoc tymże stała na zawadzie,
Gdyś Oycem ludów *Auguście* miły:
Przyim serca nasze w wdzięczności zakładzie.
Dni twe są nader szacowne w narodzie,
Którego dobro z niemi iest złączone;
Gdy wszystkie liczysz w ich szczęściu, swobodzie,
Jakże niemaią być drogo cenione?
Wielbiemy chlubne przeznaczeń wyroki,
Niesiem gorliwy hołd wierności w dani:
W poświęceniu się dla ciebie w wyskoki
Idziem, Twych Przodków życzliwi poddani.

Zyi nam Monarcho, my w twey czułey pieczy,
Tobie my daiem serca swe w zakłady,
Niech pod twym berłem błogi rod człowieczy
Wielbi Cię równo z twoiemi naddziady.
Aby potomność wieczniąca Twe czyny
W dzieiach wielbiła i w pamiątkach ryte
Przesłała piórem w naydalsze rodziny
Slady Twey cnoty wiekiem niepożyte.

WIERSZ do POLAKOW

przez Jana Kantego Dębińskiego w roku 1807. dnia 1. Stycznia napisany.

Audaces fortuna juvat,
Timidosque repellit.....

Narodzie!.. oto wpośrzód srogiey klęski.
Już gdy nas ręka rozszarpała chciwa,
Napoleona oręż cię zwycięzki
Z gruzow niewoli dobywa.
Pełniy mu wdzięczność w moc wyrazow żkliwych,
Uwielbiay Bóstwa, w sercach sprawiedliwych.

Rycerze dumni nachylaią karki...
Którym, gdy Francuz stanął w oczy śmiało,
Z Lwem się Niedźwiatki wziąść chceli za barki.
W oczach, gdy bez sen, zwycięztwo im stało.
Niepokoy, chciwość, powiększanie zbiorow
Niknie, kto błahych chwyta się pozorow...

Nieprzyiaciel, widziemy, co się sławnym liczył
Pierzcha choć z wstydem w Państw swoich granice....
Naiezdnik, co kraie Polskie odziedziczył,
Spełznął a tego ścigaią haubice.
A tak powszechnym strachem osiodłany,
Drży, iak przed swoim Minosem Kretany....

Polaku! patrzay, sprzyia szczęście mężnym!
Bierz się a żywo, kto możesz do boiu....
Czyliż był kiedy Sarmat niedołężnym?
Sądzisz że ciebie Czarnecki zasłoni,
Albo Zołkiewski, Chodkiewicz ci męże!
Lub Jan Sobieski, co znali oręże.

Nie! — Idźmy naszych Naddziadów przykładem,

Napoleona.... gdy nas ramie wspiera.
Oycze wraz z synem, wnuku swoim dziadem....
Pośpieszay, gdy ci pole się otwiera.
Patrz! iak swe dzieci ten Oyciec nas dzwiga,
Gdy swych i naszych, nieprzyiacioł ściga...

Uczmy się od tych mężów Polski sławnych....
Z pomiędzy których, Czarneckiego, kładę.
Masz przykład Bracie z iego rycerstw iawnych....
Jak umiał cenić cnotę! karać zdradę....
A wpośrod wieku swoiego siwizny.
Nieszczędził życia nadal dla oyczyzny....

Okropny wylew krwi, w kraiu panował.
Jan Kazimierz prawie iuż był niewolnikiem.
Pan. Kmiotek, upadł Tyran go mordował....
Kray zniszczon, a krew płynęła strumykiem....
Zmazana Wiara, bogactwa wydarte.
Zbrodniarz miał pole na wszystko otwarte.

Powstaie Szczepan! goi Polski rany?
Wprowadza karność własnego żołnierza.
Zrzuca z swych braci pęta i kaydany.
A naiezdników wiedzie do przymierza....

Siedmiogrod tyran, ów to naród dziki,
Sławnego Męża były niewolniki....

Droga oyczyzno! oyczyzno, dla ciebie
Silnemi syn twóy, rzuca się ramiony
W naywyższą przepaść; gdy trzeba się grzebie.
Gdy całkiem naród widzi pochylony.
Drugi swe życie w równey maiąc szali
Traci, gdy Tyran wólność iego wali.

Oyczyzno wołay: wstaycie lube Syny!
Syny kochane, *Napoleon* drogi
Odwidzić poszedł północne krainy,
Oprzyć gdy mu się chciał naiedznik srogi.
W krwi nieprzyiacioł obmywać się będzie,
I na wyniosłych karkach ich usiędzie.

Bracia! wszak hasło dane mamy:
Obok mnie woysko Polskie walczyć będzie.
Niech zmaże nieład, zetrze z siebie plamy....
A w Europy umieszczę go rzędzie.....
Idziem więc bronić naszey Matki Syny.
Z Tobą Cesarzu Francuzów iedyny.

W Imie to, bierzmy się wszyscy w pałasze
Bez trwogi; daymy poznać co Polaki

Umieią, choć on w mury się opasze....
Wyrwiem go iakby młode z gniazda ptaki,
Niech pod armatą Carów ziemia stęka,
W środku iey nasza zwycięży go ręka.

Oycowie nasi dla lat swych siwizny....
Pracuiąc w domu witać będą syny!
Z woyny gdy uyrzą Bohaterskie blizny,
Rzekną: oto wasz ten zaszczyt iedyny.
Złożcie broń, wiek was wspomni opoźniony,
Że Polak w poczet zwycięzców wliczony.

KOLĘDA NA ROK 1808.

Rok się dziś zaczął, dni rozwija swoie
Jak róża z pączka co wschodzi na wiosnę:
Wszystkim przyrzeka — ja szczęście podwoie
I chwile sprawię w dniach moich radosnę.

W kimże miłego uczucia niewzruszy
Ta obietnica, co na Polskiey ziemi
Zostaie! każdy swe nadstawia uszy
Zkąd się to dobro w Oyczyznie zaplemi.

Każdy się pyta, ach! każdy wnioskuie,
Co to za pora będzie dalsza roku?
Każdy radości źrzodła upatruie,
Czy niewytryśnie z nagłego potoku?

Czy ztąd że Króla pełnego dobroci
Mamy? co byt swoy z krwi Augustow bierze;
On to nam dawne czasy Polski wróci,
I z sąsiadami uwieczni przymierze.

O serce czułe! o sercę Polaka!
Czyż się utrzymać możesz od radości?
Wznowion iest byt twoy, i moc twoia taka,
A Jakiey ci północ z południem zazdrości.

Przemoc zniknęła, niewola skruszona,
Co Polski Naród sromotnie hańbiła;
Z ręku tyrana rozga wytrącona,
Równość się wznosi wszystkim luba, miła.

Czegóż tu trzeba dla dobra i sławy
Narodu? którym tyle klęsk miotało,
W roku tym nowym, aby honor prawy
Zaiął każdego duszę i myśl całą.

Radca Okręgu, Powiatu lub Ziemi
Zysku swoiego niech nieszuka chciwie,
Lecz wspiera radą i pracami swemi
W wszystkich wypadkach chętnie i gorliwie.

Sędzia! co trzyma Themidową szalę
W ręku, by wymierzał bez względu wyroki'
Wzgardzał ofiarą i płacą wspaniale
Za to szacunek mieć będzie wysoki.

Patron! co z Polskiey krwi początek bierze
Obstaiąc zawsze przy słuszności śmiało,
Z cnotą, prostotą niech zawrze przymierze.
Niechay poczciwość zdobi iego czoło.

Od Matki twoiey co cię wykarmiła;
Nie żąday chciwie Rycerzu nadgrody,
W ten czas iak będzie potężna iey siła,
Prawdziwe da ci swych względów dowody.

W Obywatelu niech zna żołnierz brata,
Co się dla niego wywnętrza tym tkliwiy
Miłość Oyczyzny niech obydwóch splata,
Ten pierś wyftawia, on odziewa, żywi.

Włościanie! co ci teraz wolność dana
Szanuyże ten dar przy pracy, rozumie.
Tyranem wzgardzay, czciy dobrego Pana,
Co cię znać równym sobie człekiem umie.

Każdy powinność niech dopełnia swoią,
Którą mu miłość Oyczyzny wfkaznie,
A w ten czas wszyftkie blizny się zagoią,
I każdy rok ten szczęśliwym uczuie.

WIERSZ

Na Dzień powrotu Nayiaśnieyszego Pana z Warszawy do Drezna, w Poznaniu dnia 1. Stycznia 1808. napisany przez JP. Molskiego.

— *Dii nostra incepta secundent.* — VIRG:

Co młodszy z Pliniuszow wyrzekł do Traiana,
Ze ani Rzym lepszego mógł zapragnąć Pana;
Ani dać mu lepszego Rządcę mogły Nieba,
To nam Królu do Ciebie dziś powtorzyć trzeba.
Kilka ledwo tygodni, w nowey goszcząc ziemi,
Wyśledziłeś stan kraiu oczyma własnemi.
Senat, Rada, Prefekty, potrzeby sieroce, (a)
Te są pierwsze krótkiego pobytu owoce;
Co iest dotąd, co nadal Twa mądrość układa,
Szczęśliwą mieszkańcowi przyszłość zapowiada.

(a) *Praga.*

Tak właściciel burzami wstrząśnionego domu,
Sam przegląda zadane rysy od pogromu,
Słucha uwag przychylney do siebie czeladzi,
A w ciszy, o naprawie gmachu swego radzi.

Swietny męstwem, świetnieyszy łaskawości cnotą,
Co go świat nazwał Rodu ludzkiego pieszczotą,
Raz się był przyiaciołom, na stratę dnia skarżył,
Iż z poddanych nikogo łaską nieobdarzył (b)
Szczęśliwszyś nad Tytusa! — dzień tamtemu zginął,
Królu! z dni Twoich żaden próżno nie upłynął,
W choynieyszey z długu Królów wypłacasz się sposób,
W szczęściu wszystkich, chcesz dobra poiedynczych osób.

Lecz szczęście nie iest ciągle działem śmiertelnika,
Nakształt iskry zabłyśnie, równo z iskrą znika,
Dzisiay Twoią szczęśliwi obecnością Panie,
Jutro nam pamięć tylko szczęścia pozostanie
Jakobyśmy przez senne łudzeni obrazy,
Dobroć, cnotę i wdzięki widzieli dwa razy.

(b) *Amici diem perdidi.*

Jutro, Królu! nim Febus tę ziemię oświeci,
Opuścisz dla dorosłych, małoletnie dzieci.
Przed rokiem ożywione them *Napoleona*,
Powinnyby Twoiego bliższemi bydź łona.

Ale Oycu dobremu dzielić się przystoi,
Tak czynili czcigodni Poprzednicy Twoi,
August Wtóry, a po nim Dziat Twóy w rzędzie Trzeci,
Koleyno odwiedzali dwóch Narodów dzieci,
Drezno czyli Warszawa, spólne onym Grody,
Spólną miały opiekę, świetność i swobody,
Pół wieku nas trzymaiąc w Panowaniu swoiem,
Zostawili dwa dary: obfitość z pokoiem.
O Królu! tać to pamięć błogich Polski czasów,
Wiązały nas do berła dobroczynnych Sasów,
Ześmy głosem iedności, mimo gniewne dwory,
W cnotliwym Ich Potomku szukali podpory.
Któż nam dzisiay zakaże, oddać się nadziei'
Ze ten dzień będzie wstępem do wieku Asteri,
Ze szczęście, co się z nami uporczywie kłóci,
Twoim posłuszne rządom, na tę ziemię wróci,
Skoro Mąż, co zmordował Sławę tryumfami,
Mocą, albo przyiaźnią skończy z Wyspiarzamy.

PIESN

PIESN

Na wychod z Warszawy Gwardyi Polsko-Cesarskiey, zostaiącey przy boku Nayiaśnieyszego Cesarza Francuzow i Krola Włoskiego; a złożoney z samey młodzieży Polskiey, napisana przez J. P. Ludwika Osińskiego w roku 1808. gdy taż wyieżdżała z Warszawy do Francyi.

Idźmy, gdzie Mąż Wielki wzywa:
Idźmy, odwagą zagrzani:
Już i ztąd chwały przybywa,
Ześmy od niego wezwani.
Oyczyzna w ręce swych synów
Drogie nadzieie powierza...
Cóż silniey do mężnych czynów
Może zapalić żołnierza?

Poniesiem na dzielne sprawy,
Dwa wielkie cnoty natchnienia:
Hasło dawney przodków sławy
I braci naszych życzenia.
Ta droga nas nie omyli,
Póydziemy ubitym torem;
Bracia go nasi znaczyli,
Krwią odwagą i honorem,

Któreż iuż nie znaią kraie
Oręża naszego mocy?
I tam gdzie słońce powstaie
I wśrzód głębokiey Północy.
Odwiedźmy nasze ozdoby,
Zabytki Sarmatów męstwa;
A rozrzucone ich groby,
Uczyć nas będą zwycięstwa.
Ty Boże! coś oycom sprzyiał
Coś wsławiał Sarmacką ziemię:
Czemużbyś wnuków omiiał?
Wszakżeśmy tć samo plemię.
Plemię, co w świetney ozdobie
Niosąc ci ofiar tysiące,
Z przybytków poświętnych Tobie
Harde strącało miesiące.
Idźmy... lecz na cóż te żale?
Nie możnaż się czuciu wzbronić:
Przebóg w tak smutnym rozdziale,
Wolno rycerzom łzy ronić.
Już trąba wyiazd ogłasza;
Nadchodzi przykre rozstanie...
Zostań tu zdrowa! krwi nasza,
Zostań — Przyiaźni, kochanie.
Nie płaczmy nad naszym losem..
Do chwały tu trzeba spieszyć:
I raczey sławy odgłosem
Stęsknione serca pocieszyć.

Nie będziecie nas płakały
Matki, siotry i kochanki!
Bo sama śmierć w polu chwały,
Szczęściem iest prawey Słowianki.

Gdziekolwiek, na obce brzegi,
Wezwane Marsa rozkazem,
Póydą te męskie szeregi;
Oyczyzno! ty z nami razem.
Twóy Orzeł leci przed nami;
Ku słońcu lot swóy kieruie
Stamtąd wziętemi ogniami
Piersi Lechitów zaymuie.

Biegniemy: — W oyczystą stronę,
Zwracaiąc troskliwe oczy:
Serca mieyscem podzielone
Braterska miłość iednoczy.
Przyidzie czas gdy na tey ziemi,
Wśrzód świetnych zwycięstwa znaków
Uyrzemy się szczęśliwemi,
Polacy w pośrzód Polaków.

WIERSZ PRZYIACIELSKI

Do Kapitana MORAWSKIEGO, *w dzień gdy ten został ozdobionym Krzyżem woyskowym.*

Nie dośćże to było dla rycerza sławy,
Że twe piersi bliznami Mars poznaczył krwawy?
Jeszcze oyczyzna z popiołów dźwigniona,
Jakby należne wypłacała długi,
Daie ci drogie honoru znamiona!
I w powinnościach nadgradza załugi.
Męstwa to cecha! pod tym świętym znakiem,
Waleczne piersi dzielne serce kryią;
Tak są ozdobni, co oyczyznie żyią,
Takim bydź winien, kto się zwie Polakiem.

Kiedy Bellona, woyny otwarła podwoie,
W pierwszym cię rzędzie tych braci widziałem,
Co uniesieni szlachetnym zapałem,
Ledwie broń wzieli, iuż ſtaczali boie.
Jak gdy Niebo rażącym świat osunie błyſkiem,
Już wypadł piorun... i ſtrasznym pociskiem,

Biiąc grzbiet Tatrów zuchwały,
Odwieczne roztrącił skały;
Tak szli Polacy na woienną sprawę,
Pogromem samą uprzedzaiąc sławę;
Zdumiony German dopiero w swey klęsce
Rozpoznał dawne Grunwaldu zwycięzce.
Rozpoznał... i niemęską wstecz cofaiąc nogę
Niosł wasze imie, swą hańbę i trwogę.

Gdzie postrach Ottomanów, przez dziecinne męstwo
Sobieski, młodą reke do boiu sposobił,
Tam ty skłaniaiąc dla naszych zwycięztwo
Pierwszaś się chwałą ozdobił.
Tam twóy przywodzca równie iak ty młody,
Smierci i sławy szukał — a wierna mu chwała
Znane iuż sobie imie zapisała:
Jmie, którego zaszczyty
Wspominaią dalekie Egiptu granity.
Dziś ie tam gdzie Baltyku szumne wody huczą,
Zdziwione Nadmorzańce wymawiać się uczą

Mamże opiewać wszystkie dzielne czyny,
Któremi słynąć będą Kolbergu równiny?
Jakieś Batorych chlubne ślady zwiedzał,
Jak dumne Gdańska łamaliście szańce.
A postrach, który wszędzie was poprzedzał,
Dalekie trwożył mieszkańce...

Ludu nie ſtało... a oręż zwycięzki
Przesięgaiąc zaporę groźnych oceanów,
Trwogą przerażał hardych morza panów,
Nieprzewidziane zwiaſtuiąc im klęſki.

Spiewać dzieł tyle nie mam dosyć siły...
Ty sam równie Febowi iak Marsowi miły;
Co na Kolbergskich wałach, w pośrzód broni szczęku,
Smiercią otoczon, a przecię spokoyny,
Z mieczem i Homerem w ręku
Równałeś dawne z dzisieyszemi woyny;
Wolen marsowego trudu,
Powiedz nam dzieła Sarmackiego ludu:
Niech nam twe pieśni usłyszeć się godzi:
Głos woiownika, woiowników rodzi.

WIERSZ

Do Jana Sniadeckiego.

Sławny *Sniadecki*! ſpytać ośmielam się ciebie,
Jak wiecie, co na naszym znayduie się niebie?
Wiele dziś Xiężyc z ziemią koło słońca krąży.
Jak wszyſtko ku wszyſtkiemu nieuſtannie dąży?

Jak nową znaleść Ceres? Jakie mieysce w
składzie
Milionowych światow naznaczyć Palladzie?
I do nieskończoności wchodząc Majestatu
Dosyć że gwiazdy naszemu podobne są światu?
Piękna nauka! iednak nie widzę potrzebo
Wzrok i uwagę zwracać nieustannie w niebo;
Nie źle byłoby czasem na ziemię ią zwrócić;
Czy nie można żyć dłużey, a nieszczęścia
skrocić.
Waszey mówię nauki kres tak iest daleki,
Ze czem u nas są chwile, tem są u was
wieki.
Ze chcąc w powietrznym światy zliczyć Oce-
anie,
Znaleść i obiąć liczbę człowiek nie iest w sta-
nie.
Ze każdy, ty sam nawet, z zadziwem i
trwogą,
Cofasz myśl wypuszczoną po nad mleczną
drogą.
Lecz ty, co talentami obdarzon wyższemi,
Co umiesz spoyrzeć w niebo, żyć z nami na
ziemi,
Którego nigdy błędnie myśl się nie zacieka;
Nad wiarę Przodków swoich i poięcie człeka.
Co uważnie prowadząc wzrok z dołu do
góry,
Szanuiesz ludzkie prawa, praw szukasz na-
tury;

A równie dla swey sławy, iak ziemi użytku,
Do świętego taiemnic wdzierasz się przybytku.—
Z których iak Bóg odwieczna i wielka zasłona
Upadła, zdiętą ręką wielkiego Newtona:
Tak że patrząc na światy, rzecz możem bez trwogi,
Bóg ie ſtworzył: zgadł Newton wytknięte im drogi.—
Tyle mogła myśl iedna śmiertelnego człeka.
Dociekay! może, równa ciebie chwała czeka. —
Mylny obrońca Boga, mylnie o was sądzi,
Mercier, co w powietrzu i na ziemi błądzi,
Co w zapędzie, pęk słabych wycisnąwszy gromow,
Chce kłaść więzy na myśli i na Aſtronomów.
Przebacz mu, ty nie na to poświęcasz swe nocy,
Byś doyściem przyczyn z ſkutków twórczy przeczył mocy.
Byś mniemał, że bezwładne ciał zmieszanych bryły,
Pierwszą sprężyną światów powſtaiących były.
I nie czuł razem ze mną, że Bóg wszyſtkie ciała.
Tworzy, dźwigy, odradza, przeiſtacza działa. —

Że myśl naszą z słabego uwinąwszy wątku,
Skrył przed nią dzieła końca i dzieła początku.
Że gdy człek marzy, mniema, porownywa, sądzi,
Czas bieży... światy idą... my nikniem... Bóg rządzi!
Ale Sniadecki, Xiężyc złoty promien toczy,
Idźmy.... ty swe otwierać, ia zamykać oczy.

ZASŁUGA y LOS

Bayka z Francuzkiego P. Ségur, przekładania Ignacego Wężyka.

Pewnego razu do przybytku chwały
Mniemaiąc że ma prawo, zasługa wnisć chciała.
Możesz sobie wystawić, że zazdrość zuchwała,
Zdradnych iey przeszkod poczet stawiała nie mały;
Wiesz dobrze, że czołgać się nie iest iey rzemiosło
Wielu więc przed zasługą pierwszeństwo odniosło.

Lecz przynaymniey rozumiesz, że na nią w świątyni
Czekał wieniec uwity rękami bogini?
Że iey sprawiedliwe dłonie
Laurem ozdobią zasłużone skronie?
Mylisz się. Wszak zapewne nie będzie ci tayno,
Że zasługa odmówek iest nazbyt zwyczayną.
Nie żaliła się naymniey; skromność ma w udziale.
Tym czasem ślepy odźwierny
Wpuszczał w iey oczach głupców tłum niezmierny,
Nie roztrząsaiąc wartosci ich wcale.
Im bieg ich był skwapliwszy, tym prędszy upadek.
Wnijścia tam onych duma, wstyd wyiścia był świadek,
I żaden nie mógł się ostać,
Przyszedł kaprys nareszcie świątyni stróżowi,
Zwrócić się ku zasłudze, do którey tak mówi:
„Dziwi mnie i obraża twoia zimna postać,
„Pysznaś z twoiey wartości, pogardzasz mną przeto
„Wnidziesz więc późno, wartość małą tu zaletą,
„A ia przykład pokażę, że klucz tey świątnicy,
„W ślepego losu zostaie prawicy„—

„ Znam ia, — rzecze zasługa — moc twą doskonale,
„ Mars tobie miecz twóy, Themis porucza swe szale.
„ O złych i dobrych czynach sądzisz wielowładnie,
„ Wszystko tu się okrutney twey władzy poddaie.
„ Wniydzie w to mieysce, kto ci do smaku przypadnie,
„ Lecz „ *Zasługa iedynie w nim tylko zostaie.*

WIERSZ

KOSCIOŁ THEMIDY. (1)

DO

JW. Felixa Hrabi ŁUBIŃSKIEGO, *Ministra Sprawiedliwości.*

przez

Marcina Wągrowskiego, w miesiącu Maju roku 1807.

Non ego thure modo, aut picta tua templa tabella.
Ornabo. — — — VIRGILIUS.

Sąsiedzkich łupów naiezdniki chciwe
Zdradą się w Polskie wcisnąszy zagrody,
Włożyli na nas swe iarzmo zelżywe,
Wydarli wszystkie swobody.

A czy na własnych dopełnienie zbrodni,
Czyli na hańbę uciśnionych nową,
Wzbronili nam się Tyrani niegodni
Oyczystą tłumaczyć mową.

---

(1) *Themida, czyli Temida* (Themis) *znaczy Sprawiedliwość, ktorey Kościołem nowe urządzenie sądownictwa.*

Tak tę Sarmatów Swiątynią Themidy,
Którą Bolesław wyſtawił z Kaźmierzem,
A od tyrańſkiey zasłaniał ochydy
Batory dzielnym puklerzem,

W którey sześć wieków zasiadał Ród Lecha
I z serc ofiarę czyſtych Prawdzie palił,
Splamiła nayprzód niewolnicza cecha,
Potem Tyranizm obalił.

Ani iey świetność z rozsądku Kapłanów,
Ni ich gorliwość w ſtrzeżeniu Urzędu,
Nie mogła ſkłonić okrutnych Tyranów
Do winnego dla niey względu.

I Ten co w czasie grożącym ruiną
Pierwszy zasiadał między iey Kapłany,
Stawszy się szczęścia wspólnego przyczyną
Co Oycem Ludu ieſt zwany. (2)

Mimo do Niego nasze przywiązanie
Od sprawowania Ofiar odsunięty,
Widział w żałosney dni trawiąc odmianie.
Zagładę Ofiary świętey.

---

(2) *JW. Małachowſki na ów czas Marszałek Seymu Konſtytucyinego, znany wszyſtkim z cnot patryotycznych, dla których, to Imie od dobrze myślących zyskał.*

Wszyscyśmy na to, niestety! patrzyli,
Jak na zwaliskach tey chlubney świątnicy,
Zbór ustawiczney kłótni wystawili
Owi kraiów naiezdnicy.

Tam mnóstwo chytrych z Marchii piaszczystey
I z całych Niemiec zaczęło się schodzić
By mowy naszey nieznaiąc oyczystey,
Kłócić Kraiowcow, nie godzić.

Oto te stosy pism Teutońskich liczne,
Skropione potem Polaka i łzamy,
Stosy co pełne gmachy ich publiczne
Zostały tego świadkami.

Widziano nieraz — o haniebna myśli!—
Cnych nieszczęśliwey ziemi właścicieli,
Którzy choć w sprawie naysłusznieyszey przyszli,
Skrzywdzeni odeyść musieli.

W obcym ięzyku wziąwszy wyrok iaki
Tłumaczów szukać by i przymuszeni,
By im odkryli taiemnicze znaki,
Jak owey Delfickiey Ksieni.

Co większa! owych czczym stylem nadętych
Pism na Polaka prożbę im podaną,
Jak cudów, albo ziawień iakich świętych,
Lat kilka czasem czekano.

Intryga mieysce zaſtąpiła Cnoty:
A tam gdzie były beſtronności szale;
Z pieniędzy posąg usypywać złoty
Chciwość kazała zuchwale.

Ztamtąd uboższym powracał ubogi,
Tam się to lęgło wszelkich matactw plemię,
Tam się Marchiyczyk przybrał w szkarłat drogi,
Z nędzą wszedłszy na tę ziemię.

Wzdychał ród Polſki zgnębiony niewolą,
Nie miał powſtania nadziei promyka,
Lecz ten co Ludu zwykł osładzać dolą
Kiedy go karząc dotyka,

Ten co zuchwałych olbrzymów poniża,
Co trony iedne wznosi drugie ſtrąca;
Widząc że się iuż tryumf zbrodni zbliża,
Złość światem miota wichrząca,

BOG, którego są niezgłębne wyroki,
Chciał, żeby ziemia wydała szczęśliwa
Męża, którego sam kieruiąc kroki
Za śrzodek w dziełach używa.

I gdy przez Niego rozumu pochodnią
I uciśnionym niesie wybawienia,
Gdy go za Alpy wiedzie gromić zbrodnią,
Wysłuchał nasze weſtchnienia.

Natchnął go duchem swym, a w mgnieniu oka
Na brzegi Wisły od brzegów Sekwany,
Za swych Państw napaść, iak pioruo z obłoka
Wpadł, gromiąc nasze Tyrany.

Znikneli iak śnieg od promieni słońca
I sprzymierzeńcy wesprzeć ich nie mogą:
Tak pogrom hardych, niewinnych obrońca
Wrócił nam Oyczyznę drogą.

Jak kiedy zima w wiosnę się iuż zmieni,
Ciepło rozgrzeie ziemię a deszcz zrosi,
Cała iey postać wdzięcznie się zieleni,
Wszystko co martwę się wzniosi:

Tak Ród Sarmatów z iarzma uwolniony
Niosiąc swe serca Wybawcy w ofierze
Wdzięcznem ku Niemu czuciem zapalony,
Do dzieł chwalebnych się bierze.

Owi się cisną pod sztandar zwycięski,
A pod wolności hasłem, które maią,
Ciężkie zadali niedobitkom klęski,
Ci wnętrznie kray urządzaią.

Ow, co go Tyran odrzucił zuchwały
Od nayświetnieyszey dla kraiu usługi,
Doczekał ieszcze, aby nowey chwały
Zyskał od Ludu laur drugi:

Tak iabłoń w słodkie owoce obfita
Choć w czasie zimy w martwey ieſt poſtaci,
Po przykrych mrozach wdzięcznie znów roz-
kwita
I swym nas darem bogaci. (3)

Już orły białe na bramach się wznoszą,
Już rozrucony ów przybytek kłótni,
Już się ci z niego więcey niepanoszą,
Co opuścili go smutni.

Już widzi Polak radością przeięty
W nowo wziesioney Themidy świętyni,
Kiedy iey Ołtarz otoczywszy święty,
Ród Polſki ofiarę czyni.

Już wiszą szale wyroczni bezſtronney,
Idąc człek do nich w cnocie zaufany,
Wraca z owocem nadziei nie płonney
I wielbi godne Kapłany.

Zeby zaś bratnie pomnieyszyć niezgody,
Które podniecał duch łakomſtwa śmiele,
W poiednawczym się przygotować wprzody
Sprzeczni powinni Kościele.

A iak w czas kiedy zyſków podłych chciano
Kto więcey zwaśnił, więcey wziął w ofierze:
Tak dziś, kto więcey zgodził, — chlubna
zmiano!
Wdzięczność w nadgrodę odbierze.

(3) *Zobacz Notę* 2.

Nikt się szukaniem tłumaczów nie biedzi,
Tchnące rozsądkiem, łagodnością zdania
W oyczyſtey mowie wziąwszy odpowiedzi
Na swe niedawne żądania.

To każdy Polak widząc z uniesieniem
Cieszy się nowym pomyślności ſtanem
Ale się oraz pyta z zadziwieniem:
Kto tu ieſt Arcykapłanem?

Kto tak roſtropne dla nas rozrządzenia
W tak krótkim czasie i tak pilno czyni?
Czyiego one dziełem zatrudnienia,
W nowo wzniesioney świątyni?

Hrabio! zoſtaną rządu Twego ślady:
Późna potomność w dzieiach ie wyczyta,
I z temże czuciem co i iey naddziady
O Twe się Imie zapyta.

Tak wiek wiekowi poda laur Twey chwały
W nadgrodę Twych cnot, rozsądku i pracy;
A czem Solona Atheny uznały
Tem Cię uznaią Polacy.

KANTATA

W dzień 30. Kwietnia 1808. w Teatrze Narodowym śpiewana, to iest w wigilią wprowadzenia Kodexu Napoleona *do Xięstwa Warszawskiego, w sztuce powtornie graney* KAROL W. Y WITIKIND.

W iak okazałym zaszczycie
Dzień chwały dla nas powstaie!
Ten Bohatyr co dał życie,
Dziś szczęścia owoce daie.
Udzielność *Polska* nabyła,
Pomszczona w boiach iey sława;
Dobre Niebo razem zsyła
Wolność, Przymierza i Prawa.

Teraz ięki z serc oddalmy,
Znowu *Polak* żyć zapocznie;
Dziś Zbawca pod cieniem palmy
Głosi mu swobod wyrocznie.
On skruszywszy iego pęta,
Pragnie ieszcze nieodzownie,
Aby sprawiedliwość święta
Składała *Polski* warownie.

Potomność w dzieiow okresie,
Dla sławy NAPOLEONA
W późny czas pamięć przeniesie,
Jak dziwnie *Polſka* ſtworzona....
Polak wdzięcznością przeięty,
Umieszczon w narodów rzędzie,
Chciwym na chwały ponęty,
Godnym swego Stwórcy będzie.

PIESNI

Spiewane w świątyni ogrodu JW. Łubińskiego, Ministra Sprawiedliwości, pod czas balu danego przy wprowadzeniu Kodexu Napoleona do Xięstwa Warszawskiego dnia 1. Maja 1808.

I.

Kiedy świat zdumiony klęka
Przed naywiększym czasów mężem,
Polszcze zsyła iego ręka
Wolność pomszczoną orężem.
Niech inne ludy moc głoszą
Tego Monarchy Rycerza;
A *Polak* z serca rozkoszą
Hołd mu wdzięcznością wymierza.

II.

Zbawca do szczęścia nas wzywa;
Szczęście prawa ziszczą łatwo,
Cesarza dobroć prawdziwa
Równa *Polaków* z swą dziatwą:
Niech inne ludy moc głoszą
Tego Monarchy, Rycerza — &c

III.

Zaszczepca *Polskiey* swobody
Ma nas pod berłem łaskawém;
Włączeni między narody
Zaiśtniem z tym nowym prawem,

Niech inne ludy moc głoszą
Tego Monarchy Rycerza &c.

IV.

Choć czcze są wielkości piętna,
Ludzie w blasku ni stateczni...
Przecież dobroć iest pamiętna,
I Potomność ią uwieczni...
Niech inni iego moc głoszą;
Polak krwią swego żołnierza
Dowiedzie z serca rozkoszą,
Jak hołd wdzięcznością wymierza.

WIERSZ

Do JP. Osińskiego, *Sekretarza generalnego Ministeryum Sprawiedliwości, przez Pawła Czaykowskiego.*

Gdy w kuli ziemskiey tylko huczy zbroia,
A cały Parnas dźwięk rozkwila smutnie,
Czyliż nie będzie wielką śmiałość moia,
Kiedy zamęściem chcę zatrudnić lutnie?
Łoskot oręża ucho zręczniey głuszy:
Lecz dar hymenu godzien czci ołtarzy;
Bo iakaż radość tam dla ludzkiey duszy,
Gdzie *parę* śkliwość prawdziwa koiarzy!
Nie masz na ziemi pomyślności cienia,
Kędy się ogień uczuciow nie zatli;

Ten ogień szczęście w roſkoszy zamienia,
W nim maią życie prostota i światli,
Kto iest człowiekiem, lub raczey kto żyie,
Ten zawsze pragnie owocu miłości,
Ani weselsze bywa serce czyie
Nad tego, komu świat uciech zazdrości.
Kobieta sama iest wybor stworzenia,
Ta od płci męzkiey często ślachetnieysza,
W nią to obyczay wady nie wkorzenia,
Ani się Bóstwa kiedy obraz zmnieysza....
Kobietek młodych owe żywe oczy
Mogą bydź z słońcem wielbione koleią;
Lecz słońce często ćma obłokow mroczy;
A one zawsze płomieniem goreią....
Ach gdybym byli w naszych mowach szczersi,
Pewnobym rzekli, iż rodzay niewieści,
Ich cera piękna, ta wyniosłość piersi,
Ludzkich powodzeń wyrok w sobie mieści,
Lecz czemuż iestem taki pisarz suchy,
I źle wyrażam co widzę zwyczaynie?
Lub zkąd nabyłem tey dumney ochoty
Zem chciał określać samych czarow taynie?
Oto szanuiąc owe wdzięki lube,
Co świeżą piękność i zdobią i wznoszą,
Smiałem im nadać nowych okras chlubę
Dowodząc płynnie, że poią roskoszą.
Lecz zlękłym piorem wystawiaiąc razem
Co moc powabow? iak te nami władną,
Nie chcę zachwycać twey *Rózi* obrazem,

Bo iest iuż żona, choć kobietką ładną,
Tobie więc mężu znany z piękney pracy,
Raczey przykładna serca czułość wspomnę,
Ty pisząc z wdziękiem, iak pisał *Horacy*,
Chcesz cnot pamiątką przeyść w czasy potomne.
Tobie dał lirę sam *Apollo* boski,
Ciebie czci zawiść i z rozpaczy blednie.
Tyś wszczepił urok i w zwyczayne głoski,
A sławą zwalczył przesady sąsiednie;
W odpłat tych dziwow posiaday szczęśliwie
Rękę twey *Rózi* i iey serce stałe;
Czuy codzień słodycz w małżeńskim ogniwie,
Maiąc i dzieci i nabytą chwałę.

NIEKTORE PIESNI

Z Komedyo Opery PAPIRUS, *czyli Ciekawość dawnych Kobiet, graney w Teatrze Narodowym d. 15. Maja 1808.*

Kamilla.

Dręczyć wdzięki i wiek młody;
Lat gdy kto kochał czule,
Powstawać na wszystkie mody,
Lubiły dawne babule.

Chwalić przyſtoyne zabawy,
Wspierać radą wiek pieszczony,
Cudzey szczerze bronić sławy,
Lubią dzisieysze Matrony.

Kalpurnia.

Po złożeniu męża w grobie,
W tydzień czynić wybór nowy,
I ten wkrótce sprzykrzyć sobie,
Takie były niegdyś wdowy.
Nad ſtratą męża łzy ronić,
Zycie pędzić naysmutnieysze,
Wszelkich sobie uciech bronić,
Takie są wdowy dzisieysze.

Waleryusz.

Z widowiſk na widowiſka
Wodzić mężczyzn róy szalony,
Kąsać z dala, pieścić z bliſka,
Takie były dawne żony.
Zrzec się mężów dla oyczyzny,
Wpaiać w synów myśl wspaniałą,
Dzielnych braci goić blizny,
To dzisieyszych żon ieſt chwałą.

Julia.

Szukać tryumfów dla chluby,
Wabić ienców w zdradne pęta,
Tkliwemi pogardzać śluby,
Umiały dawne dziewczęta.

Nad nauką w domu siedzieć,
Talenta łączyć z prostotą,
O piękności swey nie wiedzieć,
Dziewcząt dzisieyszych iest cnotą.

Katon.

Wstrzymać miłości zapędy,
Szczęścia wskazywać przepisy,
Zasłudze wymierzać względy,
Te są dawnych kobiet rysy.
Kato podchlebiać nie umie,
Lecz ieżeli mówić mamy,
O guście wdziękach rozumie,
Niech żyią dzisieysze Damy.

Papirius.

Gdy ów Kato nieużyty,
Sprawiedliwość ci oddaie,
Któreż wieki, które kraie,
Zaprzeczą ci te zaszczyty!
Jeśli wielkich dzieł osnowę
Potomności świat ogłasza,
Płci piękna! tobie płeć nasza
Winna swych zalet połowę.

W DZIEN URODZIN

JO. Xcia Jozefa Poniatowskiego, Ministra Woyny, na fecie dnia 6. Maja 1808 daney, wrożenie Cyganow (a).

Gdybyś nie był tak poczciwym;
Dzielnym, w zalotach szczęśliwym.
Gdybyś stęskniony zbyt wyniosłym stanem,
Wzgardził bogactwy i chciał być Cyganem.
W nauce koni i w ich przeieżdżaniu,
W zamienianiu, przedawaniu.
Przeszedłbyś wszystkich, chleb-byś nam odebrał,
Każdy Cygan iużby żebrał.
Lecz choć dosiadasz siwca i kasztana,
Nam iednak lepiey przyszłości ich znana.
Możem ci wrożyć dalszą twoią dolę,
Będziesz miał konia ze strzałką na czole.
Na nim z Wielkim sprzymierzeńcem,
Którego sława lauru zdobi wieńcem.
Na naiezdnikow raz ieszcze uderzysz.
I ciasne Xięstwa granice rozszerzysz.

(a) *Michał Grabowski, Generał Brygady.*

Wrożenie temuż JO. Xęciu przez Cyganke(b) *patrząc mu na rękę.*

Ten prążek co się z tym drugim spotyka,
Wnuka dzielnego znaczy wołownika;
A ten ciąg mówi: że żyć będziesz długo
I kray twóy wesprzesz nie iedną usługą.
W ten czas choć stary, lecz czerstwy szczęśliwy,
Nawet trochę gadatliwy.
Gdy twe siostrzeńce Gucio i Natata (c)
Młode staną wpośrzód świata,
Ty z niemi w koło ogniska usiądziesz
I dawne czasy opowiadać będziesz.
Piękną *Notatę* nauczysz zapewne,
Co to iest miłość i uczucia rzewne.
Guciowi wskażesz iak zacney młodzieży,
Za Polskę walczyć należy.

Wrożenie Cyganow JW. Tyszkiewiczowey.

Ty co w noc czuwasz, w dzień idziesz do łożka,
Posłuchay co ci opowiada wróżka:
Miłaś każdemu, los tobie udziela,
W kochanym bracie znaleść przyiaciela.
Długo twa blacha gościnności wzorem,
Połączonym Narodom zostanie otworem.

(b) *JW. Alexandrowa Potocka.*
(c) *Dzieci JW. Alexandrowey Potocki*

POCZĄTEK WIEKU

ODA.

Napisana przez JP. Lipińskiego, Sekretarza generalnego Izby Edukacyiny, a czytana na sessyi publiczney Towarzystwa Przyiaciół Nauk w Warszawie dnia 14. Maja 1808. roku.

Wiek w łonie czasu poczęty głębokiem
Idąc koleią z niezliczonych szyków
Na dzieła swoich weyrzał poprzedników,
I ziemię całą bacznym obiął wzrokiem;
Widział srogie świata dzieie
Chciwość, podstępy i zdrady,
Niestałe ludów posady,
I krwawe Marsa turnieie.

Gdzie światła nauk iaśniały pochodnie,
Węzłem spaiała Minerwa Narody;
Tam wieczny pożar niezgody,
Szerzył po ziemi kaźnie i zbrodnie,
A wypuszczone na świat piekieł ięzce,
Siały srogą śmierć i nędze.

Jak na wzruszonym z głębi oceanie,
Gdy Neptun zburzy bezdenne otchłanie,
Roztrącając się huczą wzdęte wały;
Groźne mocarstwa sobą uderzone,
Dziś zwycięzkie, a iutro zwalczone.
Potęgą własną miotały:

Odmienna losów i siły przewaga,
Ludzkość ieczy przytłumiona,
Więzami obciążone podnosi ramiona;
Próżno tkliwy głos się wzmaga,

Jey Boskim tchnieniem ożywione dusze,
Chciały uśmierzyć świata niepokoie:
Janus zawiera podwoie,
Niewiara targa soiusze.

Ledwo z krwi bratniey otarto oręże,
Wraz zbudzone głosem zdrady,
Wyzionęły nowe iady
Mściwych Eumenid roziuszone węże,

Lecz straszna burza klęski nasrożona,
Nowemi światu groziła zatopy:
Z dzikiey Azyi ciemnego łona,
Każń brzemie niosła na pole Europy,
Z nowym Atyllą krwawe przychodnie,
Lud niezliczony i srogi
Szerząc mordy i pożogi,
Dzikiemi skarać chciał uczone zbrodnie.

Spragnionych pustyń rzuciwszy łożyska,
Przebył Pohaniec Bustoru granice,
Zagarnął Greków nadobne siedliska,
I miecz o Teutów oparł stolice,
I do Donaiu od brzegów Jordanu,
Rozszerza ciemne prawo Alkoranu.

Ale na polach oyczyste zagony,
Uprawiał Naród, mężne Lecha plemie,
Lud dzielny kraiąc żyzną płogiem ziemię
Miecz w ręku trzymał dla świata obrony.
Nie dzielił srogiey sąsiadów niezgody,
Podstępów, zdrady, niezmazany skazą
Bogactwem iego: lemiesz, żelazo,
I wieczne oyców swobody,

Nie chciwy łupów ni krain zdobyczy,
Niemięszał świata pokoiu!
Ale gotowy do boiu,
Zwracał zapęd srogiey dziczy.
Pod iego tarczą wzrastały sąsiady,
On wściekłe gromił w swych polach napady,

O iego bronie, iak o Tatrów skały,
Chmury niosące straszliwe ulewy,
Na buyney łanów uprawnych zasiewy.
Rozbite, w dzikie pustynie pierzchały.

On nie raz drogim krwi własney okupem,
Od zguby swoich sąsiadów zasłonił;
A gdy niewdzięcznych obronił
Ich drapieży stał się łupem

Ale powolne czas kroki wymierza,
I wielkie w łonie ukrywa odmiany!
Gdy przyidzie w wiekach cios przygotowany
Zgromadza chmury i gromem uderza,
Jak przytłumione w pieczarach ogniystych,
Wstaią pożary nagle zapalone,
Tak namiętności burze podniecone,
Zatrzęsły światem w posadach wieczystych,

Zniszczona z gruntu dawnych wieków praca,
Zbrodniom otwarte są bramy,
Zapęd wściekłey nie zna tamy
I dzieła czasu wywraca.
Tak kiedy przestępstw dopełniło miary,
Zuchwałe Japeta plemie,
Bóg chciał ukarać występną ziemię,
I świat odnowić zbrodniami stary.

Wywarł odwieczne morza zapory,
Wody się wspięły,
Góry runęły,
Zadrżały gmachu ziemskiego podpory,
Obu biegonów zatrzęsły się końce
Miota światem sroga burza,
Ziemia się w wodach zanurza,
Zapadłe zginęło słońce.
W pośrzód odmętu zburzonego świata,
Dzień się wyiaśnia: z ciemney chmury mroku
Geniusz w ciemnym wychodzi obłoku,
I czarne flagi prawicą rozmiata.

On

On wszechmożnemi Jowisza ramiony,
Nieład rozdziela, żywioły uśmierza...
Lecz ieszcze piorun w ręku nasrożony,
Jeszcze grzmi Niebo, ieszcze groźnie błyska
I grot zgubny w strony ciska,
Albo nowy grom wymierza.
Ale przez chmury rozrzedzone cienie
Przebiia niebios pogodne sklepienie.
Swiat wychodzi odnowiony,
Nowe narodów widać posady,
Widać dawnych Mocarstw ślady,
Wywrócone leżą trony.

Już wszystko w przyrodzone wstępuie granice,
A naród ponękany
Już widzi łańcuch zerwany
Co pętał mężną prawice,
A mocą Bóstwa mściwego wsparty,
Z potroynych więzów twardego ogniwa,
Już iedno ramie dobywa,
I chwyta oręż wydarty.

Lecz nowa ziemi iutrzenka się rodzi:
Mądrość iak słońce promiennemi groty,
Swiat ogarnia i iego kiernie obroty,
Wkrótce się błękit Nieba wypogodzi.

Ucichną iędze szalone,
Zdrada, zawiść i niezgody,
Zkąd wyszły w piekieł otchłanie wtrącone,
A między bratnie Europy narody,
Jedność się w Boskiey zwiastuie postaci,
Wiecznym mirem łączy dłonie,
Jedna prawa, iedne bronie,
Jeden lud powstaie braci.

A ty! którego nieszczęść obarczyły ciosy
Coś przebył długie klęsk srogich koleie,
Narodzie! spoyrzyi na świetne nadzieie,
I twe przyszłe obacz losy.

Ucichły burze, minęła trwoga,
Już potężnego pioronów Boga,
Stoisz okryty puklerzem!
Co sobie dawniey szukałeś obrony,
Dziś z narody połączony,
Swiata całego przymierzem.

Już pierzchnął nierząd, iaśnieią prawa,
Ludzkość z księgą świętą stawa:
Kmiotek wolny ziemię porze;
Odgłos swobody przedarł się do wschodu,
A dla twego Słowian rodu,
Pierwszy skażesz szczęścia zorze.

Twoiemi ślady waleczny i mnogi
Lud zkrępowany,
Zrzuci kaydany
I cierniem zrosłe zapleni odłogi.
A Bóstwu, od którego wziąłeś w hoynym darze
Pokóy, prawa i swobody,
Z wszystkiemi świata narody,
Wieczne zapalisz na ziemi ołtarze.

A gdyby krwawych walk trąba zabrzmiała,
Wzbudzi wnuki, oyców chwała,
Wznawiaiąc cnotę wrodzoną
Godne mężnych przodków syny,
Odświeżą zwiędłe wawrzyny,
I wzniesą sławę na chwilę zaćmioną.

MOWY

PRZY

ROZMAITYCH UROCZYSTOSCIACH

miane od roku 1806.

MOWA

JW. Wybickiego, w dzień installacyi Prześwietney Regencyi, czyli Naywyższego Trybunału Sprawiedliwości, Departamentu Warszawskiego, miana na sessyi dnia 8. Grudnia 1806. roku.

Wielki i niezwyciężony *Napoleon*, na ukorzenie dumy, chłostę gwałtu i niesprawiedliwości zesłany, weyrzał na zatracony zdradą ród Polaka; weyrzał! i wyrzekł: *on znowu bydź powinien.* Polacy tey potężney wyroczni skutki codzień się nam czuć daią. Doświadczamy iey w tym momencie, kiedy na głos *Napoleona* niknie na ziemi naszey owa Uzurpatora potęga, i obalaią się, na ucisk i pogardę naszę wzniesione bałwany urzędników iego. Zamilkł ięzyk odwiecznie nam obcy i nieprzyiazny Germanów: wszystko znowu Słowacko Polską bierze postać... Odrodziła się matka: ciśniem się na iey łono dzieci: przemawiamy do niey ięzykiem syczystym. Już się ostrzy szczerbiec *Chrobrych*: rozwi-

iaią się chorągwie *Chodkiewiczów:* szykuią się hufce *Sobieskich:* otwiera się księga praw *Kazimierza.* Tak iest współobywatele; tę odwieczną księgę praw naszych, co przez moc naiezdniczą zamknięta była, dziś niezwyciężone a potężne ramie *Napoleona* otwiera.

Przychodzę wam tę naywyższą wolą zwiastować: Niosę wyrok iego, na zniszczenie Rejencyi dawney Pruskiey, a powstanie naywyższego Polskiego Trybunału sprawiedliwości w Departamencie Warszawskim. Niech Prezes z Konsyliarzami Pruskiemi z przywłaszczonego sobie mieysca ustąpi. Zasiądźcie ie rodowici Polacy; wy których JO. Wielki Xiąże Bergski i Kliwii, ten potężny Bohatyr, na dniu dzisieyszym z woli Wielkiego *Napoleona* potwierdził. Zasiądźcie te święte mieysca sprawiedliwości kraiowey, abyście ie nieskażone, naypierwszym pokoleniom Polskim oddali.

Wyliczać wam waszych nie będę obowiązków, i zagrzewać was, do ich dopełnienia nie myślę. Byłoby to obrażać waszę gorliwość, waszę cnotę, waszę zdatność. Zakończę na czułym westchnieniu dziękczynności temu, co wznosi i obala trony, iż mi pozwolił wyrzec do Polaków.. *iesteśmy Polacy...*

TRZY MOWY

Miane do Rycerstwa wezwanego na pospolitą obronę Oyczyzny z Woiewodztw Wielkopolskich, oraz przy wykonaniu Przysięgi przez też Rycerstwo, zebrane pod Łowiczem dnia 1. Stycznia 1807.

Gdy JW. Jan Henrik Dąbrowski, Generał Dywizyi, Kawaler różnych Orderow, szedł do obozu otoczony licznym orszakiem Woiewodzkich dowodzcow, poprzedzał go JP. Roman Matusewicz, *Adjutand-Major Kaw: Nar: niosąc na wezgłowiu starożytny zabytek, to iest Pałasz Krola* Jana Sobieskiego, *zdobyty w Lorecie we Włoszech, a Buławę Hetmana* Czarneckiego, *JP. Jozef* Lubieniecki, *Rotmistrz Kaw: Nar: — Stanawszy w obozie JW. Dąbrowski, temi do Rycerstwa odezwał się słowy:*

RYCERZE!

Za nayszczęśliwszy dzień życia mego poczytuię ten, który po dwónastoletnim rozstaniu się, połączył mnie z wamy rodacy; któ-

ry mi daie oglądać słodkie owoce prac moich, podiętych za granicą na utrzymanie mężnego ducha w Polaku. Jeftem sowicie od Niebios nadgrodzony, kiedym was w iftocie przekonał że niepłonnemi ziomków moich karmiłem nadzieiami.

Ten rok 1807 ieft pierwszy, w którym każdy z was życie swoie poczyna, bo kto Oyczyzny swey nie miał, tego można w liczbę umarłych policzyć. Ta ziemia po którey dziś wolnie chodzicie, dopiero od tego momentu poznała prawdziwe swe dzieci, kiedy was widzi zebranych na obronę swoią. Już widać w oczach waszych odżywiony ogień świętego zapału, który przypominaiąc dzieła przodków, daie wam razem uczuć co to ieft odzyfkać raz utraconą Oyczyznę. Lecz komuż winniście swoie odrodzenie, ieżeli nie Wielkiemu temu *Napoleonowi*, którego Opatrzność wfkazała, aby opuszczone sieroty do własney doprowadził matki. Szanuymy tę rękę, która nam iednym dla dźwignienia się podaie te same rycerfkie narzędzia, iakie wydarła naywiększym mocarftwom za to, iż nieumiały godnie ich używać. Na uczczenie więc tego Wielkiego Bohatyra zgromadzeni tutay Rycerze, pod przewodnictwem moim, nieście modły do Boga o ciągłą pomyślność dni Jego i z głębi serca waszego wynurzcie tę godną

wdzięczności przysięgę, która was z ust kapłana, przed ołtarzem czeka.

Przysięga dla Rycerstwa.

„Ja tu przytomny, przed obliczem „Boga zastępów, przed Bóstwem po„wstaiącey Oyczyzny moiey, przysię„gam na tę Buławę, którą niegdyś bo„haterska dłoń *Czarneckiego* dźwigała, „na ten Miecz walecznego *Sobieskiego*, „pod którym padał Polski nieprzyia„ciel, iż posłuszny do zgonu rozka„zom Wielkiego *Napoleona*, o swobo„dę i całość Oyczyzny, aż do prze„lania ostatniey kropli krwi moiey wal„czyć będę."

MOWA

JW. Sokołowskiego, Rotmistrza Woiewodztwa Inowrocławskiego do tegoż Rycerstwa miana.

Widok ten wspaniały zalewa łzą radości oczy, gdy po utracie bytu naszego, w *chaos*

Amalia Grudzielska

obróceni, podnosząc się z prochów ſtawamy nagle w poſtaci bohaterſkiey za Oyczyznę z tą samą czułością, iaka przewodniczyła naddziadom naszym pod sprawą *Zołkiewſkich*, *Chodkiewiczów*, *Czarneckich*, *Sobieſkich* &c. tak ieſt. Ich potomkami ieſteśmy, ich krew przez związki w nasze przelana żyły, odzywa się powszechnie dla wspólnego dobra.

Zgromadzone tu damy są to matki owych czasów, które wyprawuiąc swych synów do boiu z macierzyńſkim błogosławieńſtwem, ożywiały w nich ducha swey Oyczyźnie winnego.

Są to żony, które przy wyprawie swych mężów, odnawiały przysięgi z zaręczeniem cnoty, pieczołowitości około pozoſtałych dzieci i maiątku, aby żadną myślą nie odrywani, pełnili obowiązki z ufnością, że po swym powrocie na łonie ukochanych małżonek, otoczeni owocem ich miłości, przyiemny po trudach znaydą odpoczynek.

Są to dziewice, których wiek, lub roztropne zaſtanowienie, wſtrzymało ieszcze od poświęcenia delikatnego uczucia, i które skromnym spoglądaniem na rycerſką młodzież zdaią się mówić: iż są gotowe wſtrzymać swe związki, ale ten tylko potraſi odziedziczyć ich serce, który przyozdobiwszy się laurami

zwycięstwa, pozyska za sobą świadectwo wodzów godne ich miłości.

W Tobie Jaśnie Wielmożny Generale nasz Naczelniku! znayduię iednego z sławnieyszych dawnych wodzów. Cwiczyłeś się z pierwiastków młodości w rzemieśle bohaterskim, chcąc iako rodak bydź użytecznym Oyczyznie; dałeś pierwsze dowody tego w roku 1794, prowadząc nas do wybicia się przy ostatnim rozerwaniu Polski, lecz oddanych samym sobie na walczenie z trzema mocnemi sąsiadami iednym duchem tchnącemi, aby bytność Narodu Polskiego nigdy iuż więcey nie znaydowała się w rzędzie Europeyskich Mocarstw, ustąpić musiałeś przemocy. Nie wzruszony przecie żadnemi przeciwnościami, poszedłeś z nieotartym z krwi nieprzyiacioł mieczem w ręku, dosługiwać się względów Bohatera świata, Wielkiego *Napoleona*; pod tym lat 12 pracuiąc, pozyskawszy Jego wspaniałość, z którą poświęcił się Narod Sarmacki wybić własnym orężem z nieprzyiacioł dłoni, i na nowo w księdze Państw Europy zapisać, sprawiedliwie zasługuiesz to zaufanie rodaków, iakie cię tym lotnym zebraniem się na twe zawołanie w dniu dzisieyszym przeświadcza.

Piastuiąc Buławę *Czarneckiego* i Oręż *Sobieskiego*, Tobie szczególnie należące, bo w ich ślady wstąpiłeś godnie, kieruy sercami współ-braci gotowemi iść wszędzie na twoie wezwanie.

Bądź tłómaczem rodaków przed Nayiaśnieyszym Cesarzem Francuzów, Królem Włoskim, Wielkim *Napoleonem*, że historya nie poda innego przykładu, iak tylko, iż Polak naywiernieyszym iest zawsze dla swych Monarchow. Z tego względu ośmiel się prosić, niechay nas swym potężnym wspieraiąc ramieniem, udzieli szczęścia oglądać na tronie iednego z Nayiaśnieyszey krwi Jego, przy takich prawach któreby dały sposobność przekonywać, że Polak ma sobie za chlubny zaszczyt, bydź wiernym, posłusznym Monarsze, Oyczyznie i Prawu.

MOWA

JX. Wincentego Frydrycha, *Kanonika Łowickiego, miana do zgromadzonego Rycerstwa pod Łowiczem dnia 1. Stycznia 1807. roku.*

Pugnemus pro populo et Sanctis .... quoniam melius est nos mori in bello, quem videre mala gentis nostræ Math: I. r.

Okropności woien niedopiero zostały na świat wprowadzone. Lud, który zamieszkał ziemię obiecaną od Boga, musiał się o swe granice i prawa orężem z sąsiady rozpierać; i ieżeli gnuśniał w nieczynności, Bóg tym urażony podawał go w niewolą; a skoro ażardował się na woyny i śmierć za swych braci, Bóg szczęścił iego pracy przezorney, i cieszył go zwycięstwy. Również przodkowie nasi od czasu, iak tę ziemię posiedli, bywali w ciągłey potrzebie odrywać ręce od pługa, a brać się do oręża; gromić naiazdy *Niemców*, *Węgrów*, *Tatarów*, *Szwedów*, i *Rusi*-

nów, a niekiedy w ogół wszystkich razem sąsiadów uśmierzać. Jednak ziemia tylą woynami kołatana, była im zawsze miła, woleli dla niey umierać, niż ią w posiadłość nieprzeiacioł podawać. Był nawet czas, gdy *Szwedzi* zdradą i przemocą cały ten kray zaieli, i Polska przez siedm lat widziała swym Panem *Gustawa*. *Czarnecki* wspomniał Rodakom imie cierpiącey oyczyzny: *Polacy* rzucili się do broni, byli *Szwedów* i kray oswobodzili. Naftępcy tak walecznych przodków dożyliśmy nieszczęsney kolei, iż się nami podzielili sąsiedzi, ci sąsiedzi którzy nie raz pomocy lub ciosów *Polskiego* oręża doznali. Nasze podwakroć zawody do obrony były sławne lecz bezskuteczne, nie byliśmy dość liczni odeprzeć trzy mocarstwa, które z naszych szkod za wielkie urosły.

Dziś lepsza przyświeca nadzieia, widać wyraźną wolą Nieba, iż nie chce zagłady *Polski*, która żadnego dowodcy niezbożności nie wydała. Bóg wraca nam Oyczyznę przez ręce Potężnego Cesarza, na którego głos budzi się męztwo w iey synach. *Polacy*, wystąpnieciedziś śpiesznemi marszami na plac honoru, okryty laurami *Zołkiewskich*, *Chodkiewiczów*, *Czarneckich*, *Sobieskich*, wstępuycie na tor sławy, którym przod-

przodkowie wasi doszli do nieśmiertelny pamięci. Pierwiastki *Polskiego* męstwa idące walczyć za słodką oyczyznę, przeświadczyć Wielkiego NAPOLEONA, żeście zdolni dzierżyć tę ziemię, do ktorey od tysiąc trzech set lat macie prawo, napełniaycie dzieie Narodu świetnemi czynami i szlachetnością swych imion, skleycie rozszarpane ciało oyczyzny, po was czekaią starcy, aby ieszcze *Polakami* umierali; — wasze damy, aby się dumy *Niemek* pozbyły, dzieci, aby się dowiedziały, co iest bydź *Polakiem*. Przyświeca wam nadzieia: nieprzyiaciele nasi przerzedzeni; ściga ich zwycięzka Armia, z którą wnet wasze usiłowania połączycie; nawykaycie do trudow woyny, gardcie śmiercią, która pospolicie tych spotyka na woynach, którzy się iey boią. Może nie będzie potrzeba tylu batalii, ile ich stoczyli *Chodkiewicz* i *Czarnecki*, a iednak ci bohatyrowie nie polegli na placu. Gdyby nawet przyidzie ażardować swe życie, nie byłaż zawsze świętą krew za oyczyznę przelana? Pismo święte uwiecznia pochwały tych, którzy za Oyczyznę woiowali. Pan *Jezus* wszędzie obowiązki dobrego obywatela zaleca, i sam dał dowod miłości Oyczyzny płacząc nad *Jerozolimą* na widok przyszłego iey zburzenia, — Skoro czas nam się zbliżył, śmierć nas i w domu znaydzie, a

iednak żadnego zgon nie ieſt tak pożyteczny, iak w obronie Oyczyzny. — Przemówcie więc do siebie, iak niegdyś *Mahabeyczykowie*: woiuymy za nasz narod: milsza śmierć niż patrzyć na niedole ziomkow. — Sprawa nasza dobra przyzna nam ſprawiedliwość Bóg i cała potomność: Niewznawiacie woyny zaczepney, nie idziecie wydzierać cudzych własnosci, cały zawód odzyſkać, co swoie, zrzucić hańbę i ſkończyć na przyſtoynym pokoiu.

W tak świetnych zamiarach komużby brakło męſtwa? Oby się wrociła do nas ſtarożytna gorliwość dobra powszechnego, byśmy się w równie wszyscy, choć nie z rownym hażardem, do dobra oyczyzny przyłożyli! Gorliwość która nie tylko mężow, ale nawet *Polki* ożywiała, kiedy matka podaiąc synowi pałasz na wyprawę woienną, upomniała go, aby iey wſtydu nie zrobił; kiedy inna groziła swym synom, iż się ich zaprze, ſkoroby mieli pierzchnąć, iak owi pod *Piławcami*.

W wiekach barbarzyńſtwa, ta iedna uſtawa robiła *Tatarow* zwycięzcami połowy świata, iż ten śmiercią bywał karany, ktoby kolegi w niebezpieczeńſtwie nie ratował: masz dziś *Polak* zanieść do domu tę hańbę, iż przez marną lękliwość narod i braci na zgubę naraził?

Polacy! ſtańcie pod oyczyſte chorągwie zawrzeć uroczyſtą przysięgą związek powſzechnego powstania. Nie będzie to więcey wy-

muszana przysięga, od którey nawet prawo natury uwalnia; lecz przysięga dyktowana instyktem miłości Oyczyzny. Narod iey świadkiem, Bóg strożem i mścicielem, iak na każdym krzywoprzysięzcy. Nie prywatny interes, ale po Bogu całość oyczyzny iey bronić, i za nią umierać, oto Rota przysięgi *Stefana Czarneckiego* i iego wspoł woiownikow. Dziś właśnie iest ten sam dzień, kiedy przed półtorasta laty (1656.) *Czarnecki* pierwszy raz podnosił swą Buławę, na hasło oswobodzone oyczyzny, przez *Szwedow* ogarnioney, i szczęśliwie zwyciężył. — Ten godny upominek staropolskiey sławy, tę zwycięzką Buławę, podnieś J. Wielmożny *Naczelniku* i pokaż swym Rycerzom; niech także w tych ręku umieiętnych zarabiać na sławę, zobaczą szablę *Sobieskiego*, którą *Wiednia* bronił, Chrześciaństwo przed wylewem barbarzyństwa zasłaniał, i pokoy podpisywał. Na ten widok wspomni *Polak* na swoią wielkość, a pod twoiem Panie dowodctwem odzyska *Polska* szablą tę przewagę iaką miała od *Chrobrych* aż do *Sobieskiego*. Nieprzyiaciel twoy pożałuie, że ciebie nie mógł zatrzymać, iak żałował *Karol Gustaw*, że *Czarneckiego* wypuścił. Niech ten rok będzie nową epoką szczęścia i chwały *Polskiey*. — Bóg i Marya, którą znowu Królową *Polską* nazywamy, niech waszym zamiarom błogosławi.

MOWA

Do nowo zaciężnych Obrońców Oyczyzny, miana wśrzod uroczystości poprzedzaiącey przysięgę woyskową korpusu JW. Generała Woyczyńskiego, *w Kościele katedralnym Płockim przez JX.* Szweykowskiego; *Prof: szkoł Akad: dnia 8. Marca roku 1807.*

Powstań Jeruzalem! stań na mieyscu wysokiém, i poyrzyi.... a obacz Syny swe zebrane od Wschodu Słońca aż do Zachodu...Bo od ciebie wyszli pieszo, ścigani od nieprzyiaciół; a Pan prowadzi ie do ciebie ze czcią, iako Syny Krolestwa.

Baruch R. 5--5.

RODACY i RYCERZE!

GDYBYM nie był sam świadkiem cudów, które Wszechmocny działa nad nami, pytałbym się z podziwieniem: Co znaczy ten Oręż w przybytku pokoiu? co znaczą te szyki zbroynie przybranych w świętem zaciszu? Odwykłe bowiem oko, widzieć w Swiątyniach Pańskich Rycerzy i oraz Chrześcian pobożnych, zdumiewaćby się dzisiay musiało, na ten widok tylu mężów uzbroionych: Ale kiedy świeżo ieszcze tkwi w pamięci obchodzona w tey Swiątyni uroczystość szczęśliwego Powstania Narodu i oraz uroczystość dziękczynienia Naywyższemu, za zwycięztwa dozwolone Wielkiemu Oswobodzicielowi naszemu; tedy widok Was, Rycerze, nie iuż podziwieniem, ale mil-

szem daleko uzuciem serce moie i wszystkich przytomnych napełnia. Tak, że z zachwyceniem zawołać muszę: " Powstań Polsko! stań na mieyscu wysokim i poyrzyy, a obacz Syny swe zebrane od Wschodu Słońca aż do Zachodu. . . Pan ie prowadzi do ciebie ze czcią iako Syny Królestwa. „ O droga Oyczyzno! oto są twoi Obrońcy! O szczęśliwe Syny! że ieszcze Wam wolno iey bronić!

Swietni Rycerze! Wewnętrzne uczucia chwalebnych zamiarów maluią się iasno na twarzach waszych, mięszaiąc męstwo z skromnością, i z pobożnością wesołość. Przychodzicie do tey Swiątyni Boga po błogosławieństwo broni waszey, wziętey z zapałem na odzyskanie straconey niestety! ale dzięki Naywyższemu iuż szczęśliwie powstaiącey Oyczyzny; po błogosławieństwo Chorągwiom których wierne dochowanie ma dowieść czyśmy godni bydź, czem byliśmy. Przychodzicie wzywać pomocy Tego, który dogodził chęciom waszym i dał wam sposobność walczyć ieszcze za swóy Naród. Przychodzicie nakoniec wykonać uroczystą przysięgę na wierność powołaniu waszemu, na posłuszeństwo Wielkiemu NAPOLEONOWI, którego Władca narodów zsyła, na podźwignienie naszego.

I któryż Polak mogłby patrzeć na to wszystko, a nie doznać wewnętrznego duszy

rozrzewnienia? Łzy radośne wszystkich przytomnych są ich tłomaczem uczucia. Cieszą się małe dzieci widząc po pierwszy raz starszych swoich braci tak świetnie przywdzianych, i zazdroszczą wam Rycerze, lubo nie znaią zacności stanu waszego Raduią się śrzedni, że wkrótce ubiegać się z wami będą o chwałę. Weselą się starcy, iż doczekali mścicielów shańbioney niewoli ich siwizny. Rozczulaią się dawni rycerze iuż okryci za Oyczyznę bliznami, że z nowemi Bracią, nowe wieńce zbierać będą. Rozkwilaią się Matki i Oycowie, że ich syny nie obcemu Panu zmuszeni, ale własnemu kraiowi i z własney ochoty służyć będą. Czuią ulge ciężarów w domach pozostali, że owocem swey pracy nie z naieźdcami, ale z własnemi obrońcy dzielić się będą. Nie mogą ukryć swey radości niewiasty że ich mężom i oblubieńicom, nowy zaszczyt przybywa. Nie taią się z swem weselem Kapłani że przybytki Pańskie, których łask są safarzami, zlewać znowu zaczynaią błogosławieństwa na tych którym błogosławić, nietylko im ich powinność, ale oraz ich serce nakazuie. Rozrzewniaią się nakoniec wszyscy duchem religii rządcący się, że sprawa tak wielka, iaką iest obrona Oyczyzny, poczyna się od obrzędów świętych, od błagania tego Pana Zastępów, co iest naypierwszem i nigdy nie oschłem źrzodłem mocy i szczęścia. Tak czynili niegdyś mężni Przodkowie nasi, których sława stała

się dla potomków wyrzutem. Tak czyniąc i Wy Rycerze nowi możecie ich sławę odzyskać, i stać się wzorem dla potomności. Macie do niey teraz pole, iakiego tamci nie mieli.

Nie wątpie waleczni żołnierze, iż i rzecz sama, i własny każdego rozum, i nauki waszych przełożonych, dały wam poznać dostatecznie, całą osnowę i obszerność powinności tych, którzy się za kray własny biorą do oręża. Lecz co iest rzeczą temu mieyscu nayprzyzwoitszą, to sądzę moim dzisiay obowiązkiem, dać wam poznać, świętość tychże powinności. To pokaże naywyższą zacność stanu waszego, a temsamem męztwo wasze ustali.

Boże Wielki! pokrzepiay słabe siły mowiącego; mówiącego z okoliczności tych cudów, które ręka Twa Wszechmocna działa dzisiay nad głowami naszemi. Utwierdzay w sercach słuchaiących te uczucia chwalebne, które sama uroczystość dzisieysza w nich zapala.

Kiedy rozmnożony rodzay ludzki podzielił się na liczne narody, rożne ięzykiem, obyczaiem, sposobem życia i interessem: powstały pomiędzy niemi, tak iako między ludźmi poiedynczemi, spory i zwaśnienia, które nieszczęściem, podobniesz iak między tamtymi, na walkach i krwie rozlaniu kończyć się zwykły. Złożone narody z ludzi dobrych i złośliwych,

są nawzaiem dla siebie, iak tamci, dobremi i złośliwemi, iako między prywatnemi znaduią się wyrodki, ktore zapominaią na prawo miłości bliźniego, i nietylko na maiątek, ale nawet i na życie iego bezbożną rękę ściągaią, tak też niestety! znayduią się narody, które zaślepione na prawa spólne wszystkim narodom, nachodzą świętokradzką nogą innych granice, wydzieraią ich własność, zabieraią ie całkiem, i okropne w kraiach spustoszenia, w ludziach rzeź sprawuią. Ach! któryż kray, doznał więcey, nad kray nasz, okropnych skutków niesprawiedliwości narodów?

Jeżeli zaś chwalebną i świętą powinnością iest, bronić prywatnych w ucisku, odwracać lub karać przelew krwi niewinney z rąk mężoboyczych, czylisz nie będzie ieszcze chwalebnieyszą i świętszą powinnością, zasłaniać cały swóy naród od przemocy zapamiętałych, dumą, chciwością lub okrucieństwem zapalonych sąsiadów, odbiiać ich grabieże, odwracać lub karcić ich mordy? Cnotą iest i zasługą przed Bogiem dawać rękę podupadłym, ratować ich od śmierci lub honor ocalać; a iakże nie ma być cnotą i zasługą przed Bogiem, podnosić cały swóy naród zgnębiony dźwigać z grobu wszystkich razem braci swoich, i mazać obelgę, którą ich znieważono? Jeżeli świętym heroizmem iest, łożyć swe życie na ratunek w niebezpie-

częstwie zostaiącey osoby, a iakże nie ma być heroizmem świętszym ieszcze nierównie łożyć swe życie na ratunek wszystkich razem od łupieztwa, okrucieństwa, śmierci, i zatracenia. Oto iest Rycerze świętość waszych powinności, oto ich wielkość prawdziwa! Cieszcie się i raduy cie z powołania waszego. Patrzcie oraz iak ich religia święta upoważnia to wszystko, co z natury iest konieczne, czego rozum dobroć uznaie. Natura sama wlewa w nas miłość do kraiu, w którym nas na świat wydaie. " Mili są nam rodzice (mówił wolny Rzymianin,) miłe dzieci, mili krewni, przyiaciele i znaiomi: ale miłość Oyczyzny, miłość wszystkich obeymuie, „ Miłość ta wzniecza szlachetny zapał do iey bronienia; porządek cywilny korzysta z niego i zowie go chwalebnym; rozum odkrywa w nim mądrość Boską i dobrym go nazywa: a religia nadaie mu naywyższy stopień zacności, bo go poświęca.

Tak iest, święte iest powołanie wasze Rycerze, równie iak potrzebne. Ludzie sprzykrzywszy sobie gwałty wzaiemne i mordy, przepisali między sobą stałe prawa, postanowili Zwierzchników, ktorych pewnieyszą, niż iest moc osobista, znaleść mogą pomoc przeciwko gwałtownym i obronę. Narody iak gdyby krwią ludzką nie nasycone, nie przyszły przez lat tysiące do tego stopnia rozumu i sprawiedli-

wości. Prawa ich lubo często powtarzane, są czcze i niestałe, bo nie maią zwierzchności na ziemi. Trybunałami narodów, są ich zbroiownie, dowodami straszne narzędzia śmierci, rzecznikami Ministrowie, a wykonawcami sprawiedliwości i oraz sędziami, Wy Rycerze.

Swięte iest powołanie wasze choć w czasie spokoynym, przez wzgląd na potrzebę wyniknąć mogącą. Cóż kiedy wspomnim na czasy i okoliczności, które wam oręż w ręce podaią? Wre krew na wspomnienie, co oczy nasze widziały! Pamięć na to czem byliśmy, czemeśmy bydź mogli i chcieli, w dwóynasób boleść naszę pomnaża, gdy wspomnim na to, co nas potkało. — Naród nasz, który niegdyś iak przedmurze zasłaniał Europę od nowych Wandalów i Gotów, i był warownią Chrześciaństwa, który sąsiadów robił panami, kiedy ich robił lennikami swoimi, upadł nagle i stracił wszystko, aż do imienia! upadł nie tak mocy iak chytrości i wiarołomstwa ofiarą! O smutna zmiano! od wielkości do nicestwa. O wieczna sromoto! i tyżeś na dni nasze trafiła? — Płakaliśmy mówiąc z Matatyaszem: "Na tożem się narodził, abym widział skruszenie ludu moiego, i skruszenie miasta świętego i abym tam siedział, gdy podane iest w ręce nieprzyiaciół! R. 2—7. I któryż naród nieodziedziczył królestwa iego i nie odzierżał łupów iego!

I na cóż mam ieszcze żyć! — 13. „ Oderwano oyców do synów, i kazano bydź sobie nieprzyiaciołmi! Bracia rodzeni różne otrzymali nazwiska, i cudzoziemcom swoim, a swoim cudzoziemcami się stali. — Ale nikt lepiey smutku naszego nie wyrazi iak Jeremiasz, gdy duchem Bożym natchniony przed czasem upadek swey oyczyzny opłakiwał: „ Stała się iako wdowa pani narodów, Xiężna prowincyi stała się hołdowną. Lam, R. 1. Słuchaycie proszę wszystkie narody a obaczcie boleść moię. Dziewice moie i młodzieńcy poszli w niewolę. Wołałem przyiaciół moich! oni mię zdradzili! Słyszeli że ia wzdycham, a nie masz, ktoby mię pocieszył... Napełnił mię (nieprzyiaciel) goryczami, opoił mię piołunem. R. 3. — 15. Odepchniona iest od pokoiu dusza moia, zapomniałem, co iest dobro.... Wpadł w dół żywot mòy, i przyłożyli mię kamieniem.... rzekłem.... zginąłem! Podnieśmy serce nasze wraz z rękoma do nieba! (wołali Kapłani) Ale ach Panie zastawiłeś się obłokiem, aby nie przeszła modlitwa!„ Myśmy iednak nie przestawali wołać: “Panie wspomniy, co się nam wydarzyło, weyrzyi, a obacz zelżywość naszę. Dziedzictwo nasze obróciło się do cudzych, domy nasze do obcych. Sierotami zostaliśmy bez oyca.... Oycowie nasi zgrzeszyli i niemasz ich: a my nieprawości ich ponosiemy! Niewolnicy nasi

panowali nad nami. Nie było ktoby nas wykupił. Ustało wesele serca naszego, spadł wieniec głowy naszey. Biada nam żeśmy zgrzeszyli.. Nawróć nas Panie, a nawrócim się do Ciebie! Odnów dni nasze iako wpierwu. Lam. R.5. Polacy! rozrzewniaią nas słowa Proroka, bo trafiaią do czucia, iakie dręczyły serca nasze, gdyśmy wzdychali, a nie mieli nadziei.

I któż zadał cios tak ciężki narodowi naszemu? Oto ciż sami sąsiedzi, z których ieden urosł iego dobrodzieystwy i krzywdy, i sam przymierzem ofiarował mu pomoc: drugi niezbyt dawno był przez niego iuż z pod miecza *Ottomanow* uwolniony: trzeci nayzawzięt-szy, bo naywięcey za naiazdy karany, póki tylko walczył z nami orężem, zawsze był gromionym; i odtąd dopiero stał się nam strasznym, kiedy się naszym przyiacielem ogłosił.

I za cóż wywarli nań złość swoię? za co nawet stali się iego nieprzyiaciołmi? Na to oni sami nic nie odpowiedzieli. Czyliśmy przestąpili ich między nami granice, nie iuż owe, co niegdyś miecz Polski zakreślił, ale te, co ich łaska wyznaczyła? Ach! nie. Uspieni na ów czas od nich letargiem, wewnątrz nawet byliśmy bezczynnemi. Czyli pożądaliśmy pól ich owocu? Ach nie! Oni goszcząc na ziemi naszey żyznieyszey, karmili się krwawym po-

tem rąk naszych. Czyli mięszaliśmy pokóy ich mieszkańców? Ach nie! Oni, wpadaiąc w zagrody nasze, porywali z łoną pokoiu synów, i przeciwko oycom uzbraiali: oni ocucaiąc potwór fanatyzmu szczęśliwie u nas uspiony, poddawali zbóieckie noże braciom, przeciwko braci. Czyliśmy w czemkolwiek złamali przymierze? Nie. Polak wierzył w cnotę, z którey się urągali sąsiedzi. I iakże, nie było wcale winy z strony naszey? Rodacy, wyznaymy z żalem, tą była słabość nasza. Przybytki Pańskie nie miały podobnych iak dziś widoków; duch niezgody i nieładu odiął siły narodowi; nie mieliśmy woyska prawie żadnego. Zgrzeszyliśmy! Wszakże to przewinienie ściągnęło na nas tylko klęskę poprzedniczą i pierwsze pohańbienie: poprawa ściągnęła hańbę i zgubę zupełną.

Obudzeni światłem prawdy Polacy, poznali błąd swóy nakoniec: wygnana długo miłość oyczyzny powróciła do serc cnotliwych iey synów: wyzuli się z przesądów; oddali sprawiedliwość skrzywdzonym braciom, pomnożyli liczbę obrońców, przepisali i zaprzysięgli prawa święte, bo na ludzkości i dobru powszechnemu zasadzone: chcieli stać się wzorem ludu rządnego i cnotliwego. Ale któżby uwierzył? Krok ten święty do cnoty, krok

do chwały, był iedyną sąsiadów naszych obrazą. Czyhaiąca skrycie zawiść, obudzona pierwszym promykiem zorzy naszey, rzekła do spólników: Nie czekaymy, aż się światło rozwinie: uduśmy ie raczey w pierwszey iego iskierce, a zapalmy pożar zguby i zniszczenia. — Stało się! — Ciemna zasłona pokrywa drogi, któremi podpalacze wdarli się aż do środka nowo utwierdzoney budowy, i oszukali czuyność zwycięzkich obrońców. Oby taż sama zasłona pokryła była i tę sromotę! na którą wzdrygać się będzie późna potomność; sromotę, czy tak wyrodnych, czy tak zaślepionych ziomków! którzy przewodniczyli obcym podpalaczom, i sami pożogi po swey ziemi roznosili. — Polaków potrzebowano, aby zgubić Polaków!

Niszczała smutnie stu wieków posada! i gdy iuż szczątki tylko zwalonych filarów zostawały, powstał Bohater, godny Naddziadów potomek, który z łomów i zwalisk chciał ią ieszcze podźwignąć, albo przynaymniey honor iey stróżów ocalić! Nie iuż bronią, którą zagrabiono, ale głownią zapaloną, którą wyrwał z rąk nieprzyiacielskich, gromił mężnie rozwalaiące gmach i zewsząd nań nasyłane licznie tłumy. Ale ach! sam pogromem przyciśniony, staie się łupem sprawców pożogi. O losie zawistny! tyle od wszystkich opłakany! ieszcze nam i dzisiay łzy wyciskasz!

Garstka walecznych, których równie miłość Oyczyzny, iak i miłość Naczelnika ożywiała, nie mogąc ani umrzeć, ani zwyciężyć, ni też patrzeć na smutne zwaliny i krwią zlane popioły, przenosi swóy oręż w odległe krainy. Gdzie iest walka, mówią, za wolność, tam szukać będziem Oyczyzny; tam blizny odniesione, będą ieszcze dla niey ofiarą! Nie odstrasza ich siła wszystkich narodów, od związku z iednym tylko lecz dzielnym. Tym czasem walka chociaż szczęśliwa, długo się iednak na szali przeznaczeń wahała. Doświadczone męztwo Polaków zapędziło ich w różne części świata: zebrani daleko, ieszcze się daley po lądzie i morzu rozproszyli! Naystalsi w nadziei, nie spodziewali się, aby ich kiedy, a tem bardziey z orężem w ręku uyrzeli. Nie! mogił ich nawet oglądać i skrapiać łzami nie mieli nadziei. Czyliż na ich groby, nie miała iuż mieysca ziemia oyczysta, mówił nie ieden w rozpaczy, iżby ich tak daleko szukali? Ale ten którego niebo wybrało, aby walczył za sprawę dobrą, i był zawsze szczęśliwym, przeważył nakoniec i dla nas szalę przeznaczeń. — Opłakani od oyców, od matek i braci swoich Rycerze, powracaią szczęśliwie na ziemię, którą ich wydała i wykarmiła! powracaią za temi, któremi byli pomocą: powracaią i znaydią Was nowo uzbroieni, młodsi Synowie

Oyczyzny. Słusznie więc wołam znowu z Prorokiem: " Powstań Polsko! i stań na mieyscu wysokiem, poyrzyy, a obacz Syny swe zebrane od Wschodu Słońca aż do Zachodu: Od ciebie wyszli pieszo, ścigani od nieprzyiaciół: a Pan prowadzi ie do ciebie ze czcią iako Syny Królestwa,„ I któż nie uzna ręki wszechmocney nad nami, kto się nie przekona o świętości sprawy naszey, a zatem o świętości powołania waszego Rycerze?

Ach czas iest otrzeć łzy nasze, Rodacy! przyszedł moment, kiedy na pociechę naszą mówić możem z Prorokiem: " Głos móy usłyszałeś Panie. Lam. R. 3—50. . . . Widziałeś nieprawość ich przeciwko mnie: Osądź sąd móy—59. Słyszałeś urąganie ich i wszystkie myśli ich przeciwko mnie: . . . Oddasz im zapłatę według uczynków rąk ich. . . . Ścigać ich będziesz, i pokruszysz ie pod niebem —66„

Przyszedł zesłany od Boga, podług wyrażenia Proroka: " Ten z Królów tryumfy czynić będzie, a tyrani pośmiewiskiem się staną. Ten się śmiać będzie z każdego zamku: usypie wał, i weźmie go. Habak: R. 1—10 Stanął i rozmierzył ziemię: poyrzał i rozwiązał narody. R. 3—5.„

Zbliżywszy się do granic naszych ten Niezwyciężony, rzekł do nas: " Jako widziały

ły sąsiady poymanie wasze od Boga, tak uyrzą wprędce i wybawienie wasze od Boga.... Nieprzyiaciel twóy prześladował cię, (o Narodzie niewinny!) ale wkrótce oglądasz zginienie iego i wstąpisz na karki iego. Baruch — R. 4. Szkodnicy poginą, którzy cię trapili, a którzy się weselili z upadku twego, skarani będą. R. 31—33. Bo oto ia podniosę rękę moię na nie, a będą łupem tych, którzy im służyli. I poznacie że Pan Zastępów posłał mię. — Zach R: 2.—9. A teraz złamię laskę iego z grzbietu twego, i więzy twoie potargam. Mich. R. 1. — 13. „

Tak pocieszywszy nas zdawał się mówić do nieprzyiaciół naszych: „ Biada! który łupiesz, aza i sam złupion nie będziesz? i który gardzisz aza i sam wzgardzonym nie będziesz? Gdy dokonasz łupieztwa złupion będziesz; gdy zmordowany przestaniesz gardzić, wzgardzonym zostaniesz. Isai. R. 33.

Z martwych powstaiący naród nasz, na ten głos potężny, czyliż nie słusznie głosi swoię radość, mówiąc: “ Teraz powstanę! teraz się wyniosę! Isai.—R. 33. „ Alboż się nie prawdzą, o Bochaterach Zbawcy naszego, słowa xiąg Machabeyskich? „ Króle, którzy byli na nich przyciągneli, starli i porazili.... Z przyiaciołmi zachowali przyiaźń i dostali krolestw,

ktore były blizko, i ktore daleko: a ktorym do pomodz chcieli na krolestwo, krolowali, a ktore chcieli, zrucali. R. 8—4.

Ufni w tak dzielną pomoc, nie możemyż nayprzod powitać Wielkiego Zbawcy naszego? "Wyszedłeś na zbawienie ludu Twego.... Zbiłeś głowę z domu niezbożnego, obnażyłeś grunt iego aż do szyie.... Przekląłeś berła iego, głowę woiownikow iego przechodzących iako wicher, aby mię rozproszyli. Hab. R. 3--13.

Nie możemyż potem wyrzec do nieprzyiacioł naszych? "Nie wesel się nieprzyiaciołko moia; powstanę, gdy osiądę w ciemnościach.... Pan wywiedzie mię na światło, i uyrze sprawiedliwość.... Uyrzą narody i zawstydzą się nad wszystką mocą ich.... Będą lizać proch iako węże, iako robak pełzaiący będą w domu przestraszeni. Mich. R. 7—8. Izali nie nagle powstaną, ktorzy kąsać i szarpać cię będą, i poydziesz na łupiestwo? Jeżeliś ty łupił narody mnogie, złupią cię wszyscy, ktorzy pozostaną z narodow, za krew ludzką, za krzywdy, ziemię, miasta i wszech w nich mieszkaiących. Hab. R. 2—7.

To słysząc i widząc inne narody, czyliż nie rzekną nam przyświadczaiąc: Biada! który zgromadza łakomstwo złe domowi swoiemu, aby było na wysokości gniazdo iego. Umy-

śliłeś zawstydzenie domowi twemu, posiekłeś narodow wiele, i zgrzyszyła dusza twoia,... Oto kamień z ściany wołać będzie, a drzewo spalaiące budowe odpowie: Biada! kto buduie miasto krwą, i gotuie one nieprawością.... Biada! kto dawa napoy przyiacielowi swemu, wpuszczaiąc żółć swoię, i upoiaiąc.... Piyże też i ty i uśniy.... Ogarnie cię kubek prawicy Pańskiey, a womity sromotne splamią chwałę twoię. Hab. R. 2—9

Waleczni Rycerze! krzywdziłbym i Was i sprawę waszę świętą, gdybym się dłużey nad nią rozwodził. Pominę więc pobudki, iakie męztwo innych mogłyby w niey zagrzewać; pominę narody, iakie Narod, iakie Religia wystawuią w niey walczącym. Widzę, iż w szlachetnem duszy uniesieniu czekacie niecierpliwie momentu, w ktorym chcecie poprzysiądz: Umrzeć, albo uwolnić Oyczyznę! I pierwsze i drugie iest dla Was nadgrodą. Oto iuż nadchodzi moment tey przysięgi, i tuż czas okazania iey w uczynku. Wykonacie ią na grobach Krolow waszych, Władysława Hermana i dzielnego Bolesława Krzywoustego. Pocieszycie nią ich popioły przez tyle lat zasmucone. Boże, przyymiy ią od was łaskawie! Bracia powołania waszego iuż zbieraią wieńce chwały: pośpieszaycie więc za niemi!

Inni bracia wasi wyciągaią do was ręce obciążone więzami; bieżcie na ich uwolnienie! Ziemię waszę znieważaią ieszcze stopy nieprzyiacioł waszych: daley, śpieszcie na iey oczyszczenie! Gdziekolwiek ścigać będziecie nieprzyiacioł, znaydziecie wszędzie ślady zwycięztw i klęsk naszych. Perzyny okrywaią wsie, miasta; zagony przesiąkły krwią Polską: wszystko woła na Was o pomstę. Potykaiąc się na mogiłach dawnych i społecznych Bohaterow, możecież bydź niemężnymi? Cienie ich przestraszać będą nieprzyiacioły: sława ich doda Wam mocy: a pamięć losu Praskich niemowląt, cofnąć kroku nie dozwoli. Błogosławieństwa, lub złorzeczenia obecnych i przyszłych pokoleń, nie dadzą, chyba po zwycięztwie, duszy waszey spoczynku.

Tym świętym zapałem waszym, kierować będą doświadczeni w boiu, i znani nieprzyiaciołom naczelni wasi Bohaterowie. Jeszcze żyie w nich krew Czarneckich, Chodkiewiczow, Zołkiewskich i Zamoyskich! Żyią ieszcze co wsławili Zieleńce, Dubienkę, Racławice, Powązki i Bigdoscz! żyią ieszcze okryte w obcych kraiach laurami Legiony nasze! O droga krwi Polskiey kroplo! o chlubna cząstko zginionego narodu! W tobie on iedney cały przebywał! Wy iedni dochowaliście Przod-

kow naszych imienia, Wyście one na wygnaniu wsławili. Macie w nadgrodę tę ziemię, którey ocaliliście nazwysko. Nie będziecie odtąd szukać grobów po odległych krainach. Mogiłami waszemi będą kolosy chwały, obok Bohaterow ktorych dusze w was ożyły! Z was każdego witać będą nowi towarzysze broni mowiąc: "Szczęśliwy ten dzień, ktoregoś się wrocił do ziemi Oycow twoich. Machab. R. 10—55. Ty iesteś na mieyscu Judy i Jonaty: sprawuy walki nasze. R. 13—9„ Tak iest, Wy będziecie na mieyscu Jasińskich, Grochockich, Wodzyńskich, Madalińskich i t. d. Na was patrząc uczyć się będą nowi woiownicy, iak maią gardzić śmiercią, iak cenić blizny odniesione za Oyczyznę. Wasz widok będzie w nich odnawiał ten zapał, z którym teraz wołaią: „Podnieśmy upadek naszego Narodu, i walczmy za lud nasz. Machab. R. 3—43. Powstańmy, a walczmy nieprzyiacioły nasze; bo nie tak iest dziś, iako wczoray i dziś trzeci dzień. R. 9—4. Jeśli się przybliży czas nasz, umrzeymy mężnie za bracią naszą, a nie czyńmy sławie naszey zakału.—10. Lepiey iest bowiem, abyśmy polegli na woynie, niż abyśmy patrzyli na złe ludu naszego.—59.

My, którzy dzielić z Wami Rycerze, trudów woiennych nie możemy, wołać bę-

dziem w modłach naszych nieprzestannie: Boże Wielki, Boże Woysk i Zastępów! umacniay ich prawice, utwierdzay ich męstwo, i szczęść iak zacząłeś, dobry sprawy. Niech się spełnią słowa twoie u Ezechela: „ Zbiorę was z narodów i skupię z ziem, po którycheście rozproszeni.... I dam wam serce iedno i ducha nowego. R. 11—17. „ Niech się spełnią słowa Joela: “ Synowie cieszcie się i raduycie w Panu, bo wam dał Nauczyciela sprawiedliwości, i uczyni, że spadnie na was deszcz ranny i wieczorny.... Napełnią się śpiechrze zbożem, a prasy opływać będą winem i oliwą, i oddam wam lata, które ziadła szarańcza, chrząszcze, rdza i gąsiennica: woysko wielkie, którem był zesłał na was. R. 2—23. „ Niech się nakoniec spełnią słowa Micheasza: “ I będzie sądził między narody mnogiemi, a będzie strofował państwa mocne i dalekie. I potłuką miecze swe na lemiesze, a włocznie na motyki. Nie weźmie naród przeciwko narodowi oręża ani się więcey ćwiczyć będą woiować. R. 4—3. I będzie siedział mąż pod winnem drzewem i pod figą swą, a nie będzie ktoby go odstraszył: bo usta Pańskie mówiły;... Wywiodłem cię z ziemi Egipskiey i z domu niewolników wybawiłem cię, i posłałem przed obliczem twoiem Moyżesza, Aarona, i Maryą R. 6.—4. Amen.

MOWA

Tegoż JX. Szweykowskiego, *w dzień 3ci Maja 1807. miana w Kościele Katedralnym Płockim.*

I odprawiło się święto w Jeruzalem, iakiego od dni Salamona syna Dawidowego, Króla Izraelskiego w onym mieście nie było.

Paralip: II. 30. --- 26.

Cieszył się niegdyś lud królestwa *Judzkiego*, gdy w części ocalony od iarzma *Syryiczykow*, odnawiał długo zaniedbane święta swoie. Radość ztąd iego podniosła uroczystość do tey świetności, iakiey nie miała tylko w ten czas, kiedy ią po pierwszy raz za życia *Salomona* iey założyciela obchodzono. My, Rodacy! odnawiamy dzisiay święto narodowe, które raz tylko, przez nas odbyte, przez lat wiele przybytkow Pańskich nie rozweselało. Radość nasza w odnowieniu iego dzisieyszym, niemniey iest żywa, iak była na ów czas, kiedyśmy popierwszy raz czynili dzięki Opatrzności za dobro naywiększe, i Kościoł iey na znak wdzięczności zakładali. Ale też i pobudki radości naszey, albo są

równe, albo ieszcze większe, niż miał narod niegdyś *Judzki*. Cieszył on się odnawiaiąc zaniechane długo święta, które iako narod, chociaż poniżony, i w części rozszarpany przecież udzielny i swego Króla maiący, mógł był ciągle obchodzić! My, o nieba! utraciwszy wszystko, a nawet i imię, w myśl tylko mogliśmy święcić przeminiaiące smutnie dni trzecie Maia. Jawnie w nich uwielbiać tak świetną dla nas pamiątkę, niedawno byłoby iednym przymowka upokarzaiącą, drugim obrazą ich dumy z iską w nas wmawiali, iż dla nas nie było szczęścia, iako bydź ich niewolnikami. Lud *Judzki*, odnawiaiąc święta swoie, powracał do prawa, które mu zaraz przy iego początku od Boga było nadane, a które on przez własne iedynie obłąkanie i zaślepienie był utracił. My obchodziemy pamiątkę prawa, które tak długo pożądane, cnotą tylko gorliwych, mimo tysiącznych przeszkod uskutecznionym zostało; prawa, które nam losy tylko zawistne wydarły, a którego my odstąpić niechcieliśmy i nie mogli; bo w niem widzieliśmy naszą chlubę, a potomnych naszych szczęśliwość.

Rodacy! wydarcie nam tego Prawa czyniło niewolę naszą tym żałośnieyszą; ale oraz wydarcie iego potępiało naymocniey grabież

nieprzyiacioł. Nie wzdrygam się teraz wyznać otwarcie, iż gdyby nie dzieło trzeciego Maia roku 1791, upadek nasz niewiele znalazłby był politowania, w sercach nawet przyiacioł ludzkości. To dzieło cnoty i rozumu ocaliło sławę naszą; iego wydarcie zasmuciło wszystkich dobrze myślących, a obrzydziło w oczach świata wydziercow. Dzięki zdarzeniu! że upadek narodu nie uprzedził tego dzieła. Opatrzność zaślepiła wrogi nasze przynaymniey co do czasu. Nie mogli gwałtu swego, wiarołomstwa i chciwości pokryć przyczynami, któreby nas poniżały. Czego więc rozum nie dokazał, to bezczelność zastąpić musiała! Hołd, który dzisiay pamiątce tego dzieła wyrządzamy, iest dowodem, że w tym szczęśliwym powstaniu nie szukamy nierozumney wolności, ale wzdychamy do praw, iakie ludowi rządnemu i cnotliwemu przystoią. Modły nasze, które tym końcem zasyłamy dziś do Nieba, nieprzepisane ustawą, nienakazane przez zwierzchność, będą naymilszą Naywyższemu ofiarą, bo ofiarą iednomyślnego a czystego serc wszystkich uczucia.

Ale nie na tym ieszcze cała ważność uroczystości dzisieyszey. Radość ludu *Izraelskiego* pomnażała ta nadzieia, iż modły i o-

fiary w czasie odnowionych świąt czynione, wyiednaią u Boga oswobodzenie tych braci, których przemoc *Syryiczykow* zagrabiwszy, w iarzmie swym ięczących i wzdychaiących trzymała. My, o Rodacy! oswobodzeni ręką Niezwiciężonego, nie mamyż podobnych nadziei, i życzeń podobnych? Ach któryż *Polak* mogłby dzisiay bydź tak oziębłym, iżby samo wspomnienie braci w niewoli nie wzruszyło serca iego, i nie wydarło z piersi iego westchnienia? Ktożby z nas myśląc o tym nie wznioſł ręku ku Niebu, i nie błagał go za drogie życie NAPOLEONA Wielkiego, w którego mocy złożone ieſt i nasze i braci naszych przeznaczenie?

Lecz niedosyć ieſt, Rodacy czynić modły do Boga: potrzeba, aby uczynki odpowiadały życzeniom i modłom naszym. Potrzeba, aby poſtępki nasze okazały Wielkiemu wybawcy naszemu, iż godni ieſteśmy i konſtytucyi iak naymędrszey, i połączenia pod nią wſzyſtkich niegdyś narodu naſzego członkow. Takie usiłowania będą dzisiay naypożyteczniejszą rozmyślania materyą, takie będą dziełem w wykonaniu naylepszym:

Coż mamy czynić w tym zamiarze, ſłuchacze? Oto obchod sam dzisieyszy odrodzenia

się niegdyś naszego z nieładu, a obchod w czasie odrodzenia się znowu po smutnieyszych ieszcze dla nas wypadkach, naylepszą podaie nam naukę. — Żeśmy upadli, świat cały przyzna w tem winę przemocy i niesprawiedliwości w dzieiach nieslychaney. Ale żeśmy upaśdź mogli w tym sami przed sobą winy własney zataić nie możemy. Tak więc teraz odrodzić nam się należy, abyśmy odtąd upadać nie mogli. — A tego iak dokażem? Niechcę ia słuchacze, zapędzać się w obszerne pole prawodawstwa i polityki, iakie mogą i powinny zabezpieczać byt narodow. Niechcę dawać prawideł, iakich odtąd trzymać się maią władze kraiowe, bo to nie temu mieyscu przyzwoita, bo doświadczenie i światło osób naczelnych, czynią ten zamiar niepotrzebnym. Ale co mieyscu temu naywięcey przystoi, co się do każdego stanu, do osób w szczegolności i do wszystkich razem zarówno rozciąga, to mi iest wolno mowić i radzić, iż nam się moralnie w sercu naszym odrodzić potrzeba. Niech ożyią we wszystkich wszystkie cnoty obywatelskie, iako w wielu ożyły; niech doydą po stopniu nywyższego, i zamienią się w powinności; niech odtąd nie będzie pomiędzy nami, nie iuż wyrodnych, ale ani oziębłych; niech miłość

oyczyzny prawdziwa ſtanie się iedynym i bodźcem i celem wszyſtkich działań naſzych: niech nie będzie odtąd innego przesadzania się iednych nad drugich, prócz tego, kto więcey dobra powszechnego przyczyni; niech zgoda i iedność braterſka ſkolarzy w iedno wszyſtkie wszyſtkich siły; a takie odrodzenie się nasze, będzie naypewnieyszą rękoymią, iżbyśmy odtąd ginąć nie mogli. Bądźmy wszyscy i dobremi ludźmi, i dobremi obywatelami, a narod niezwaleczonym bydź musi; Nie mądrością prawodawſtwa, nie wysileniem polityki, *Rzym* w początkach zaraz swoich, był niezwyciężonym. I *Greckie* narody nie temi sztukami potęgę *Persów* gromiły. — Może wyższość w tych względach dopomogła do ich wzroſtu i ſławy: ale od upadku bronienia ich sama cnota obywatelſka. Dopóki ta kwitnęła w mieszkańcach, dopóty ſtrasznemi były ich narody. Upadek ich, upadek cnoty poprzedził. Skutek bardzo naturalny; bo uczucie tylko prawdziwey wartości, może rodzić męztwo prawdziwe. Kto pierwsze utracił, drugiego mieć nie może.

Ale nie potrzebuiemy szukać dalekich i obcych przykładów. — Narod nasz w początkach zaraz tworzenia się swego, zagrażany tylekroć orężem tak przemożnych Cesarzow,

nie polityką, którey nie znał, nie mądrością wewnętrznego urządzenia, do którego nie był ieszcze usposobiony, ale zupełnym tylko poświęceniem się dla niego pradziadow naszych, z oświeceńszych, i potężnieyszych od siebie tryumfował. Z drugiey ſtrony, otoczony tłumem hord barbarzyńſkich, z łupu żyiących, i zewsząd nań w sile i liczbie trudney do wiary nachodzących, cymże się, ieżeli nie większą nad nich miłością kraiu własnego, utrzymał? Hiſtorya dzieiow naszych, ieſt hiſtoryą przelaney krwie oycow naszych za oyczyznę, tem więc droższą dla ich potomkow bydź powinna. — Ile kroć razy znaydziem ią zachwianą, tyle kroć znaydziem ducha na ów czas oſłabionego w *Polakach*. Ilekroć razy powſtała, i z chwałą z oſtatniey wydobyła się toni, tylekroć onę gorliwość obywateli, zagrzana przykładem albo *Czarneckich*, albo *Sobieſkich*, albo tylu innych nieśmiertelnych mężow, na dawny świetności ſtopień przywracała. — Przed oſtatnim swym upadkiem, *Polska* nie miała nigdy licznieyszych nieprzyiacioł, i nie poniosła klęſk większych, iak za dobrego i dosyć mądrego *Jana Kazmierza*; ale też, wyiąwszy czasy przedoſtatnie, nigdy wygaśnienie ducha obywatelſkiego nie ośmielało wię-

cey zuchwałości. Wraz, iak ten ożył, *Polſka* uratowaną zoſtała. To zważaiąc powiedziano: „ Można *Polakow* pobić i zwyciężyć, ale „ ich uiarzmić nie można. “ Nieſtety! niedłużey prawdziło się to o nich zdanie, iak do pokolenia naſzego. Rodacy, o iakże nas u pokorza ta prawda! My to byliśmy wyiątkiem od tamtego prawidła! Nie dla nas więc płyneła tak hoynie krew oycow naszych! Czy nie ieſteśmy prawemi ich potomkami? Czy nie tę, co oni, mieliśmy ziemię do bronienia? Albo czy nie tę ona, co dla nich, wydawała nam płody dobroczynne?

Ale pokrzywdzam, rzecze kto, spółczesnych moich. Czyliż oni nie wydali z pomiędzy siebie Mężow nieuſtraszonych, co gardząc śmiercią i haniebną ſwego czasu ſpokoynością, nie uklękli przed mieczem przemożnych naiezdcow i krwią swoią grob oyczyzny poświęcili? O dusze walecznych Rodakow; ktorzyście żyć nie mogli, tylko razem z oyczyzną, daleki ieſtem do uwłaczania w czymkolwiek ſławie waszey. Jeżeli męstwo wasze niezdołało nas ocalić od zguby, to przynaymniey ocaliło ſławę naszą, ſławę oręża *Polskiego*; oddaliło od nas hańbę, iż nie mowiono, żeśmy ſami zginąć chcieli. Hołd, który wam z uszanowaniem

oddaię, ktòrego wam i naypóżnieysza nieubliży potomność, tym ieſt ſłusznieyszy w oczach moich, im ieſt mnieysza liczba wasza. Ocalenie tak długo do upadku ſchylanego narodu, więcey nieſtety! wam podobnych ofiar wymagało. I w tym właśnie chwała wasza ieſt dla reszty wyrzutem, że cnota wasza nie dosyć naśladowcow znalazła. — Któżby, i w czym, mògł ubliżyć tym nieporòwnanym synom oyczyzny, ktòrych, gdy grob narodu, (dla przysłego znać powſtania) przyiąć nie chciał, na oddaleniu szukali albo śmierci własney, albo iego wſkrzeszenia! — Przykład ich będzie w dzieiach naypięknieyszym i w swym rodzaiu może iedynym wzorem miłości oyczyzny. Czytaiąc go potomni, uczyć się będą iak nigdy o ſpoſobach ratowania narodu rozpaczać nie należy. Oszczędziły ich część znaczną, choć tak długie i zacięte, choć na ziemi obcey, boie. Teraz widzą, na co ich zachowała Opatrzność i teraz dopiero cieszyć się zapewne ze ſwoiego ocalenia poczynaią. — Nie może nikt odmòwić winnego hołdu i dla tych Mężow czci godnych, którzy w obydwóch walkach oſtatnich i radą, i maiątkiem, i niezmordowaną czynnością walecznych obrońcow wspierali; którzy wyzuwszy się ze wszyſtkie-

go dla oyczyzny, i wygnanie dla niey chętnie ponosili. Niepotrzebuię ich imion wyliczać, bo w czułey są pamięci *Polakow*, bo żyią ieszcze na pociechę naszą, i postawieni na czele rozmaitych władz kraiowych, dźwigaią znowu powstaiącą oyczyznę, tak iak ią niegdyś z nieładu dźwigali. Z nich każdy może teraz powiedzieć: *I poznałem że nic niemasz lepszego, iako weselić się człowiekowi z dzieła swego, i że to iest iego dziełem.* Eccl: 3 22.

A tak *Polska* i w ostatnich klęskach swoich nie była bez ludzi. Waleczni iey dowiedli, że są nieodrodnemi dawnych *Polakow* potomkami. Cnotliwi iey, stali się wzorem innym narodom. Ale z żalem dodać muszę, iż takiemi wszystkim być należało. Gdyby wszyscy, tak iak oni, całych siebie oddali byli oyczyznie, nie mielibyśmy dzisiay potrzeby, czynić ostatnich wysileń. Może w wcale ostatniey wszystkie ofiary nie byłyby iuż dostatecznemi; (lubo nie wiemy, co może rozpacz cnotliwa) ale rokiem, a tym bardziey dwóma wczesniey, podwoiona usilność byłaby nas zapewne zbawiła. Gdybyśmy tyle ofiarowali byli dla siebie, ile dla obcych starczyć potym byliśmy przymuszeni, *Polska* byłaby niebogaciła swemi płodami, byłaby niewzma-

wzmacniała swoiemi ludźmi nieprzyiacioł swoich; byłaby nieponiosła tey iarzma obelgi, która i nayodleglevszych potomkow naszych zasmucać nieprzestanie.

Kto niedopełnił na ów czas świętych ku oyczyznie obowiązkow, czyliż nieponiosł spolnie z cnotliwemi kary naysurowszey? Potym doświadczeniu, któżby rozumnie mógł się spuszczać na to, iż wysilona cnota iednych, może iey niedostatek w drugich zastąpić? Czyliż nieżałowali swey oziębłości którzy tak myśleli? I kiedyż mogą mieć lepszą porę ciż sami do naprawienia błędu swoiego, co mówię, błędu? występku i zbrodni przeciwko oyczyznie, ieśli nie teraz? — Jeżeli same nieszczęścia miały nas uczyć rozumu, iakiegoż ieszcze nie doznaliśmy, o Rodacy! Jeżeli potrzeba było poznać, co iest niewola, aby umieć cenić swobodę; poznaliśmy dostatecznie. Niemasz większego nad to dla narodu nieszczęścia; przebyliśmy ie, Rodacy! i doświadczenie niema iuż dla nas nowey nauki. Ach któż ina tey przestaćby niechciał?

Ręka Niezwyciężonego, ręka karząca niesprawiedliwych, dźwiga nas z upadku, i wyrok, zapewniaiący los nasz, iuż iest może niedaleko. Ale możemyż tego żądać rozumnie?

aby tenże, który nam istność polityczną przywraca, iedynie mocą swą i bez ofiar z strony naszey utrzymywał nas na stopniu, iaki narodowi naszemu przystoi? Nie. Myśl ta upadlałaby nas w oczach iego, w oczach świata, i naszych. Kto chce bydź narodem, narodem o swey mocy bydź powinien. *Ręka mocnych panować będzie (mówi mędrzec w przysłowiach), a która opieszała iest, pod hołdem zostanie.* 12 24.— Siła narodu, składa się z sił i maiątków osób prywatnych. Nieśmy więc w ofierze i siebie samych i maiątki nasze, ieśli chcemy mieć znaczenie ludzi niepodległych. Narod nasz, przed upadkiem nawet swoim, nie wiele miał potrzeb opatrzonych; teraz, kiedy cudem wskrzeszony z grobu powstaie, nic całkiem niema. Któż iego potrzeby zechce opatrywać, ieśli go własni iego synowie opuszczą?

Nie idzie już teraz o dowiedzenie potrzeb, bo te każdy sam widzi; idzie o ich opatrzenie. Nadzwyczayny stan rzeczy, nadzwyczaynych środkow wymaga. Podatki zwyczayne, nie mogą nadzwyczaynym a nagłym wydatkom wyrównać. Jakiż więc środek pozostaie? *Polacy!* odwołuię się do serc waszych. Uczucia, iakie w nas wzniecała chęć odzyskania oyczyzny, uczucia, iakie w nas obudził dzień powstania, uczucia, iakie w nas

wzbudził pierwszy widok naszych obrońców, uczucia, iakie w nas sprawuią ich popisy, uczucia nakoniec, iakie w nas ponawia uroczystość dzisieysza, łatwo nam go domyśleć się każą. Przykład prawdziwych synow oyczyzny, iuż go nam wskazał. Czyńmy iak oni dobrowolne ofiary. Myśl ta, że uczynkiem nad powinność przyłożemy się do dobra powszechnego, czyliż niepodwyższy ieszcze naszego uczucia, i nie doda mu nowey przyiemności? Wszakże cóż może dzisiay bydź nad powinność? To, co w innym czasie było łaską, to dziś iest każdego obowiązkiem: bo co było kiedy rzeczą przydatną, to dzisiay iest potrzebą nieodbitą. — Aż nadto nauczyło nas doświadczenie, że dobro każdego od dobra narodu, bo od dobra wszystkich razem zawisło. Jeśli dom gore, albo w otchłań wpada, iakże mieszkańcy iego będą bezpiecznemi? Tak iest, w iedney oyczyźnie wszystko się wszystkich zamyka. Tam więc gdzie idzie o wszystko każdego, czyliż nie wszystko łożyć każdy powinien? Nieśmy więc w ofierze, co iest ieszcze w mocy naszey, aby śmy odzyskali! wszystko. Nieśmy, co iest dobrem ludzi pospolitych, abyśmy odzyskali, co iest dobrem ludzi wartość swoie znaiących. — Któż nie woli bydź wolnym, chociaż i ubogim, aniżeli niewolnikiem, chociaż

naybogatszym? Komuż imie krwią przodków wsławione, nie ieſt milsze, nad wszelkie za zmianę iego korzyści? Kto inaczey myśli i czuie, ten odtąd niech się nienazywa *Polakiem*.

Ale ach! iakież były za tę zmianę korzyści? Czyliż niewołaliśmy z Psalmiſtą? *Boże zaſtępow! dokądże będziesz się gniewał na modlitwę ſług twoich, będziesz nas karmił chlebem płaczu, i będziesz napawał nas łez miarą?* 79·5. *Przeciw ludowi twemu radę złośliwą uknuli i rzekli: poydźcie, a wytraćmy i rozproszmy ie z narodu, niech nie będzie wspominane więcey imie Izraela.* 82·4. *Dałeś nas na wzgardę sąsiadom naszym, na szyderstwo i pośmiech tym, którzy są w okolicy naszey: uczyniłeś nas przyſłowiem między narodami, kiwaniem głowy między ludźmi. Cały dzień wſtyd moy przedemną ieſt, i zawſtydzenie oblicza mego okryło mię.* 43·16.— Ale na cóż rozdzieram serce smutnym wspomnieniem, w dniu wesołey uroczyſtości? Ach teraz mowmy raczey z tymże Psalmiſtą. *Weyrzał z wysokości świątnice swoiey. Pan z nieba poyrzał na ziemię, aby wyſłuchał wzdychania więźniow, aby rozwiązał syny pomordowanych,* 101.·21. *Karząc ſkarał nas Pan, ale niezdał nas śmierci.* 117·18. *Niedopuścił im krzywdy*

czynić człowiekowi, i pokarał za nich Króle: 104-14. *Niech nie mówią nieprzyiaciele, pożarliśmy go.* 34 25. *Ale raczey niech z żalem wołaią: kiedyż umrze, a zginie imie iego?* 4-6 *Ty Panie! zachowasz nas od pokolania tego, aż na wieki.* 11-8.— Cieszmy się, Rodacy, cudem łaski, iakim nas Opatrzność ocala, ale niezapominaymy o obowiązkach, iakich sama wdzięczność wkłada na nas w tymże ocaleniu.

Ofiary i cierpienia nasze, iakie w walce choćby nayszczęśliwszey są przecież nieuchronne, będą obfitym zasiewem przyszłey pomyślności. Im więcey teraz zasieiem, tym więcey zbierać potym będziemy. Cierpienia nasze są przemijaiące; owoce ich będą nieśmiertelne. Opatrzność wydzieliła nam kray szczęśliwy, który nam wkrótce straty nasze nadgrodzi. Ziemia nasza nie będzie niewdzięczną za iey obronę. — Wszakże nie możemy tego zataiać przed sobą, iż my cząstki tylko tey pomyślności kosztować możemy, na którą ruszamy zasady; całość iey wnuki nasze uszczęśliwi. Zakładamy ogrod, z którego my sami owoce, nieliczne prawda, bo tylko pierwiastkowe, ale za to naysmacznieysze, bo z drzew własnego szczepienia, pożywać będziemy. Któryżby oyciec zazdrościł dzieciom plonu obfitszego? W miarę odległości

od nas, rość będzie szczęśliwość przyszłych pokoleń; ale też w miarę ich szczęśliwości, rość będzie chwała założycielow; a ta czyliż nie iest dostateczną naszych usiłowań nadgrodą? Pracuią rodzice więcey na przyszłe dobro dziatek swoich, aniżeli na własne obecne. A za cóż obecne pokolenie narodu pracowaćby nie miało na dobro powszechne przyszłych iego pokoleń? Czyliż na czas tylko obecny wlała w nas natura miłość i do kraiu i do iego imienia? Cieszym się, albo smuciem, czytaiąc w dzieiach pomyślne, lub przeciwne własnego kraiu zdarzenia; cieszym się albo smucim, przewiduiąc dla niego podobnież na przyszłość wypadki. Rodacy! nie ieden z nas był świadkiem, iak okropność śmierci podwaiała się starszym braciom naszym, kiedy rozstaiąc się z nami, nie zostawiali, tylko smutną dla nas przyszłość. Ci, którzy szukali śmierci, i nią chcieli ratować oyczyznę, czyliż nie dla potomności ratować ią chcieli? Ci, którym po upadku Opatrzność nie dozwoliła iey powstania doczekać, czyliż nie życzyli tego szczęścia zostaiącym przy życiu? Tąć cechą szlachetną wznosi się człowiek w swych żądzach ze wszystkich istot naywyżey, że go niemniey przyszła, iak obecna, niemniey iego własna, iak iego następnych, szczęśliwość obchodzi. Bez

niey rodzay ludzki byłby zawsze poczynaiącym, a światło rozumu, wskazuiące czem być może, byłoby darem nieużytecznym.

Wszakże i sama szczęśliwość obecna, iest rzeczą względną, i od okoliczności, zawisłą. Nie zawsze można wszystkie dobra używać. Pewniey i częściey ten będzie szczęśliwym, kto przestaie na tem, co iest w mocy iego, i z tego umie korzystać. — Wiek nasz, wiek NAPOLEONA, iest wiekiem cudow i odmian. Pokolenie nasze ma w nim otwarte pole do chwały i zasług; w tych więc szukaymy szczęśliwości naszey. — Chwała prawdziwa, chwała z czystych źrzódeł wynikaiąca, iest prawdziwem dobrem człowieka, iest celem godnym iego usiłowań, i w oczach Naywyższego, który iey żądze w sercach naszych zawiązał, nienagannym. Cóż zaś na ziemi może bydź chwały godnieyszym, co czystszym iey źrzodłem, co polem do zasług obszernieyszym, iako dźwigać swóy naród upadły, i zdzierać z niego szatę obelgi, w którą go przed światem przyobleczono? — Ten, który wlał w serca nasze miłość kraiu oyczystego, wlał oraz i miłość sławy iego, i z sławą poiedyńczych iego członkow połączył. Sława narodu, iest sławą iey tworcow. — Ten co wszystko utracił, ale honor swóy i narod ocalił, nie iest nieszczęśliwym. —

Ci co wszyſtko oſiarnią, i nic nie opuszczą, aby wszyſtko odzyſkali, będą ieszcze szczęśliwſzemi. — Spytamy się iuż okrytych za oyczyznę ranami Rycerzy naszych. Rycerzy zaſzczyconych ozdobami przez Monarchę Bohatyra wiekow wszystkich, czyli są nieſzczęśliwemi? Tych, którzy prześladowani za cnotę, pozbawienia miłego pożycia z familią i ziomkami, ogołoceni z maiątku i sposobu do życia, wygnańcami i tułaczami byli za oyczyznę, spytamy się, czy byli nieſzczęśliwemi? — Teraz, kiedy powracaią szczęśliwie, i tu poczęści znayduią się pomiędzy nami, spytamy się, czy żałuie tego wszyſtkiego, co dla miłości kraiu swego ucierpieli? — Ach nieſkażę mieysca prawdy podchlebſtwem, kiedy powiem: *Polacy!* mieycie duſzę *Małachowſkich*, gorliwość *Wybickich*, męstwo i ſtałość wſławionych w oddaleniu bohatyrów waszych, a wśrod ofiar i cierpień nayważnieyszych dla oyczyzny, będziecie szczęśliwemi! Choćbyście bowiem utracili wszyſtko, nie utracicie wewnętrznego oswey wartości przekonania, kiedy wszyſtko, co z was będzie, wykonacie.

Wy, którym Opatrzność więcey nad innych udzieliła maiątku, do was szczególniey wymierzona ieſt mowa moia. Oto macie nayprzyiemnieyszą porę dobrego zbiorow waszych

użycia. Nim wy ciężar pospolity uczuiecie, ubogi pierwey pod nim ulegnie. Nie czekaycie więc aż ten cały na was spadnie, bo go w ten czas nie zniesiecie. Uprzedzaycie łatwością waszą urządzenia zwierzchności, zastępuycie dobrowolnie niedostatkom narodu, bo wam więcey dobra iego dobro przynosi. Jeżeli macie dobroczynne zamiary, możeż co większą bydź dobroczynnością, iako wspierać wszystkich razem w oyczyźnie? Jeżeli uszczęśliwić dziatki wasze pragniecie, możecież im droższe dziedzictwo zostawić, nad oyczyznę darem waszym uszczęśliwioną? Dla was ona zdawała się bydź matką łaskawą, okażcież się iey synami wdzięcznieyszemi. Gdybyście dla niey oddali i wszystko, nie dalibyście więcey nad tych, którzy dla niey życie swoie ofiarują.

Dla tego to, wy waleczni a tu przytomni Rycerze nie usłyszycie dzisiay odemnie innego zachęcenia nad to, abyście stałemi i gorliwemi byli w przyiętych raz na siebie obowiązkach. Wy iesteście wybranemi narodu; bądźcież prawdziwym wyborem, tak aby powiedziano o was: *Polska* nie mogła mieć lepszych obrońców. — Wy zaś o naylepsi synowie oyczyzny, którzy i sami życie iak inni za nią łożycie, i maiątkiem waszym sposobność drugim poświęcenia się za

nią ułatwiacie, cóż możecie usłyszeć ode mnie? Zaiste nic więcey, iak dziękczynienie, które wam cały narod oddaie, iak życzenie, aby wasz przykład iak naywięcey znalazł naśladowcow.

Ty, cnotą, radą i urzędem poważny mężu JW. Władzy Naywyższey Pełnomocniku! nie przestaway przyświecać nam przykładem twoim, bo ten dzielniey w nas ożywia gorliwość, aniżeli pisma twoie i rozkazy.

Wy godni Stróże porządku i sprawiedliwości! tchniycie duchem, iaki niegdyś ustawę 3go Maia utworzył; a oyczyzna nie będzie dla nikogo macochą. Bądźcie pierwszemi w wykonaniu tego, co drugim zalecacie, a mało nieposłusznych znaydziecie.

Ty zaś przezacny Stanie Duchowny! który niemożesz mieć większey pociechy, iako widzieć przybytki Pańskie napełnione osobami, które rozumieią i cenią modły twoie za niemi, nie przestawaj wołać do Nieba z *Melachiiasem*. „ Boże, wszystkich Stworzycielu! straszny i mocny, sprawiedliwy i miłosierny, który iesteś sam Król dobry, sam szczodrobliwy, wszechmocny i wieczny, który wybawiasz *Izraela* ze wszystkiego złego, któryś uczynił Oyce wybrane, i poświęciłeś ie, przyimiey ofiarę za wszystek lud

twóy, a zachoway cząstkę twą i poświęć. Zgromadź rozproszenie nasze, wybaw tych, którzy są w niewoli u narodow, a weyrzyy na wzgardzone i pohańbione, aby poznały narody, iż ty iesteś Bóg nasz. Amen.

KAZANIE

Przy uroczystym poświęceniu Orłow i Chorągwi Polskich, woysku Narodowemu nadanych, miane przez JX. JANA WORONICZA, Kan: Kat: Warszawskiego, dnia 3. Maja 1807. roku w Warszawie.

Memor'am fecit mirabulum suorum misericors, et miserator Dominus! *Psalm 101.*

Uczynił pamiątkę dziwów swoich litościwy i miłościwy Pan!

SZANOWNY ten obrządek religiyny w poświęceniu modlitwą Kościoła Bożego starożytnych herbów odwieczney samowładności naszey, i razem przewodniczych znaków sławy Rycerskiey; połączona z tym obrzędem rocznica pamiętney Konstytucyi Rządowey, od całego Narodu uroczyście przyiętey, zaprzysiężoney, wtey samey Stolicy i po całem niegdy Królestwie naszym przed lat pietnastą radośnemi okrzykami uwielbioney, słodka i pocieszaiąca nadzieia dalszych przeznaczeń odrodzenia się

naszego, które nam slachetne serce, i dzielna potęga nieporównanego Bohatera zaręczają; wszystkie te przyiemne uczucia w dniu dzisieyszym zgromadzone, mogąż nie wycisnąć na nas tego uwielbienia Boga Oyców naszych, które niegdy Prorok Jego obecnym i przyszłym Narodom w pieniach swoich przekazał:— „ *Uczynił pamiątkę dziwów swoich miłosierny i litościwy Pan.* „

Uczynił w szczególności na nas pamiątkę wszechmocności swoiey, aby nam przypomniał, że on ieden iest wiecznym i naywyższym Panem, na którego skinieniu losy i przeznaczenia ludów spoczywaią. — Pamiątkę dobrodziestw swoich; aby nas niemi do wdzięczności ku sobie pociągnął. — Pamiątkę klęsk i utrapienia; aby nas ukaranych bacznieyszemi uczynił, i odzyskane dobrodzieystwo lepiey cenić nauczył. Zgoła, przypomniał nam to wszystko, o czem ustawicznie myśleć i do czego całemi siłami dążyć winniśmy, ieżeli się w Naród przyiemny Bogu i od świata szanowany odrodzić chcemy.

Ta zapawne święta i pobożna myśl natchnęła serca Wasze, dostoyni Mężowie! którzy na zwalisku roztrąconego samodzierżtwa obcego, Naywyższey władzy narodo-

wey namiestniczą laskę z ręku Zwycięzcy przyięliście; ta mówię myśl przywiodła Was tu z gronem Urzędów Wykonawczych, w świetnym orszaku Rycerstwa, abyście w otwartem obliczu nieba i ziemi składaiąc z całym tym ludem przed ołtarzem Boga zastępów rycerskie związki iestestwa naszego, wyznali uroczyście te prawdy, które są zasadą dzisieyszych czuciów naszych i całych nadziei rękoymią.

Kiedy więc opadły iuż te okowy, które nie ręce tylko, ale ięzyk i usta nasze krępowały; kiedy byłem szczęśliwy pocieszać niekiedy łzy Wasze na zamierzchłych gruzach rozpaczy, pozwólcie szanowni Rządu Kraiowego Naczelnicy! abym, przy rozbłyśnioney iutrzence odrodzenia się naszego, wyświecił wszystkim współ braciom naszym świętość i ważność ninieyszego obrzędu waszego, którego celem iest: przypomnieć wiarę i pobożność oyców naszych; ocucić pamięć na przeszłość, zwrocić mądre baczenie na przyszłość.

A gdy pod tym troistym względem wystawiasz nam w tych wyrokach, niebiosami temi nieogarniony wiekuisty Panie! prawdziwy rozum, wielkość i szczęście, przy-

gotuy serca i umysły nasze, by to wszystko, co ku dobru naszemu raz może ostatni przypominasz, w sercu i pamięci utkwiło.

CZĘSC PIERWSZA.

Próżno rozwodzić się nad tą prawdą, że przyrodzony i nierozdzielny związek między Stworcą i stworzeniem tak iest w istność i naturę człowieka wpoiony, że go żadna zagłada czasu, żadna odmienność siedziby, i wychowania, żadna rozmaitość różnych stosunkow społeczeństwa zwątlić i zagładzić nigdy nie zdołała. Gdzie tylko znaydziemy człowieka, oczy iego ku niebu wzniesione, ręce wyciągnione ku szukaniu tego, który każdym ruchem i krokami iego kieruie. A następnie to wewnętrzne czucie i przekonanie dochowało we wszystkich wiekach i narodach tę pierwszą religii zasadę, że skoro iest iakiś Pan i gospodarz tey ogromney budowy świata, więc się nic bez woli Jego nie dzieie, nic bez zezwolenia i dołożenia się Jego przedsięwziąść nie wolno. — A ieżeli tem wewnętrznem natchnieniem, w owych nawet wiekach błędu i ciemnoty, powodowały się wszystkie narody; kiedy owe przetarte Greki i Rzymiany kroku iednego w sprawie bądź prywatney, bądź publiczney bez

porady Bóstwa uczynić nie śmiały; ileż my szczęśliwi! że iesteśmy plemieniem tych Oycow, którzy przed tysiącem lat do znaiomości i wysokich taiemnic prawego Boga wezwani, dobywszy pierwszy raz oręża na obronę Jego Ewangelii, wiarę i oyczyznę za hasło rycerskiey sławy po obozach otrąbili, a tego nowo poznanego Pana nieba i ziemi wiecznym Królem, poradnikiem i hetmanem sobie i pokoleniom swoim postanowili. — Jakoż, on to iest, który nad inne dzieła rąk swoich umiłowawszy szczegulniey ród ludzki, sam iako czuły Oyciec i mądry gospodarz dobrem się iego i porządkiem cały nieiako zaiął. On pierwszy podzielił ziemię między ludy i pokolenia podług ięzyka i rodu każdego. *Divisit gentes secundum linguas et nationes.* „ On ie sam niedostępnemi górami i morżami od napaści poogradzał, a pierwszy zuchwalec, który zakreślone od niego granice przestąpić poważył się, zaburzył świat niepokoiem i woyną: i póty zapewne ten zmoncony gwałtów i naiazdów Ocean miotać rozwalin swiata nie przestanie, póki przyrodzoney i pierwiastkowey dzielnicy ludom nie powróci — On to iest, który chcąc nauczyć przyszłe narody i pokolenia, iak sam ieden niewidzialną mocą niemi się opiekuie, obrał iedno drobne i nie poczesne u świata

ple-

plemię, które widomą i obecną dziwów swoich wszechmocnością przez wiele wieków, iak matka dziecię, za rękę prowadził; morza dla przechodu iego w kamienny pomost przetwarzał, góry rozdzierał; pokarmem i odzieżą cudownie opatrywał, i całą zaległioną naturę w biegu swoim dla niego wstrzymywał. — On to iest, który niegdy owym Carom Assyryiskim na łonie roskoszy i niedołęstwa gnuśnie drzymiącym, niewidomą ręką wyrok zagłady na ścianach Babilonu zakreślał, i teyże nocy zapowiedzianą groźbę przez dzielnych i walecznych *Medów* do skutku przywodził. On iest, który obozy wiarołomne *Sennacheryba* pożerczym mieczem Anioła w oka mgnieniu w stosy trupów zamienił: który owych *Cyrusów* i *Alexandrów* wiekami wprzody prorokom swoim obiawił; ich ród, nazwisko i przyszłe czyny wypisał, a w zamierzonym od siebie kresie wszystko do litery sprawdził. On to iest, który zbliżaiąc oczekiwane przyiście swoie na ziemię dla ubóstwienia natury człowieka; uciszył zaburzony świat iedynowładném berłem *Oktawiana*: a zamykaiąc ochrypłe woynami ciosanych posągów bożnice, wyższe i szlachetnieysze przeznaczenie rodzaiow ludzkiemu ogłosił.

Ale pocóż w przepaściach wieków śledzić wszechwładney prawicy Tego? który początku

i końca niema: który iest tym samym dzisiay, iakim był, — nim się ieszcze czasy i wieki zrodziły. Oto dziwy Jego stoią tuż przed oczyma naszemi! oto w zadumieniu pyta zalękniony świat: — Co to iest za Bohater, który ziemię waszą oswobadza? Tysiące ludów i kraiów do berła Jego przylgnęły; tysiące sprzymierzeńców nowy byt, bezpieczeństwo i świetne zaszczyty w przyiaźni Jego zyskały! milliony zbroynych zastępów przed obliczem Jego po stokroć pierzchnęły! — góry i urwiska stopą ludzką nietknięte, kark swóy nieuieżdżony przed Nim schyliły. — Tysiące nasadzonych zdrad, podstępów i śmierci wymierzonych cienia się Jego ulękły! — Niedobyte twierdze, zbroiownie, stolice Państw i Narodów bramy Mu swoie otworzyły! — Lądy i morza ślady przechodu Jego z poszanowaniem wskazuią. — Ziemia przed obliczem Jego zaniemiała, — żywioły same męztwem i cierpliwością Jego pokonane, na stronę Zwycięzcy przechodzą! Co to za człowiek? ledwie stanął na ziemi naszey, a więźnie i więziciele zniknęli. — Pierwsi opadłe kaydany na oręże przekuli — drudzy w własnych sidłach i pętach zadzierzgnieni sromotnie uwięźli! — Ciało rozszarpane Narodu, kilkonastuletnim zamorem zakrzepłe, ducha, czucie i krzepkość odzyskuie! —

Starce zgrzybiali, Oycowie familii z synami i całym domem na koń wsiadaią,— młodzieńcy szlachtnym zapałem roziskrzeni, przez nanasterczone dzidy i zapory przedarłszy się, pod zbawcze chorągwie lecą w zawody!—dzieci nawet z ręku matek wyśliźnione z orężem się mocuią. — Kray niedawno ponury, niewolnictwa cechą zhańbiony, rozpaczą przyciśniony, z nadziei i sposobów dźwignienia się odarty, świetnemi rotami połyska!—Rycerze wczorayszi z mistrzami ćwiczonemi woyny o pierwszeństwo chlubney śmierci dobiiaią się!— Wszystko wre! —zakwita!—radością i pociechą oddycha!— Wszyscy głusi i ślepi na domowe przycierpienia, od nagłych przemian nieoddzielne; każdy prywatne łzy i dolegliwość nadzieią odzyskania oyczyzny w zakącie otarłszy, z wesołą twarzą i wylanem sercem, ostatni ułomek chleba wybawcy swemu przynosi!

Jakiż traf tyle dziwów do osoby iednego człowieka przywiązał? aby nietylko narodom ale i sercom ludzkim brouią niedosiężnym, samowładnie panował? Kto Mu tę cudotworczą laskę do ręku podał?—Zostawmy to nikczemnym oszczercom niepożytey sławy W. NAPOLEONA, a szczęścia naszego niezbłaganym nieprzyiaciołom: niech oni tyle niepoiętych wypadków w nędzney i mylney rachubie

ludzkiey szukaią. Ale my synowie światłości, świadomi z Religii owego wiecznego źrzodła, zkąd Państw i Narodów zmiany wytryskuią; możemyż nie zawołać: *Digitus Dei hic est!* palec tu iest Boży! Ręka to wszechmocna przygotowała wszystko i wykonała. Tak nagłe odmiany postaci świata całego nie może bydź dziełem, iak tylko tego, który nim włada i kieruie: *hæc est mutatio dexteræ Excelsi.* Weyrzał on na łzy i lamenta tylu millionów ludów, nieokreśloney dumię i samowolności poświęconych, za błahy kruszec nędznie zaprzedanych, na rzeź i okropne mordy z pod oftatnich ośników świata pędzonych, a chcąc tę wezbraną powódź nędz i uciśków rodzaiu ludzkiego, różczką oliwną trwałego pokoiu rozpędzić, przygotował wiekami Bohatera, który ieden to dzieło Boże po bożemu wykonać był przeznaczony. A kiedy nayokropnieyszy gwałt i gorsząca niesprawiedliwość w obaleniu przedmurza Europy, stała się pierwszym zarodem tylu wulkanów, które tą naypięknieyszą częścią świata miotaią; uleczyć złe w samém nasieniu, zwrócić naturalne stosunki wszystkim Mocarstwom, obdarzyć skołatany świat gruntowuym i stałym pokoiem; zagasić ostatnią iskierkę woiennego zarzewia; skleić wszystkie Narody wzaiemną korzyścią, sza-

cunkiem i słodkiego braterstwa ogniwem; i to wszystko wskrzeszeniem Narodu naszego utrwalić: nie może bydź zamiarem iak tylko posłańca Bożego, a naszych przeznaczeń naychlubnieyszém uwieńczeniem.—

I iakże, po tylu wysokich i szlachetnych celach, po tylu środkach do zamiaru tego cudownie przedsięwziętych i tak daleko posunionych, ieszczeż tey wszechmocney ręki nie poznaiemy? ieszczeż serca i oczu ku niey nie zwrócicm? będziemyż równie zimno i obojętnie poglądać na dziwy iey wiekami spełniane, iak i na te codzienne, oswoionym widokiem u nas spowszedniałe, które tém słońcem kierują, aby nam przyświecało, które te drzewa niedawno skrzepłe i zamarłe wdziękami nowego życia rozzieleniaią?— A skoro ten wieczny i niepojęty w swych dziwach Swiatowładzca innego celu dziełom swoim zamierzać nie może, iak tylko przez nie dobroć i chwałę swoią stworzeniu obiawiać, będzież u nas to drobném, poziomém i od gminnych przedmiotów odsunioném, co tylko tę chwałę i znaiomość jego przypomina, ożywia i od pokoleń do pokoleń podaie? Nie day Boże! aby ta skrzepła i okropna ku niemu obojętność pierwszą podwalinę tey nowey budowy naszey śmiertelną spruchniałością zatruła! im

większy i niebezpieczniejszy gmach na niey założem, tém nas prędzey okropnym przywal i zagrzebie upadem. — Jeżeli chlubno nam iest pod hasłem i chorągwiami W. NAPOLEONA odzyskiwać Oyczyznę, nie będziemyż razem korzystać z przykładu Jego, który sławę Jego z poziomu doczesnego do Ksiąg wieczności przeniesie. Od czegóż On to ogromne dzieło rozpoczął? Oto wykonał to wprzódy, co sławni berła Jego poprzednicy, Karól W. i Konstanty, dawniey uczynili. Dźwignął ołtarze Boga prawego, w gwałtownem zaburzeniu wstrzęśnione; rozsiał na świątyniach znaki zbawienia, i wyrzekł z Kostantynem: — „ *In hoc signo vincam* “ — w tym znaku zwyciężę! a ledwie wyrzekł, iednym krokiem od Sekwany do Niemna ziemię przemierzył.

A ieżeli bliżey nas ieszcze dotykaią własne i domowe doświadczenia, więc maiąc zakładać nową Polskę na grobowisku starey, rzućmy oko na ubiegłą przeszłość naddziadów naszych, iak oni tym duchem żyiąc, budowę swoią przez tyle wieków utrzymali. —

CZĘSC DRUGA.

Ileż ta nas uwaga pociesza, Szanowni Rodacy! że kiedy nieodparta niczem potęga czasu, kiedy wszystkie sprzysiężone nieszczę-

ścia nad zagładą naszą pracowały; odiąć nam wszelako nie zdołały tey szlachetney i wybitney cechy rodu naszego, która nas w tylu przemianach szczęścia nigdy przeistoczyć, iże tak powiem, przelać w mieszaninę obcych narodów nie dopuściła. A ieżeli stare przysłowie niesie, że Bóg i natura nic próżno nie czynią, albo rzetelniey i po chrześciańsku mówiąc; ieśli Bóg Twórca i ożywiciel natury, w biegu iey ważne i sobie wiadome cele naznacza; możemyż wątpić, aby ta ciągła i nigdy niezmącona narodowość nasza dalszych i wyższych przeznaczeń nie miała? Jakoż czy rzuciemy okiem na pierwszą kolebkę imienia i składu naszego; nie widziemyż w niey, że ta nayświetnieysza gałęź rodu Sławieńskiego w samym zawiązku coś wielkiego i trwałego wróżyła? Ileż nie kosztowało Germanów wedrzeć się stopniami w dziedziczne brzegi naddziadów naszych Elby i Odry? kiedy inne odnogi Sławiańskie daleko ludnieysze, w nawale chciwych sąsiadów z imieniem zniknęły, i ledwie nam ślad pobratymstwa swoiego z nami, w zardzewionym ięzyku dochowały. Cóż mówić, gdy późniey oręż i przymierza, obszernieysze i stalsze granice panowania naszego rozciągnęły; ileż każdy wiek, każda okoliczność, każde nawet nie-

szczęście blasku i świetności Narodowi naszemu przydało! Przebieżcie ten długi szereg głośnych i pamiętnych zwycięztw, któremiby starożytne narody całe księgi i pamiętniki swoie napełniły; policzcie, owe milliony naiezdnych tłumów, które po tyle razy powodzią klęsk i zatracenia tę ziemię zalały i rozorały. Czyiaż ręka ten nietknięty korab iestestwa naszego na szumiącym wylewie tylu nieszczęść i zaburzeń cudownie unosiła? Ta zapewne! która do iestestwa i bytu naszego wyższe i dalsze przeznaczenia przywiązała, która w ocaleniu niepodległości naszey całość i życie tysiąca narodów zabezpieczyła.

Nie dla siebie samych żyli i północą władali Oycowie nasi! Ich granice, potęga, sława i same nieszczęścia były zbawieniem i świetnością cały Europy! Jeżeli w iey okręgu znamiona Chrześciaństwa na Swiątyniach Bożych dotąd iaśnieią; ieżeli tyle iey ludów i pokoleń, łuków Scytyiskich i turbanów Azyatyckich dotąd nie przybrały; ieżeli ta cała zachodnia połać świata, równego losu z owemi kwitnącemi niegdy Carstwa wschodniego krainami nie doznała: czyież to dary i dobrodzieystwa? czyiaż to krew sowicie kupiła i opłaciła? Kto te rozroione tłuszcze, i napady niewstrzymaney dziczy odpierał i roztrącał? Oto piersi i oręż Oycow waszych!

Tu się owe hordy, iak rozdętę morza wzburzonego bałwany, o ścianę Polską rózbiiały; tu swóy grób znaydywały, i otuchę dalszego postępu traciły. Polska za Europę we krwi tonęła, a Europa za iey plecami bezpieczna, swoie światło i korzyści doskonaliła. Opowiadaycie to wiekom i pokoleniom przyszłym nasterczone kościami mogiły naszego Podola i Ukrainy! Bądźcie do zgonu świata mownemi Piramidami naszych znakomitych zasług dla całego rodu ludzkiego, i razem okropney niewdzięczności od niebacznych na własne dobro sąsiadów. O Oyczyzno nasza! mogłażeś na taką odpłatę kiedy zasłużyć! Właśnie lat trzydzieści i pięć dobiega, iak tey odwieczney Narodów Chrześciańskich Strażnicy pierwszy cios śmiertelny zadano, i dalszą zmowę na iey zagładę zaprzysiężono! Zdumiał się świat! rozśmiała się w norach i bagniskach swoich dzicz pocieszona, — iękneli wszyscy cnotliwi i rozumni, i dzisieysze okropne skutki tego gwałtu przepowiedzieli. Ale nikt się nie zlitował, nikt się za krzywdę naszą nie uiął! Niestety! ieszcze naówczas w kolebce NAPOLEON spoczywał, a ten wieczny Sędzia i mściciel krzywd ludzkich, który go na ukaranie tego bezprawia przeznaczał, chciał wprzódy przed światem pokazać, żeśmy Na-

rodem bydź nigdy nie przestali, i że w ciele tem, choć okropnie obciętem i skaleczonem, ieszcze wszystkie zarody dalszych potęgi i mocy pozostały.—

Lat kilkanaście ciszy i wewnętrzney iakiey takiey spokoyności podało Wam szanowni Rodacy! sposobność pomyślenia o węgielnym kamieniu Konstytucyi polityczney, któraby nie zagoione rany ciała narodowego od dalszey gangreny uratowała. Owionął święty duch zgody i iednomyślności serca i umysły wasze, zbliżył ludzi do ludzi, roztrącił ponury mur przesądu i nieufności między dziatkami iedney-że matki; pogodził mądrze, przelane ze krwią niewinne nawyknienia, z obecnemi stosunkami czasu i położenia; skoiarzył szlachetnie i zabezpieczył korzyść wszystkich sąsiadów; i wreszcie dał wiekopomny przykład wszystkim Narodom, co to iest prawdziwa zgoda, kilkunastu millionów ludzi, nie musem i grożbą, ale wewnętrznem czuciem i przekonaniem wykrzykniona. —

A kiedy wolno nam dzisiay tych chlubnych czasów rocznicę słodko przypomnieć, niech iey sława i pamięć umai nayprzód okwitą wysługami dla Oyczyzny sędziwość twoią, pamiętny, owego dodąd nierozwiązanego Seymu, Marszałku i ni..ieyszey Komissyi Rzą-

dzący dostoyny Przezesie! Nie próżno przeżyłeś smutne rozwaliny Oyczyzny, nie próżno zgon iey i upadek prześladowaniem, ofiarą maiątku, usterkiem zdrowia i życia sowicie opłaciłeś. Ty ieden w rzędzie Narodowych Marszałków ten szczególnieyszy zaszczyt w potomności odniesiesz, że iednąż Laską przewodziłeś Oyczyznie do szczytu sławy, i tą samą znowu wywiodłeś ią z grobu do nowego życia. . . .

Przywdzieycie radosne wieńce i Wy wszyscy, tego pamiętnego Soboru Pełnomocnicy, głośni z waszey niezłomney gorliwości, światła, patryotyzmu; w dzieiach i sercach Narodu wdzięcznością uwiecznieni. Szczególnieyszy zbieg okoliczności, który Was do tey stolicy w tym czasie zgromadził, niech Was dalszych przeznaczeń wieszczem przeczuciem pocieszy, i do dzielnego ratunku odecknioney Oyczyzny zachęci. Ta ciągła i niepoięta koley rozmaitych przemian Narodu naszego, ten nagły przechod z upodlania do sławy, ze sławy do upadku, z upadku do chlubnego wskrzeszenia: musi mieć szczególnieysze w taynikach Opatrzności przeznaczenie. Jest to drugi ów taiemniczy *Samson* w księgach Bożych opisany, sławny cudotwór siły i waleczności: który młodzieńcem ieszcze

lwy roziadowione rozdzierał; daley iedną szczęką zbroynych *Filistynów* rozmiatał: bronił długo swoich i cudzych granic od napaści barbarzyńców; wreszcie zdradą i podstępem iedney *Dalili* uwikłany, nikczemnie usnął i moc swoią utracił: a niezwalczony tylu ludów Wybawiciel, sam się nakoniec w niewoli zaplątał. Ale skoro mu siłodawcze włosy w pętach odrosły, iednem wstrzęsieniem zgromadzonych nieprzyiacioł ruinami przywalił, i narodowi swemu ciągłą odtąd przewagę nad tą naiezdniczą tłuszczą stale zabezpieczył. Niech ten stosunek będąc nieiaką dla nas pociechą i wróżbą, stanie się razem baczną na przyszłość przestrogą, która iest ostatnim celem ninieyszego obrzędu.

CZĘSC TRZECIA.

Po tylu okropnych doświadczeniach, po ty'u niezagoionych bliznach, które nam co moment obecne dzieie klęsk naszych przypominaią; zdaie się bydź próżnym zapędem odwodzić od tey przepaści, z którey się z takim wysiłkiem wydobywamy. Ale ta iest, między innemi, pierworodna cecha skazitelności człowieka, że iak o przeszłym upadku i nieszczęściu łatwo zapomina; tak lada po'yskiem pomyślności olśniony, i za pierwszym popędem przelotnych

marzeń uniesiony, częstokroć istotne środki korzystania z pory szczęśliwey marnie utraca. Kogo Opatrzność od tey ślizkiey i pospolitey rzeczom ludzkim wywrotności łaskawie ochrania, wlewa mu wcześnie wyższy smak i zamiłowanie takich prawideł, które ze źrzódła wieczney mądrości wypływaiąc, nad odmętem wszystkich błędów i mniemań ludzkich panuią, a w każdym czasie i położeniu za naypewnieyszą postępowania wskazówkę, całemu rodzaiowi ludzkiemu służą. Jakoż ieżli dzisieyszym obrzędem wyznaiemy Boga Zastępów, początkiem wszelkiey mocy i obrony, ieżeli od Niego w pobożności Oyców naszych błogosławieństwa orężowi naszego szukamy, możemyż Go razem nie wyznać źrzodłem mądrości, rady, naypewnieyszey wszystkich zamiarów naszych rękoymi? Wieleż iuż razy zawiodły nas układy, rachuby, i przezorności ludzkie, które za lada powiewem przeciwnych chuci i widoków, codzień się roztrącaią i nawzaiem pożeraią! Nie będzież godna rzeczy przy nowych przerodzeniach iestestwa naszego zwrocić uwagę na te wieczne i nieodmienne zasady, które iako są pierwszém nasieniem rządnych społeczeństw, tak wzrostu i trwałości onych naypewnieyszą warownią.

Ale kiedy i czasu krotkość na tę świętą przestrzeń zbawienney rozwagi wystąpić nie pozwala; i światło wasze, doświadczeni kraiowego Rządu Sternicy, w tym duchu nam przewodniczy: pozwolcie, same przynaymniey rozdziały tych przestróg rozsypaney po świecie Braci naszey dzisieyszego obchodu przekazać. A te są: zgoda i iednomyślność do iedaego celu połączona; mądrość w przedsięwzięciu do niego dzielnych i skutecznych środków; stałość nieporuszona w wykonaniu onych.

O! gdyby głos móy niedołężny wznieść się podołał na sam wierzchołek naszych Tatarów granicznych; gdyby napełnić mógł szerokie nadbrzeża Dniestra, Dniepra, i Dźwiny: gdyby ocucić zdołał wszystkich Nadmorców Baltyckich i Euksyńskich: wołałbym nie ludzkim, ale Bożym, i na nas spełnionym wyrokiem: — *Regnum in se divisum desolabitur!* Takie tylko Krolestwo wiecznie zaginie, i nigdy głowy nie wzniesie, które domową i wewnętrzną niezgodą rozszarpane, obcey przemocy i zdardzie bramy otwiera. Wołałbym z Prorokiem: — *Bracia! wszyscy się zbierzcie iako ieden mąż i człowiek ieden z iednem sercem, z iedną radą!* (Jud: 20) Już dobiega ostatni moment przeznaczeń na-

szych, gdzie albo nowe i świetnieysze życie odzyskać, albo się w wieczney przepaści wzgardy i zapomnienia z rodem, imieniem, i pokoleniami naszemi zagrzebać mamy! Kto tylko więc na ziemi Polskiey zrodził się, kto w iey wnętrznościach święte popioły Oyców swoich dochowuie, kto iey powietrzem oddycha: dopieroż kto iey darami użyzniony, iako cedr na Libanie szumnym wierzchołkiem potrząsa: kto żyć ze sławą w rodzie i pokoleniach swoich pożąda: wszystko nieść, wszystko poświęcić, o wszystkiem zapomnieć, dla odzyskania Oyczyzny powinien. Sława NAPOLEONA, i do niey losy nasze przywiązane, innego celu nie maią: iak tylko potop nieszczęść powszechnych uśmierzyć, i oczyszczoną ziemię rodzaiowi ludzkiemu powrócić: a następnie kto temu celowi nie sprzyia, i od niego odbiega: iest nieprzyiacielem wszystkich ludzi, i niedołężnym przeciwnikiem niecofnionych wyroków.

Ale trzebaż Polaków zachęcać, aby chcieli bydź Polakami? którzy pierwsze wyrzeczenie tego imienia, oto w obecney chwili, na tylu placach sławy ochoczym krwi przelewem, i szlachetnym uwieczniaią zgonem! Niedośćże odpowiedzi w tym iednym czynie na niegodny zarzut niezgody, Narodowi naszemu przez niewiadomców narzucany? Któ-

ryż lud pod słońcem w swoiey się Oyczyznie zapamiętaley rozkochał? który więcey ofiar i całkowitego dla niey poświęcenia się okazał? który nayszlachetnieysze zawody swoie po tyle razy sowiciey opłacił? Oddaymy bez chluby tę sprawiedliwość plemieniowi naszemu, którego potomność dosyć ocenić i wystawić nie zdoła: a raczey prawdę powiedzmy, że wszystkie przygody i nieszczęścia Oyczyzny naszey nigdy nie były winą ogółu narodowego, tey to ogromney pierworodney, i cały lud obeymuiącey familii! ale albo zdradą i przemocą obcą; albo słabością i niedołęztwem tych, którym kierunek ogólney woli narodowey był powierzony. I to właśnie iest naypewnieyszą wskazówką łaski lub niełaski Bożey, w iakie podaie ręce styr narodu, któremu zbawienie, lub odrzucenie przeznacza. Jakoż ieżeli mądrze rządzić sobą samym; ieżeli pokonać i uiarzmić wzburzone i niczém nieuiąte żądze w iednym człowieku; trzeba duszy wielkiey, szlachetny, i nieścignionym polotém nad gminną sferę wyniesioney: do iakiegoż stopnia wielkości ten się wynieść powinien, który milliona ludzi roiskiem całém niedostępnych namiętności, w taynikach serca ukrytych, w tysiące zdradnych postaci co moment przekształcanych, użytecznie władać i one do iednego celu kierować zamyśla.

O ileż

O ileż taki poświęcić winien kosztownych ofiar z własney miłości, z osobistych wygód i przyiemności, z rozmaitych względów i widoków, które z dostoynością publicznego człowieka zgodzić się nie mogą. Trzeba takiemu bydź więcey, niżli człowiekiem: a kogo na to nie stanie, biada mu! ieżli bez owey z nieba nadaney laski Moyżeszowey, na ten plac przewodnictwa występuie i siebie i przewodzonych w odmętach morskich zatopi!

Wszakże co w ludzkich i przyrodzonych siłach iest wątłém, śliskiém i niebespiecznem; to w dobroczynnych Opatrzności układach trwałości, mocy i dzielności nabiera. Kogo ona do tak wysokich i bożych zaszczytów opiekowania się dobrém ludzkiém łaskawie przybiera; tego bożemi znamionami widocznie między ludem wyświeca. Ona w sercu iego prawém i nieskażonem rozżarza ów święty, i z nieba zapalony ogień miłości rodu swoiego; ktory wszystko ogarnia, trawi, pożera; dla którego każda ofiara zdrowia, życia i wszystkich osobistych widoków nayprzyiemnieyszą staie się powinnością. Ona mu wlewa owego ducha prawdziwey i tego imienia godney mądrości, ktora nie w gwarze szumnych, burzliwych i błyskotnych przewidzeń: ale w skromney i spokoiney rozwadze

prawdę od mamiących pozorów rozróżniać naucza. Ona mu do każdego przedsięwzięcia stosowne i niezawodne środki natrąca, niebezpieczeństwa i przygody zdala wyiaśnia, sposoby odwrócenia onych wcześnie gotuie. Ona przed oczyma iego za pierwsze i niezmienne prawidło, ścisłą i sumienną sprawiedliwość stanowi, bez którey żadne społeczeństwo ostać się nie może, a krolestwa choćby naypotężnieysze, z upadkiem iey, od narodu do narodu przechodzą. Na iey widok nikną wszystkie prywatne względy, i nikczemne ulegania; bezczelna zbrodnia i obłuda z posiedzenia uczciwych z zalęknieniem uchodzi, zasługa wzgardzona i poniżona głowę podnosi, cnota z szanownego ustronia gwałtem wyciągniona, należne sobie mieysce zabiera; i całe towarzyskie ciało tym ożywczym ogniem natchnione, przyrodzoną dzielność i sprężystność odbiera.

O ileż te pierwsze rysy prawdziwych opiekunów dobra publicznego, w księgach wiecznych zakreślone, całych nas, szanowni Bracia, zaiąć i ogarnąć powinny! ileż w tém zwierciadle pilnie przeglądać się mamy, którzy w iakikolwiek sposób, do ratunku powstaiącey Oyczyzny należeć chcemy: abyśmy w tym zgiełku radości i pośpiechu, miasto lekarstwa nowey trucizny tey matce omdlałey nie

podali, albo iey twarzy ulubioney, przemianą tylu wieków niezatartey obcemi farbami nie przekształcili. Wieleż to widzow i podsłuchow na nas czatuie, iak się w tém dziele trudném i zawiłém, samym sobie zostawieni znaydziemy? Sami nieprzyiaciele nasi wydartą sobie łupieżą nieukoi-ni, poglądaią co moment z ponurych ustępów, aby lada usterkiem naszym rozpacz swoią pocieszyli, że się bez ich przewodztwa i rozumu nie obeydziem; że kiedyś znowu na ich siadła i zasadzki niebaczne nabiegniem. Współbracia i rodacy nasi, sterczącemi ieszcze szrankami od nas przedzieleni, oczekuią z utęsknieniem pociechy, w iakiey postaci tę im odrodzoną Oyczyznę ukażemy, i iakiemi oznakami prawdziwego iey życia dowodzić będziem. Sam nakoniec wielkomyślny i szlachetny Wskrzesca imienia naszego, darząc nas tylą dowodami szacunku i dostoyney życzliwości swoiey, uwieńczaiąc świetnemi znakami pierwiastkową dzielność oręża naszego, czeka tey ostatniey pociechy, aby nas szanownym ze wszech względów Narodem, serca i sprzymierzeństwa Jego godnym w obliczu świata całego ogłosił. Ileż te pobudki duszę naszą rozniecać, gorliwość pomnażać i uharcać powinny! Idzie tu o los wieczny całego rodu i plemienia naszego: a ten los może do tych pierwszych kroków

i momentów iest przywiązany. I gdzież się do tak ważnego dzieła skupiemy? ktory punkt powszechnego ziednoczenia i ufności obierzem? Oto w cnocie, charakterze, i gorliwości waszey dostoyni Mężowie? którzy pierwsi ięzykiem oyczystym, Rząd nam oyczysty z woli Zwycięzcy ogłosiliście. Ufność Jego w przymiotach waszych, gotuie Wam w potomności ten chlubny zaszczyt, że pierwsi nową budowę Oyczyzny z okropnych rozwalin dźwigaliście: a następnie iakie pod nią podwaliny podciągniecie, iakiemi węgłami i ogniwami rozprzężone cząstki spoicie, taka budowa powstanie! Dla Was ta pociecha zachowana była, abyście tę niwę oyczystą po spłynionym śmiertelnym zamrozie, pierwszym zakroiem prac waszych użyznili; a następnie iakie nayprzód nasiona na niey wsieiecie, takim nadal plonem odradzać się będzie. O ileż zaszczytów i niebezpieczeństw, pociechy i boiaźni, błogosławieństw i przeklęctw dostoyne stanowisko wasze obsiadło! Ale Bóg Oyców naszych sprawdzi na Was te obietnice w księgach Jego zapisany, — *że byliście z rodu i nasienia tych mężow, do których wybawienie Izraela było przywiązane.*

Taką nadzieią i ufnością ożywieni, cóż więcey czynić powinniśmy? oto dowodzić pewności nadziei naszych dzielną i nieporu-

szoną w przedsięwzięciu stałością. Ona iest ostatniém i nayświetniészym znamieniem wielkich i niepokonanych nigdy Narodów. W nią się więc, Bracia, wszyscy uzbróymy; iey hartem i niezłomnością, rozraduymy wielką Duszę NAPOLEONA, żeśmy szczerze losy nasze ze sławą Jego połączyli. Nie ma iuż czasu za siebie poglądać, a ponurą i oziębłą oboiętnością zwodnicze rachuby i stosonki przeważać. W bożey to nie ludzkiey księdze zapisano: — *kto się raz imie pługa, a wstecz się obraca; nie iest wart wysokiego w wieczności przeznaczenia.* A my dodaymy: ten nawet nie wart bydź rodu naszego plemiennikiem, i taki zapewnie nim nigdy nie był.

Ale kiedy nie w domu tylko, ale i za domem, mamy się pokazać Polakami; kiedy wszystkich tych środków przedsięwziętych, i choćby z naywiększą stałością prowadzonych, ostania rękoymia złożona iest w męztwie i orężu twoim, o Ty naychlubnieysza cząstko Narodu, Stanie Rycerski! więc iak nadzieie naszych, tak i obrządku tego dokonanie do Ciebie samego należy. Zstąpcie tu święte i nieśmiertelne Duchy naszych Bolesławów, Kazimierzów, Jagiełłow, Zygmuntów, Batorych, Sobieskich! otoczcie ten świetny i okazały orszak cieniami Tarnowskich, Za-

moyskich, Chodkiewiczow, Czarneckich, i całem szeregiem tych imion drogich, które sława uwiecznia! Natchnijcie mnie ogniem górnego waszego siedliska, aby głos móy był Was godnym — Szanowni Bracia, nowo dla Oyczyzny uzbroieni! O! ktoż stanu waszego świętość, obowiązki, i wysokie przeznaczenie oceni? I Wy, którzyście z rosypanych kości wspólney Matki naszey, w okamgnieniu w mścicielów iey krzywdy cudownie urośli! I Wy! którzy Jey imie w Europie wywołane, aż na piaski Murzyńskie dla przechowku unieśli! któreż Was lądy i morza nie znaią? które narody i języki imion waszych ze czcią i politowaniem nie wymawiaią? Nadbrzeża Tybru, Padu, Rodanu, Sekwany, Renu, Dunaiu; i owe rowiennice świata, żyznego Nilu Piramidy; i owe ogorzałe skwarem Arabskie Izmaela pustynie! Zgoła gdzie tylko dosiągnął oręż i sława Napoleona, tam i Was niezbędna miłość Oyczyzny za Nim wlokła i potyrała. Już się spełniły wasze nadzieie, bo w sercu i wielkości Napoleona miały swoią zasadę. Napaście się słodkiem obliczem uśmiechniioney Oyczyzny—uściskaycie nowo wskrzeszonych współbraci waszych, którzy iednym z Wami duchem goreią. Poyrzycie na tych Starców we łzach tonących z radości, że przez Was Polkami umrą;

na te Matki rozczulone, które Was dziatkom swoim pokazują—na ten lud radością i wdzięcznością ku Wam zachwycony Przenieście myśl nieśmiertelną w odległe głębie przyszłych wieków i pokoleń, które ieszcze słońca nie widziały; a i te iuż Was po imieniu znają, iuż wasze mogiły i popioły czułemi łzami skrapiaiąc, wdzięcznem kwieciem potrząsaią. Wznieście oczy na te górne sklepienia, nie zgaszoném światłem tleiące; i tam pierwsze mieysca przeznaczone dla tych, którzy za Wiarę i Oyczyznę chlubney śmierci dokupili się. I ieszcześ mała nadgroda wasza, która granic i końca nie ma? ieszcześ dla niey reszty krwi i życia żałować będziecie? Dokądże dalsze przeznaczenia wasze pod przewodztwem NAPOLEONA? Szukać zardzewiałych słupów Chrobrego między Sałą i Dnieprem— odkopywać porty i zatoki Euksynu, zkąd niegdy Jagiełło chlebem Ukraińskim grody Bizantyńskie zasilał — przecierać zarosły gościniec wypraw Witoldowych, który się o źrzódła Donu i Wołgi opiera — pytać o dawne obozy i stanowiska Batorego — odnowić pamiętny szlak Zołkiewskiego, którędy poymanych Szuyskich do tey Stolicy prowadził.... Ale gdzież się zapędzam w obliczu twoiém, szanowny Xiąże, tego Rycerskiego orszaku obecny Wodzu i Woyny Dyrektorze! Z twoich ust

odbierać będzie ten waleczny poczet takie rozkazy w twoiém sercu dziadowskiego bohaterstwa pełném czerpać nie przestanie szlachetnych zachętow i polotów do sławy. A gdy pierwszy z Urzędu podaiesz tym rotom świete znamiona wskrzeszoney Oyczyzny i przysięgę wierności dla niey odbieraz; wspomniy że iednego z Królów naszych, żałosnych zwłoków na ziemi oyczystey znaleść nie możem. —Krew Jego w żyłach twoich płynie, dobrodzieystwa i Jego przybytki świetła i nauk u nas rozianiały, a ta Stolica gmachy i budowy swoie na miłę rozciągnęła. Możnaż Mu tey przynaymniey uskąpić pamięci przy rocznicy dnia tego, którego On radości był pierwszym sprawcą; w którym imie Jego w tem samém mieyscu, po tych rynkach i ulicach radośnie wykrzykiwano. O! niedołężna sławy, pamięci, i wdzięczności ludzkiey posado, iakżeś podobna do ludzi!... Boże! Ty iesteś litościwszym sędzią, niż ludzie. W Twoich statutach nie czyny tylko, ale i chęć dobrze uczynienia do nadgrody ma prawo. Ty i den znasz rzetelną przyczynę, dla czego ta budowa świetna ruinami swoiemi nas zasypała! Weyrzyi więc i teraz z nad wierzchołka tych goreiących słońców, na układy i nadzieie nasze, które na niemylney szali wyroków Twoich przeważasz! Ileż iuż przysiąg i ślubów przed Tobą

wykonaliśmy? Niestety! odwróciłeś nieda, wno od nas twarz Twoią? a imie i poznakę naszą ieden wiatr płochy po świecie rozdmuchał. — Zwróciłeś znowu łaskawe ku nam oblicze — a my dopiero po ulicach naszych deptani, oto w tey samey godzinie pogromem oręża morza północne przestraszamy — Po kiż z nami tę woynę łaski i niełaski na przemian prowadzić będziesz? czego się od nas tak drogo dobiiasz i dokupuiesz? Oto nędzney ofiary serc naszych! Ah! ieżeli dziś ie przynaymniey pozyskasz, iuż nas świat cały — i piekła same nie pokonaią?.. Ale ieżli przeciwnie — ieżli Cię usty nie sercem wyznaniem — ieżli Ty Bogiem nie naszym! — niech nas te mury rządowe okropném przeczuciem wstrząśnione, rozwalinami swémi przywalą! Niech nas ta ziemia nieszczesna w rozdartych wnętrznościach swoich na wieki pochłonie! niżelibyśmy ufność naszą w Tobie — słowo i sławę NAPOLEONA — i całą zawiedzionych nadziei naszych osnowę w hańbie przeżyć, i wieczną sromotą opłacać mieli.

Amalia Gradulska

MOWA

JP. Stanisława Węgrzeckiego, *Vice-Prezydenta miasta Warszawy, przy postawieniu Orła białego nad bramą Ratuszną dnia 3. Maja 1807. roku.*

Celem zgromadzenia się naszego w tym mieyscu iest uroczysty obchod postawienia nad bramą Ratuszną *Orła Białego*, tego odwiecznego herbu narodu naszego.— Gdy ten Orzeł, od tysiąca lat przeszło nadany nam w *Gnieznie* za herb przez *Lecha*, tylokrotnie napastowany od *Moskalow*, *Szwedow*, *Prusakow* &c. a od przodków naszych i nas samych mężnie broniony, w roku 1796. zupełnie z *Warszawy* z nayczulszą serc cnotliwych *Polakow* wyrzucony; teraz niezwyciężonym ramieniem W. NAPOLEONA z nayżywszą radością na swe mieysce powraca, czyliż nie wielki mamy powód do ukoienia żalu naszego i obchodzenia tego przyiemnego widoku z powszechną wesołością? Miasto *Warszawa* sławne iest z wielu miar, i niedopiero znakomite różnemi wielkiemi

zdarzeniami, tudzież zaszczycone publiczne-mi obchodami. Dwa wieki temu, iak w tym mieście widziano *Zołkiewskiego* prowadzącego *Szuyskiego* Cara, z dwoma iego braćmi, iako ieńcow. Stoi ieszcze na Krakowskim Przedmieściu Kaplica Dominikanow Obserwantow, *Moskiewską* zwana, w którey ci ieńcy byli osadzeni. Tyleż czasu upłynęło, iak *Jan Zygmunt*, Elektor *Brandeburski*, miał sobie nadaną prawem lennym prowincyą *Pruską*, i na wystawionym przed Bernadynami teatrze zaprzysiągł wierność za siebie i następcow swoich przed *Zygmuntem*, którego posąg przy bramie *Krakowskiey* widziemy, przyrzekaiąc nam pomoc w potrzebie. Za to zaś dostał *Królewiec*, *Memel* i *Piławę*. Choćbym zaś nie chciał rozrzewniać przy tym wesołym obchodzie czułości serca *Polaka*, nie mogę atoli opuścić, iak się ten Elektor w następcach wywdzięczył. Ci przywłaszczyli sobie nayprzód lenność wieczną, potym zrobiwszy dzikie do *Polski* pretensye, znaczną iey część zagrabili, przyrzekłszy reszty bronić; niezadługo zapomnieli o przyrzeczeniu, albo raczey pamiętać nie chcieli, i dopuścili się drugiego zaboru, zapewniaiąc znowu całość reszty na ostatnim Seymie *Grodzieńskim*. Nareście uchylili własne dzieło, całey *Polski* rozbior

uchwalili, i Czarnego Orła na mieysce Białego zasadzili; przy czém ronione łzy gorzkie smutku, ważył się Rząd przeszły nazwać radością! Ale oycowie i matki przyciskaiąc do łona dziatki swoie wpaiali w nie pamięć na *Polskę*; toż czynili Duchowni i nauczyciele *Polacy*. Owo zgoła, Ambony, Szkoły, Posiedzenia Przyiacioł nauk i Teatr przeszkadzały przywłaszczycielom do przytłumnienia ducha narodowego. Mimo tego, nieprzyiaciel pewnym będąc zupełnie łupu swoiego, pozwolił nam żyć spokoynie. W tym, używaiąc iak naysmaczniey przywłaszciciele nasi korzyści wydartych nam wszelkich funduszow, i z zuchwaleni znacznym powiększeniem sił swoich przez zabor kraiu naszego, porwali się do oręża przeciw niezwyciężomu woysku *Francuzkiemu*, a tym sposobem grób dla siebie wykopali; albowiem NAPOLEON Wielki zniosłszy ich woyska, wszedł niesłychanym pędem do ich stolicy, a ztamtąd przybył na naszą ziemię *Polską*, i wtrącił ich w przepaść, w którą nas wepchnęli, abyśmy na nowo światu w własney naszey okazali się postaci. Ta to chwila wstąpienia woyska *Francuzkiego* na ziemię naszą, ożywiła uśpione tylko, ale niewygładzone w sercach *Polaków*, czucie i zapał dla oyczyzny. Wszyscy obywatele i dawni żołnierze, którym

czas włosy posrebrzył, wzięli się do pałasza, siedli na koń, przypomnieli sobie walecznych *Chodkiewiczow, Zołkiewskich, Czarneckich*, &c. &c. i ich duchem ożywieni, pośpieszyli pod chorągwie oyczyste, i do tego przyszło, że mamy dziś przeszło 40, ooo. woyska. Zapał ten i pośpiech w wystawieniu takiey siły zbroyney, ziednał nam tę pożądaną chwilę, iż oglądamy znowu Orła Białego. — Wspomnione odemnie owe czasy, kiedy *Zołkiewski*, Carow iako ieńcow wprowadzał, i kiedy *Brandeburczyk* przed Królem *Polskim* przysięgał, były zaiste sławne dla *Warszawy*; lecz dzisieyszy obchod więcey ma znaczenia i więcey wrażenia uczynić powinien, niż tamte: owe bowiem uroczystości obchodziły się w kwitnącym stanie *Polski*, a ninieysza obchodzi się w chwili przechodu z nicości do bytu politycznego. To zaś winniśmy NAPOLEONOWI Wielkiemu, a zatym udzielaymy mu życia nasze', nie żałuymy maiątków naszych, bo co dla niego uczyniemy, samym sobie damy. Idzie tu o nas, o dzieci i naydalszych potomkow naszych. Miło będzie umrzeć w nadziei, że kray nasz będzie iuż zabezpieczony od wszelkich napaści; w popiołach naszych niech tleie iskra wdzięczności dla Zbawcy naszego. *Niech więc żyie NAPOLEON!* (*Wynurzył daley mowca wdzięczność*

Kommissyi Rządzącey, a mianowicie naczelnikowi iey, szanownemu ze wszech miar mężowi JW. Marszałkowi Małachowskiemu, *daley podziękowanie JW. Dyrektorowi Policyi Kraiowey i JW. Prezydentowi Miasta za ich gorliwe około Miasta staranie i tak nareście zakończył*) — „ Postawiliśmy iuż Orła Białego przez lat 12 niewidzialnego. Niechże skrzydła iego do lotu przysposobione przypominaią nam konieczną potrzebę iedności, szanowania praw i onych wykonywnia; co gdy nastąpi, skrzydła iego służyć nam będą za tarczę, za puklerz, owo zgoła za naywarownieyszą twierdzę. Gdybyśmy zaś przeciwnie postępować mieli, uleci od nas ten Orzeł na zawsze. — Pozdrawiam was zacni obywatele i woyskowi. Widzę, że ten obchod wszystkich umysły zaiął, widzę, iż serca wasze rozpływaią się z radości, pozostańmyż więc wszyscy w tym słodkim zachwyceniu. “

MOWA

JP. Rafała Pstrońskiego, członka Deputacyi Ziemiańskiey Powiatu Wartckiego, miana dnia 5. Kwietnia 1807. w mieście Warcie przy wprowadzeniu Orłow Polskich na Ratusz.

Wybiła iuż po trzynastoletnim cierpieniu godzina dla nas i oyczyzny naszey naypożądańsza. Nic w dzieiach narodow wolnych epoce odrodzenia się naszego wyrównać nie potrafi, nic świetnieyszego nad obchod dzisieyszey uroczystości. Obchodzimy bowiem święto chwały, ale nie tey, która niszczy i pustoszy ziemię, lecz tey, która przy słuszności obstaiąc za wolność i prawa Narodow odnosi tryumf nad ciemiężącą ludzkość przemocą, tey to chwały, która wszędzie wznosząc pogrom woynie naysroższey dla cierpiącey ludzkości, chłoście tamę położyć chce, a zaś na iey mieysce pokoy, szczęście i błogosławieństwo Narodow z sobą przynosi. Już prawda i cnota wznięciły pochodnie swe na oba bieguny ziemi, a tak nie tylko ląd stały, ale na-

wet morza przyszłą spokoyność swą i wolność żeglugi, handel z ucisku oswobodzenia, umieiętności i kunszta wysoki stopień zakwitu swego, rolnictwo *Kultura* i potor Narodow winne będąc naydobroczynniey wzrost swóy opatrzney nad Narodami rece Wielkiego i niezwyciężonego NAPOLEONA, do uwielbienia go i przesłania czynów iego nayodległeyszey potomności maią zaiste naysłusznieysze prawo. "

„ Gdy przez *niezgodę*, *Anarchią*, *ucisk słabszych*, *osobistość i oziębłość*, *dla naszey Oyczyzny*, padliśmy ofiarą przemocy spiknionych na zgubę naszą sąsiadow, a w śród żalow, smutku i rozpaczy, z pozbawy oyczyzny naszey Nieba łask we zesłały nam wybawcę, podziękowawszy Bogu za ten dowod iego Naywyższey dobroci i złożywszy u Ołtarzow modły za naydłuższe zdrowie NAPOLEONA i naystarąc nieysze powodzenie oręża iego, ktoż iest, ktoby z nami razem nie uniosł się nay wyższym dla niego entuzyazmem, i któż iest, ktoby z nami z powrotu oyczyzny naszey nie dzielił nayczulszego ukontentowania? "

„ W tey iednak powszechney radości, ani zapominać się, ani unosić naszym szczęściem nie powinniśmy, owszem pełnić nay

święciey obywatelskie obowiązki dla oyczyzny, a z przeszłych naszych obłąkań czerpaiąc przyczyny nieszczęścia naszego, oddać się, i poświęcić nayszczerszey obronie oyczyzny naszey, oraz pracować dla pokoleń nad iey przyszłą trwałością, iest dla nas obowiązkiem nieodbitym.“

„Cnotą i patryotyzmem obywateli stoią Narody wolne dzieie Narodu naszego utwierdzaią te prawdę, a mogiły krwią naszych *Polaków* nasiąkłe, dowodzą iż ci walcząc za prawa oyczyzny nasiey w tym byli po nas oczekiwaniu iż nam iey dochowawszy, i my z równym zapałem w iey całości dla następnych pokoleń stawać będziemy. Gdyśmy ią niestety! iuż raz haniebnie utracili, zagładźmy pierwszą hańbę, zapracuymy sobie na szczęście i błogosławienie przyszłych pokoleń.“

„Związki i potrzeby nasze, łączące nas w ieden łańcuch społeczności, przeznaczaią ogniwa składaiące go do iego ścisłego trzymania się. W tym samym stosunku, są wszystkie stany Narod składaiące, razem wpływać do uszczęśliwienia i wspolnie działać powinny, trzymaiąc się zaś iedne z drugiemi nierozdzielnie, przykładaią się do iedności i harmonii uszczęśliwiaiących całość.„

„Stany Narodu! do was wymierzam dzisieyszą mowę moią. Niech ziemianin, który płodom ziemi oyczyſtey winien źrzodło swych bogactw i korzyści, ſkłada iak nayśpieszniey cząſtkę dla obrony przeznaczoną; niech pilność, pracowitość, przemſły i trzezwość pozwoli na ziemi naszey zakwitnąć miaſtom i wsiom. Miasta i wsie niech ożywia przy tych cnotach, dla szczęśliwości Narodu potrzebnych, duch patryotyzmu, duch poddania się nayściśleyszego, i naygorliwszey wierności dla Nayiaśnieyſzey Kommissyi Rządzącey chwalebnie utrzymuiącey w środ burz i nawałności ſtyr Rządu; niech urzędnicy będący w ſłużbie oyczyzny naszey zaręczą i okażą w ſkutku nieskażytelność charakteru, czułe zaięcie się interesami państwa i silną exekucyą rozkazow wyższych zwierzchności; woyſkowi niech przysięgną, iż przy świętości *Orłow i Chorogwi* swoich, oraz za sprawę Oyczyzny walczyć będą, i na krok nieprzyiaciołom ziemi naszey nie uſtąpią. Oycowie i matki, niech usposobiaią serca swych synow do miłości oyczyzny; niech formuiąc ich na przyszłych obywateli przyzwyczaiaią zawczasu do trudow, i niewczasow dla podięcia tychże w obronie oyczyzny. Niech ſtan Duchowny, prócz obowiązkow Religii, ſtara się

oświecać lud w powinnościach obywatelskich. Niech stan nauczycielski, któremu są powierzone zawiązki przyszłych pociech i nadziei naszych pracuie dzielnie nad ukształceniem serc i umysłow młodzieży Narodowey, i nad powszechnym oświeceniem, będącym pod strawą szczęścia Narodu. Niech płeć piękna chlubna z piękności, cnoty, wierności i słodyczy, pożycia domowego, oraz troskliwości macierzeńskiey, prowadzi mężow, synow, i kochankow drogą honoru i sławy; niech okaże wstręt wszelki do tego, coby w młodzieży naszey płochość, i pierzchliwość znaczyło; a w ten czas gdy wszystko do iednego celu zbiegać będzie i harmoniią utrzymywać, możemy bydź pewni trwałości oyczyzny naszey i zabezpieczenia iey losu w nayodleglevszą potomność.“

MOWA

JX. Walentego Kozłowskiego, *w dzień poświęcenia Orłow Polskich i zaprowadzenia Rządu w Szamotułach d. 5. Kwietnia 1807. roku miana.*

Polacy!

Słodka to dla mnie pora, że przy ogłoszeniu uroczystym Rządu *Polskiego*, *Polskim* nie tylko ięzykiem, ale i duchem do was przemówić mi iest wolno. Dręczyła przemoc, ale uciśniona ziemia *Polska* milczeć musiała, a mieszkaniec chyba w zaciszu serca swego mógł utyskiwać. Smutny to był dla nas stan zawsze czuć dolegliwość w sercu i udręczenie, ale go obwiniać nie było wolno nigdy. Język zniszczony, imie odebrane, a my iakby nie ludzie w oddaleniu od wszystkiego zostawać musieliśmy! Patrzeliśmy z żalem i łzami na to, iak przychodnie, a ieszcze i nikczemni, w gniaździe naszym swoie założyli siedliska; iak wszystkie prac naszych owoce, stawały się ich chciwości ofiarą.— Dziś przecież z rozrządzeń Naywyższey O-

patrzności, z rąk Niezwyciężonego NAPOLEONA, odbieramy rząd wolny pod imieniem Kommissyi Rządzący, na dniu 14 Stycznia z naywyższą powagą i władzą, postanowiony. Odbieramy imie, które chytra polityka w wieczystey zatrzeć usiłowała niepamięci. Oto skutki radości naszey, za dni poniżenia naszego! Oto widoki nie iuż nadziei ale pomyślności, za lata one w których złe widzieliśmy! Oto sprawy, które niezatarcie w pamiętnikach naszych złotym znaczone bydź powinny charakterem. — Jest to epoka, iakiey w dzieiach świata doczytać się nie można, od którey *Polak* istności swoiey i powodzenia liczyć będzie wieki, a okropne nieszczęścia swego zacierać wyobrażenia. A w kimże taka pomyślność rozkwilaiącego nie wznieci uczucia? Sami tylko rad chytrych, nienasyconey grabieży, dumy wyniosłey, haniebney przemocy służalce, czarnym okryią się kirem, że tym wszystkim niesprawiedliwościom i gwałtom położony iest koniec. Widok Orła *Białego*, który przed lat dwunastą drapieżnemu łakomstwu paść musiał łupem, który nie tak siłą, iak bardziey przemocą i zdradą z swoich ozdob obdartym został, dziś znowu do swoiey pierwszey wracaiąc się świetności, kogoż nie napełni radością?

Zniszczenie iego naysmutnieyszą czyniło postać a wskrzeszenie iego nieprzyodzieież nas nayweselszym odzieniem? Z iego to polotem znika ow smutek, który całą *Polską* ziemię okrywał. Wzgarda ustępuie, w którey nas mieli ci, co z naszego maiątku zostali Panami. Trwożliwość uchodzi, która lękliwie serca truła obawą. Nieprzyiaciele nasi, co krew braci naszych iak wodę toczyli na *Prądze*, hańbą okryci, a zuchwalcy którzy powiedzieli: Poydźmy i wygładźmy ich z narodow, aby imie ich zapomniane było na zawsze, sami bytności swoiey stali się niepewnemi. Tak iest; Widok ten Orła *Białego* wystawia koniec niewoli naszey, a zwiastuie odrodzenia naszego dobrodzieystwa. Ogłasza upadek przemocy, a pomyślności naszey otwarte okazuie źrzodło. Już z niego odchylony ów kamień, który za niewzruszony poczytywał rząd znikły. Już się z niego owa rozchodzi słodycz, którey doświadcza każdego stanu i wyznania mieszkaniec. Opieka Rządu obraca swoie oko na zdatność i zasługę, na którą przedtym żadnego nie było względu. Zbrodnia okryta płaszczykiem pozoru, z prawdziwą ugania się cnotą, ale intryga rzadko iey na szczeblu właściwym stanąć dozwoliła. Nie było mieyscem, gdzieby iawna niepanowała niesprawiedliwość. Sądu

teraz pokoiu, ta naypięknieysza Rządu naszego ustawa, zamknie pieniactwu drogę, które zgłodniała hołota ubogacenia swego miała celem, a zatamuie wszystkie uciążliwe wydatki, które cały zbiór pracy naszey pożerały. Są to dopiero pierwsze Rządu naszego owoce, których słodkie skutki czuiem w sercach naszych, a za pomocą Nieba i tych światłych i cnotliwych Mężow pracą, spodziewać się nam trzeba dla całego narodu, dla każdego iego mieszkańca świętszych i korzystnieyszych ustaw. Doświadczenie uciążliwey niewoli, zwłoczney sprawiedliwości, przemocy i gwałtu, których narod *Polski* doznawał, czyliż dla nich nayświętnieyszą nie będzie nauką? Czyliż nie przekona ich dostatecznie, aby o pomyślności naszey tylko i ulepszeniu losu naszego myśleli? Sami nosili to obrzydłe iarzmo na karkach swoich, pod którym nie tylko stękali, ale ie w głos przeklinali. A mieliżby teraz zapomnieć o uszczęśliwieniu naszym? Mieliżby podobnego nieszczęścia czynić nas ucześnikami znowu? Nie; Plama ta paść niemoże na tych Mężow, którzy znaią ludzkość, kochaią cnotę, a cenią naywyżey sprawiedliwość. Niebędą oni Oycami z imienia tylko na medalach wybitemi, iakiegośmy dotąd mieli. W skutku samym starać się będą wszystkie dobrego Oyca okazać wła-

sności. Jęk z ucisku i gwałtu nie będzie miał zatamowania przed ich obliczem, a zakazy nie będą ogłaszane pod surową karą, aby do nich nie udawać się z prożbami. Jest to sposob naywiększą przynoszący Monarsze hańbę, bo nie tylko nie chce słyszeć o uciesku ludu swoiego — Z tych więc powodow, któż w głębi serca swoiego błogosławić nie będzie Opatrzności Boga, że spoyrzał na udręczenie nasze, na łzy matek i siostr ubogich, że się zlitował nad poniżeniem naszym, i haniebne iarzmo niewoli skruszył orężem Wielkiego NAPOLEONA? Kto za dni drogie życie iego wznosić naygorętszych do Bogt nie będzie modłow, który do wzrostu i sławy naszey tyle wspaniałych okazuie dowodow? *Polaku*! co znasz, co czuiesz, iak nie mile i przykre są pęta niewoli, twóy to teraz obowiązek nayściśleyszy, wszystkiemi siłami utrzymywać istność swoię. Wznosi się Orzeł *Polski* do swey pierwotney sławy, ktorą przodkowie nasi krwią i życiem zdobyli.

MOWA.

MOWA

JO. Xcia Jmci ALEXANDRA SAPIEHY, *miana na pogrzebie Podpułkownika* Paryssa, *poległego przy* Weichsel Münde *pod Gdańskiem, a pochowanego w Wonnenbergu dnia 17. Maja 1807. roku.*

ZOŁNIERZE i WSPOŁRODACY!

Szczęśliwy: którego wymazanie z rzędu żyiących opłakuią poczciwi! Młodzieniec, którego zwłokom winne oddaiemy teraz poszanowanie, który w szrankach sławy bohatyrską zakończył śmiercią, zupełnie na szacunek i łzy wasze zasługuie.

Będąc ieszcze w szkole Rycerskiey, w ów czas, kiedy Polak, nie nadzieią, ale rospaczą wiedziony, na czas choć krotki, upadek kraiu swego odłożył, wiał w rówieników swoich ów duch miłości oyczyzny, którym zawsze pałał; i w dzień rewolucyi Warszaskiey, poprowadził ich do boiu.

Po zwinięciu siły zbroyney narodowey, gdy przemoc włożywszy na nas hańbiące iarzmo, niebytość Polski ogłosiła, wspólney

uledz musiał kolei. Lecz wkrótce, o kilkaset mil od naszego kraiu, na nowo powiewać zaczęła chorągiew Polska na brzegach *Tybru*. Waleczni rodacy sądzili, że tam iest Oyczyzna, gdzie pole do zemszczenia się krzywd oyczystych otwarte było. Do tego walecznego stowarzyszenia należał nasz młodzieniec i zawsze z chlubą szedł w zapasy o sławę z podbicielami świata.

Nadzieia, owa ostatnia nieszczęśliwych podpora, zdawała się nas na czas opuszczać, i zdawało się w tenczas wchodząc do naszey Oyczyzny, czytać w iey progach napis, ów straszny wyrok Danta: „*Niemasz tu nadziei.*„ Wtenczas powrocił do ognisk oyczystych i tam niecierpliwie ulegał iarzmu, które go cisnęło.

Lecz nagle scena się zmieniła. Zwycięztwa NAPOLEONA otworzyły mu drogę do Polski, hasło: Miłość Oyczyzny, zebrało was kolledzy, pod iego chorągwie. Zapał, którym tchnął nasz młodzieniec, nie pozwolił mu zostać bez czynności; przyszedł z wami poświęcić się na niebezpieczeństwa i podzielić się sławą. Samiście świadkami byli, z iaką gorliwością dopełniał swoich obowiązków, i iak chlubnie służył swoiey oyczyznie. — Ow Bohatyr świata, który wziął obronę losow naszych, niezwyciężony NA-

POLEON, dla którego wymierzanie nadgrody zasługom, naymilszym iest staraniem, gotował się zaszczycić go znakami swoiey łaski, kiedy poległ na mieyscu sławy śmiercią Zołkiewskich! Skończył życie fizyczne, ale naydroższą część swoiego iestestwa dał w przykładzie wam kolledzy, i oddał ią w straż potomności.

Ludziom pospolitym tylko godzi się umierać, nie zostawiwszy po sobie śladu pobytu swego na świecie, ale wam kolledzy, którym wśród tysiącznych trudów i niebezpieczeństw, zdobycie Oyczyzny iest powierzone, wiekami niestarta przeznaczona iest nadgroda.

Polacy! Bohaterskie plemie! Niedołężność oyców, niepotrafiła zatrzeć sławy przodków waszych; Prowadźcie wzrokiem z tego wzgórka, na który was obrzęd święty sprowadził; rzućcie proszę okiem na ów *Gdańsk*, którego teraz powróceniem Oyczyźnie zatrudniacie się. Odwaga Stefana *Batorego*, nieposłusznych oyczyznie zdobyła Gdańszczanów, i przez kilka wieków do podziału Polski święcie go nam dochowała; rzućcie okiem z drugiey strony na te nieprzeyrzane *Pomorza* niwy, powiernością naszą nam wyłudzone, wiarołomstwem wydarte. Kilka wieków bezpieczneśmy ten kray

piastowali od czasu, kiedy Władysław *Jagiełło*, zwycięstwem Grünewaldskim, bespieczną nam zgotował dzierżawę. Widzicie ten niestały element, te niezmierzone okiem przestrzenie Baltyku, i to było waszą własnością za Zygmuntów: Polskie nawy, próży iego powierchnią, strasznym naowczas były Szwedom pogromem, i obfitość kwitnącym handlem w kray nasz wprowadzały; to wszystko sławne przodki nasze, w straż oyców oddali, i to wszystko ich niedbałością stracone, waszemu odzyskaniu iest powierzona.

A teraz godną serc waszych żałobną ostatnią kolledzy oddaymy poległemu usługę. Miłość braterska ią nakazuie i Oyczyzna ią przeznacza iak ostatnią nadgrodę mężnie poległemu. Niech tu przyiaciel i kollega, nie wstydzi się łzę uronić, dobry obywatel niech hołd szacunku złoży, a ogół przytomnych przykład weźmie z tak chwalebnego zgonu. Poszanowaniem naszym dla poległych stwierdziemy opinią, którą zasługi dywizyi 3ciey dały wspoł — obywatelom naszym. Usypmy mu rękami naszemi mogiłę, niech ta na tym wzgórku panuie nad przestrzenią, aby była wizerunkiem, wzniesienia się zasług zeszłego młodzieńca, nad życie poziomnych lub oboię-

tnych obywateli. — Może kiedyś chwile pokoiu, zagoią rany, które nam długie nieszczęścia, zadały; może kiedyś losy przestawszy nas nękać, Polak powrócony do dawnego bytu, obstąpiony swoią rodziną wskazywać iey będzie ten grobowiec, iak ślad zasług waszych, i iak naukę, iak wiele kosztuie odrodzenia się upadłego Narodu.

MOWA

MOWA

JP. Tremona, *Majora dziesiątego Pułku piechoty Polskiey, miana przy pochowaniu ciała ś. p.* Sawarego, *Pułkownika 14go regimentu piechoty liniowey Francuzkiey, poległego przy przeprawie przez rzekę* Wkrę *dnia 24. Grudnia 1807. Które to ciało wydobyte będąc z ziemi, i z naywiększą okazałością złożonym zostało w Katakumbie, w Kościele Parafialnym w Płońsku dnia 21. Lutego 1808. roku.*

Żołnierze! Obywatele!

Zgromadziliśmy się tu na oddanie czci iednemu z tych walecznych Rycerzy, co niedawno niosąc pomoc oyczyznie naszey, na tych samych polach zwycięzkie wieńce zbierali. Chwała ich iest naszą. Połączyliśmy od dawna los nasz z potęgą i wspaniałością NAPOLEONA Wielkiego: oręż *Polski* towarzyszy przez lat trzynaście nieprzerwanym zwycięstwom *Francuzow*: wspólnie zatym cieszyć nas powinny ich okazałe wielkości postępy, wspólnie zasmucać bolesne straty.“

„Pomiędzy te ostatnie policzyć należy zgon *Karola-Jozefa-Murya Dessaussay Sawarego*, Pułkownika 14go regimentu piechoty *Francuzkiey*. Coż mam powiedzić o życiu iego żołnierskiem? Znane wam mężne czyny *Sawarego*: słaba wymowa moia nie im przydać nie może, a czucie, którym was wszystkich przeiętym widzę, mocnieysze iest od wszelkich obrazow, iakiebym wam mogł w tey mierze wystawić.“

„Liczył *Sawary* dni swoie nieprzerwanym pasmem bitw i zwycięstw, do których należał, a chwała iego w tey mierze wspolna iest ze wszystkiemi żołnierzami, którym szczęście zdarzyło walczyć pod znakami *Orłow Francuszkich* którym przywodzi geniusz Wielkiego Męża, co w wielkich zamiarach swoich nie zna przeszkody, co w nayuporczywszych trudnościach same tryumfy znayduie.“

„Odwaga, przezorność, i nie liczbą lat ale liczbą wypraw woiennych nabyte doświadczenie młodzieńca, ściągnęły na siebie oczy wielkiego Bohatyra. Gdzie każdy żołnierz może się spodziewać dowodztwa, gdzie zasługa i męztwo rozdaią stopnie woyskowe, tam zapewne nie pospolitym iest zaszczytem w młodym ieszcze wieku, otrzymać ozdoby

honoru, zostać naczelnikiem regimentu, i zasłużyć na względy naywiększego Monarchy.“

„Idąc tak świetnym zawodem, mógł *Sawary* słusznie spodziewać się wysokich w woysku dostoieństw, mógł obiecywać sobie naywiększe korzyści swoiey odwagi. — Dzielę rownie z wami uniesienie, gdy sobie wystawiam te chwilę kiedy niezwyciężone woyska *Francuzkie* weszły na naszą ziemię, kiedy, nie daiąc się własney sławie prześcignąć, postępowały bez odetchnienia z bitwy do bitwy, ze zwycięstwa do zwycięstwa. O iak drogie wspomnienia! szło o oyczyznę naszą; i czyiż serce nie zaymie się wdzięcznością na pamięć ofiar, które nam wzaiemnie bracia nasi wypłacali! czyie serce nie uświęci tych mieysc, na których płyneła krew obrońców naszych! Tak pamiątkę przed oczyma dziś mamy. Na tych samych rowninach, na tym prawie mieyscu poległ *Sawary*. Coż mocniey do was mowić może, iak przywiedziony na myśl widok zwłok iego? Smutek widzę na twarzach waszych. Lecz chwalebney zgon Bohatera łez nie potrzebuie.“

„Żołnierz do zwycięztwa i sławy biegnący nie może okazalszey widzieć przed sobą nadgrody, iak śmierć pełną honoru i pamięć potomnych. *Sawary* walczył mężnie;

i musiał ten umieć szukać zwycięstwa, musiał czuć szlachetną żądzę nieśmiertelney sławy, kto potykaiąc się na czele swoich współbraci, waleczną duzę wyzionął. Smierć na placu boiu iest to zamiana nietrwałego życia, na życie nieśmiertelne.

„Imiona tylu woiowników z mieczem w ręku poległych, żyią wiecznie, a choć te kraie, których bronili, tysiączną iuż postać przybrały, sława ich nie podległa odmianom. Przechodzień poglądaiąc na po niki im poświęcone, powtarza świetnie ich dzieła; a ieżeli czas pokruszy miedź i marmury, trwa pamiątka w sercach żyiących. Tak, chociaż nie masz iuż śladu drzewa, pod którym ostatni raz spoczął *Turreniusz*, szanowne iednak mieysce iego zgonu, ukazuią pokolenia pokoleniom, a historya ocala prawdziwą zasługę i chwałę od przemocy czasu.“

„Ta iest nadgroda trudow *Sawarego*, nadgroda pożądana dla każdego żołnierza. *We dwoch oyczyznach* razem żyć będzie, i w tey, którą wsławił, i w tey, którey bronił. Więcey powiem, samo to mieysce pomnaża chwałę *Sawarego*. O dwieście mil od *Francyi* poniosł swoy oręż. Staie mi tu na myśli cały ogrom potęgi NAPOLEONA; szły mężne zastępy, podobne do piorunowego po-

cisku, przez liczne rzek, miast warownych i nieprzyiaciół zawady; uległo wszystko co iest między *Sekwano* a *Wisłą*, i te mogiły będą naywymowniejszą pamiątką, iak daleko oręż wielkiego ludu dosięgnął. Na wyniosłych *Alpow* i *Pireneów* szczytach, i w zapadłych *Syryi* górach, nad brzegami *Nili* i *Wisły*, są pomniki poświęcone chwale *Francuzow*. *Polacy*! tym miley nam o tym wspominać, tym godniey uwielbiać innych możemy... bo i nasze grobowce równie się obszernie rozciągaią."

„Żołnierze! ukończmy naszą powinność — wznieśmy ten pomnik, iako świadectwo cnotliwego życia i silną zachętę naśladowania. Cieniu szanowny! stawia ci tę pamiątkę brat przywiązany, brat, co odbieraiąc z ręki Monarchy część tey ziemi, krwią twoią skropioney, stał się obywatelem oyczyzny, w którey zwłoki twoie spoczywać będą. *Polacy*, *Francuzi*, z równym uniesieniem zapatrują się na twoy przykład; żyią w nas twoie cnoty. Żołnierz zebrawszy myśl swoią nad grobem woiownika, mężnieyszym odchodzi, i to tylko, Bracia, iedno uczucie, godne iest w tey chwili i nas, i tego, którego zawczesna śmierć *Francyi* i przyszłym nadzieiom wydarła, lecz którego imie w straż powierzyła nieśmiertelney sławie."

MOWA

JW. Łubińskiego, *Ministra Sprawiedliwości, miana przy odebraniu przysięgi N.* Fryderykowi Augustowi *Królowi Saskiemu, Xiążęciu Warszawskiemu, od Sądu Apelacyinego, dnia 30. Października roku 1807. w Warszawie.*

Sędziowie! Obywatele!

Po drugi raz iuż z urzędu mego stawam pomiędzi wami. Jeżeli chlubno mi było pierwszą razą w imieniu Rządu nadzieie nam tylko przynoszącego, wzywać was do nayszanownieyszych urzędowań i odbierać nayuroczystsze zaręczenie wierności waszey; iak nierownie w dniu dzisieyszym, miley mi przychodzi przemawiać do was ięzykiem iuż teraz oyczystem, na mocy stałey Konstytucyi nam zapewnionym, mówić o Krolu potomku Królów naszych których słodka pamięć nie wygaśnie w sercu Polaka, wzywać was do wykonania przysięgi Temu, którego przed szesnastą laty cały Naród wybrał, któremu iuż przez to nieiako zaprzysiągł, który misł iuż zupełne do nas

prawo, i od którego zniszczenie tylko iestestwa naszego oderwać nas mogło.

Gdy go dzisiay widziemy z łaski Naywyższego, losami wszystkich Narodów samowładnie rządzącego zwroconym Tronowi naszemu, zniżaiąc z wdzięcznością czoła nasze, pamiętać winniśmy, iż do uskutecznienia niezgłębionych zamiarow swoich, użył potężnego ramienia Niezwyciężonego NAPOLEONA W. Cesarza Francuzów i Krola Włoskiego.

Przez tego Bohatera wieków wskrzeszeni nieiako, od Niego Oyczyznę, Krola, Xiążęcia, od niego rząd odbieramy. Równie wielki prawodawca iak woiownik, przenikąwszy geniusz narodu naszego, rzucił w nadaney nam Konstytucyi przy stałym i zmianie niepodległym Rządzie, pewne prawdziwego szczęścia zasady. Znaiąc w nas przywiązanie do wiary świętey naddziadów, tę za Religią stanu przeznaczył.

Widział skłonność naszą do nieprzeciwienia się innym wyznaniom, i ogłosił onez wolnemi, zapobiegaiąc klęskom, które wzaiemne nieporozumienia tylokrotnie sprawiły.

Zwrocił nas do dawnieyszych wiekow, w których Krolowie nasi szczególnieyszą na rolników rozciągali opiekę, wszedł w chęć

tylu gorliwych współziomków nad szczęściem onychże pracuiących, przeiął nakoniec duchu Konstytucyi 3go Maia pragnący widzieć wszystkich wolnemi. Wyrzekł: a odtąd ieżeli ieszcze gdzie cienie iakie okazywały się niewoli, przed wyrocznią iego zniknęły, a wolność tak luba Polakom, iuż na wszystkie rozciągnięta stany, niezatartą wiekami pamięć w sercach wszystkich wyryła.

Rząd kraiu naszego powierzył Krolowi Saskiemu ukochanemu od swoich poddanych. Szczęście ustalone przez niego w Saxonii, zapewnia nam te pomyslnosci, które od lat tyln z oczu naszych zniknęły, i które on ieden powrócić nam może. — Pierwszy wstęp tegoż Króla, pierwsza czynność rządowa, rokuiąc naypięknieysze nadzieie, każe nam się naylepszych skutków spodziewać.

Niżeli sam przybędzie nayłaskawiey obiąć ster Rządu całego, powierzył go iednemu z naycnotliwszych Polakow, temu, który naysprawiedliwiey zasłużył na ufność Narodu, temu, który z naywiększą roztropnością kieruiąc wszystkim w czasie czteroletniego Seymu, ziednał sobie prawo do wdzięczności rodakow, który niedawno z niezmordowaną gorliwością poświęcał się trudom rządowym, i rownie trafił do serca Króla, iak iuż zyskał był dowód szacunku od NAPOLEONA W.

Lecz zwróćmy się do dalszych prawodawcy naszego urządzeń. Wszystkie noszą na sobie cechę dokładney znaiomości narodów, prawa od niego biorących.

Podziela nasz kray na sześć Prowincyi czyli Departamentów, każdy ma swego Biskupa, Woiewodę i Kasztalana, każdy ma Prefekta, Vice Prefekta i Radę, każdy swoie Sądy. Dzieli Xięstwo na 60 drobnieyszych Powiatów: każdy ma Sąd polubowy i wyroczni, każdy swego Posła z stanu Slacheckiego na Seym wysyła. Ustanawia 40 Gminów czyli mieysc do wyboru Posłów, od ludu na Seym przeznaczonych. Wskazuie stałe epoki, w których ma się zgromadzać to wyobrażenie narodowe.

Przepisuie dla wszystkich obowiązki.— Senat i Izba Poselska, a przez to Naród cały świadkiem iest zawsze dobroczynney troskliwości Króla o szczęście ogólne, roztrząsa oraz wszelkie przygotowane do praw przedstawienia. Rada stanu czuwa nieustanie nad wszelkiemi administracyi częściami: każdy Minister z osoby odpowiedzialny.

Sprawiedliwość nakoniec, ta moralności zasada, ta warownia własności każdego nietylko urządzoną została, ale nadto wielki ten Mąż dla wieczno trwałey pamięci na-

dał nam swóy Kodex Cywilny, pod którym Naród Jego tak świetny, zupełnie szczęścia doznaie, i przenikniony wdzięcznością waha się właśnie, osądzić, w czym ten niezrownany Bohatyr większemi okrył go dobrodzieystwy, czyli iak woiownik, czyli iako prawodawca.

Te wszystkie dary, możeby się dla nas stały bezskutecznemi: gdyby dla zabezpieczenia trwałego losu, nie nadał nam Króla, w którym całą nadzieię pokładać winniśmy, iemu zupełnie oddani wiernością naszą, zapewnić sobie mamy iego łaskawość i szczęście narodu.

Zaręczmyż więc te wierność przysięgą w obliczu Naywyższego. Ufam, iż niemasz żadnego z Polaków, któregoby serce nie zgadzało się z usty, któreby za całość Krola z chęcią nie poświęcił życia, któreby w nim nie upatrywał nierozdzielności od Oyczyzny, a dla tey Polacy wszystkie zawsze gotowi są czynić ofiary.

MOWA

J. W. Hrabi Ossolińskiego, *Prezesa Sądu Apellacyinego Departamentu Warszaskiego, przy wykonaniu przysięgi na wierność Nayiaśnieyszemu* FRYDERYKOWI AUGUSTOWI *Królowi Saskiemu, Xiążęciu Warszawskiemu, w Imieniu Władz wszystkich Sądow tegoż Departamentu, d. 28 Paźdz: 1807 r. Warszawie miana.*

Tam gdzie Polak wierny zawsze Królom swoim, widzi iuż po części naymilsze dla siebie dalszego szczęścia zbliżone nadzieie, w wstępie samym pod słodkie panowanie uwielbionego i ukochanego od dawna w Narodzie naszym, Nayiaśnieyszego FRYDERYKA AUGUSTA Króla JMci Saskiego i Xiążęcia Warszawskiego, Pana Naszego Miłościwego. Tam gdzie człowiek do wolności od Stwórcy przeznaczeny, dobroczynnie nadaną kraiowi naszemu przez Nayiaśnieyszego i Niezwyciężonego NAPOLEONA Wielkiego Cesarza Francuzów i Króla Włoskiego, Konstytucyą odwieczne swe odzyskuie prawa. Tam na koniec,

koniec, gdzie Obywatel każdy potężnym ramię niem niezrównanego wiekami Bohatera NAPOLEONA W. od wszelkiey obcey przemocy zasłoniony i zabezpieczony, dalszych swoich przeznaczeń z ręki tegoż Wielkomyślnego Monarchy oczekiwać winien i iedynie może. Tam trudno zapewne i prawie niepodobno wstrzymać te tłumem z serca do ust cisnące się wyrazy, które tyle razem połączonych z sobą ważnych przedmiotów, na umyśle każdego ziemi tey wzbudzają mieszkańca.

Tych to naymocnieyszych, bo wewnętrznych uczuciów, stając się teraz w imieniu wszystkich Władz Sądowych Departamentu Warszawskiego wiernym tłomaczem, niosę do Tronu Nayiaśnieyszego FRYDERYKA AUGUSTA Króla JMci Saskiego, Xiążęcia Warszawskiego, Pana Naszego Miłościwego hołd pełen naypowinnieyszego uszanowania nieodmienney wierności i zupełnego naszego na usługi Króla i kraiu poświęcenia się, a któremu nieśmiertelna, a nayżywsza wdzięczność dla osoby Wskrzesiciela Oyczyzny naszey, Nayiaśnieyszego NAPOLEONA W. Cesarza Francuzów i Króla Włoskiego, towarzyszyć nieodstępnie zawsze będzie; słodka pamięć liczne świadczonych narodowi naszemu do-

brodzieystw Jego i łaskawie rozciągnioney nad nami opieki, podaiąc do nayświetnieyszego zachowania potomkom naszym, od których do naypóźnieyszych przechodzić będzie nienaruszenie pokoleń.

O! iak pomyślną dla nas możemy iuż sobie i teraz rokować przyszłość, gdy na czele Rządu i przytym Rady Stanu umieszczonego widziemy Szanownego ze wszech miar Męża, JW. Stanisława Hrabiego Nałęcz *Małachowskiego*, Marszałka Seymu niegdyś Konstytucyinego, który przewodnicząc stale w drodze cnoty i chwały, temu to nader pamiętnemu w dzieiach naszych Seymowi, położył pierwszą w kraiu naszym, zawiązkę tey szczęśliwości, którey się po teraźnieyszey Konstytucyi spodziewać nieomylnie możemy, a przez gorliwość prawdziwie obywatelską i ciągłe usiłowanie ku istotnemu dobru Oyczyzny naszey zawsze wymierzone, zyskał niezatarte wiekami dla siebie prawo do iednogłośnego szacunku i miłości powszechney. Teraz zaś odbieraiąc naygruntownieysze dowody nieograniczonego w osobie swoiey Nayiaśnieyszego Króla JMci Pana Naszego Miłościwego zaufanie, iasno wskazuie, iż cnota i czysty patryotyzm, przyzwoitą wszędzie dla siebie znayduią zaletę.

Władze sądowe, Urzędy obrończe i Aktowe Departamentu Warszawskiego, na wezwanie twoie JW. Ministrze Sprawiedliwości, do zaprzysiężenia powinney wierności od przodków naszych wraz z pokarmem nam podaney dla Nayiaśnieyszego FRYDERYKA AUGUSTA Króla i Pana Naszego Miłościwego wdniu dzisieyszym licznie na tym tu miescu zgromadzone, składaią ci JW. Ministrze przez usta moie nayżywsze dziękczynienie, że osobistym od nas odebraniem przysięgi, akt ten uroczysty uzupełniać raczysz, równie jakeś dotąd światłem twoim, przykładem i niezmordowaną pracą, do pilnego nas zawsze prowadził i zachęcał przyiętych obowiązków pełnienia.

Co do mnie, wraz z całym składem Sądu Appellacyinego Departamentu Warszawskiego, mamy za prawdziwy zaszczyt dla nas, iż iuż powtornie przed Tobą JW. Ministrze przysięgę na nieskazitelną Rządowi i Kraiowi wierność złożyć możemy; względem którey ścisłego dochowania, niechay wolne dotąd od wyrzutu własnego sumienia w powierzonym nam udziale władzy Sądowniczey postępowanie nasze, za naypewnieyszą nadal stanie rękoymią, a chlubne w tey mierze oddane przez Ciebie JW. Ministrze Sprawiedliwości, iak

sobie tuszemy, dla nas świadestwo, za iedyną i naymilszą poczytywać będziemy prac i trudów naszych nadgrodę.

Po wykonaney przysiędze przez Sąd Appelacyiny, następuiącą Mową zakończył Sessyą JW. Łubiński Minister Sprawiedliwości d. 28. Października 1807. roku.

Sędziowie! i Wy przezacna publiczności na ten Akt uroczysty zgromadzeni. Zaręczyliście iuż wierność Królowi. Przedstawiłem wam w krótkości czego się spodziewać mamy od dobrego Monarchy, cośmy winni Zbawcy i Prawodawcy naszemu.

Chwile was ieszcze zatrzymam. Przezacni Mężowie! wy, którzy od młodych lat przebiegłszy obszerny zawód potrzebnych wiadomości, poświęcacie spokoyność waszą zdrowie i interessa własne, ażeby w tak ważnym urzędowaniu służyć Współ-ziomkom; czuiecie zapewne, czego od was Oyczyzna, czego iey szczęście, czego nasz własny honor wymaga.

Prawodawca wskazał nam ustawy. Podług nich sądy w bliskiey iuż przyszłości odbywać się maią. Któż z was nie iest przeniknionym tą prawdą, że dokładna znaiomość prawa, poprzedzać koniecznie winna wstęp do tey świątyni, w którey ostrożna sprawiedliwość, losy współobywateli waszych rozstrzyga.

Są iuż w ręku naszych urzędowe xięgi Praw Cywilnych NAPOLEONA W. we Francuzkim i Włoskim ięzyku. Jest tymczasowe tłomaczenie, którego zgodności dotąd ieszcze nie podpisałem.

Czytaycie i obiaśniaycie się wzaiemnie w tym, co odtąd dla znaczney części Europy za prawidło ma służyć. Ja z moiey strony, dopełniaiąc obowiązku mego urzędowania, iako wierny Naiaśnieyszemu Krolowi Xiążęciu i iako życzliwy moiey oyczyznie, roztrząsać będę wyrazy Kodexu tak, iżby ie właściwie w rodowitym wydać ięzyku, zachowuiąc tęż samą moc, to samo znaczenie. Wzywam od was wszystkich Sędziowie, wzywam od światłych i gorliwych Obywatelów pomocy w tym ważnym i trudnym przedsięwzięciu. Wszelkie przyłożenie się do tey pracy miłe dla mnie i szanowne będzie. Ze wszystkię-

go bowiem chcę korzystać, co tylko przyczyniać się może do iak naydokładnieyszego przykładu tey Xięgi Praw, na którey doskonałem w języku oyczystym wydaniu, tak wiele nam wszystkim zależy.

Nie dosyć na tym. Przedsięwziąłem otworzyć Collegium nauki Prawa. Czterech światłych Polaków podeymuie się tey pracy. Zbiór Prawa wskazanego nam Konstytucyą; postępowanie prawne z tymże Kodexem połączone; zasady tak ważne Prawa Kryminalnego; nakoniec ogólna Teorya postępowania prawnego, będą przedmiotami ciągłych wykładów i obiaśnień.

Każdy chcący się doskonalić, za wpisaniem się w Kancellaryi moiey, mieć będzie wstęp do słuchania kursów: przez urzędników na wyższych umieszczonych stopniach, którzy w każdym czasie bez zapisywania się wolne wniyście maią.

Sam na kursa uczęszczać zamyślam — Ufam, iż wszyscy światleysi i gorliwsi Obywatele, równym dla Oyczyzny przeięci duchem, zechcą dopomódz tym moim nayszczerszym dla kraiu zamiarom, a przytomnością swoią zachęcać będą innych do uczęszczania i napoienia się wiadomością nieuchronnie potrzebną każdemu, kto chce w wydziale Spra-

wiedliwości, poświęcić się usłudze Króla i Oyczyzny.

Im wyżey kto z woli Monarchy wyniesionym został, tym więcey iest obowiązany dawać chwalebne przykłady. Miło iest zapewne i honor czyni, czyli to nowey nauczać się rzeczy, dotąd w kraiu naszym nieznaney, czy odnawiać pamięć nabytych wiadomości, czy nareście ugruntować się w nauce, którey niedokładna znaiomość tak nieszczęśliwe za sobą pociąga skutki.

Pan Nasz Miłościwy, którego iedynym przedmiotem iest szczęście narodu, nie zaniedba późniey rzecz tę doskonaley nrządzić. Nie opuści on żadney części Rządowey, każda iego Oycowskiey dozna opieki, każda ku dobru ogólnemu kierowaną zostanie.

Miło mi będzie u Nóg Tronu Jego złożyć doniesienie, iak ochoczo wszyscy oddali mu hołd z serca pochodzący, iak wszyscy kwapili się zaręczyć mu wierność swoię.

Przyimicie Szanowni Mężowie, przyimiy Przezacna Publiczności, oświadczenie radośnego uczucia, którym nayżywiey przeięty iestem, mogąc mowić, iuż teraz do was iak do rodaków pod iednym zgromadzonych b rłem, iak do Polaków maiących na czele

Króla, którego cały naród w pamiętney dziejów naszych Epoce wezwał do Tronu, którego przodków pamięć tkwi w naszych umysłach, który może losy nasze odmienić, i wrócić nam chwile pomyślne.

Niech wierność, stałość i iedność, będą hasłem naszym. Okażmy w oczach świata, że złość tylko mogła na nas rzucać potwarze, że Polak iak nie żałował ze wszystkiego czynić ofiary, gdy szło o odzyskanie Oyczyzny; tak umie bydź godnym Wielkiego Bohatyra, któremu swą istność winien, umie zachować wierność Królowi, któremu poruczonym został.

MOWA

JW. Sokolnickiego, *vice-Prezesa sądu Apelacyinego, miana przy odebraniu przysięgi na wierność N.* Fryderykowi Augustowi, *Królowi Saskiemu, Xiążęciu Warszawskiemu, od Władz różnych sądowych dnia 7. Października 1807. roku w Poznaniu.*

Obrzęd nader ważny, obrzęd nadzwyczayny, zgromadza Nas tu dzisiay dostoyni Mężowie,

„JW. *Łubieński* Minister Sprawiedliwości, reskryptem swoim dnia 29 zeszłego miesiąca wydanym, wolą Nayiaśn: Króla naszego oznaczonym, wzywa nas, wzywa wszystkie władze sądowe Departamentu tego, abyśmy Nayiaśn: Królowi i Panu naszemu, przysięgę na wierność wykonali.

„Nie znał dawniey Polak, co to przysięgą zaręczać wierność Królom swoim: umiał dochować choć nieprzysięgłey wiary, umiał równo za Oyczyznę iak i za dostoyność Króla swego krew przelać i chlubney dokupywać się śmierci.

„Nierozumieymy zatym, iżby przysięga acz uroczyście dopełniona, była warownią wierności. Nie iest ona ani zabezpieczeniem miłości ludu dla panuiących, ani zatarciem nienawiści ku Nim: Niemasz tam wierności, gdzie niemasz przywiązania, niemasz bezpieczeństwa, gdzie niemasz miłości; nadto podobno oczywiste tey prawdy widzieliśmy w dzisieyszych czasach dowody. Lecz przysięga nasza szanowni Mężowie nie iest tego rodzaiu, nie iest to owa innych narodów pospolita przysięga. Nasza nie iest narzutem, mniey ieszcze wymusem panuiącego od ludu; naszą dowolną przysięgę wprzód już serca przyięły, za nim usta potwierdzić mogły. Nasza mówię iest świętą iest prawem do serca Monarchy, iest nam zabespieczeniem, iż iako dobry Oyciec przybrane i sprzysiężone sobie wiernością i przywiązaniem dzieci, z opieki i łona swoiego niespuści.

„Ta iest różnica przysięgi, którą teraz w obliczu Naywyższego wykonać mamy.

„Po tylu srogich nieszczęściach i bezprawnych krzywdach kraiowi naszemu wyrządzonych, przyszedł Posłannik Naywyższego, mściciela narodów, wskrzescą i mienia naszego, niezwyciężony Bohatyr, NAPO-

LEON Wielki. On to zagładzoną pamięć jestestwa naszego przywraca. On rozprzężone cząstki rozdartego kraiu spaia. On mówię, na dokonanie ostateczney dla nas łaski wraca nam ulubione berło dawnych naszych Królów, których pamięć od Oyców nam przesłaną po dziś dzień z uwielbieniem wspominamy. Tych to więc Królów naszych potomkowi, temu to umiłowanemu od narodu naszego Panu, hołd składać mamy wierności i miłości naszey. I któż z Polaków o ciągać się mógłby dopełniać tych świętych obowiązków.

MOWA

Tegoż JW. Sokolnickiego, *przy powitaniu Nayiaśnieyszego Króla Jmci Saskiego, Xiążęcia Warszawskiego, gdy ten przybył z Drezna do Poznania dnia 15. Października 1807.*

NAYIAŚNIESZY KRÓLU!

Dzieie narodów oznaczyły, iak wysoki dostoyności stopień starożytny dom W. K. Mci obeymuie w rzędzie mocarstw Europeyskich.

„Od czasu Fryderyka, (*) który w 16 wieku, rzadką wielkomyślnością swoią zadziwił i ludy i Królów, od czasu mówię Fryderyka, aż do dnia dzisieyszego, widziemy ciągle, iako Monarchowie Sascy całą na tym zakładaią chwałę i wszystkie usiłowania łożą, aby uszczęśliwiać ludy swoie i od nich bydź kochanemi. Miłościwy Panie! Oycowie nasi podali z wdzięcznością wiadomości naszey, iak wiele Polska szczęśliwą była pod słodkim Panowaniem poprzedników W. K. Mci; ostatni zaś Seym, okazał dowodem, ile Naród nasz był przywiązanym do wysokiego domu W. K. Mci, mianowicie zaś do Osoby iego. Dzięki niech więc będą *Napoleonowi* Wielkiemu, za ten dar drogi, który z osoby W. K. Mci naszemu uczynił Narodowi, iako

---

(*) *Szesnastego wieku kollegium Elektorów niemogąc zgodzić się w wyborze Cesarza z przyczyn intryg* Karola V. *i* Franciszka I *ubiegaiących się do korony, ofiarowało tron Cesarski* Fryderykowi *Elektorowi Saskiemu, który przyięcie tego odmówił. Kollegium prosiło Go zatym, aby oznaczył, kogoby naygodnieyszym tego dostoieństwa bydź sądził;* Fryderyk *mianował* Karola, *i ten natychmiast obrany został Cesarzem.*

też, że nas postawił w stanie używania swobód, które łaskawe panowanie W. K. Mci. podcnym iego zaręcza.

„Racz Nayiaśnieyszy Miłościwy Panie przyiąć hołd, który Ci odaie lud cały, mianowicie zaś hołd, który zgromadzone Izby Sprawiedliwości Departamentu tego, maią honor przez usta moie złożyć u Tronu W. K. Mci.

MOWA

JP. Horodyskiego, *członka Izby Administracyiney Departamentu Warszawskiego, miana do Nayiaśnieyszego* Fryderyka Augusta, *Króla Saskiego, Xiążęcia Warszawskiego, gdy Ten przybył z Drezna do Kutna, iadąc do Warszawy, dnia 18. Listopada 1807. roku.*

Naiaśnieyszy Panie!

Maiąc miły obowiązek powitania Waszey Królewskiey Mości na granicy Departamentu Warszawskiego, imieniem wszystkich mieszkańców iego i urzędników; mogęż to lepiey dopełnić, iak przez ukazanie narodowego wieńca z serca przywiązanych, otwartych i wiernych złożonego, którym ten Departament opasuie drogą całemu kraiowi osobę Waszey Królewskiey i Xiążęcey Mości.

„ Wiechałeś N. Panie, pomiędzy odwieczne cnoty Narodu Polskiego; to iest: pomiędzy miłość i wierność dla swoich Monarchów; te Królu! będą towarzyszyć Tobie do stolicy *Augustów*; te staną przy Tronie Two-

im, obok pamiętnych życzeń i wspomnień Narodu z epoki 3go Maia, i będą tam odbywać straż czuyną i gorliwą razem, z męztwem, odwagą i duchem publicznym. Uraduy Nayiaśnieyszy Panie duszę twoią hołdem serc ludu Polskiego; przyim dobrotliwie, to publiczne świadestwo wdzięcznych iego uczuciów i racz łaskawie odebrać z rąk wiernego Tobie i Kraiowi Urzędnika, ten krotki rys statystyczny Departamentu Warszawskiego, który dla tego ofiaruię, abym się cokolwiek przyczynił do ściągnienia uwagi Waszey Królewskiey Mości, na stan moiey Oyczyzny wzywaiącey opieki Twoiego geniuszu. Na to bowiem wskrzesiła ten kray potężna Ręka NAPOLEONA, W. aby go uszczęśliwiły, sprawiedliwość, ludzkość, łaskawość, i dobroczynność FRYDERYKA AUGUSTA.

MOWA

JP. Stanisława Węgrzeckiego, vice-Prezydenta miasta Warszawy, miana do N. Króla Jmci gdy Ten wieżdżał do Warszawy dnia 21. Listopada 1807. roku.

NAYIAŚNIEYSZY PANIE!

Potomku Famili *Witygindow*; starożytnością, męstwem, łaskawością, wydaniem z siebie Cesarzów (a) i Królów (b) sławney,

---

(a) Henryk *pierwszy*.—*Ptasznik zwany*, Otto *pierwszy syn iego*, Otto *2gi syn* Ottona *1go*, Otto *3ci syn* Ottona *2go*, *od R.* 919. *do* 1001. *Ci pochodzili od* Witygińda *Xiążęcia Saskiego*, *przez* Karola *W. Cesarza Rzymskiego ochrzconego*, i *byli Cesarzami Rzymskiemi.*

(b) August *II. Pradziad*, a August *III. Dziad teraźnieyszego naszego Panuiącego*, *byli Krolami Polskiemi. Zaś przed* Karolem *W. Cesarzem Rymskim około* 800. *roku po Chrystusie panuiącym*, *z teyże Familii* Witygindów *byli Królowie i Xiążęta Sascy.*

przy-

przybywasz N. Panie do nas, iako Sukcessor prawy, na obięcie Tronu Dziada i Pradziada Twego, do którego Cię serce Polaków przed lat 17. powołało (c); przybywasz w te strony, gdzie poprzednicy Twoi słodko nam panowali. Miasto Warszawa, lud Twóy przezemnie swego Naczelnika, składaiąc winny hołd, wita Cię. My Mieszczanie oddaiemy Ci te klucze chętnie, abyś ie od nas łaskawie przyiąwszy, Miasto to wziął w opiekę. Już łzy smutku otrate, radość powszechna wszystkich zaymuie serca. Szpaler lip, którym Nayiaśnieyszy Panie wieżdzasz, Dziada Twego iest szacowną pamiątką (d); niech okolice *Drezna* zastąpi (e) Będziemy z Saskim Narodem z nami pobratymstwem złą-

---

(c) *Na Seymie ostatnim* Warszawskim *pod laską JW.* Małachowskiego *Marszałka Seymowego Koronnego odprawuiącym się w roku* 1791. *stanęła Konstytucya, Tron sukcessyiny, Polski dla Nayi: Domu Saskiego stanowiąca.*

(d) *Szpaler Wiazdowski Alei za* Augusta *III. zasadzony był.*

(e) *Okolice* Drezna *licznemi spalerami lipowemi są osadzone.*

czonym (f) szli na wyścigi w wierności i podobaniu się Tobie. Pochodziemy z wiernych zawsze Tronowi poddanych, i to mamy za naywiększy nasz zaszczyt; a za nas i naszę późną potomność, Tobie i Twoim Nayiaśnieyszy Panie Potokom, głowami naszemi wierność ręczemy.

Niech żyie Król nasz łaskawy, Królowa i cała Familia! (*)

N. Pan raczył odpowiedzieć w ięzyku Polskim temi słowy: *Oddaię WPanu na powrot te klucze; w dobrych i wiernych ie ręku znayduię. Dobro miasta staranności iego polecam, do którego i sam się przyłożę.*

(f) *Cała Saxonia prawie, a między miastami w niey* Drezno, *które miastem R. P.* 1140. *stało się, zaięta była przez Słowaków, równie iak Polska.*

(*) Witygindów *Familii podział na Ernesteńską i Albertyńską linie, dopiero za* Karola *V. Cesarza około R. P.* 1550. *nastąpił, a nasz Monarcha z linii Albertyńskiey pochodząc, iest zawsze* Witygindów *Potomkiem.*

MOWA

JW. JX. Jana Albertrandego, *Prezesa Towarzystwa* Przyiaciół Nauk, *miana przy audyencyi u Nayiaśnieyszego* Fryderyka Augusta *Króla Saskiego, Xiążęcia Warszawskiego, gdy przybył z Drezna do Warszawy dnia 9. Grudnia 1807. r.*

Nayiaśnieyszy Królu!

Szczątki wyratowane z nieuchronnego rozbicia się na morzu, są zawsze drogiemi dla tych, którzy o mało sami nie stali się ofiarą tego zdradliwego żywiołu. "

„ Towarzystwo *Warszawskie* Przyiaciół Nauk, którego deputacyą widzisz Wasza Królewska Mość przed sobą, nie tylko iest iednym z tych szczątków dawney naszey oyczyzny wyratowanym z ciemney przepaści otchłani, która nas pochłonęła, ale ieszcze tą zdawna deską, na którey, wydobywszy się z pośrod okropności nieubłaganey burzy, dostaliśmy się do brzegu. "

„ Czego nie poważyli się uczynić *Persowie* zwycięzcy *Babilończyków*, ani *Grecy* pod-

biciele *Persow*, ani *Rzymianie* panowie *Grecyi*, ani nawet Tatarowie z *Indyanami* i *Chińczykami*, to iest, że nie śmieli odiąć im imienia i ięzyka narodowego, tegośmy *Polacy* za dni naszych doznali, my, których dawni Krolowie w roku 1454, 1525, i 1559 tyle wspaniałemi byli, iż ludom, dobrowolnie lub mocą do Rzeczypospolitey naszey wcielonym, zostawili ich imie, ięzyk, prawa, religią, zwyczaie, a nawet i przesądy.“

„Przez niepoietą iakąś fatalność i nie słychaną w dzieiach świata sprzeczność, postąpiono sobie z nami wcale przeciwnie. Wydarto nam starożytne imie nasze, a narzucono imie narodu, będącego przez kilka wiekow w liczbie hołdownikow naszych, narodu, którego naczelnikom niechciano dać nigdy mieysca w Senacie naszym.“

„Mowiono do nas, i usiłowano nas przymusić do mówienia ięzykiem, mało od kogo z nas rozumianym. Wszystkie rozkazy naywyższey władzy i wszystkie wyroki sprawiedliwości, w tym ięzyku u nas wychodziły. Im kto z nas lepiey potrafił zrozumieć ten ięzyk, tym na imie wiernieyszego poddanego zasługiwał. Od zrozumienia onego, albo raczey od niewiernego a zawsze błędnego wykładu iurgeltnych tłomaczow, honor i maiątki nasze zależały!“

"Przyszło do tego, iż podmowieni i najęci pismacy śmieli wydawać na widok publiczny obelżywe pisemka, wyszydzaiąc w nich nasz ięzyk, który zaledwie powierzchownie znali, upodlaiąc literaturę naszą, którey zgłębić i obszerności iey poznać niebyli zdolni, nakoniec, tyle okazali się zuchwałemi, iż nam zaprzeczali gustu w naukach, i osądzili nas za niezdolnych do umieiętności, to zaś dla tego, że dawniey pisano u nas zawsze uczonemi ięzykami, a po ustanowieniu Kommissyi Edukacyiney ięzykiem narodowym szczególniey pisać zaczęto."

„Taki był nasz stan opłakany, do którego nas przywiedziono, gdy zdięci gorliwością o utrzymanie narodu naszego, który nam za zniszczony i wniwecz obrocony uważać kazano; o chwałę przodków naszych których zapierać się przez skazanie ich na wieczne zapomnienie za niegodną nas rzecz osądziliśmy; o nasz własny honor, aby niepowiedziano, żeśmy dopuścili zagrzebać w gruzach oyczyzny naszey wszystko to, co niegdyś celnieyszą iey ozdobą było, a kiedy współbracia nasi w dalekich krainach wsławiali się męztwem i przedłużali byt narodu naszego; postanowiliśmy utworzyć towarzystwo pałaiące nayczystszą miłością, a oraz naymniey podlegaiące niesprawiedliwym podeyrzeniom, maiące w

zamierze doskonalić język narodowy, ten język tak dawny a którym dziś tym doskonaley mowić i pisać możemy, żeśmy się do takiego stopnia doskonałości zbliżyli, w iakiey był przed 250 latami. Przedsięwzięliśmy także wydobyć lepsze dzieła starożytnych pisarzów naszych i wydać je na widok publiczny, a przytym obiąć wszystkie części literatury i umieiętności z tym dwoistym pożytkiem, ażeby pomnożyć wiadomości użyteczne narodowi, i wydoskonalić, tudzież wzbogacić język nasz za pomocą umieiętności, które kształcić umyśliliśmy. Przedsięwzięcie to wprawiło w zadumienie tych, którzy zamierzyli sobie byli zupełną zagubę naszą. Wstyd ich było popełnić widoczną nie sprawieeliwość zabraniaiąc nam tey iedyney w nieszczęściu naszym pociechy. A potym, obmyśliliśmy sposob uprzątnienia wszelkiego niesłusznego podeyrzenia, wszelkiey próżney obawy, a oraz pozyskania zaufania rządu przez przepisanie sobie prawa, abyśmy na posiedzeniach naszych nic takiego nie mówili, ani w pismach naszych nie umieszczali, coby widocznie religii i polityki dotykało Osądzono, iż nie można było nic z tego odmówić, coby przykładało się do ostatecznego zatwierdzenia towarzystwa naszego, a nie dawało mu wielkiey pomocy Zdaie

się nawet, iż towarzystwo nasze zmieniło nieiako systema urzędnikow przełożonych nad edukacyą publiczną, ponieważ od tey epoki, pozyskał ięzyk *Polski* znakomite mieysce w nowych instytutach poświęconych edukacyi narodowey. "

„Takim to sposobem ustaliło się towarzystwo nasze, które w szczegolnych okolicznościach, powracaiących te kraie pod berło W. K. Mci, nowego stopnia mocy tym bardziey nabywa, że miema, iż przewidziało ten wielki wypadek. Raczysz W. K. Mość sądzić o iego użyteczności tak co do przeszłości, iak co do przyszłości, z 121 pism które Ci Królu poważa się złożyć, a które nie zadługo pomnożone będą dwoma tomami, zawieraiące owoc prac naszych, tudzież z praw, któreśmy sobie przepisali, a teraz ie także u tronu Twoiego składamy. Obyśmy tylko zdołali pozyskać łaskawe względy Twoie, Naiaśnieyszy Panie, i otrzymali urzędowe zatwierdzenie Instytutu naszego, zachętę zawsze potrzebną do dalszego z gorliwością pracowania, i tę potężną opiekę, nayistotnieyszy cel ambicyi naszey, ktora w dalszym zawodzie naszym nowych nam sił doda. "

ODEZWA do WOYSKA

Przez JO. Xcia Jmci Jozefa Poniatowskiego, *Ministra Woyny w Xięstwie Warszawskim, Kawalera różnych Orderow, przy rozdawaniu nadgrody Honorowey woysku Polskiemu, dnia 26. Grudnia 1807. roku w Warszawie wydana.*

Zołnierze!

Skoro pierwszy woiownik świata i wieków, NAPOLEON Wielki, po ukończoney chwalebnie z pokłaskiem Europy i ludzkości woynie, wyrzekł pamiętne i dla wskrzeszonego mocą swego oręża Narodu chlubne słowa: *Jestem kontent z woyska Polskiego.* Król, Xiąże i Pan nasz usiłuiąc z swoiey strony, dać mu głośny dowód swoiey radości i szacunku, postanowił na ten raz rozciągnąć szafunek nadgrody woyskowey obszerniey, zaszczycaiąc Orderem krzyża woyskowego, wszystkich Generałów, Pułkowników, Majorów i zasłużeńszych z pomię-

dzy Sztabów i korpusów Officerów i żołnierzy. Jest to nadgroda poświęcona cnotom woiennym, a razem cecha honoru i szlachetności rycerskiey, równie iak honor żadney skazie nie podległa. Odbieraiąc ią z rąk waszego Króla pamiętaycie że zaciągacie dług uroczysty dowodzić dzielnie waszą iey wartość, i w każdey potrzebie Oyczyzny być wzorem i przykładem tym, których zawisne szczęście, nie dawszy im pola do popisu, zostawiło w oczekiwaniu następnych przygod, maiących ich postawić w rzędzie zasługi i tego wysokiego zaszczytu i chwały, których wam dziś Minister woyny, uczestnik waszey chluby i szczęścia winszuie.

WIERSZ

W dzień Imienin JO. Xcia Jmci Jozefa PONIATOWSKIEGO, *Ministra Woyny w Xięstwie Warszawskim, Kawalera rożnych Orderow, dnia 19. Marca 1808.*

Cum tot sustineas et tanta negotia solus
- - - - in publica commoda pecem
Si longo sermone morer tua tempore Princeps.

Xiąże! kto pragnie uczcić, obchod twego Swięta,
A zważał ciąg dni twoich, zważane pamięta.
Głos iego, choćby nie miał natchnienia Poety,
Zasługa chwalonego, przyda mu zalety.
Nie będę Dzieiopisów rozbirał wywodu,
W iakim należysz stopniu, do *Jagiełłów* rodu.
Jak z męstwa dziad zaszczytny! iak w odmienney doli,
Przyiaciel dwoch od szczęścia opuszczonych Kroli;

Niebezpieczne Seraiu przestępuiąc progi;
Od więźnia *Będerskiego*, los odwracał drogi.

Jak światło zaduszone po *Zygmontów* zgonie,
Nagłym blaskiem na Stryia zaiśniawszy tronie,
Rozpędziło w Narodzie, ten obłok *przesądu*,
Który nam przez dwa Wieki, krył chorobe *rządu*.
Udało się gwałtowi, trzy popełnić zbrodnie,
Nie mogł czwartey.... dziś ieszcze, te świecą pochodnie,

Te pamiątki, którebym znalazł czym podwoić,
Zdolne są nayskromnieszych, prożnością upoić
Lecz z kwiatu zebranego na *Pokrewnych* gronie
Nieśmiałbym *Xiąże*, Wieńca ofiarować tobie,
Komu los dał podwoyney Oyczyzny bydź *synem*,
W obydwoch osobistym zalecić się czynem;
Kto z przodkow naśladowcy sam staie się wzorem,
Xiąże iaśnieć powinien własnych ozdob zbiorem

Duch Oyca z tobą w Lascych przesiaduiąc szkole,
Swoią chwałą do sławy otworzył ci pole,
Pod berłem rządzącego Oyczyzną swey matki,
Na zawoiach swey broni pierwsze dał zadatki,
Y przez piękne wrodzoney odwagi użycie,
Stroiąc grobowiec Męża, który dał ci życie,
Po woynie do pierwotney wróciłeś Oyczyzny,
W towarzystwie honorow i zdobiącey blizny,

W krotce Xiąże z mocnieyszym zaśliśmy
w niezgody,
Podobne do zmąconey przez Baranka wody.
Narod nasz z śrzodka obrad i z łona pokoiu,
Pod opieką przymierza wyrwano do boiu,
Nie liczny i z zebranym dorywczo orężem,
Wyszedł żołnierz naczelnym maiąc Ciebie
mężem;
Z potroyną walczyć liczbą tak walczyć iest
chlubą,
Jedna bitwa woysk wszystkich nie była zagubą,
Nie rzucił nasz Dowodca, my go nie odbiegli,
Jak ktoś - co z lądow *Elby*, oparł się u *Pregli*,
Jeśli krok cnoty zrobić musiał przed licznemi,
Nadchodzący krwią płacił, każdą stopę ziemi,
Xiąże, cofanie wodza nie ubliża męstwu;
Często odwrot porządny równał się Zwy-
cięstwu.
Waleczne *Xenofona* uchodzenie z *Greki*,
Za podziw w sztuce woyny uważały wieki.
Nie tak muza o *Pruskich* śpiewać będzie
wieńcach,
I nie dobrze się *Jena* wyda przy *Zieleńcach*.
Ta iednak walka Xiąże w świętey kraiu sprawie,
Twoiey tylko i Woyska posłużyła sławie.
W lat kilka zginęliśmy, alić przeznaczenie,
Raczyło nas ocucić zwycięstwem przy *Jenie*.
Może ieszcze Nadziei wyrzec się nie godzi,
Byt nas całki, wielkiego lekarza obchodzi,

Może układ zbliżonych do siebie Mocarzy,
Z ubocznego widoku drugą *Jenę* zdarzy.
Czekaymy szczęście nasze, zawisło do pory
Zdrowia, bez cierpliwości nie odzyskał chory.

Xiąże którego cnoty woienne ocenił,
Mąż co tylu narodów przeznaczenie zmienił,
Polski Numa w Augusta rządzący osobie,
Te ważną rządu gałąź zostawił przy tobie,
Taki wybor iest chlubą iest kraiu nadzieią,
Bo się obydwa Pany mylić nie umieią. —

MOWA

JO. Xcia Jmci Antoniego Ordynata Sułkowskiego, *miana przy rozdawaniu Krzyża woyskowego, w Lesznie, dnia 22 Marca 1808. roku.*

Officerowie, Pod-Officerowie i Żołnierze!

Rok temu Kolledzy, iak po bitwie Tczewskiey, przy oblężeniu *Gdańska*, na rozkaz Wielkiego NAPOLEONA, który waleczność nowo powstaiących Polaków, chlubnie chciał nadgrodzić, dziesięć znaków Legii honorowey wam rozdałem. Był to ieden z nayszczęśliwszych momentów życia mego. Miałem sobie za chwałę pułkowi dowodzić, który tak szczególne łaski niezwyciężonego Bohatyra odbierał.

„Dziś z rozkazu Naycnotliwszego FREDERYKA AUGUSTA, rozdaie tym krzyże woyskowe, którzy równie z pierwszemi za-

służeni, do tego czasu nie odebrali nadgrody. Niech ten nowy znak przychylności Krola naszego, młodzież Polską do czynności wzbudza; niech widzą, iż zasługa znayduie zawsze swą nadgrodę.

„Kolledzy, doświadczywszy męstwa waszego w tylu czynnościach, równie nad *Wisłą* iak nad *Persantą*, pewny iestem, iż przy pierwszym poruszeniu, z równym zapałem i równą miłością ku Oyczyznie i Królowi waszemu, walczyć będziecie.„

KAZANIE

JX. Szaniawskiego *w Kościele Katedralnym Warszawskim miane przy uroczystym nabożeństwie wprowadzenia* Kodexu NAPOLEONA *do Xięstwa Warszawskiego dnia 1. Maja 1808. roku.*

Justitia et pax osculatæ sunt: Psal. 84.

Sprawiedliwość i pokoy pocałowanie sobie dały.

Kto się przeymie uczuciami sprawiedliwości, wszystkie swe sprawy i myśli sprawiedliwością kieruie, ten doświadcza pokoiu wewnętrznego, uciszenia namiętności, iednostayny w wszelakich odmianach, wesół zawsze nayprzyiemnieyszą pociechą sumnienia, która mu towarzyszy wszędzie.

Zbiory ludzi, społeczeństwa wielkie, sprawiedliwości są winne pomyślność swoią. Burze Narodów, zmiany rządu, w ten czas odnawiaią państwa z pożytkiem, gdy sprawiedliwość panować zaczyna.

Tak upragniona powszechnie nadzieia, spełnia się u nas dzisiay. Warownia sprawiedliwości

dliwości, prawa cywilne, wyborne dzieło, trudniącego się dobrem naszym geniusze, który świat cały, i wszystkie wieki zadziwi, Kodex Napoleona wprowadzony do Xięstwa Warszawskiego, pod przewodnictwem naycnotliwszego z Królow zapewnia nam nadal ścisłe połączenie sprawiedliwości z pokoiem, które nayprzyiemnieysze owoce prawdziwego szczęścia ludzi nayobficiey wydaie.

Religia, szacowna i wieczna zasada, o którą się opieraią uczucia serc cnotliwych, poświęca tak szanowny obrządek.—

Wznieśmy umysły nasze do niektórych wyobrażeń, o sprawiedliwości ogolnie uważaney, i namieńmy sobie o owiązki, iakie nam religia w dniu dzisieyszym podaie.

Oddawać każdemu co do niego należy, istota iest sprawiedliwości. Wyobrażenie Stwórcy świata stawia nam zadziwisią y wzór sprawiedliwości naydoskonalszéy. Jak wyborne są prawa, uwielbiamy ie z zadumieniém, które każde iestestwo z woli Boga odebrało. Żadne pokrzywdzonym nie iest, wszystkie, posiadaią własności, naystosowniéysze do potrzeb swoich.

Człowiekowi dana możność poznawania rozrządzeń opatrzności, dochodzenia co się komu należy. Wpoione w iego duszę, przy-

wiązanię do sprawiedliwości, szacowna skłonność, nietylko nieszkodzenia nikomu, ale nawet dobroczynności dla wszystkich.

Szczęśliwy, gdy do takiéy skłonności stósuie całe życie, iako wolny w sprawach swoich.

Czuiemy to dobrze, że serce nasze chce sprawiedliwości, rozum daie poznać iey przepisy, w rożnych przypadkach i okolicznościach życia naszego niebaczne uleganie odzywaiącym się żądzom, a ztąd nayłatwieysze nabycie nałogów szkodliwych, tłumi obiaśniaiące promienie rozumu. Wiara wstrzymuie zapędy miłości własnéy, oświeca obłąkania umysłu, zwraca chęci nasze do tego, co iest zgodne z prawem Boskim, poświęca i osładza wszelkie trudy i ofiary, iakie dla ścisłego dopełnienia sprawiedliwości częstokroć podeymować wypada.

Udzielona ludziom wolność, kierowana poznawaniem rzeczy, nieskończone postaci czynnościom ich nadaie, dobroci wszystkich iedno iest źrzódło, iedne zasady, palcem Boskim wyryte na sercu każdego, prawa przyrodzone niewzruszone skazówki o itotnéy sprawiedliwości.

Połączeni ludzie w towarzystwa, rozszerzaiąc siły swoie, powiększyli liczbę stosunków między sobą, i rzeczami, które ich o-

łaczaią których używali; odkryte są liczniey-sze powinności, ktore z prawa przyrodzonego wypływaią, czyli wyszczególnione w różnych zdarzeniach, nieodmienne i powszechne zasady prawa Bożego Tworzyły się rządy, stanowiono prawa rozliczne udzielał Bóg mądrości i potęgi wyższym geniuszem mężom szczególnym, przez ktory h chciał prowadzić narody, do zamierzonego im przeznaczenia; oznaymował nawet wolą swoią światu, iawnemi cudami, wszechmocności i dobroci odwieczney Rozchodziła się po całéy ziemi, przez różne stopnie znaiomość wyroków Boskich Rozgałęzione obficie zasady prawa przyrodzonego wynaydywane są coraz nowe srzodki, za których pomocą istota praw przyrodzonych uskuteczniona bywa.

Gdziekolwiek są ludzie, tam iest wiadomo. „Co tobie nie miło, nie czyń tego nikomu. Co chcesz aby tobie czyniono, czyń to drugim „ Te oczywiste prawdy z czucia każdego człowieka wyciągnięte, kierowały pierwszemi ludźmi; te są i będą na zawsze celem, do którego wszystkie związki ludzkie zmierzaią, te są właściwą sprawiedliwości granicą.

Bliższe potomstwo Adama, rządziło się wrodzonym czuciem rozpleniony licznie dzieciom pierwszych Patryarchów, dał Bóg przy-

kazania i rząd nowy przez Moyżesza, aby tém skuteczniéy prawa przyrodzone dopełniali. Następcy tego wielkiego prawodawcy, wodzowie i sędziowie, kierowali Izraelskim ludem, według prawideł w piśmie świętym umieszczonych. Sztuka rządzenia coraz trudnieysza, przy zwiększaniu się narodu powierzona była Królom, z tych szeregu Dawid i Salamon stali się podziwieniem świata. Prorocy w różnych czasach, zwracali Izraelitów zbaczaiących z drogi ustaw przodkom ich podanych, sposobili umysły i serca ludzkie do przyięcia nowego zakonu, prawa łaski, które naydostateczniéy udoskonala człowieka. Przyszedł Jezus Chrystus na ziemie, podał Ewangielią, nadprzerodzoną, Xięgę źrzodło nieprzeczerpane mądrości i sprawiedliwości naydoskonalszéy podług ducha Ewangielii, wszyscy ludzie są braćmi, iedne prawa co do istoty wszystkim służą, nakazane„ oddawać Cesarzowi co iest Cesarskiego, a Bogu co iest Bożego„ (1) Zapewnione, że tym większą zyskać można zasługę w oczach nieba, im

---

(1) *Evangie. Mæt: 22. ver. 21. Reddite quæ sunt Cæsaris Cæsaris, quæ sunt Dei deo.*

znacznieysza liczba dobrych uczynkow dla ludzi, wykonywana będzie na ziemi. (2)

Rozeszła się Ewangielia po całym świecie, a przez nią sprawiedliwość gruntowniéy poznana i zachowywana. Tworzyły się szyb-

---

(2) *Mat*: 25 *Cum autem venerit Filius hominis in maiestate sua, et omnes Angeli cum eo, tunc sedebit super sedem majestatis suæ et congrebantur cente eum omnes gentes, et separabit eos ab invicem, sicut pastor segregat oves ab ædis, Et staluet oves quidem æ dextris suis, hædos, autem a sinestris. Tunc dicet rex his, qui a dextris ejus erunt: Venite benedicti Patris mei, possidete paratum vobis regnum a constitutione mundi esurvi enim et dedistis mihi manducare, sitivi et dedistis libere: hospes eram, et collegistis me, nudus et cooperuistis me infirmus et visitatis me, in carcere eram et venistis ad me. Tunc respondebunt ei justi dicentis, Domine quando te vidimus esurientem et pavimusi te. libientem, dedimus libi potum quando autem te vidimus hospitem et collegimus te. aut nudum cooperimus te? Et respondens rex dicet illis amen dico vobis quamdice fecistis une ex his fratribus meis minimis michi fecistis.—*

kiem krokiem wielkie towarzystwa ludzi, państwa cywilizowane. Poprzedzielane od siebie odległością mieysc, rożnością krajow szczególnie rządy maią szczególne zbiory przepisow, na iedney podstawie osad onych, na prawie przyrodzonym wytłumaczonym naydokładniéy w nauce Ewangelicznéy, są prawidłem postępowania każdego człowieka, w tysiącznych stanach i okolicznościach w iakich wśrzod towarzystwa ludzi znaydować się może.

Udziałem iest człowieka postępować w doskonaleniu sił swoich, rozwiiac prawo przyrodzenia, rozkrzewić nasiona sprawiedliwości, które wszechmocna ręka w duszę iego rzuciła.

Nowe zmiany w pewnych czasach koniecznym są wypadkiem porządku świata. Zbieg rożlicznych zdarzeń, i długiem ciągiem następuiących po sobie, przeistacza rządy; powierzchowna że tak powiém postać praw odwiecznych i środki do ich zachowania, przerabiane bywaią. Wie Opatrzność kiedy potrzeba obalić, i postawić na nowo. Szczęśliwe towarzystwa ieżeli im Pan naywyższy udzieli osób które umieią, odrodzić, zaprowadzić i doskonalić porządek naystósowniyszy do okoliczności, porządek na sprawiedliwości ugruntowany. Dzieie narodów wskazuią

z uszanowanim mężów takich, mała ich iest liczba, wiekami czekać ich przychodzi, miłe iest dla nas wspomnienie *Kazmierzow Zygmontów*, których rostropnego prawodastwa szacowne ślady, godne uwielbienia, sądząc o nich podług właściwego im czasu, znayduią się między nami. Wiek osiemnasty rozszerzył znaiomość prawa służącego ludziom. Porozdzielane są i ograniczone dokładnie różne władze w towarzystwie ludzkim; użyteczne wtém rodzaiu odkrycia, chciano zastosować do rządzenia państwy. Chwalebne są usiłowania i współrodaków naszych. Podobało się Bogu upokorzyć Polskę, ale nie na długo, litościwy to Oyciec, nie skazał nas na niewolą. Niewiedzieliśmy wtenczas, czego teraz doświadczamy. Ziawił się świata Bohatyr i prawodawca razem. Mąż któremu równego nie było dotąd na ziemi. Czym iest Napoleon Wielki, ktoż wystawić może? On w krotkim czasie tyle państw przeistoczył bez zburzenia, On kray nasz dźwignął w momencie, i w momencie nadał nam dokładne ustawy. Kodex Napoleona Xięga praw, godna Jego nazwiska napiętnowana Jego wielkością. Jest to wyborny zbiór zasad cywilnych, dla władzy doczesnéy na zewnętrzne czyny człowieka obeymuiący wszystkich mieszkańców kraju'

bez żadney rożnicy, bez naymnieyszego wyiątku, to tylko przypisuie w tém względzie, co rozum radzi, czego cnota wymaga, podporą iest moralności, do tego prowadzi iedynie, aby wszyscy ludzie kochali się iak bliźne, wśrzod rozliczaych związków i tłoku rożnych namiętności iak naymniéy szkodzić sobie mogli, a nay więcéy dobrego czynili na wzaiem. Utrzymuie stosownie powagę zwierzchności ludzkiéy, w doczesnych związkach człowieka z człowiekiem. Nayzgodnieyszy z sprawiedliwością, która iest odwiecznym prawem Boskim dla wszystkich ludzi, iedynem źrzodłem powinności i cnot naszych w towarzystwie, a tem samym prawdziwe szczęście narodów stanowi.

Przeięci szacunkiem tak wielkiego daru, wzruszeni wdzięcznością względem NAPOLEONA, składaymy z pokorą dzięki Bogu, za tak wielkie dobrodzieystwo Opatrzności Jego. Prośmy o błogosławieństwo dla naszego oswobodziciela i praw dawcy. Pożytkuymy z czułych iego około nas starań, poznaymy i zachowaymy prawa, naystosowanieysze do przyszłych naszych przeznaczeń, zasługuymy z troskliwą usilnością, abyśmy miłemi stali się Królowi Panu naszemu, który w gronie nayleplszych Monarchów, iuż od dawna iednostaynym gło-

sem całey powszechności umieszczony. W świętey religii bierzmy pomoc do wykonywania wszelkich obowiązków naszych. Pamiętaymy nazawsze że nayiepsze prawa, bez dobrych obyczaiów, martwemi staią się. Bądźmy sprawiedliwemi nie na pozor tylko ale podług sumienia naszego, w iakimkolwiek stanie iesteśmy. Można oszukać władzę ludzką, ale Bog przenika serce. (3) Oddawaymy każdemu co do niego należy, iest to głos religij, który z łatwością uczuć można, zwracaiąc myśl swoią i serce do Boga. Nie spuszczaymy z uwagi napomnień Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, bądźcie doskonałemi, mowi ten nayiepszy nauczyciel prawdy, Bądźcie doskonałemi iak oyciec wasz niebieski doskonały iest. (4) Przez ścisłe zachowanie sprawiedliwości

---

(3) *Sapie. 1. ver. 6. Benignus est enim spiritus sapientiæ, et non liberabit maledictum, a labijs suis, quoniam renum illius testis est Deus, et cordis illius scrutator est verus, et linquæ ejus auditor. sap. 6 v. 4 Interrogabit opera vestra et cogitationes scrutabitur.*

(4) *Mat. 5. ver 48. Estote ergo et vos perfecti sicut et pater vester perfectus est.*

zbliżamy się do naśladowania Stwórcy i nayukochańszego Oyca naszego. Rozważaymy i groźbę swiętą przez Proroka oznaymioną, że Bóg obierze sobie czas w którym same nawet sprawiedliwości rozsądzać będzie (5) Nie uwodźmy się doczesnym względem, miia iak błyskawica. Cóż można dać w zamianę za duszę swoią (6) Nielękay my się narażenia ludziom, gdy idzie o dopełnienie sprawidliwości (7) Swiadectwo spokoinego sumnienia, naymilszą iest pociechą. (8) Łaska Boska nayszacownieyszym skarbem. Bóg nadgrodzi cnotę.

---

(5) *Psal. 74. Cum aeccpero tempus ego justitias judicabo.*

(6) *Mat: 16 ver. 26. Quid enim prodest homini si mundum universum lucretur, animæ vero suæ detrimentum patiatur, aut quæm dabit homo commutationem pro anima sua.*

(7) *Mat: 10 ver. 28, Nolite timere eos qui occidunt corpus, animam autum non possunt occidere, sed potius timete eum qui potest et animam et corpus perdere in gehennam.*

(8) *Paul: Epist, 2. ad corint: cap 1. ver: 12. Gloria nostra hæc est testimonium*

Boże od ciebie wszelkie dobro pochodzi, Tobie się należy naypierwsze uszanowanie nasze i dzięki, za wszelkie dobrodzieystwa, iakie doznaiemy. W litości Twoiéy cała ufność nasza. Bądź pomocą NAPOLEONOWI Wielkimu przez którego przedziwna Opatrzność twoia, tak wielkie dzieło wykonywa. Ty sam o Panie nadgrodzić mu możesz naylepiey za nas i uzupełnić chcynością darów Twoich tę wdzięczność, którą serca nasze przeięte są ku niemu. Utrzymuy w łaskawéy opiece Króla naszego, w którym zbiór cnot wszelakich okazuie, że iest godzien panować nad ludźmi, panować nad narodem dzielną prawicą NAPOLEONA Wielkiego dźwigniętym. Narodem, który co ieszcze przed kilkunastą laty na Monarchę swoiego iednomyślnością zapraszał — Udziel nam wszystkim ducha rostropności, iedności, t

---

conscientia nostræ, quod in simplicitate cordis, et sincertute Dei et non insapientia carnali, sed in gratia Dei conversati simus.

Edesiasti: Cap: 34 ver. 16. Qui timet Dominum nihil trepidabit, et non pavebit. quoniam ipse est sper ejus.

ver. 22 Dominus solus sustineatibus se in via veritatis et justiliæ.

gorliwości, abyśmy natężonym usiłowaniem dążyli wspolnie, do ścisłego zachowywania w szczerości serc nas ych praw mądrych, na cnocie zasadzonych i wszelkich zamiarow rządu, złożonego z szanownych osób, zaszczyconych wyborem i zaufaniem Króla, uwielbianego powszechnie; zamiarów które gotuią przyszłą pomyślność kr iu naszego, iako nayszacownieyszy owoc porządku rzeczy.

MOWA

JW. Łubieńskiego, *Ministra Sprawiedliwości, miana przy uroczystym wprowadzeniu* Kodexu NAPOLEONA *do Xięstwa Warszawskiego dnia 1. Maja 1808. R. w sali Sądu Appellacynego Xięstwa Warszawskiego.*

Szanowna Publiczności i Wy co jey przodkuiecie wszelkiego stopnia Urzędnicy Krajowi!

Okazałość z którą wstępuiecie do tey Swiątyni Prawa, uczucia któremi są przeięci Urzędnicy Sprawiedliwości, wrażenia które się w waszych malują twarzach, są nayświetnieyszą oznaką nadzwyczayney uroczystości, którey dzisieyszy dzień iest przeznaczony.

Przynosicie tu nowe prawa — prawa, które stanowczo oznaczać maią to, co iest waszym, i to czym wy sami iesteście.

Ten wasz krok, ten czyn teraźnieyszy, iest nader ważnym, i zdaie się przedwieczne tłomaczyć przeznaczenia.

Wszystkie tak mnogie, koleią wznoszące, niszczące i znowu wznoszące naszą oyczyznę losy, wszystkie świetne i uniżaiące przekształcenia, wszystkie burzliwe zmiany, zdaie się teraz, iż były nieuchronnemi poprzednikami tego, co w tym momencie ma bydź dokonanym.

Nowe dla nas przyimuiąc prawodawstwo, nadaiemy wszystkim naszym chęciom wcale nowy kierunek, którego skutków, sama siła czasu zatrzeć nie zdoła, owszem z postępem narodowego światła, rozwiiać się one będą ciągle wiekami.

Lecz skąd to wielkie przedsięwzięcie? zkąd ten zamiar iego wykonania? zkąd ta wyrocznia księga?

Jest-że ona płodem narodowych usiłowań? lub obcey ręki darem?

Prawa co określaią wszelkie człowieka towarzyskiego stosunki, muszą bydź same nayściśley oznaczone; biorąc swoy początek w nadzmyślney człowieka naturze, nosić na sobie muszą znamiona nierozdzielney całości i naturalnego uporządkowania; nie mogą zatem bydź dziełem tych, co od kilkunastu dopiero miesięcy do życia przywroceni, poświęcić się niemal całkiem musieli pielęgnowaniu sił fizycznych, czternastoletnim obumarciem zdrętwiałych. Nie mogą bydź także samym praw dawnieyszych przysrosowaniem. Prawa nie przekształcaią się w tak krótkim czasie, i iednym silnym przedsięwzięciem, iak Narody potrzebuią długiey uwagi, bacznego rozstrząsania, wysokiego obięcia, i wytrwałości w pracy.

W końcu 18. i początku 19. wieku byliśmy i jesteśmy tylu osobliwszych i ciągle tłoczących się zdarzeń zadumionemi świadkami, zdarzeń, które zdaie się nie obiegły ieszcze zamierzonego od ich sternika zakresu, iż z pieczar niewoli, co chytra i podstępna przemoc zaciemnić usiłowała, wyprowadzony Polak, z uniesieniem woła: o iakże ten świat różny od tamtego!

Chociaż więc Narod nasz miał prawa, w czasie ich utworzenia zaszczyt mu przynoszące, choci ż 200. lat wprzódy, nim Karól V. barbarzyństwem wieku swego oznaczone wydał urządzenie kryminalne, iuż nasz Kazimierz W. na Seymie Wiślickim 1347. nadał nam ludzkością tchnący Statut, którego duch poprzedzał swoię epokę, Statut nieznany tym, co rozumieli, iż mógł się na tey ziemi znaydować stan ludu, któregoby niewolą upoważniały prawa, którymby się oneż nie opiekowały, gdy przeciwnie prawa nasze zapewniały wolność każdemu, kto wstąpi na ę wolną oyców naszych ziemię; chociaż iuż w R. 1505. z rozkazu króla *Alexandra* Kanclerz *Łaski* nowy zbiór prawa sporządził, chociaż *Zygmunt* Iszy ułożył w ów czas niezrownany Statut Litewski i nadał mu iuż kształt systematyczny, chociaż pod *Stefanem Batorym*

a szczególniey pod *Stanisławem Augustem* sądownictwo doskonalszą przybrało postać, chociaż obok *Salvii Juliana*, *Gregoriusza*, *Hermogeniana*, poźniey *Repkowa* i innych: mieścić możemy naszych *Przyłuskiego*, *Sarnickiego*, *Januszewskiego*, *Petrykowskiego*, *Kozuchowskiego*, *Konarskiego* i *Trębickiego*, obok *Kaja*, *Dorotea*, *Teofila*, naszych *Szczerbicza*, *Zawadzkiego*, *Lipskiego*, *Dresnera*, *Skrzetuskiego*, *Ostrowskiego*, równie *Dziegielowskiego*, *Ładowskiego*, *Załuskiego*, *Zeglickiego*, *Kołudzkiego*, *Gliszczyńskiego*; obok *Scewelów*, *Eliusza Galla*, *Papiana*, *Ulpiana*, *Paula*, poźniey *Pufendorfa*, *Boemera*, *Glükka*: naszych *Herburta*, *Załaszewskiego*, *Czackiego*; nakoniec chociaż obok *Triboniana*, *Szwarzenberga*, *Kokceiego*, *Kormera*: słusznie mieścimy *Ładowskiego*, *Gastolda* i *Zamoyskiego*; — chociaż zbiór prawa *Andrzeia Zamoyskiego*, zdaie się bydź źrzodłem, skąd ościenny czerpał prawodawca, chociaż tyle świetnych naszego prawodawstwa liczyć możemy znamion; było iednakowoż w swem kształceniu przerwane, a obecnym naszym potrzebom ani wystarczyć zdoła, ani do nich stosowanym być może.

Pra-

Prawodawca poprzedzać winien ucywilizowanie Narodu i tym wznosić go coraz do wyższego rzędu. Jeżeli Narod poprzedzi swe prawa, w tenczas wiele będzie nie określonych stosunków, w tenczas sędzia staie się niebezpiecznym Prawodawcą, w tenczas prawo zastąpione juridycznemi tłomaczeniami i prejudikatami, słabszą coraz staie się warownią przeciw czynney chytrości, zręcznemu przekupstwu, i ukrytey zemście.

Takiemu stanowi rzeczy, w 300 lat po założeniu światowładnego miasta, zaradzili Rzymianie przyswaiaiąc sobie prawodawstwa Greckie. Podobne okoliczności zaprowadziły do Niemiec prawodawstwa Rzymskie. Czyż w równey stoiąc dzisiay kolei nie wyślemy posłów do nowych Athen? Jub czyli dopraszać się nie będziemy u nowych Rzymian o udział długiem doświadczeniem i licznemi ofiarami od nich zdobytych życia towarzyskiego prawideł?....

Lecz gdy każdy kray ma swoie od innych odrożniaiące go własności, zkadkolwiek bądź prawa przybyłe, czyliż by nie stosownych nie mieściły w sobie przepisów? Rzymianie przyiąwszy prawa Greckie, tylu ie poźnieyszemi objaśniali, przystosowali, dopełniali, przekształcali przepisami, iż *Lewiusz* zbiór tych Komentarzy, i szczególnych Urządzeń nazywa — *Im-*

mensum cumulum aliarum super alias acervatarum legum. — Niemcy przyiąwszy prawo Rzymskie, tak mało znaleźli ie swym potrzebom dogodne, iż z iedney strony zachowali owe z zwyczaiów starodawnych i prejudikatów w sądach ławniczych, utworzone prawa *Magdeburskie, Saskie i Szwabskie*; z drugiey strony w poźnieyszych czasiech układali w każdym *Teritorium* osobne praw kraiowych zbiory, stanowili szczególne urządzenia sądowniczego postępowania; wydawali prawo mocne; obwieszczenia ściągaiące się do szczególnych przedmiotow, szczególnych prowincyi, nawet do szczególnych miast; tak iż stąd same prawa nayważnieyszą może stały się przyczyną, zbyt smutnego ludów Niemieckich pomiędzy sobą rozbratu.

W ostatnich czasiech widzieliśmy prawodastwo chcące pogodzić wyobrażenia Rzymian z wyobrażeniami Rycerzy Niemieckich. Niemożna zaprzeczyć żeby to z wielu miar nie było szanownym; lecz z dzielnym harakterem Polaka tym mniey zgodnym bydź mogło, ile nosiło poniżaiące znamiona zbytney do władz człowieka nieufności, nosiło cechę nader zbytniey ostrożności i niemal oburzaiącego podeyrzenia, co właśnie w sercu uciśnionego Polaka, odnawiało obraz podstępney przyiaźni, którey padł ofiarą.

Te były dotąd skutki obcych prawodastw, czyliż podobnych i teraz lękać się nie mamy? Czyliż upłynione wieki wierny w tey mierze dają nam obraz przyszłości? nie!.. lecz nim takie umysłowi nasuwaiące się ułatwię zapytania, złożmy nasam przód winną cześć Temu, co wzniosły się nad człeka, nie zna w swych dziełach granicy mieysca ni czasu. Bo gdzież iest na kuli ziemskiey, ta choć nayszczupleysza przestrzeń, kędyby obcą była Jego silna władza; któreż choć naypoźnieysze wieki ośmielą się targnąć na te, tak w odwiecznych natury skałach wnoszące się, iako i nierównie trwaley w umysłach całego rodu ludzkiego wypiętnowane pomniki.... Złożmy cześć Temu... którego czynów, winną ożywiony wdzięcznością mimo naywyższych usiłowań, dotąd godnie wystawić nie potrafił sam sztuk wyzwolonych zaymuiący Geniusz? Temu którego imie ciągły szereg wielkości w wyobrażeniach stwarzaiąc, zdaie się w sobie miescić, wszystkie śmiertelnemu dostępne zaszczyty!... Polacy!... waszemu NAPOLEONOWI!

Ten to sam NAPOLEON nadaie wam dzisiay prawa.

Wszystkie poprzednicze prawodawstwa czerpały swoie zasady, w zbyt zmiennych politycznych składach rządu, i w przy-

padkowych kraiom i ludziom własnościach; na tak słabych podwalinach wzniesione budowy, oprzeć się nie mogły ciągłem pędem posuwaiącemu się czasowi .... w krotce stawały się iego zamiarom obcemi, i tylko za antykwarskie służyć mogły znamiona owych dziwactw co Narodom i wiekom są właściwemi.

Napoleon czerpał swe zasady w naturze człowieka, a szczególniey w wrodzoney mu potrzebie życia towarzyskiego; zachował to, co wszystkim ucywilizowanym narodom iest wspólnym w oznaczeniu wynikaiących obowiązkow z wzaiemney stron woli; wzmocnił związki familiyne, i z wróceniem należytey powagi rodzicom oznaczeniem spadkowych stosonków w naygodnieyszym uczuciow rodzicielskich obrachunku, powierzeniem zbyt nieszczęśliwych z utraty rodziców sierot, bliższych krewnych, opiece odróżnił nayściśley obowiązki towarzyskie od obowiązków sumienia, a nadawszy pierwszym ścisłe a równe dla wszystkich prawidła, omiia drugie z uszanowaniem iako do wyższych należące rządów; ... prziazny ludzkości prawodawca, wzniosł człowieka tym zaufaniem które do iego szlachetney natury w całym ciągu Kodexu zdaie się wyrażać; a tak chroniąc się przepisów, któreby niewłaściwe bydź mogły iakiemukolwiek składowi rządu, iakiemukolwiek

wyznaniu Boga, iakiegokolwiek ludu istotnemu charakterowi, staie się iuż prawodawcą wielu narodów ktòremi inni władaią Xiążęta, wykorzenia w samym zarodzie w nieszczęścia obfite religiyne woyny, łączy ludy w wyobrażeniach sprawiedliwości, a tak wzmacnia pobratymstwo, i przyspiesza moment wieczney zgody.

Tak trzymaiąc się iedynie owych wielkich rysow, co zawsze będą warownemi punktami zmiennie łączących się epok, złożył z nich tę xięgę wszystkim wiekom i kraiom właściwą.

Nie mówię, iżby to dzieło żadnych nigdy nie potrzebowało odmian, iest to albowiem powszechny udział wszelkich czynów ludzkich. Sam nawet prawodawca obiąwszy wszystkich prawodastw dążenie, zastrzegł w nadaney nam konstytucyi potrzebną wolność odmiany; z należytem dla swych dzieci zaufaniem, powierzył czułey ich miłości, pielęgnowanie tego lauru z którego naytrwalsze dla iego sławy uwite maią bydź wieńce, lecz nawzaiem spodziewać się może, iż przeięci uszanowaniem synowskim, chronić się będziemy zbyt porywczych przekształceń; każda albowiem cząstka w porządanym prawodastwie, ma swe z wszystkiemi innemi częściami nieprzeliczone

stosónki, każda za prętka zmiana, albo o-błąkaiącą zostawuie przerwę, albo nie foremny do ciała przyklecaiąc organ, wystawia e na wewnętrzne zepsucie i na zniewagę obcych.

Niechay więc ta xięga praw NAPOLEONA świętym i nienaruszonym dla Polaka będzie prawidłem, w tenczas dopiero gdy głębokie iey zamiarów rozwiązanie, gdy mnogie doświadczenia, wskażą mu iż ieszcze coś się w tym dziele znayduie, co tylko mieyscowym będąc płodem, pod tym obcym niebem krzywąby i poziomą przybrało postać w ten czas, . . lecz dopiero w ten czas niechay użyie służącego mu prawa; ale niechay mu zawsze skromna przewodniczy ostrożność, niech pomny iż ludy Nadreńskie i poza-Alpeyskie roztrząsać będą te ustawy, któremi lud Nadwiślański przekształcać zechce, wspolną własność tylu Narodów.

Sędziowie! Szanowni Mężowie do naydelikatnieyszego powołani urzędowania. Jesteście w porządku społeczeństwa trzecią, źrzodłową naczelną władzą; wszystkie ludy dla niey, zachowuią cześć religiyną; sami świata możnowładcy nie ważyli się na nią świętokradzkich podnieść zamachów. Jesteście w urzędzie w którym człowiek z pod mu

szącey natury wyniesiony rządów uobecnia cnoty i rozumu panowanie. Nie potrzebuie w waszych odświeżać umysłach mnogich a wielkich sędziowskich obowiązków, każdy z was, nim do tego zbliżył się stopnia na który dzisiay wstępuie członka sądu nieodzownego, musiał mieć wprzódy udowodnione znamiona swey wartości, znamiona które od bogoboynego Monarchy ściśle cenionemi były.

Lecz zwracam ieszcze uwagę waszą Sędziowie! iż od waszego wymiaru sprawiedliwości zależy, z skutków tylko sądzącego ludu, albo stwierdzić przywiązanie do praw Napoleona, albo pamiętaycie. ... *od was zależy to przywiązanie zniszczyć*. Łatwieyszym coraz Sędziowie stanie się dla was przystosowanie szczegolnych czynów, do prawideł ogólney wolności, łatwieyszym odtąd urząd sądowaiczy. To, co do zewnętrzney postaci, tak szczupłe dzieło, iedynem odtąd waszego ćwiczenia się iest celem, zaymuie odtąd wyłącznie mieysce owych od Rzymian pozostałych Instytucyów, Pandektow, Kodexu, Nowellow, i licznych nad niemi prawo mocnych Komentarzy. Zaymuie mieysce obszernych naszych Voluminow Legum, zaymuie nakoniec mieysce owego wciągu naszey niewoli nami władnącego prawodastwa, co od kilkunastu lat dopiero wzniesione iuż tak licznych po-

trzebowało podpór, że tę całą iego przyćmiły budowę owego to prawodawstwa, co biorąc swoy początek w tym samym czasie, gdy Polskę żywne opuszczały duchy, co w ciągu iey obumarcia wzniosło się do dostępnego mu stopnia chwały, osobliwszem Naywyższey sprawiedliwości zrządzeniem, właśnie w ten czas traci swe znaczenie, gdy ożywiony Polak naypierwszy na północy południowego prawodawstwa zaszczepia życiodayne drzewo.

Tak iest Sędziowie, ów szereg władnących nami prawodastw, co ogromnemi swemi foliałami ciekawego zastrasza widza, może zawsze wam bydź użytecznym, lecz koniecznym wam bydź odtąd przestanie. Ten w krótkich, iasnych, lecz w ścisłych przepisach kreślony Kodex NAPOLEONA, odtąd waszych wyroków iedynym iest źrzodłem, *iego* zatym tym bardziey *zgłębiacie*.

Urzędnicy dotąd w naszym sądownictwie nieznani: Stanowni Prokuratorowie. Wam to szczególniey straż tego prawa iest powierzoną, prawa, co naylepiey odróżniwszy stanowcze Sędziego wyroki od iakichkolwiek rządowych działań, w pierwszych mocniey zastrzegło niepodległość Sądow, do drugich w tym co się tycze sądownictwa was upoważnia. Wam oddaie exekucyą wyroków; niechay czuyna baczność na niższych exekucyi-

nych urzędników w poczet ścisłych będzie zawsze od was liczoną obowiązków, właśnie ci to wszelkiego stopnia niżsi urzędnicy bezpośrednie ludu dotykaiąc, naywiększy wpływ maią na iego umysły. Was przybiera za obrońców własności Narodowey; wam poleca dozor nad oznaczeniem tego, czym człowiek iest w towarzystwie, iego stanu Wam powierza rządowey opieki nayświętszych obowiązków; za waszą pomocą będzie Monarcha odemnie odbierał prawdziwy obraz sądownictwa. Prokuratorowie, wielka rządowa ufność niechay ustala wasze siły i ta wam nadana godność, należyta urzędowey powadze, niechay nieodłączną od siebie przypomina wam zawsze odpowiedzialność.

Oświadczam wszystkim wam urzędnikom sądowym dzięki, za tę gorliwość i stałość z którą wasze dotąd odbywaliście obowiązki; nie ceniliście ich iak zwyczaynie bywa z przywiązanych do urzędów dochodów, udowodniliście ie iż Polakowi droga iest Oyczyzna dla samey siebie. Te podzięki wam składaiąc, nie miałżebym dopełnić długu winnego owym od Narodu ubóstwionym, co walcząc rownie z mamiącym błędem, iak z krnąbrną złością, wykorzeniaią niezgodę w samym iey zarodzie! Instytuta miłosierne tyle należytych odbieraią pochwał, zdrowie i życie czło-

wieka ich opieki iest przedmiotem, czyliż cnot nie równie świętszych nie są wykonawcami sędziowie Pokoiu! Dla nich Monarcha przeznacza świetne i publiczne obywatelskie nadgrody, ia pełnię mą powinność podaiąc ich stałey wspołziomkow pamięci.... czytaycie z uszanowaniem te Imiona, liczcie w mnogie familie, którym za ich sprawą naymilszą przywroconą została spokoyność. Niechay w tey naczelney Sprawiedliwości Swiątyni odtąd zasług sędziowskich składane będą pomniki!

Tutay J.W. Minister Sprawiedliwości zawiesił tablice, na którey wyrażonemi są Sędziowie pokoiu i liczba spraw przez każdego z nich zagodzona.

MOWA

J. K. Szaniawskiego, *Prokuratora generalnego Królewskiego, przy Kassacyinym Sądzie Xięstwa Warszawskiego, w dniu wprowadzenia* Kodexu NAPOLEONA *d. 1. Maja 1808. na sali Sądu Appellacyinego w Warszawie miana.*

Przy otwarciu uroczystego w tém mieyscu obrzędu, dały poznać usta wymowne całą wielkość zamiaru, który nas tutay zgromadza; — dały poznać wielkość dnia, który nieyszemu obrzędowi poświęcamy.

Dnie podobne stanowią o dalekiéy całych plemion przyszłości, a historya mieści one w szereg wiekuistych pomników, na których Widz baczny dostrzega znamienitsze punkta przechodu ludzkości przez wielki plan Tworcy.

Z nieśmiałością przychodzi wzywać dalszéy cierpliwości słuchaiących, kiedy głos dostoynego Mówcy wymierzył w światłém swego przedmiotu obięciu pochwałę rzeczy i osób, a przebiegaiąc pierwéy swe świetne pole, ze-

brał po drodze powabne ozdoby i wydatnieysze myśli, by z nich uwił krasomówstwa wieniec zwycięzki.

Z tém wszystkiém, Akt dzisieyszy niewyczerpaną dla myśli przedstawia materyą, a mnie wzywa obowiązek i silnieyszy nad wszystko popęd prawdy, abym choć w sposobie ze wszelkiéy krasy obnażonym, przydał cożkolwiek do publicznego przeświadczenia, a zatém i do *rzeczywistego* hołdu Założycielowi nowey epoki, któremu tyle iuż ludów winno podobne dzisieyszemu dnie stanowczéy wróżby — Kiedy zaś głos móy wydobywa się z przepełnionego czucia wdzięczności Nayłaskawszemu Monarsze za powierzony mi dostoyny Urząd Prokuratora Generalnego przy Kassacyinym Sądzie; mniemam, że nayprzyzwoitszy cisnącym się myślom nadam kierunek, zwracaiąc one na nowo ku nayważnieyszemu dla nas przedmiotowi, i ukazuiąc, że dzień dzisieyszy, w którymby uwagą mniéy ufna, mało co więcey postrzegła iak władną *konieczność*, dniem iest daleko dobroczynniéyszym nad wszystko, do czegoby nas w niniéyszém położeniu dowolny mógł prowadzić *wybór*: a zatém, że iest dniem wielkiego przeznaczenia, dniem naychętniéyszéy ofiary.

Zapewne myśl poziomemi roztargniona widoki, nie zwykła w wypadkach tego rodzaiu

uważać, iak tylko obecność mniéy lub więcéy dogodną. Im głębsze iest onych znaczenie, tém bardziéy wysuwać się muszą z pod uwagi, którą przemienna tylko krępuie chwila. Jednakże *Czas* — co niemi o naczył płodnieysze peryody, wyprowadza w nieprzestannym swym toku kolyno następne pokolenia, by były uczestnikami późnych owoców; by błogosławiły dobroczynną potęgę Geniuszu, co rzucił drogie nasiona świetnieyszéy przyszłości; oraz aby zazdrościły poprzednim, których traf szczęśliwy postawił świadkami brzemiennéy epoki, i w których obliczu dzielna, a górnieyszą wolą kierowana prawica, kreśliła zdziwionym ludom wyroczne zasady dalekich przeznaczeń.

Tak iest zaiste: My to teraz iesteśmy tém pokoleniém, które dla nayoddaleńszych nawet zostać musi nieprzepomnym czułych wspomnień przedmiotém. Nam to dano wrócić się do dziedzictwa wskrzeszonéy Matki; Nam dano rozpocząć na nowo przerwane życie Narodu, a razem i ów sławy Przodków okazały zawód:— byśmy zaś godnemi stali się tak świetnéy doli, więc nas także wybrała Opatrzność na tę błagalną ofiarę, przez którą na ołtarzu ludzkości i Oyczyzny zagładzić mamy wszelkie uchybienia i winy Poprze-

dników, aby myśl troskliwa nic nie dostrzegała z ochmurzonéy przeszłości, coby zupełnie przeiednaném nie zostało, a Naród pod zupełnie wypogodzoném niebem, by wszedł na tór wznioślevszego przeznaczenia.

Dzisiay to właśnie z wprowadzeniem Kodexu Napoleona i nowéy składu sądowego organizacyi podług konstytucyinego Aktu, zacząć mamy nawiiać wątek tego przeznaczenia. Dziś zabieramy się do wznoszenia budowy, którey opoczystą podstawę rzuciła dla nas w Akcie tymże konstytucyinym dobroczynna myśl Wskrześiciela Oyczyzny: myśl, która w żadnym z wielkich zamiarów niezatrzymuiąc się na połowie drogi, chciała dozupełnionemi dobrodzieystwy oznaczyć swe śmiałe dzieło, a wracaiąc nas do politycznego bytu, i przez konstytucyą organizuiącą wskrzeszony tułów, chciała mądrym układem cywilnego prawodawstwa nadać wewnętrznym siłom i istotnym żywiołom społecznego życia, ruch dzielnieyszy, a razem kierunek iednostayny.

W początkowych epokach ludzkości, natura sama skleia i utrzymuie indywidualność osobnych społeczeństw przez fizyczne węzły, których siła tém skuteczniéy iednoczy indywidua, im one mniéy znayduią się oddalonemi od wspólnego szczepu. Lecz kiedy z postępnym wzrostem towarzystw zwiększaią się

i plątają coraz więcéy potrzeby interessa: kiedy mnożą się coraz daléy rozmaite formy działań, nabytków i własności; kiedy skutkiem podstępów cywilizacyi i światła indywidualne wole członków towarzystwa coraz wyraźniéy różnić się między sobą zaczynają przez rozmaitość kierunków i zamiarów oddzielnych: wtedy wątleią postępnie owe fizyczne węzły; wtedy na mieysce ich wchodzić muszą wodze rozumu; wtedy iedném słowem, daie się czuć potrzeba prawodawstwa, potrzeba iednostayney normy, w którey by zléwały się nieiakie wszelkie poiedyncze wole, zamiary i dążenia, a tém samém ustalały owę ożywczą i tak bardzo dla każdego towarzystwa potrzebną iedność. Takowéy to normy, takowéy kierowniczéy Idei szuka lud każdy w konstytucyinym Akcie, co do *zewnętrzney* organizacyi politycznego ciała; takowéy szuka w prawodawstwie cywilném co do *wewnętrzney* czerstwości sił i żywiołów społecznego bytu. Oboie zarówno iest potrzebném: lecz pospolita uwaga uznaie w drugiém dar dobroczynnieyszy; bo cywilne ustawy bliżéy i ciągléy działaniém swoiém dosięgaią każdego mieszkańca, a nawet i rozlegleyszego wymagaią Geniuszu, ażeby myśl w nich panuiąca, — ani stawała w sporze z narodowym duchem ludu, ani zwracała go z wykré-

słoney iemu przez naturę drogi, a razem aby wszelka poiedyncza siła, wszelka sprawa każdego z członków społeczności dążyła koniecznie do urzeczywistnienia *Idei*, iako oznaczać ma oddzielny byt tego lub owego Narodu.

Odebraliśmy iuż z ręki Zbawcy *zewnętrzną* politycznego ciała naszego organizacyą, a w niéy razem i ów dar znamienity: — dziedziczne panowanie Monarchy od dawna iednostayném Polaków życzeniami wzywanego, w którym wyosobistniona Cnota i wzniosły charakter błogie w każdym umyśle iednaią uspokoienie względem dalszéy Narodu doli. Teraz przywodzić mamy do skutku resztę dobroczynnych Prawodawcy zamiarów, i z wprowadzeniem Kodexu nadać nieiako temu politycznemu ciału wyraźniéy oznaczoną myśl i wolą: stworzyć, że tak powiem, duchowy organ, w którymby rządczy umysłu ogarniał stosunki, działania i dążenia każdego z członków społeczności.

Tu tłumny nacisk uwagi i przypomnień zdaie się każdemu z światłych rodaków krępować swobodę rozmysłu nad przyszłością obecnéy chwili. W tym tak dla Narodu ważnym przechodzie do nowego prawodawstwa, nie ieden waha się nieiako, na którą stronę skłonić ma wewnętrzne przeświadczenie swoie.

Lę-

Lękliwa troskliwość wróży nieuchronne a częste uchybienia, i boi się szkodliwego zamętu po zaprowadzeniu prawodawstwa przez wielu nieznanego i przez wielu niedostatecznie rozumianego: — uczucie naturalne w umysłach, co w krotkim lat 20 przeciągu widziały Naród tylą smutnémi przemianami miotany, i przez tyle prawodawczych przechodzący układów.

Z drugiéy strony walczy przemocna, a tak świetne plemię nasze we wszystkich epokach charakteryzuiąca żądza *własnodzielności narodowéy*. Gromadzi ona przed uwagę rozrzewniaiące przypomnienia. Owe tak łagodne, tak ludzkie prawodawstwo Kazmierza W. —; ów sławny, a w wieku swoiego utworu naydostatecznieyszy podobno i nayporządnieyszy zbiór ustaw *pobratymnego ludu*, co pod nieprzepomnemi dla Polaków rządy Jagiellonów, wcielił się zupełnie w nasz Naród; ów tak mądrze do światła i cywilizacyi wieku umierzony, a pod smutnym wpływem podkopuiącéy nas chytrości odrzucony *proiekt prawa*, uwieczniaiących pamiątkę Imienia które wielkiemi w boiu i w radzie zasługami utworzyło dla siebie chlubny rozdział w dzieiach oyczystych; nareszcie ów w myśli Polaków ciągle obecny, (a że tak rzeknę) w pamięć i czucie narodowe przelany pomnik *prac*

prawodawczych Seymu, który dla tego tylko został ostatnim i przedzgonnym czynem Narodu, że za nagle przed okiem czyhaiących sąsiadów odkrył całą naszą moralną wielkość. Do tylu czułych przypomnień dodaie surowy rozum, że podług odwiecznego planu natury, Naród każdy powinien z własnych swoich zapasów i pod właściwemi sobie formami rozwiiać byt swóy historyczny i życie, ieżeli przeyść niechce w szereg owych niiakich agregacyi, które żadnéy właściwéy narodowości nie maią, i w których ludzkość nie obiawia się pod żadném oznaczoném piętnem.

Pod przewagą tylu *iednostronnych* uwag i uczuciów zdawaćby się komu mogło, że dzień dzisieyszy iest dniem wysilnéy ofiary, którą wdzięczność i samowolne posłuszeństwo poświęcaią Geniuszowi oraz sławie Wskrzesiciela.

Z tém wszystkim, kto natężoną myślą ogarnie cały ciąg życia Narodu, a razem i mieyscowe położenie nasze; — kto zważy od iak dawnego to iuż czasu, wpływ zewnętrzny nieprzyiaznych układów, ciągle z właściwéy dla nas drogi zwraca myśl narodową, anarhiyném dążeniem roztargnioną; — kto należycie obeymuie całą osnowę skutków owéy

bezprzykładnéy chwili, w któréy przemoc zapowiedziała nam, że zostać mamy ostatniém pokoleniem *Polaków*, — kto przenikaiącém okiem weyrzy w tę niedawno upłynioną epokę, w któréy wciskaiące się panowanie obcego prawodawstwa zaczęło iuż podkopywać właściwą narodowość naszą: — ten błogosławić będzie dzielną prawicę, króra nas za iednym rzutém świata tam, gdziebyśmy własnemi siły zapewne nie doszli tak prędko, iak dla zupełnego ocalenia naszego potrzeba.

W ciągu kilkunastoletniéy przerwy politycznego życia naszego, czas rozwiązał upłodnione brzemie poprzednich wieków i wprowadził nową epokę, któréy dalsze rozwiianie powierza Geniuszowi panuiącemu nad przemożnym ludem. Skruszoną iuż iest wszelka siła, co wzbraniała się stanąć w równi z nowym rzeczy porządkiem; skruszoną zostanie wszelka, co wspierać się zechce na dawnéy budowie, bo z téy przeniósł się iuż gdzieindziéy duch ożywczy i martwą wskazał na nieuchronne zbutwienie. — Nie zechcemy bez wątpienia złożyć w pruchnieiącym gmachu na pewną zagubę tén pierwiastkowy zarod udzielonego nam politycznego życia: ale czyliż zdołalibyśmy własnemi siły posunąć się tam, gdzie nas dzisiay dobroczynna pomoc przenosi?

Zapewne nie; bo stoi na zawadzie i wszystko to, co naszą *posadę otacza*, i wszystkie *ieszcze nieumorzone* skutki dawnieyszego i pożnieyszego życia narodowego. Wewnątrz więc, równie iak zewnątrz, znaleźlibyśmy oporne zawady do wzniesienia odpowiadaiącéy wiekowi nineyszemu budowy praw społecznych:— tymczasém zaś trwa ciągle działanie wielostronne sąsiedzkiego wpływu, a naymnieysza chwila odwłoki mogłaby sprowadzić na nowo wieki nieszczęścia. Uznaymy więc w tém nayznamienitsze dobrodzieystwo pomocnéy ręki, że ona za iednym razem wydobywa nas — i z *pośrod dawnych* form anarchiynych, — i z pośrod *form sąsiedzkich*, które podstępnie dążyły do przelania nas w otaczaiące massy. Nie powątpiewaymy dłużéy o tym w dzieiach oyczystych nayważnieyszym kroku, który na zawsze *od ograniczonego wpływu* ocala *narodową indywidualność* naszą; przypuszcza onę do własnodzielnego uczestnictwa kieruiącéy politycznym światem przewagi, a razem stawia w obliczu ludzkości ukrzepioną owocem długoletnich prac obcych, i ożywioną duchem prawodawstwa nowy peryod rozwiiaiącego.

Radość nasza powinna bydź tém żywszą, że to udzielone nam prawodawstwo iest takiém właśnie, iakiego życzyć sobie moglibyśmy

przez dowolny *wybor*. Nie chcę powtarzać tego, co o genialnéy wyższości Kodexu, słyszeliśmy dopiero w wymownym JW. Ministra głosie. Z innéy strony, nie zadługo w powszechne zamieni się przekonanie ta od wielu postrzeżona prawda, że duch Kodexu wyraźniéy nad wszystkie inne systemy zbliża się do ducha właściwego Polaków, tak iak charaktery obudwoch Narodów znaczną ukazuią podobność: dla tego przeyście do nowego prawodawstwa, nie iest gwałtownym w świat zupełnie obcy przeskokiem, ale raczéy porządném przeprowadzeniém, ku dostatecznieyszemu układowi wyżéy udoskonalonych obięciów.— Ze w prawodawstwie tém ludzkość i ustawy bardziéy do natury zbliżone, wymagać będą nieiakich indywidualnych ofiar, na to nie potrzebuiem żadnego przywodzić usprawiedliwienia, bo w wieku 19. sam wstyd podobnym iuż zapobiega zarzutom, gdyby ich nawet własny dobrze zrozumiany interes narodu nie zbiiał dowodnie. Ze wreszcie i owo od wielu zachwalone *Powszechne Prawo Kraiowe*, nie zdoła przed wyższą uwagą wytrzymać porownania z Kodexem, to przyzna każdy komu wiadomo, iak wszelka nad pewny umiar posunięta ostateczność naganném iest przesadzeniem. Kiedy w iedném prawodawstwie wszystko dąży do śmiałey *Idei* wzmo-

enienia właściwych ogniw społeczeństwa, i nadania wagi familijnym Patryarchom; at wszystko do wkorzenienia męzkiéy w obywatelu otwartości, i wszystko tchnie zaufaniem w cnocie i rozeznaniu sądowego urzędnika: wtedy w drugim zbiorze, obok wielkiego porządku, przebija się wszędzie lękliwa rachubnych *obięć ów* troskliwość, kołysana nadzieią wyczerpania wszystkich w społeczném działaniu przypadków; — która nie uznaie żadnéy granicy w mnożeniu przepisow, a tém samém otwiera nową coraz dalszego mnożenia ich potrzebę; iedném zaś słowem, owa martwa roztropność, co przez zbyteczne prawideł rozdrobienie, wypędza zupełnie ożywczego w prawodawstwie ducha, nie dowierza niczyiemu sumieniu, krępuie wszelki krok prawniczemi pęty, każde sądowe postępowanie w ukryciu taiemniczém odbywa, towarzyskie życie w bezduszny zmienia mechanizm i publicznemu wszelką odeymuie czerstwość. W tychto przyczynach tkwi ow dla naszego ducha naturalny, chociaż nie każdemu dosyć roziaśniony wstręt ku Pruskim formom i narzucanym prawom; ztąd ów silnieyszy i do zwalczenia niepodobny wstręt od stosamotnienia się z tym ludem mimo rzetelnego szacunku, iaki dla wielu iego indywiduów mieć należy. — Naród na *istotnie*

rolniczéy podstawie wsparty, nie może bydź (bez niedogodnych nadal skutków) rzuconym w zbyt zwikłane i zdrobnione formy, wbrew naturalnéy i *bezkunsztownéy* prostocie *nieliczných* interessów swoich.

Przystąpmy więc z chętném serca uczuciem i mocném umysłu przeświadczeniém do tego wielkiego czynu; albowiem czas iest wydobyć się z odurzaiącego zamętu tylu rozmaitych ustaw; czas nadadź iuż stały odtąd kierunek splątanym towarzyskich działań obrotóm; czas odiąć ostatnią nadzieię obcéy chytrości, która pokątnie łudzi ieszcze prostotę i wątpić nieiako zdaie się o szczerości nieodzownego z strony naszéy rozbratu. Ważnieysza część prac usposabiaiących nas do przechodu w ten nowy rzeczy porządek, przygotowaną iuż została przez wczesne i niezmordowane usiłowania światłego Sprawiedliwości Naczelnika; nayskutecznieyszém zaś zostanie przygotowaniem osiągnienia dzisiay nieodzowna pewność: że — *Kodex Napoleona wchodzi odtąd w mieysce wszelkich innych praw na całéy naszéy ziemi, a zatem staie się przedmiotem myśli i nauki dla każdego Obywatela, co nie zechce bydź obcym niewiadomcem w pośród własnéy Oyczyzny.*

Ze wszystkich ludów, które przewaga Geniuszu pod nowe podgarnia prawodawstwo, żaden nie może mieć więcéy nad nas powodów, któreby krzepiły ufność iego w tym nowowschodzącym rzeczy porządku; żaden niema więcéy praw, któreby go godnieyszym czyniły wchodzić w to wielkie dla dalszych czasów przymierze, i pod opiekuńczém obcéy Wielkości skrzydłem pielęgnować własnéy drogie nasiona. Z naysprawiedliwszą chlubą wolno nam iest patrzyć się na ten, tak świetnie spędzony nowego życia naszego poranek, w którym świeży do tylu dawnych złożyliśmy dowód: że Polak dla Oyczyzny o same nawet dobiia się niepodobieństwa. Obok świetnych czynów, które nas wracaią do dawnego dziedzictwa *sławy woiennéy*, stawa wspaniały widok tylu *cnot obywatelskich* i owéy prawdziwie bohatyrskiéy wytrwałości w cierpliwém znoszeniu wszystkiego, co nieść ze sobą musi przedtworny stan rzeczy.— Jeżeli zaś w iednym znaczącym rysie postrzedz chcemy całą rodaków moralną zacność, tedy zwróćmy oko ku wystawionéy dopiero Tablicy, i tam skore uznamy skutki dobroczynnéy instytucyi, która w kraiu nawet Duńskim (zkąd duch iéy został do nas przeniesionym) przez długi czas dzielnego z strony przewro-

tnych prawników doznawać musiała oporu, a u nas w tak krytyczney chwili rozwiązanych (iż tak powiem) żywiołów społeczeństwa, tak nagle rozwinęła ducha zgody, pokoiu i bezprzykładney łagodności w umysłach.

Zrobiliśmy iuż nadto dla zarumienienia podłych sławy naszéy oszczerców, którzy przebaczyć nam nie mogą, że dla dogodzenia im nie chcieliśmy wzgardliwemi zostać *Helotami* w własnéy Oyczyznie. Rzeczywistemi w społecznem udoskonaleniu podstępy odpowiadamy na czernidła tych, co w oślepiaiącéy zawziętości swóiéy nie poymuią, iż Polak nadto wspaniałém mści się dobrodziéystwém, kiedy im tak długo zasługiwanych *oszczędza wyrzutów*, i którzy nie przestaią potwierdzać co dzień owego znanego przysłowia: że *Obrażony przebacza niekiedy, obraziciel nigdy.*

Mimo atoli tych wszystkich wysileń, zostaie nam naygłownieysze, przez które zabezpieczyć na zawsze mamy płodne owoce tylu poświęceń, Zależy ono na tém, abyśmy z roziaśnioném w umyśle *przeświadczeniem* i *duszą całą* chwycili się odtąd wskazaney nam w prawodawstwie normy. Ofiara ta, bydź ma z strony naszéy *zupełną*, by za całą przeszłość dosyćczynném została przeiednaniem. Takiéy wymaga doyrzały nad oyczystemi dzieiami

rozmysł; takiéy znamionuiąca pieknę dusze wdzięczność ku tym, co rozwiiać maią pierwiastki bytu naszego: przez taką iedynie można było dawniéy oszczędzić Narodowi tyle późnieyszych poświęceń, ocalić byt iego i założyć w nim ruchodayną siłę Słowiańskiego plemienia.

Przeciw trwożącym skutkom czynu nieyszego zapewnia nas to wtzystko, co dostoyny Naczelnik Sprawiedliwości, równie z dosadném wyszczególnieniem iak i grontowną powiedział prawdą. Pod cnotliwym i sprawiedliwym Monarchą; — przy wyborze tylu gorliwych i nieskażonych Kapłanów, którym straż téy uświęconéy arki przymierza została powierzoną; — przy doznanéy prawości charekteru i ducha narodowego, — puścić się bez obawy możem, w ten nowy zawód, do którego nas wezwał dobroczynny Geniusz wieku.

Jeżeli zaś po tych wszystkich uwagach, zwrócić wypada myśl, na owo ważne ogniwo, które mnie i stowarzyszonym ze mną spółczłonkom *Urzędu publicznego* poruczoném zostało w tym hierarchiynym łancuchu Urzędników *Temidi*, niechay mi wolno będzie (wzamiast dziękczynnych wyrazów) złożyć tutay w obliczu Rządu i téy świetnéy publiczności, rękoymią nayczystszéy chęci, z iaką pragnę,

by życie moie publiczne ciągłém zostało usprawiedliwianiem położonego we mnie zaufania. Oddawna nawykłem czuć całą wielkość znaczenia, iaka tkwi w tych wyrazach: *Prawo*! — *interes publiczny*! — Naprzeciw tych, znika przed myślą wszelka Indywidualność, iakoż kolwiekby zdawał się rozległym ten zakres, który na około niéy, — bądź przypadek, bądź własna prożność, bądź obce pobłażenie zatacza. Takowy sposob myślenia był zawsze iawném z moiey strony wyznaniem; takowy bydź ma ciągle prawidłowo dla mnie i stowarzyszonych zemną. Urzędników normą w postępowaniu i we wszelkich urzędowych stosunkach: — by opiekuńcza pieczołowitość nad interessami tych, którym Rząd czynną winien pomoc, w łudzącą nie zmieniła się obietnicę; — by prawdziwe *panowanie prawa* i wykonywanie zapadłych wyroków, czcą na oczystéy ziemi nie zostało marą; — i aby nasz *Urząd publiczny* był (w całéy mocy wyrazu) *bacznem i wiernym okiem Rządu*, nie zaś pobłażaiącym sprzymierzeńcem bezprawia.

MOWA

JP. Jana Kamieńskiego, Adwokata Sądu Departamentu Łomżyńskiego, Fiskała Narodowego, dnia 1. Maja 1808. r. przy publicznym poświęceniu Kodexu NAPOLEONA *w Łomży miana.*

Nierządem skołatany, łupem ościenney przemocy legły, prześladowaniem naieźdcow znękany *Polak*, gdy zbawczą nad sobą postrzega rękę, która z upadku go dźwiga, obok rządnych *Europy* narodow stawia, kochanego mu Króla wraca, i na dopełnienie szczęścia prawo wieczney wieków Bohatyra pamiątki nadaie, coż innego sercem czuć i wyrażać może, iak tylko żyi Zbawco nasz, żyi Wielki NAPOLEONIE! — Przebiegaiąc świetne i zasmucaiące historyi naszey karty, widziemy, że od momentu, gdy *Kazimierz* Wielki w *Wiślicy* ustanowił dla narodu prawa, i gdy te trwaiąc w swey mocy aż do panowania *Zygmunta I.* wzrastały, *Polska* olbrzymim krokiem postępowała do szczytu wielkości i sławy. Zakwitnęły miasta i rękodzieła, powiększyły się dostatki, wzniosły

się warownie, nauki i geniusze wzbiły się do stopnia *Europę* zdumiewaiącego; zwycięztwa *Polaków* dla tego chyba nie były świetne, iż w około *Polska* nie widziała iuż przeciwników w obliczu swey wielkości. — Lecz po blisko stoletnim przeciągu czasu, to iest, od śrzodka panowania *Zygmunta III.* aż do ostatnich czasow, schylał się *Polak* szczeblami w przepaści zguby. Władze kraiowe z obrębow swych rozprzęgły się, a mieysce ich zaięła intryga, słabość, duma możnowładcow; zrywały się Seymy, a nawet Trybunały, bezpieczeństwo zewnętrzne i wewnętrzne zaniedbane, rolnictwo, handel, rękodzieła wzgardzone, miasta zostawiły gruzy w pomniku swey wielkości, sprawiedliwość i opieka rządowa pewną tylko klasę ludzi osłaniała. A w takim stanie nieładu, straciwszy w około nadgraniczne prowincye, zginął wostatku do szczętu. — Gdy zaś obok zwrócim uwagę na owczasową praw *Polskich* historyą, w niey podobnież, mianowicie od panowania *Zygmunta III*, naysmutnieysze postrzeżemy epoki. — Jeszcze bowiem *Zygmunt I.* postrzegłszy różność niedostateczność rozsypanych od stu kilkudziesiąt lat ustaw, postanowił, aby ieden Statut wszystkim rozkazywał. Wyznaczona Komissya sporządziła narodowe prawo na pięć ksiąg podzielone. Lecz duma kil-

ku możnowładców zniszczyła dzieło, którego strata pożniey dała się uczuć potomności.

Odtąd mniey szło o ustanowienie nowych, iak o zebrane dawnych praw. Wyznaczone na to od panowania *Zygmunta Augusta* i następuiących Monarchow deputacye, iedne nie przyniosły żądanego skutku, drugich dzieło sankcyi prawa nieotrzymało. Słowem, iż od początku panowania *Zygmunta III*, oprócz trzeciokrotney *Litewskiego* statu poprawy niektórych konstytucyi bardziey processu tyczących się, *Polska* żadnych ciągłych praw nieotrzymała.— Ledwo nawet aż do ostatniego panowania zbior konstytucyi pracą *Stanisława Konarskiego* uskutecznionym został.— Zebrano ztąd wprawdzie ośm wolumin ustaw, lecz ustawy te przez półczwarta wieku z rozmaitych zdarzeń wyciągane, nie były ani do wynalezienia łatwe, ani do wszystkich zdarzeń dostateczne, ani do powiększanych życia potrzeb i przemysłu wydoskonalone, ani z teraźnieyszego wieku opinią zgodne — A Statut *Litewski* podobnież po upłynionych dwóch wiekach i tylu odmianach w opiniach, znaczney wymagał poprawy.— Narod nie może się nazwać iednym narodem, gdy iakakolwiek iego gałązka odmiennemi zwyczaiami oddzielnemi prawami rządzi się. Konstytucye zaś *Polskie* dla każdey prawie Ziemi i

Powiatu zostawiły odemienne zwyczaie. Prócz tego, *Litwa* z *Wołyńiem* i *Podolem* składa większość *Polski*, a oddzielne miała prawa. W samey nawet *Polszcze* Prowincya *Mazowiecka* aż do panowania *Stefana Batorego* pisała swoie szczególnie zwyczaie. *Prusy Polskie* z których się dopiero część departamentu *Bydgoskiego* składa, miały osobliwe pod tytułem, *Korrektura Pruska*, ustawy. Prócz tego miasta *Polskie* używały oddzielnego, to iest: *Sasko Magdeburskiego* prawa. Wreście było ieszcze i prawo Chełmińskie. A możeż bydź większe zamieszanie, większa zrównania praw potrzeba? o którą na ostatnim dobiiano się Seymie, a co przemoc i upadek narodu przecieły. — Tać to rozmaitość i niedostatek praw sprawiły naszą słabość, naszą zgubę, i nasze klęski, a razem przekonały, że prawdziwa wielkość i szczęście narodu, zależy od mądrych i iednostaynych praw. Bliżey o tem przeświadcza Konstytucya 3go Maja, którą narod w upadku swym iakby elektrycznym iakim zasiłkiem natchnięty, orzeźwił się, władze kraiowe ruch swoy okazały, miasta i rolnicy weselszą przybrali postać. — Lecz moment czasu był niedostatecznym na uliczenie odwiecznych nierządow, — Upadliśmy więc! a dumny naieźdca cisnął w pogardę nasze zwyczaie nasz ięzyk, nasze ustawy. — Tłok iego na-

słańcow zdumiały, iż nas nie zastał narodem niemieckim, albo ustawami swemi nas gnębił, albo niepoięciem naszych ustaw nas ciemiężył. Dziś więc po tylu wiekach usiłowań i goryczy, otrzymujemy w oyczystym ięzyku z daru Nayiaśnieyszego NAPOLEONA Cesarza *Francuzow*, iego wielkiego imienia prawo, ze wszystkich dotąd na świecie naysławnieyszych praw wyciągnięte. Prawo zwięzłe, iasne i dostateczne, prawo nayświeższey opinii, prawo na gruncie moralności, porządku i sprawiedliwości wsparte. — Jeżeli zatym prawa *Kazimierza* były zdolne zagładzić trzywieczne kraiu rozerwanie, woyny i spustoszenia, oraz doprowadzić narod do tey wielkości, iakiey się dziwiła *Europa* za czasow *Zygmuntowych*; ieżeli trzeciego Maja Konstytucya iednym prawie tchnieniem, zaledwie nas nie zrównała z mocarstwami od wiekow urządzanemi: dzisieysze prawo Bohatyra, prawo w świecie naymędrsze, wkrotce zagoi kilkunastoletnie boleści i cierpienia, postawi *Polaku* w stopniu niewyobrażonego szczęścia, potęgi i sławy. — My tą widocznością uniesieni, my, w sądownictwach naszych braterską zgodę, bezpieczeństwo i sprawiedliwość tym chlubnym prawem maiąc iuż ugruntowane, radośne nasze wykrzykniymy czucia. — *Niech żyie Zbawca Polaków, niech żyie NAPOLEON Wielki.*

MO.

MOWA.

JW. Hrabi Felixa Łubieńskiego, Dyrektora Sprawiedliwości, Kawalera różnych Orderów, miana dnia 21. Marca 1807. przy Installacyi Sądow Appellacyinych przez Kommissyą Rządzącą organizowanych w Warszawie. (*)

Szanowni Mężowie!

Wezwani iesteście Sędziowie! do naydelikatnieyszego w porządku społeczeństwa urzędowania. Odbieracie powierzoną w ręce wasze dobroczynną wagę, na którey troskliwym utrzymywaniu, porządek ten istotnie polega.

* Lubo w mey przedmowie obiecałem podawać pisma porządkiem chronologicznym, atoli gdy umieszczona tutay mowa poźniey dopiero rąk moich doszła, długo sam z sobą walczyłem, czyli przeciw sobie przepisanemu prawidłu mam nieprzestąpić, lub czyli dla publiczności umieiącey cenić dziela swietnieysze, mam zachować iednego z naczelnych Urzędników i Mowców piekne i prawdziwe mysli, drugi interess w mym przekonaniu przeważył.

Nigdy Rządcza władza nie miała większéy potrzeby ostrożnego postępowania w wyborze osób na Sędziowskie mieysca, nigdy ważnieysze okoliczności nieotaczały wchodzących w swe obowiązki Sędziów.

Jeżeli w teraźnieyszym zbiegu rzeczy, wszystko prowadzi was do wielkich uwag, które wznosić powinny duszę; tedy nawzaiem wszystko zwraca ku wam natężone oczekiwania ludu, który tylko pod warowną praw tarczą używać może bezpieczeństwa, szczęścia i swobody domowéy.

Niemiała przemoc żadnego srzodku na usprawiedliwienie polityczney grabieży, musiała udawać się do kłamliwych potwarzy i czernić nasz Narod. Wsmutnéy Epoce przerwanego bytu oyczyzny, widzieliście waszą ziemię okrytą tłumem kilku tysięcy obcych, co w prawniczym szermierstwie szukać musieli chleba, a tym samym mnożyć chytre potwarze, głosząc, że dopiero za ich przybyciem sprawiedliwość ustaloną została w naszéy krainie.

Gorszące ich małątki w tak krótkim zebrane czasie, Prowincya cała zalana processami, gmachy publiczne zaledwie iuż wystarczaiące ogromnym stósom papierów w téy dwunastoletniéy przerwie nagromadzo-

nych, otworzone pole mniéy uczciwym, którzy zaczęli upatrywać łatwieysze nabytku sposoby w prawniczym nagabywaniu Obywatelów, nieznaiących ięzyka i formy narzuconego sobie prawodawstwa, służą za naylepszy dowód, przeciw chytremu kłamstwu, a zapała powszechny i iednomyślna wola Polaków, którzy niosą wszystko w ofierze, aby wydobyli się z pod iarzma mniemanych dobroczyńców, staie tu za naywymowniejszą odpowiedź.

Ale nie dosyć iest na takowéy odpowiedzi; Naród, co tyle swietnych kart liczy w swoiéy historyi, Naród, co ducha starożytnych praw swoich, może śmiało każdemu wiekowi i ludowi przedstawiać do porównywania, zwracać musi tym samym zazdrośnieyszą nieiako baczność obcych na wszelkie ziawiska nowego bytu, do którego wskrzeszonym został pod rękoymią mądrości i potęgi Napoleona Wielkiego. Tu rozumiecie łatwo Sędziowie, ile po was wymaga dostoyne położenie wasze, przez które, w znakomitéy a naydroższéy części, staiecie się powiernikami narodowego honoru.

Bracia nasi Rycerze, dowodzą iuż przeciw nieprzyiaciołom oyczyzny, że są nieodrodnym plemieniem owych walecznych

Naddziadów, których życie należy do dzieiów wielkości i sławy. Ten przykład iest wymownym dla was wezwaniem Sędziowie! On po was wymaga, byście dowodzili urzędowaniém waszym, że ten Naród walecznych, iest razem narodem wielkomyślnych! i że pragnie na warowney podstawie praw i sprawiedliwości, ustalić byt swóy polityczny, a z nim prawdziwą szczęśliwość mieszkańców.

Stoicie i wy na placu boiu, macie niebespiecznych i zwodniczych nieprzyiacioł do pokonywania. Czuwaiąca nieprawość wynayduie nowe coraz rodzaie broni, śledzi ona troskliwie dostępnieyszéy strony swego Sędziego; tu mniéy zbronne sumnienie, wstępnym rozbraia napadem; tam, umysł mniéy ostrożny przez wykrętne podchwyca rozumowania, gdzie indziéy same nawet uczucia na swoią stronę uymuiąc, walczy z pomocą ich na przeciw iasnym przeświadczeniom. Trzeba tu wytrzymałéy odwagi, trzeba niezrażoney pilności w roztrząsaniu sporów i dowodów, trzeba wielkiéy siły moralney, żeby nie uledz pod zamachami chytrości i ukazać się prawdziwym Sędzią, to iest: wiernym i nieskazitelnym organem prawa.

To właśnie zaymowało całą baczność Kommissyi Rządzącéy w tenczas, gdy stanowiła o waszym wyborze Szanowni Mężowie! Uczuie Polak sprawiedliwą chlubę, gdy pomiędzy wami znaydzie obywateli, których całe publiczne życie stoi za naypewnieyszą rękoymią prawego na dal urzędowania, a razem i za dzielny wzór dla tych, co wstępuiąc dopiero w publiczną posługę, niosą tam z sobą nabyte zdolności i chęć odpowiedzenia zaufania Rządu.

Niezaniedbane są żadne z wiadomych w prawodawstwie śrzodków dla wzaiemnego zbliżenia stron i ułatwienia pomiędzy niemi przyiemnych porozumień, przez które uprząta się część znaczna sądowych processów; mniéy rozmyślna skwapliwość znaydzie zawady, które one wstrzymuią na moment i zniewalaią do namysłu. Ale skoro zaradcze srzodki wyczerpanemi zostaią, a strona obłąkana nie zrozumi powodów serca i rozumu aby sama siebie osądzić zdołała. Nadów czas do was iuż Sędziowie! należy, dać iéy poznać bez względną i nieprzemienną wolą prawa.

Usprawiedliwicie zapewne w całéy zupełności wybór, przez który podana wam sposobność uszczęśliwiaiąca, że możecie w téy

ważnéy chwili odzyskanego życia oyczyzny wrócić dla niéy, i ustalić potęgę praw i panowanie słuszności, a uprzątaiąc to wszystko co osłabia i rozrywa związki wzaiemnéy zgody i przywiązanie między Rodakami, założyć na polskiéy ziemi węgielny kamień pod wiekuistą ludzkości świątynią.

Tak, święty zamiar obowiązków waszych wart iest bez wątpienia aby im każdy z was całą siłę duszy swoiéy poświęcił, wszelkie urzędowania dążą, mniéy lub więcéy do ulepszenia i uświetnienia bytu ogólnego oyczyzny; wy pielęgnuiecie pierwotny iego zaród, wy strzeżecie, by pomyślność kraiowa zatrutą nie została w istotnych swych żywiołach. Dla tego cnotliwych Sędziów bliżey otacza błogosławieństwo ludu, tak iak niesprawiedliwych naypierwéy dosięgaią złorzeczenia iego.

Od was samych zależy uniknąć tych tu, a zasłużyć na pierwsze. Dokażecie tego, ieżeli wciągu waszego urzędowania zbledniemią przewrotni, a sama tylko niewinność wznosić zacznie ośmielone czoło. Dokażecie tego, skoro sierota, prostaczek i ubogi za równo używać będą opieki dobroczynnéy ustaw. A w każdym ustroniu mieszkaniec po swéy dziennéy pracy spocznie z

zaufaniem, przewiadśczony, że własność cała dola iego znayduie się pod strażą czuwaiących, a żadnemu uwiedzeniu nieodstępnych piastunów prawa.

Podobnemi przeięci uwagami do których was prowadzić powinny zamiary urzędowania, czas i wielkie iego wypadki, przystępuycie Sędziowie do pełnienia ważnych obowiązków. Nieprzepominaycie nigdy, że każdy krok wasz, ma niezliczonych świadków, którzy go notuią w Księdze pamięci

Ze baczny Rząd nie wypuszcza nigdy z rąk swoich niezmiennéy wagi, podług którey oceniać winien zasługi i przestępstwa urzęduiących.

Ze wreszcie prawo, zawiesza iuż nad wami w miarę postępowania waszego ową nieuchronną przyszłość, zaszczytnéy nadgrody lub hańbiącéy kary. —

Amalia Goudzielska

MOWY

Przy uroczystym otwarciu Szkoły Artylleryi i Indzenierow, dnia 1. Sierpnia R. 1808. w Warszawie miane. — Na ktòrey to uroczystości znaydowało się wielu Ministrow, Generałow i ròżney rangi tak Officerow, iako i zaproszonych Gości.— Po odprawioney w sali Arsenałowey Mszy S. przez JX. Jakubowskiego, *dawniey Kapitana w korpusie Artylleryi, dziś Wizytatora JXX. Missyonarzow, zabrał tenże Głos następuiący:*

Pociągniony łaskawym wezwaniem JO. Xcia Jmci Ministra Woyny do dzisieyszey religiyno-woyskowey uroczystey ceremonii otworzenia na nowo Szkoły Rycerskiey Artylleryi i Indzynierów, w powstałym, dzięki Bogu, z popiołów Polskim narodzie; nie mogę inaczey ukoić rozrzewanienia serca mego, iak tylko przez otworzenie tego zaraz na wstępie, co się przy tey okoliczności w nim dzieie.

Zaięła nasamprzód ducha mego ta nayświętsza ofiara, którą Bogu Zastępów w

tym zamiarze ofiarowałem; pomyśliłem sobie: o kochana Oyczyzno! pomimo zbiegu wielu przytomnych nie miłych okoliczności, przecież dla ciebie dobra nadzieia! Bo zaczynasz rzeczy nayważnieysze od tego, od czego też naypierwey, zaczynali, czym się nasamprzód uzbraiali, czym chwalebne dzieła swoie uwieńczali dawni mężni i szczęśliwi Polacy.

Stanęły mi potym w oczach te dwa szanowne korpusy, w których naymilszym towarzystwie, młodsze lata moie przepędziłem, wspomniawszy sobie na iak pięknych fundamentach i sentymentach były założone, i iak wielkie dla kochaney Oyczyzny nadzieie rokowały; na wspomnienie smutnego rozproszenia ich, gorżkie łzy mi się dobywały; ale te natychmiast na widok szczęśliwego wskrzeszenia onychże, naymilszemi radości uczuciami osłodzone zostały.

Tak utuliwszy serce moie, zwróciłem uwagę na obrządek dzisieyszy, poczynaiący się od oddania powinney czci Bogu Zastępów; poczytam ia sobie ten obrządek za publiczne cnotliwych rycerzów wyznanie, że od Boga Zastępów wszelka siła pochodzi, że Jego Naywyższa Opatrzność, losem woyny rozrządza, i że Ministrowie iego sprawiedliwey kary, sami potrzebuią Boskiego miłosierdzia i błogosławieństwa.

Tak iest zaprawdę! Woyna iest skutkiem i oraz ukaraniem ludzkiey nieprawości: bo ludzie rozumni i dobrzy, samym się rozumem zwyciężać, samą dobrocią pokonywać, i w dobroczynności tryumf zakładać powinniby.

Ale kiedy taka iest ludzkiego rodu niedola, że namiętności biorą mieysce rozumu, że krzywdzący gwałt przytłumia czucia dobroczynności i ludzkości, trzeba niestety człowiekowi uzbroić się przeciwko sobie podobnemu, i siłą poskarmiać tych, którzy przeciwko rozumowi ludzkości i prawom rokosz podnoszą, z hańbą własnego przyrodzenia, niesfornych albo drapieżnych zwiąrząt na siebie wady przeymuiąc.

I dla tegoć to od początku wieków stał się potrzebnym, zawsze był i iest i będzie szanownym stan żołnierski, który życie swoie niosąc na szańc, broni całości oyczyzny, wolności i bezpieczeństwa współobywatelów z własnym niebespieczeństwem. Jeżeli chcemy wiedzieć iak źle narodowi bez siły i obrony, dosyć iest rzucić okiem na naszą Oyczyznę: w niey upatrzemy łatwo, ile gwałt dokazać może nad prawem, wolnością i sprawiedliwością, kiedy mocnego nie znayduie odporu...

Na prawdziwym męstwie tedy żołnierza, iako na naymocnieyszym fundamencie zasadza się całość i bezpieczeństwo narodów; rzekłem na prawdziwym męstwie; bo wiem, iako we wszystkim, tak i w tey mierze wiele bydź może fałszu.

Nie nazywam ia tedy prawdziwym męztwem zapalczywego temperamentu; ani mam za prawdziwe męstwo srogości duszy, krwi ludzkiey pragnącey; nie poczytam ieszcze za prawdziwe męstwo, zbytniey na naymnieyszą uroioną nawet krzywdę dotkliwości i chciwey zemsty. Ale prawdziwe męztwo zasadzam ia na tey sile duszy, która własnym namiętnościom zwyciężyć się nie da; która w niebespieczeństwa bystre i śmiało oko wlepić zdoła; którey ani trwoga zrazić, ani zuchwalstwo zachęcić nie potrafi, która śmierci uchronić się i znią spotkać się może; która nie zna nieprzyiaciela, procz nieprzyiaciela oyczyzny; która doskonale poznaie szacunek życia, ale nad nie przekłada własny obowiązek, która krwi własney w potrzebie nie żałuie, ale cudzey zawsze oszczędza, która zuchwałey groźby nie lęka się, ale się miękczy pokorną prożbą, krótko mówiąc: prawdziwe męstwo iest treścią cnot nayszlachetnieyszych: ale chcącemu się zdobyć na takowe męztwo, trzeba rozum oświeceniem i umieiętnością

zdobić, trzeba dobre obyczaie z religią połączyć.

Tak iest Panowie moi, żeby bydź prawdziwie mężnym rycerzem, trzeba naprzód rozum oświeceniem i umieiętnością ozdobić. Bo któraż iest proszę sztuka, grontownieyszego portzebuiąca rozumu, bystrzeyszego i obrotnieyszego dowcipu, większego i szczęśliwszego rozsądku, doyrzalszey rostropności, nad sztukę woiowania?

Kiedyż iednym oka rzutem wszystko widzieć trzeba iaśniey, kiedyż nie maiąc czasu sądzić trzeba bezpieczniey, kiedyż w pośród otaczaiącey wrzawy, umysł zachować trzeba spokoyniey, kiedyż w pośrod nacieraiących zewsząd niebezpieczeństw, czynić trzeba zręczniey i opatrzniey, ieżeli nie w czasie woyny?

Gdzie indziey uchodzi wymówka zapomnienia, nieostrożności, niewiadomości, ale na woynie nie uchodzi cale. Kto się nie czuie po siłach, kto nie doszedł tey rozumu i umieiętności doskonałości, żeby nie tylko przytomnym potrzebom umiał sprędka, a dobrze zaradzić, ale też nadal patrzeć i wieszczym (że tak rzekę) duchem, po związku rzeczy koniecznym, przyszłe nieomylnie przeglądać, nie ma się piąć na stopień, który nie iest dla niego.

I z tey to rozumu i umieiętności na woynie potrzeby, wielcy Wodzowie księgi przy orężu trzymali, a nie w pokoiu tylko, lecz i w czasie woyny nowego coraz światła nabywali. Iakoż niemniey rozum, iak brón dokazuie na woynie, a iako broni chwyta się rdza natychmiast skoro iest zaniedbaną, tak i naybystrzeyszy dowcip tępieie i naymocnieyszy rozum słabieie, ieżeli w ustawiczney czynności i polorze trzymanym nie będzie.

Lecz nie samym tylko dowodcom potrzebne iest oświecenie. Równo niebezpieczno iest dawać roskazy nieoświeconym, iak trudno one wypełniać kiedy zbywa na świetle, i do przeniknienia zamysłu rozkazuiącego i do poięcia związku woiennych robot, i do prowadzenia ich do końca swemi drogami. Zawsze prawie źle czyni ten, który sam nie wie co czyni.

A tu iuż łatwo dociec, czegoby spodziewać się było narodowi od woyska nieoświeconego a zatym niekarnego, to iest od zgrai ludzi uzbroionych bez oświecenia i sumienia. Nie maiąc oni w rozumie żadnych poczciwości prawideł, nie znaiąc innych poczciwości powodów, prócz niewolniczey boiaźni i zwierzącego instynktu, w próżnowaniu znaydą podnietę do niecnoty, po gwałtowney pracy szukać będą ulgi w rozpuście, a rospustą osłabieni

i zepsuci, staną się niezdatnemi do woienney pracy, nieczułemi na pobudki slachetney chwały, nieudolnemi do podniesienia duszy ku prawdziwemu męstwu, straszni przeto obywatelom, lekce ważeni od nieprzyiacioł. I tym to sposobem czci godne żołnierza imie czasem zhańbione bywa, obozy staią się szkołami występków, zarazą młodzieży, i zgubą narodów.

Jeżeli iakie przeciwko złemu, tak wielkiemu znaleść można lekarstwo, tedy szukać go trzeba w religii. Na poprawę ludzi pospolitego wychowania, punkt honoru iest to rzecz zbyt wysoka i słaba, a nawet dla świetleyszych niedostateczna; boiaźń kary rzecz aż nazbyt podła. Sama religia, idąc środkiem, łączy wspaniałość pobudek z ich dzielnością, a przeto nie znaią mocy religii ci, którzy ią maią za niezdatną do uformowania mężnych rycerzów. Sławny w starożytności rycerz i filozof *Xienofon* inszego był zdania, twierdzi on, że w czasie batalii ci naymniey lękaią się ludzi, którzy naywięcey boią się Bogów. A ieżeli tę skuteczność błędliwey religii przypisano, możnaż ią bez niesprawiedliwości zaprzeczać religii prawdziwey?

Jakoż w rzeczey samey: Religia uczy żołnierza, że godnym iest Boga dziełem, że

iego opatrzney opieki iest zabawą, że wieczney szczęśliwości ma bydź dziedzicem; i ta myśl każe mu sienie samego przyzwoicie szacować i duszę iego podnosi.

Religia uczy żołnierza, że Bóg iest wszelkiego porządku sprawcą i stróżem, że porządek stać nie może bez podległości władzy rządzącey, i ta myśl czyni go posłusznym bez upodlenia.

Religia uczy żołnierza, że iedyny sposób podobania się Bogu, iest wierne pełnienie obowiązków stanu, że naytaiemnieyszych spraw Bóg iest świadkiem, że plama na sumieniu obelżywsza iest, niż plama na honorze, i ta myśl czyni go poczciwym i wiernym w swych obowiązkach, nie z boiaźni niewolniczey kary, ale przez wzgląd na Boga i sumienie.

Religia uczy żołnierza, iak bydź panem swych namiętności, iak z niemi walczyć, iak ie zwyciężać, i ta nauka czyniąc go zwycięzcą domowych nieprzyiacioł, przysposabia do tryumfowania z postronnych.

Religia nakoniec Jezusa Chrystusa uczy żołnierza, że zbytki i rozkoszy tego życia, nie są godne człowieka do wyższych rzeczy stworzonego, że trudy i prace są do wieczny ch

roskoszy drogą iedyną, że kto życie własne dla dopełnienia swych obowiązków łoży, nie traci go, ale na lepsze zamienia, i ta myśl czyni go mężnym nie ślepo, ale rozmyślnie, nie przemiiaiącemi paroxyzmami, ale statecznie i trwale, nie z obrzydzenia sobie życia ninieyszego, ale w nadzieię przyszłego.

A kiedy to mówię, mam za sobą świadectwo naysławnieyszych w różnych kraiach i wiekach woiowników. Pod Cesarzami Pogańskiemi, naymocnieysze bataliony były te, które składały się z Chrześcian, kiedy równie Bogu iak Cesarzowi wierni Chrześcianie, z równym też męstwem przeliwali krew na placu woiennym dla obrony oyczyzny, i na placu męczeńskim dla świadectwa swey wiary. A nie zasiągaiąc z daleka przykładów, wielcy w oyczyźnie naszey Hetmani, skłaniali uwieńczone głowy przed tronem Boga Nayświszego, iego błogosławieństu swe zwycięztwa przypisywali i ufaiąc Bogu, iego opieką uzbroieni, nie lękali się ani śmierci, ani nieprzyiacioł.

Przezacne Artylleryi i Geniusza korpusy: pod opieką dobrego i gorliwego Króla, którem nas Opatrzność udarowała, i pod naychwalebnieyszym przewodnictwem Potomka Nayiaśnieyszego *Stanisława Augusta*, który

był

był wskrzesicielem nauk i tych korpusów założycielem, opiekunem i dobroczyńcą, którzy szczęśliwie dziś na nowo zaczynacie nieszczęściami przerwane nauki i prace wasze. Nie mogę pominąć iuż kończąc mowę moią, iedney ieszcze, a to tey podobno naypotężnieyszey dla was pobudki. Pomnijmcie na to, iż to z takiey szkoły początkowo wyszedł, nie powiem nic nazbyt, kiedy powiem, do tąd iedyny w świecie, ze wszech miar Wielki i nieporównany Napoleon, a naywspanialszy kraiu także naszego Oswobodziciel. Weyrzawszy wprawdzie na ten wzór niedostępny, rozpaczać podobno będziecie, żeby go kiedy dosiądz można, wszakże dosyć będzie zawsze dla was chwały i dla oyczyzny szczęścia, ieżeli choć z daleka za Nim z zadziwieniem postępuiąc, z oczu waszych w tym zawodzie spuszczać Go nigdy nie będziecie. Oświecaiąc się coraz więcey a więcey, szczycie i kochaycie prawidła tey S. religii, którey On stał się obrońcą, a nawzaiem Autor tey S. religii Pan Zastępów deklarował się niezwyciężoną bydź Jego tarczą. Pamiętno mi iest com czytał w wiadomościach publicznych, że przywracaiąc religią w swoiey naówczas anarchicznej Francyi, oświadczył się, iż to pod *Marengo* tę myśl świętą uskutecznić przed się wziął. Chrześciańskiemu Panu nie trzeba

było naów czas, iak niegdyś niewiernemu ieszcze *Konstantynowi* cudownego zapewnienia *In hoc signo vinces*, ale ciągłe i stateczne, a prawie cudowne skutki okazuią, że Wszechmocna prawica Boska, osobliwie od owego momentu, iest wszędzie nieodstępnie z Nim i iego Boskie błogosławieństwo,

Weyrzyiże o dobry Boże podobnymże okiem łaskawości i na nas, Swięte Imie twoie wyznawaiących, błogosław gorliwym zamiarom Krola i Pana naszego nayłaskawszego; błogosław Radzie iego; błogosław dziś mianowicie chwalebnym usilnościom JO. Xięcia JMci Ministra Woyny; błogosław temu mieyscu, a nareście błogosław tey nayważnieyszey dla narodu Szkole Rycerskiey dziś się uroczyście zaczynaiącey. W Imie Oyca &c. &c

---

Zabrał potym Głos JO. Xiąże Jozef Poniatowski, Minister Woyny, następuiący:

Mości Panowie!

Przychodzę tu otworzyć zakład szkoły Artylleryi i Indzynierów, potrzebę iey czuliśmy wszyscy, iest to ziarno, które się rzuca na grunt dobry — do WPanów Mości Panowie Profesorowie należy uprawiać go, rozkrze-

wiać i dać Oyczyznie obfite plony, czego po waszych talentach, gorliwości spodziewać się można; mnie zawsze dobro tey instytucyi i iey wzrost nayczuley dotykać będzie, i W.Panowie pewnemi bydź możecie tak dobrych moich chęci dla was, iak szczególnego szacunku.

Odpowiedział na to Dyrektor tey Szkoły JPan Podpułkownik Redel, *w tych słowach:*

Wezwany rozkazem Waszey Xiążęcey Mości do ułożenia proiektu organizacyi szkoły zakładowey Artylleryi i Inżynierów, profitowałem z gorliwości współkolegów tu zgromadzonych, ubiegaiąc się w chęciach dopełnienia woli Waszey Xcey Mości, którzy wybrali mnie organem z pomiędzy siebie, ażebym złożył Waszey Xcey Mości podziękowanie, żeś nam pozwolił użyć godzin wolnych od obowiązków poświęcaiąc ie instrukcyi młodzieży tu zgromadzoney, i zapewnić go, że nie opuściemy żadney okazyi, ażebyśmy się stali godnemi iego zaufania.

Zakończył tę uroczystość publiczną JmćPan Kapitan Hauschilt, *naśladuiąc*

MOWĄ

Mieysce to, w którym dziś zgromadzeni iesteśmy, poświęcone niegdyś składowi broni oyczystey, przez lat kilkanaście niedostępne Polakowi, wydarte z rąk nieprzyiacioł iednym skinieniem NAPOLEONA W. i darami Jego napełnione, ta mówię zbroiownia nasza, silniey nad wszelko wymowę, przypomina sercu Polaka nieskażoną iego chwałę woienną, wskazuie świetny zarod przyszłości, a w tych dwóch nayszlachetnieyszych uczuciach, wyobraża całą wielkość zamiaru, dla którego w pośród tych murów stawamy.

Życiem bronić całości oyczyzny, ta iest powinność żołnierza; męstwo i odwaga, te iego naypierwsze przymioty. Nauka i umieiętność, te naypierwsze pomoce, bez których częstokroć sama odwaga, chwalebnym tylko wsławić się może upadkiem.

Miło iest Polakowi widzieć wskrzesiciela nauk i sztuki woienney w krwi ostatniego z Królów naszych, Króla, który swoim światłem, staraniem i kosztem nie szczędził wszystkiego, co postawić mogło naród w stanie oświeconym. Coż może więcey do sławy, potęgi i bogactwa narodowego

dopomodz, ieżeli nie oświecenie? Historya nasza iawnie wskazuie, iż wtenczas tylko byliśmy potężnemi i strasznemi nieprzyiaciołom, gdy nauki wsparcia, a talenta opieki doznawały, i gdy umieiętność woiowania doskonaloną była.

Za panowania *Zygmunta* III. i poźniey, nauki i sztuka woienna naywiększego doznawała wsparcia, przeto też i sława narodu do naywyższego szczytu posuniętą była. W owym czasie komendant artylleryi między innemi *Piaskowski*, w sprawach różnych pod sławnym zwycięztwami Hetmanem *Zamoyskim*, doskonałością artylleryi swoiey zadziwiał Francuzów i Niemców przytomnych. Oblężenie *Wolmaru* Inflandzkiego wśród zimy, i odebranie *Weiszenszteinu*, z natury bardzo natenczas obronnego: dzieła w dzisieyszym tylko czasie pod Niezwyciężonym NAPOLEONEM widzieć daiące się sławę artylleryi Polskiey, i *Piaskowskiego* uwieńczaią. — Za *Władysława* IV. Kazimierz *Siemionowicz* Szlachcic Litewski, był iednym z naysławnieyszych artyllerzystów w Europie. Pierwszy on napisał naukę artyleryi umieiętnie pod tytułem: *Ars magna Artylleriæ*. Ztąd też wszystkie narody nazywaią go dotąd oycem

artylleryi. Dzieło iego na Niemiecki ięzyk przez Leonarda *Beeren*, a z tego na różne ięzyki tłomaczonym było.

W temże czasie Krysztof *Arciszewski* Generał, poniósł daleko, sławę biegłego artyllerzysty Polskiego. On to dowodził ową pamiętną pod *Zbarażem* rozprawą, gdzie do 15,000. Tatarów legło. Wynalazł także nowy rodzay pontonów bardzo wygodnych. — Sławny *Getkant* Pułkownik artylleryi, z wielu pożytecznych wynalazków, i z biegłości w mechanice, nazwany drugim *Archimedesem*, wymyślił granatniki, i owe ogromne moździerze ziemne, z których ieden nabóy po 40. wozów kamieni na raz wyrzucał. — Za *Jana* III. Marcin *Kącki*, Generał artylleryi do różnych zwycięztw wiele przyczynił się: w pamiętnym zwycięztwie nad Turkami pod *Wiedniem*, użył tak zręcznie artylleryi polowey, iż wkrótce ogromne woysko Tureckie zmięszał, i prawemu skrzydłu Cesarskiemu do attaku dopomógł. Tyle sławy ten Generał u postronnych pozyskał sobie, iż Rzeczpospolita Wenecka ofiarowała mu przez Posła pełnomocnego, generalną komendę woysk swoich, czego nie przyiął.

Ale w całym tym czasu przeciągu, rozmaitą koleią losów naszych znaczonym,

Króle woiownicy, ciągłym w domu i za domem niepokoiem zaięci, nie mogli przyiść do założenia wielkiey narodowey szkoły, z któreyby biegli w sztuce woienney wychodzili uczniowie, może nawet niedosyć czuli tego potrzebę, gdy w samychże bitwach otwarte zawsze znaydowali pole nabycia sztuki rycerskiey.

Zostawioną była ta chwała *Stanisławowi Augustowi*, który dopełniaiąc zaczęte dzieło przez Dziada szczęśliwie nam dzisiay panuiącego, iak ożywił nauki, iak we wszystkich rodzaiach umieiętności znakomitych mężów dał narodowi, tak nie uszła troskliwey iego opieki szkoła woienna. On równą iak w innych kraiach, wielką szkołę rycerską założył, on korpus artylleryi i indzynierów do naychlubnieyszey przywiódł świetności; on go we wszystkie nauki i potrzebne do nauk pomoce hoynie opatrzył.

Kiedy tę chlubną dla korpusu naszego, a w naypięknieyszą nadzię obfituiącą epokę wspominam, mogęż zamilczyć tych, co się tak gorliwie do zamiarów Monarchy przyłożyli? Ktoż z nas nie złoży hołdu wdzięczności na grobie Aloizego Frederyka *Brühla* Generała artylleryi, męża pełnego talentów, który łącząc wszystkie żołnierza przymioty, umiał łączyć słodycz z powagą,

utrzymywać ochotę z ścisłym obowiązków woyskowych pełnieniem, wzbudzać razem uszanowanie i miłość. Należą do sławy tego korpusu Paweł *Tłubicki* Pułkownik, Józef *Jakubowski*, dawniey Kapitan artylleryi, teraz przełożony XX. Missyonarzy, poświęcaiący dziś ieszcze całego siebie dobru ludzkości, Autor iednego z dzieł dla nas nayużytecznieyszych, a nakoniec Jan *Szyler* i *Sierakowski*, Pułkownicy i ostatniey szkoły komendanci. Jakie z ich usiłowań oyczyzna odniosła korzyści, iakie na korpus artylleryi i indzynierów, spłynęły zaszczyty, świadkami będziecie wy grobowce tylu odważnych Rycerzów, co w ostatnim narodu tego powstaniu, legli na placu walki z honorem, a których Imiona i czyny, naśladowania godne, Historya wieczney poda pamięci.

Po trzynastoletnim ucisku, Bohatyr wieków stanął na ziemi naszey. Oręż połyskuie na nowo w ręku Polaka; dawna sława, przykład zwycięzkiego ludu, zaręczaią nam świetną koley przyszłości. Szkoła ta artylleryi i indzynierów, którą dziś pod naylepszą wróżbą otwieramy, godną się stanie wielkiego celu, dla którego iest założona. Tak losy zrządziły, aby tę szkołę

otwierał Synowiec Króla, który pierwszym był iey założycielem. Nie wątp Xiąże szanowny woyska Naczelniku; nakłady i usiłowania twoie zawiedzione nie będą; donieś naylepszemu z Królów, że każdy z nas odpowie powołaniu swemu, każdy poświęci się zupełnie Monarsze i kraiowi.

Moi koledzy zaręczaią W. X. Mości, iż poświęcenie się ich, i usiłowania będą zawsze iednostayne, że wszystkiego szczędzić nie będą, co zdoła postawić szkołę w kwitnącym stanie. Wiemy, iż przyzwoitemi środkami prowadzona młodzież do osiągnienia potrzebnych wiadomości, może w nich wygorywać, i z czasem wydać z pomiędzy siebie mężów, honor narodowi czyniących. Nie przepomniemy, wystawiać im często chwalebne czyny, prace, usiłowania i wynalazki poprzedników naszych, i wmawiać aby im stawali się podobnemi.

Wy zaś, których wybor przeznaczył na pierwszych uczniów tey szkoły, młodzieży artylleryi i indzynierów, pierwszy zarodzie przyszłych nadziei, poznaycie całą świetność obowiązków, do których was powołuie oyczyzna. Wieczney pamięci godni mężowie, co byli ozdobą tego korpu-

su. wskazuią wam drogę, którą iść powinniście.

Artyllerya i Indzyniery zwycięzkiego narodu tu przytomna, nayobfitszą będzie w nauce waszey pomocą. O iakże silne zewsząd mamy pobudki! stać się godnemi względów naypierwszego z Bohatyrów, utrzymać sławę przodków, i poświęcić się na usługi Króla i Oyczyzny. „

WIERSZ

Na rocznicę Urodzin W. NAPOLEONA dnia 15. Sierpnia 1808. w Warszawie wydany.

Witay Sierpniu dniu piętnasty,
Odbierz hołd tego Narodu,
W którym Rząd trzymali Piasty,
Wrócony do Sasow Rodu.

Ty świata zmieniłeś postać;
Dumny Neptun i Bellona,
Bez prawa chcieli się zostać,
Wydałeś NAPOLEONA.

Mściciel Polski i obrońca,
Dzisiay za sprawą Lucyny,
Uyrzał pierwszy promień słońca,
Swięćmy Jego Narodziny.

On do swoiey chwały wieńca,
Gałązkę lauru przysadził,
Uniżywszy Sprzymierzeńca,
Który wiarę naszą zdradził.

Oddał nam bytu połowę,
Wisłę oderwał od Sprei,
Przywrócił oyczystą mowę
Z prawem do większych nadziei.

Jeźli nam losy łaskawsze
Przy iego usłużą mocy,
Będzie w Polakach na zawsze
Miec Francuzów na pułnocy.

WIERSZ.

Na pożegnanie pułku 7go, iako też i Artyleryi wychodzącey do Francyi; napisany w Kaliszu dnia 1. Sierpnia 1808. przez JP. Wyszkowskiego.

Idźcie Bracia na ziemię! która w kręgu świata,
Sáme tylko wydaie z siebie woiowniki,
Którey Rządca w momencie wszystko złe umiata,
A ogromnych mocarzów łatwo łamie szyki.
Ten to iest, co nam zwraca iestestwo wydarte,
Co z gruzów zastarzałych stawia w szczycie sławy,

Co nas włożył wśród inne Mocarstwa na kartę,
I z oczów naszych otarł nam potok łez krwawy;
Idźcie złożyć hołd winny, a w różney kolei,
Gdyby wam w trakcie chwały przyszło ponieść blizny,
Bądźcie pewni niemylney wdzięczności nadziei,
Wszak to, co uczynicie wszystko dla oyczyzny...
Zaręczcie w imie nasze, iż te same chęci
Są w naszych sercach zawsze, zaręczcie sowicie!
A maiąc za cel wieczną mieć wdzięczność w pamięci,
Swe, za NAPOLEONA, chętnie kładzcie życie!
Idźcie! godni waszego szczęścia zacne syny,
Wasz radośny z wychodu, głos tego iest znakiem,
Z którym się odzywacie wśród każdey godziny;
Idźcie! kto nie Francuzem, ten nie iest Polakiem.

PIESNI

z Komedyo - Opery pod tytułem Pożegnanie, czyli Marsz woiowników, *śpiewane przez Aktorow Narodowych z Warszawy pod czas wychodu pułku 7go z Kalisza dnia 5. Sierpnia 1808. Ułożone przez JP. Dmuszewskiego.*

KAPITAN.

Nadeszła chwila szczęśliwa
Chwila naszey chwały,
Spieszmy bracia gdzie nas wzywa
Opiekun wspaniały.
Choć przyiaciele i krewni
Nad *Wisłą* zostaną,
Lecz znaydziem iesteśmy pewni
Braci nad *Sekwaną*.

ODWAŻNICKI, *Sierżant.*

Nakoniec bywaycie zdrowe
Piękne Kaliszanki,
Zbieraycie na naszą głowę
Wawrzyny i wianki.
Wszak będziecie uwielbiały
Nasz powrót radosny,
Gdy zwycięzki Orzeł biały
Wróci nad brzeg *Prosny*.

JERZY, *Obywatel.*

Niech BOG oyców naszych rządzi
Krokami waszemi,
Niech potomność was osądzi
Naddziadów godnemi.
Zanieście w odległe kraie
Cechę przodków chwały,
Polak, niech każdy wyznaie
Mężny i wspaniały.

MARYA (*którey kochanek grenadyer wychodzi z woyskiem*)

Ach iuż nadchodzi! o BOGI!
Ta chwila straszliwa!....
Idźże więc.... idź o moy drogi,
Gdzie cię chwała wzywa.
Oby ci się tam szczęściło!
I niech każdy przyzna,
Że kochanka iest ci miłą,
Lecz milszą oyczyzna.

MARTA, *Gospodyni.*

Daleyże wy Panie matki
I wy też dziewczęta,
Pchaycie w żołnierskie manatki
Placki i kurczęta.
Któż im potym tak usłuży
Jak myśmy służyły,
Przecięż rzekną w swey podróży
Boday Polki żyły,

JONEK, *Parobek.*

Pono i ia na żołnierkę
Cy się nie pokusę,
Wezmę na łeb furażerkę
I za niemi rusę
Niechay se leżą pod puchem
Pany i próżniacy,
Ja sobie wolę bydź zuchem,
Jak wey ci rodacy.

MOSIEK, *Liwerant.*

Słyszałem z niemałym strachem,
Wyznać muszę szczerze,
Że wszyscy iednym zamachem
Maią bydź żołnierze.
Panicz póydzie pod karabin,
Zyd nie będzie frantem;
Nie wiele dziś znaczy rabin,
Wolę bydź sierżantem.

BOMBA, *Saper.*

Gdybym rusznicę postradał,
To i tak z honorem
Stu przeciwnikom bym zadał
Smierć moim toporem.
A gdy przyidzie bić Anglików,
Przysięgam na duszę.
Że tych morskich rabuśników
Fartuchem poduszę.

RE-

REGESTR

Rzeczy w tym dziele Zawartych.

	Karta.
Do Czytelnika . . .	
Wierz na przybycie do Poznania W. Napoleona . . .	
Pieśń wdzięczności . . .	
Oyczyzna z Grobu . . .	2
Hymn . . .	4
Piosnki z Opery Krakowiacy i Górale	6
Pieśń do Rodaków i Legionistow powracaiących do Oyczyzny . .	7
Oda do Polaków . . .	10
Do Szanownych Mężow, naywyższą Izbę Rządową składaiących, na Nowy Rok 1807. . . .	17
Pieśn na wiazd W. Napoleona do Warszawy . . .	20
Piosnka na dwa głosy . . .	22
Człowiek przeznaczenia-Oda . . .	25
Niektòre wiersze z Drama historycznego Perseusz i Andromeda . .	29
Pieśń do Boga . . .	34
Kantata z Oper Krakowiacy i Górale w dzień imienin N. Cesarzowey Francuzow	35
Pieśni z komedyo Opery Pospolite Ruszenie . . .	36
Kantata w dzień 3go Maia 1807. w Tearze Narodowym śpiewana . . .	44
Wierz na Uroczystość poświęcenia Orłow białych dnia 3. Maia 1807. .	43
Pieśni z komedyo-Opery, Okopy na Pradze	47

Karta.

Trzy strofy, z komedyi, którą pod czas fety daney przez Generałow Francuskich, w odwet danego balu, śpiewane były: . . . 52
Wiersz do JW. Dąbrowskiego Generała dywizyi, kawalera różnych Orderów 54
Wiersz inny do tegoż JW. Generała. 55
Wiersz z okazyi wesela JW. G. Dąbrowskiego 59
Wiersze ofiarowane Nayiaśnieyszemu krolestwu Saskim, gdy ciż przybyli z Drezna do Poznania 14. Listopada 1807. . . . 62
Jnny wierz N. Panu pod czas bytności w Poznaniu podany . . . 63
Pieśn na notę, iak Arya z Jskaar do Słońca 65
Jskra Powieść. 67
Wierz do JW. Niemcewicza. . 70
Niektóre wiersze z Dramma historycznego Karol W. i Witygind . . . 74
Oda na rocznicę Traktatu Poznańskiego 81
Przydatek do komedyo Opery, Frozyna, czyli Siedm razy iedna . . 89
Pieśń księgarza z komedyo-Opery, Siedm razy ieden 92
Niektore wiersze z komedyi, Gadułа nad Gadułami 93
Kantata w roznicę urodzin N. Pana . . 99
Wierz do Polakow 100
Kolęda na Rok 1808. 102
Wiersz na dzień powrotu N. Pana z Warszawy do Drezna . . . 110
Pieśń na wychod z Warszawy Gwardyi Polsko Cesarskiey . . . 113
Wierz Przyiacielski do kapitana

Karta.

Morawskiego 116
Wiersz do Jana Sniadeckiego . . 118
Zasługa i Los 121
Wiersz kościoł Themidy . . . 124
Kantata w Wigilią wprowadzenia Kodexu, w Teatrze śpiewana . . 131
Pieśń śpiewana pod czas balu w ogrodzie JW. Łubieńskiego, a to przy wprowadzeniu Kodexu . . . 133
Wiersz do JPana Osińskiego . . 134
Niektóre wiersze z komedy-Opery Papiriusz, czyli ciekawość dawnych Kobiet 136
Wrożba w dzień urodzin JO. Xięcia Jozefa Poniatowskiego, Ministra Woyny 139
Początek Wieku, Oda 141

Mowa JW. Wybickiego, w dzień instalacyi Naywyższego Trybunału. 157
Mowa JW. Dąbrowskiego, Generała Dywizyi miana do Rycerstwa zebranego na pospolite obronę, w Łowiczu d. 1. Stycznia 1807. . . 143
Przysięga dla Rycerstwa . . . 155
Mowa JW. Sokołowskiego . . . tamże
Mowa JX. Frydrycha . . . 159
Mowa do nowo zaciężnych Obrońców Oyczyzny, w korpusie JW. Generała Woyczeńskiego, miana przez JX. Szweykowskiego w Płocku . . . 164
Mowa tegoż JXiędza Szweykowskiego, miana dnia 3. Maia 1807. w Płocku 183
Kazanie przy uroczystem poświęceniu Orłów i Chorągwi Polskich d. 3go. Maia. 1807. w Warszawie przez JX. Jana Woronicza . . 204

Mowa JP. Stanisława Węgrzeckiego Vice-Prezydenta miasta Warszawy, przy postawieniu Orła białego nad bramą ratuszną d. 3. Maia. 1807. w Warszawie 234
Mowa JP. Rafała Pstrońskiego w mieście Warcie, przy postawieniu Orłów Polskich 234
Mowa JX. Kozłowskiego, wdzień poświęcenia Orłów Polskich, w Szamotułach 244
Mowa JO. Xcia Jmci Alexandra Sapiehy, przy pochowaniu pod Pułkownika Paryssa 249
Mowa JPana Tremona, przy pochowaniu ś p. ciała Sawarego, Pułkownika 14 regimentu piechoty Francuskiey w Płońsku miana . . 254
Mowa JW. Łubieńskiego, Ministra Sprawiedliwości, przy odebraniu przysięgi na wierność N. Fryderykowi Augustowi od sądu Apellacyinego 259
Mowa JW. Hrabi Osolińskiego, prezesa Sądu Apelacyinego . . . 264
Jnna Mowa JW. Łubieńskiego . . 268
Mowa JW Sokolnickiego, Prezesa sądu Apelacyinego, przy odebraniu przysięgi od władz sądowych na wierność N. Krolowi w Poznaniu 274
Mowa tegoż JW. Sokolnickiego, przy powitaniu N. Pana gdy przybył z Drezna do Poznania . . . 276
Mowa JP. Horodyskiego, przy powitaniu N. Pana na granicy Departamentu Warszawskiego . . . 279
Mowa JP. Stanisława Węgrzeckie-

go vice Prezydenta Warszawy przy powitaniu N. Pana, gdy ten przybył z Drezna do Warszawy . . . 281
Mowa JW. JX. Jana Albetrandego Prezesa Towarzystwa Przyiacioł Nauk, w czasie audyencyi u N. Pana w Warszawie 283
Odezwa do Woyska JO. Xcia Poniatowskiego, Ministra Woyny . . 288
Wiersz w dzień imienin tegoż Xcia MinistraWoyny 290
Mowa JO. Xięcia Jmci Antoniego Ordynata Sułkowskiego, przy rozdaniu ozdoby honorowey . . . 264
Kazanie JX. Szaniawskiego, w dzień uroczystości wprowadzenia Kodexu Napoleona d: 1. Maia . . . 296
Mowa JW. Łubieńskiego, Ministra Sprawiedliwości przy wprowadzenia Kodexu Napoleona d. 1. Maia 1808 w Warszawie miana 309
Mowa J. K. Szaniawskiego Prokuratora generalnego, przy kasacyinym Sądzie w dzień wprowadzenia Kodexu Napoleona d. 1. Maia w Warszawie miana . . . 324
Mowa JP. Jana Kamieńskiego, Adwokata sądu Departamentu Łomżyńskiego, przy wprowadzeniu Kodexu, w Łomży miana 341
Mowa JW. Łubieńskiego, Dyrektora Sprawiedliwości, miana w czasie instalacyi Sądu Apelacyinego, d. 21. Marca 1807. 349
Mowa JX. Jakubowskiego, przy

otworzeniu szkoły Artylleryi i Jndzinierów 353
Mowa JO. Xcia Jmci Ministra Woyny przy teyże uroczystości 365
Mowa JP. Redel, tamże . . . 364
Mowa JP. Hauschilta tamże . . . 365

Wiersz na rocznicę urodzin W. Napoleona d. 15. Sierpnia 1808. . 372
Wiersz na pożegnanie pułku 7. gdy ten wychodził z Kalisza do Francyi 363
Pieśni z Komedyo-Opery: Pożegnanie, czyli marsz Woiownikow, z Kalisza 374



ołu
Gn
Mowa
Woy
ści.
Mowa
Mowa

Wierz n
poleon
Wiersz
gdy te
Franc
Pieśni z
nie, cz
z Kalis

BIBLJOTEKA KÓRNICKA
17385

Wiersze i
Mowy Patry-
otyczne
1806 – 1809.
Warszawa.